

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXXII (1977)
NR 2

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Zbigniew Kwaśny (zastępca redaktora),
Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski
Sekretarz techniczny Romuald Gelles

ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523-12436-132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed
in HISTORICAL ABSTRACTS and AMERICA: HISTORY AND LIFE

Redaktorzy Wydawnictwa

Anna Lergeiporer-Jakimow i Ewa Raczkowiak

Redaktor techniczny

Alfred Wasilewski

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1977.
Nakład: 810 egz. Objętość: ark. wyd. 13,40, ark. druk. 9,75, ark.
form. A₁ 13. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70 × 100. Oddano do
składania 30 IV 1977. Podpisano do druku 30 VI 1977. Druk ukoń-
czono w lipcu 1977 r. Wrocławska Drukarnia Naukowa, Zam.
nr 1276/77.— G-13 — Cena zł 25,—

JERZY MULARCZYK

ZE STUDIÓW NAD PRAWEM PATRONATU NA ŚLĄSKU
W WIEKACH ŚREDNICH

Początkowo stosunek prawny między instytucjami kościelnymi a ich fundatorami układał się w myśl zasady prywatnej własności¹. Oznaczało to, że fundacja taka była częścią majątku danego pana i podlegała wszelkim regułom alienacji na równi z innymi nieruchomościami². Rozporządzanie instytucjami kościelnymi stanowiło dla właścicieli pewne źródło nawet znacznych dochodów³. Dostarczała ich głównie dziesięcina, tylko formalnie nadawana przez biskupa instytucji duchownej, faktycznie zaś pozostająca w gestii właściciela⁴. Poza wpływami dziesięcinnymi w ogólnym rozrachunku liczyły się poważne opłaty i ofiary ludności za opiekę duszpasterską, przybierające niejednokrotnie stały charakter⁵. Pan wydalał jedynie do użytkowania, nie na własność, stosowne według uznania uposażenie na utrzymanie świątyni⁶. Formy jego były rozmaite, niemniej od XIII w. ustalił się zwyczaj określania uposażenia w łanach⁷. Tylko właściciel decydował o obsadzie stanowiska kościelnego w swojej placówce⁸. Fundator miał też dalsze, pozamaterialne ko-

¹ W. Abraham, *Początki prawa patronatu w Polsce* (Przegląd Sądowy i Administracyjny, R. 14, 1890, s. 427); tenże, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII wieku*, Poznań 1962, s. 218—219; J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I, do połowy XV wieku, Warszawa 1964, s. 235; E. Wiśniowski, *Rozwój organizacji parafialnej w Polsce do czasów reformacji* (Kościoł w Polsce, t. I, Średniowiecze, Kraków 1966, s. 249).

² Abraham, *Początki prawa*, s. 427; K. Kolańczyk, *Studia nad relikami wspólnej własności ziemi w najdawniejszej Polsce*, Poznań 1950, s. 211.

³ Abraham, *Początki prawa*, s. 430—431; Kolańczyk, *op. cit.*, s. 212.

⁴ Abraham, *Organizacja Kościoła*, s. 220 nn.; Kolańczyk, *op. cit.*, s. 212 i przypis 228; T. Silnicki, *Dzieje i ustrój Kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*, Warszawa 1953, s. 88—91; Wiśniowski, *op. cit.*, s. 300.

⁵ Kolańczyk, *op. cit.*, s. 212; Wiśniowski, *op. cit.*, s. 300—301.

⁶ Abraham, *Organizacja Kościoła*, s. 220, 250.

⁷ Wiśniowski, *op. cit.*, s. 298—304.

⁸ E. Michael, *Das schlesische Patronat*, Legnica 1923, s. 37; Abraham, *Organizacja Kościoła*, s. 221.

rzyści: w duchownym uzyskiwał uległego i oddanego doradcę, klienta, pisarza, nauczyciela synów, w samej fundacji natomiast dom zajezdny, prawo do osobnych modłów i spowiedzi, a na koniec miejsce wiecznego spoczynku dla siebie i najbliższych⁹. Fundacja kościoła była więc normalną inwestycją we własne dobra.

Dokumenty śląskie jednoznacznie potwierdzają istnienie takiego stanu rzeczy, chociaż niemal wyłącznie w odniesieniu do drobnych instytucji kościelnych. Biskupstwa, klasztory i kolegiaty w miarę szybko usamodzielniały się pod względem prywatnoprawnym¹⁰, stąd też w przekazach źródłowych Śląska okres stricte właścicielski ich dziejów odbija się słabym echem.

Pierwsza wiadomość o nieskrępowanym dysponowaniu kościołem pochodzi z 1139 r.¹¹ Biskup wrocławski Robert nadał wtedy kaplicę klasztorowi Św. Wincentego we Wrocławiu. Opactwo Św. Wincentego, prócz darowizny biskupa Roberta, posiadało dwa kościoły w Oławie, zamienione w 1206 r. z ks. Henrykiem Brodatym na kościół w Psim Polu¹², jak również kościół w Opatowie¹³. Komes Imbram z rycerskiej rodziny Strzegomiów nadał w 1203 r. joannitom swój kościół w Strzegomiu¹⁴. Joannici dodatkowo władali jeszcze kościołem w Bardzie¹⁵. Kościół w Maciowakszu stanowił własność Andrzeja Zaręby, co wiemy z dokumentu biskupa Wawrzyńca z 1223 r.¹⁶ Z kolei w 1226 r. klasztor kanoników regularnych na Piasku sprzedał temuż biskupowi kościół Św. Wojciecha we Wrocławiu za 10 grzywien srebra i 8 miar potrójnego zboża z Oławy¹⁷, a w latach 1219 i 1247 mamy poświadczony w posiadaniu tego klasztoru kościół w Gogołowie¹⁸. Istnymi potentatami byli cystersi lubiąscy, do których należały kościoły Św. Jakuba i Św. Jana w Lubiążu, Św. Piotra we Wrocławiu tudzież kościoły w Słupie, Ujeździe i Kazimierzu¹⁹. W rękach rodziny Pogorzeliów znajdowały się kościoły w Pogorzeli i Michałowie, poświadczone w latach 1272 i 1276²⁰ (ten drugi w dokumencie alienacyjnym dla klasztoru kamienieckiego). Nie brak

⁹ Kolańczyk, *op. cit.*, s. 213.

¹⁰ Abraham, *Organizacja Kościoła*, s. 220; Bardach, *op. cit.*, s. 235.

¹¹ *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, wyd. K. Maleczyński, t. I—III, Wrocław 1956—1964 t.: II przy współudziale A.: Skowrońskiej), nr 16 dalej: KDS).

¹² Tamże, nr 127.

¹³ Tamże, nr 101.

¹⁴ Tamże, nr 89.

¹⁵ Tamże, nr 249.

¹⁶ Tamże, nr 293.

¹⁷ Tamże, nr 326.

¹⁸ Tamże, nr 219; *Regesten zur schlesischen Geschichte*, wyd. C. Grünhagen, K. Wutke, E. Randt (Codex diplomaticus Silesiae, t. VII, XVI, XVIII, XXII, XXIX, XXX, Wrocław 1868—1930, nr 660, dalej: Reg.).

¹⁹ KDS, nr 90, 182, 183, 198, 313.

²⁰ Reg., nr 1417, 1499.

wzmianek o prywatnych świątyniach z okresu późniejszego. W 1309 r. ks. Bolesław III legnicki dał kościołowi Św. Katarzyny we Wrocławiu kościół w Małujowicach²¹, a w 1320 r. wrocławianin Maciej Stewbe kupił od niego kościół w Rękowie²². Wreszcie, w r. 1380 ks. Konrad II oleśnicki darował kościół w Przeszowie klasztorowi w Oleśnicy²³.

Powyższe dokumenty zaprezentowały nam działanie prawa własności do kościołów w jego wszystkich aspektach. Obserwujemy bowiem rozmaite transakcje kościołami, poczynając od darowizn poprzez zamiany aż do czystych aktów kupna-sprzedaży, dokonywane wraz z częścią wsi, folwarkiem, sołectwem oraz karczmą, jak to ma miejsce np. w dokumencie ks. Bolesława III legnickiego z 1320 r.²⁴ Przykład mieszczanina Macieja Stewbe pozwala nam stwierdzić, iż zainteresowani posiadaniem kościołów byli nie tylko przedstawicielami klasy feudałów. Wszyscy oni, w szczególności mieszczanie, liczyli na pomnożenie własnego majątku. Rachuby owe miały pełne pokrycie w realiach. Kościoły alienowane były razem ze wszystkimi przynależnościami, jak mówi dokument komesa Imbrama z 1203 r.²⁵, czyli z dochodami, jak czytamy w dokumencie ks. Konrada II oleśnickiego z 1380 r.²⁶, przez co rozumieć trzeba w pierwszym rzędzie dziesięciny i łany uposażeniowe, czego dowodzą dokumenty biskupa Cypriana z 1223 r.²⁷, ks. Kazimierza opolskiego z 1226 r.²⁸ i Pogorzeliów z 1276 r.²⁹

Jeden z tych dokumentów przyniósł też wiadomość o mianowaniu przez świeckiego feudała duchownego na stanowisko kościelne³⁰. Przy tej okazji mamy sposobność uchwycenia innej ważkiej konsekwencji prawa własności do kościołów, mianowicie rozciągnięcia i na ten rodzaj własności feudalnej prawa retraktu. Spostrzegamy to w trakcie zabezpieczania czynności przed jego działaniem; w powyższym wypadku dokument zaopatrzone w formułę przyzwolenia, w drugim dla odmiany zapewne wszyscy ewentualni retraktowicze wystąpili jako wystawcy³¹.

Dokumentów poświadczających wyraźnie prawo prywatnej własności do kościołów jest jednakże bardzo mało. Poczynając już od pierwszych

²¹ Tamże, nr 3065.

²² Tamże, nr 4026.

²³ J. Heyne, *Dokumentirte Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau*, t. II, Wrocław 1864, s. 748.

²⁴ Reg., nr 4026.

²⁵ KDS, nr 89, „ecclesiam de Zregom cum suis altinentiis iure perpetuo possidendam”.

²⁶ Heyne, *op. cit.*, s. 748.

²⁷ KDS, nr 293, „decimas harum villarum, quarum nomina sunt hec”.

²⁸ Tamże, nr 313, „que est Kazimirus et fundum, qui adiacens ipsi ecclesie quem ex procepto meo circuivit comes Rostec et comes Stephanus”.

²⁹ Reg., nr 1499.

³⁰ Tamże, nr 1417.

³¹ Tamże, nr 1417, 1499.

lat XIII w. dokumenty posługiwały się niezmiennie terminem „ius patronatus” kościoła. Tzw. prawo patronatu kościelnego miało w intencjach władz kościoła rzymskiego zastąpić dotychczasowe prawo właścicielskie. Sformułowane w XII w. za pontyfikatu papieża Aleksandra III, dążącego do położenia kresu roszczeniom właścicielskim, prawo patronatu nie zrywało otwarcie więzów łączących kościół z jego fundatorem, lecz uprawnienia tego ostatniego redukowało tak, że w istocie rzeczy stawały się one iluzoryczne. Ostatecznie, zgodnie z kościelnym ujęciem patronatu, prawa ówczesnych panów nie wynikały już z prawa własności, ale były prawami szczególnymi, przyznawanymi każdorazowo przez hierarchię kościoła fundatorom i potomkom fundatorów za wzniesienie świątyni. Sprowadzały się one do prezentacji duchownego na beneficjum, z zachowaniem inwestytury dla biskupa i przywilejów honorowych³².

Nauka na ogół różnie zapatruje się na realizację w praktyce proponowanego przez kler porządku. Abraham, Silnicki, Bardach i Maleczyński stanęli na stanowisku, że patronat kościelny w wyobrażeniu twórców w XIII w. wyszedł zwycięsko z konfrontacji z roszczeniami właścicielskimi. Trafiające się jeszcze tu i ówdzie wzmianki o swobodnym rozporządzaniu kościołami muszą być uważane za ostatnie relikty bezpowrotnie ginących stosunków³³. Inaczej zapatrują się na tę sprawę Michael, Schmid, Appelt, Vetulani, Kolańczyk, Wiśniowski oraz ostatnio Tomaszewski, którzy utrzymują, iż za zwrotem „ius patronatus” dokumentów XIII w. i późniejszych nie szły istotne zmiany³⁴. Za takim ujęciem przemawiają, ich zdaniem, określenia źródeł w rodzaju: „capella nostra”, „ecclesia mea” czy „monasterium meum”, wskazujące pewnie na prywatny charakter kościoła³⁵. Jednakowoż Abraham nie chce uznać takiej wymowy podobnych wyrażań, np. „nostrum cenobium”, „heres ecclesie”³⁶.

³² Abraham, *Początki prawa*, s. 433—434.

³³ Tamże, s. 593 nn.; tenże, *Organizacja Kościoła*, s. 251; Silnicki, *op. cit.*, s. 88, 365—366; K. Maleczyński, *Śląsk w epoce feudalnej* (Historia Śląska, t. I, cz. 1, Wrocław 1960, s. 589); Bardach, *op. cit.*, s. 235.

³⁴ Michael, *Das schlesische Patronat*, s. 35 nn.; tenże, *Die schlesische Kirche und ihre Patronat im Mittelalter unter polnischen Recht*, cz. 1, Zgorzelec 1926, s. 252—257; H. Schmid, *Die rechtlichen Grundlagen der Pfarrorganisation auf westslavischen Boden* (Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte, 1929, s. 309 nn.); A. Vetulani, *Statuty synodalne Henryka Kietlicza*, Kraków 1938, s. 36; H. Appelt, *Klosterpatronat und Landsherrliche Kirchenhoheit der schlesischen Herzoge im 13. Jahrhundert* (Mitteilungen des österreichischen Instituts für Geschichtsforschung, t. XIV, 1939, s. 303 nn.); Kolańczyk, *op. cit.*, s. 215 nn.; Wiśniowski, *op. cit.*, s. 249 nn.; A. Tomaszewski, *Wiejskie ecclesie laicorum w wieku XIII* (Sztuka i ideologia XIII wieku, Wrocław 1974, s. 130—131).

³⁵ Wiśniowski, *op. cit.*, s. 249; Tomaszewski, *op. cit.*, s. 130.

³⁶ Abraham, *Początki prawa*, s. 498.

Tych kilka przytoczonych wypowiedzi na temat patronatu nie świadczy bynajmniej o dużym dorobku literatury przedmiotu. W rzeczywistości jest on dość skromny. Większość uczonych nadmieniała tylko o patronacie na marginesie innych zagadnień. Na dobrą sprawę jedynie Abraham, Michael i Appelt poświęcili osobne studia średniowiecznemu prawu patronatu³⁷. Rozprawa Abrahama dotyczy całej Polski, dlatego też źródła śląskie i tutejsze stosunki są w niej uwzględnione minimalnie. Wyłącznie Michael i Appelt skupili uwagę na śląskim patronacie średniowiecznym. Obie prace Michaela grzeszą wszakże nadmierną statycznością, przejawiającą się w nader jednostronnym wykładzie, tj. bez ukazania dynamiki problemu. Ponadto bardzo niekorzystnie na niektórych wnioskach zaciążyło nacjonalistyczne założenie o wcześniejszym prawie polskim i późniejszym niemieckim w dziejach kościoła śląskiego. To ewidentne nieporozumienie zostało mu już dawno wytknięte³⁸. Appelt zajął się patronatem klasztornym książąt Śląska, mniej nas tutaj interesującym z uwagi — jak wspomniano wyżej — na wczesne wyzwolenie się instytucji kościelnych wyższego rzędu spod prywatnoprawnej zwierzchności świeckich. Poza tym autor ten wyszedł z nieco przestarzałego punktu widzenia, jeśli brać go dosłownie, iż w XI i XII w. wszystko stanowiło własność panującego z tej racji jedynie, że znajdowało się w granicach jego państwa³⁹.

Prawo patronatu w Polsce, odmiennie niż na Zachodzie, należało w ogromnej większości, w niektórych regionach nawet w ponad 90%, do świeckich⁴⁰. Spośród dużej ilości śląskich dokumentów patronackich stosunkowo nieliczne jednak dostarczają konkretnych faktów dla głębszej analizy. Najwcześniej termin „*ius patronatus*” został użyty odnośnie do spraw śląskich w dokumencie papieża Innocentego III z 1205 r.⁴¹, który mianem patronatu nazwał wzmiankowaną darowiznę kościoła przez komesa Imbrama dla joannitów. Zatwierdzenia darowizny Imbrama, ks. Henryka Brodatego i biskupa wrocławskiego Cypriana mówią zgodnie z tenorem dokumentu rycerskiego o nadaniu kościoła⁴², a nie patronatu. W tym zestawieniu jednomysłnych źródeł sformułowanie dokumentu papieskiego z 1205 r. wygląda na celowe tuszowanie alienacji kościoła,

³⁷ Tamże; Michael, *Das schlesische Patronat*; tenże, *Die schlesische Kirche*; Appelt, *op. cit.*

³⁸ K. Maleczyński, *Rec. (Michael, Die schlesische Kirche...)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XXXI, 1927, s. 619.

³⁹ Appelt, *op. cit.*, s. 307.

⁴⁰ Wiśniowski, *op. cit.*, s. 288—290.

⁴¹ KDS, nr 121, „*inclinati ius patronatus ecclesie Stregon, quod nobilis vir Hemramus, dilecto filio nobili viro Henrico duce Zlesie permittente, domui hospitalis contulisse dinoscitur vobis apostolica confirmatus et presentis scripti patrocinio communis*”.

⁴² Tamże, nr 99, 100.

jako w myśl postulatów kleru niedozwolonej. Przeinaczenia tego nie można tłumaczyć ewentualnym brakiem bliższych informacji wystawcy o istocie transakcji, miejscowych warunkach, czy też znaną dobrze nieprecyzyznością dokumentów średniowiecznych⁴³. Oto w 1203 r. ten sam papież nie zawahał się przed zatwierdzeniem joannitom śląskim własności kościoła w Bardzie⁴⁴. Innocenty III zgodził się teraz na prawo właścicielskie joannitów, gdyż w grę wchodziły dwie instytucje kościelne. Zależność jednej instytucji kościelnej od drugiej nie stwarzała zadrażnień; często wówczas dokonywano inkorporacji kościołów do większych organizacji duchownych dla ich materialnego wzmocnienia⁴⁵. W poprzednim wypadku natomiast poświadczenie joannitom prawa własności do otrzymanego od feudała kościoła byłoby przecież równoznaczne z przyznaniem takich samych praw komesowi Imbramowi, a tego widocznie chciano za wszelką cenę uniknąć. Stąd wniosek, że spór dotyczył utrzymującej się władzy świeckich nad kościołami. Postawa papieżstwa w tym względzie wypływała z głoszonych w XIII w. haseł wyższości sacerdotium nad regnum⁴⁶. W całej rozciągłości patronacki program kościoła śląskiego jawi się w dokumencie biskupa wrocławskiego Jana z 1298 r.⁴⁷ Wójt Nysy Jan za ufundowanie za pozwoleniem tegoż biskupa kaplicy w nyskiej farze otrzymał prawa prezenty prezbitera, spowiedzi, chrztu i pochówku w tejże kaplicy.

Rzeczywistość Śląska przedstawiała się jednak akurat diametralnie różnie. Ponad wszelką wątpliwość da się wykazać dochodowość prawa patronatu, niczym nie ustępującego pod tym względem prawu własności. Mianowicie mniszki ze Staniątek wykupiły się wojewodzie opolskiemu Klemensowi Gryficie od obowiązku budowy murów opolskich m. in. patronatem⁴⁸. Ks. Bolesław świdnicki i Albert hrabia Anhalt wynagrodzili w 1283 r. patronatem wyrządzone szkody materialne⁴⁹. Również ks. Henryk V w 1290 r. zrekompensował Gunterowi Bibersteinowi pa-

⁴³ S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich w XIV—XV wieku*, Wrocław 1971, s. 49 nn.

⁴⁴ KDS, nr 249, „Eapropter dilecti in domino fillii vestris iustis postulationis grato concurrentes assensu, ecclesiam sancte Marie de Bardo, decimas ... domui vestre pietatis intuitu concesserunt, sunt eas iuste ac paufice possidetis, vobis et per vos domui hospitalis auctoritate apostolica confirmamus et presentis scripti patrocinio communimus. Nulli ergo hominum liceat hans paginam nostre confirmationis infringere vel ei ausu temerario contraire”.

⁴⁵ Reg., nr 1179, 1764, 2383; zob. też Wiśniewski, op. cit., s. 285.

⁴⁶ J. Szymański, *Biskupstwa polskie w wiekach średnich. Organizacja i funkcje* (Kościół w Polsce, t. I, Średniowiecze, Kraków 1966, s. 133 nn.).

⁴⁷ Reg., nr 2516.

⁴⁸ Tamże, nr 337.

⁴⁹ Tamże, nr 1750.

tronatem poniesione przez niego straty⁵⁰, a innemu rycerzowi nadał prawo patronatu w nagrodę⁵¹. Z kolei ks. Henryk głogowski w 1295 r., czerpiąc środki finansowe z patronatu kościoła, fundował za pośrednictwem biskupa wrocławskiego kantorę w kolegiacie głogowskiej⁵². W 1346 r. ks. Bolesław III brzesko-legnicki nadał za wierną służbę Ottonowi Borśniczowi dobra w Niemilu koło Oławy i prawo patronatu⁵³. Ks. Bolko II świdnicki w 1347 r. potwierdził mistrzowi joannitów z Tyńca Dytrykowi połowę wsi Kanin, połowę uposażenia tutejszego kościoła i sołectwo⁵⁴. W 1351 r. ten sam władca zatwierdził między innymi sprzedaż $\frac{2}{3}$ małdrata zboża z tytułu prawa patronatu nad kościołem w Dzierżkowej koło Niemczy⁵⁵. Natomiast ks. Ludwik brzeski w 1368 r. przeznaczył wpływy z kościelnego patronatu na rzecz kolegiaty w Brzegu⁵⁶.

Większość dochodów przynosiła patronom pobierana przez nich dziesięcina, tak samo jako właścicielom kościołów. Trzynastowieczne synodalne statuty kamieńskie arcybiskupa Henryka Kietlicza, używające już terminologii *ius patronatus*, dziesięcinę traktują wyraźnie jeszcze jako część składową majątku patrona⁵⁷. Na Śląsku znajduje to odzwierciedlenie w praktyce. Podporządkowany przez ks. Henryka Białego i biskupa wrocławskiego Tomasza I kościołowi w Sadlinie kościół w Stolcu miał uiszczać temu pierwszemu dziesięcinę po 8 skojców od każdego łanu, z wyjątkiem 2 uposażeniowych łanów kościelnych i 7,5 sołtysich, a nadto 0,5 funta wosku rocznie⁵⁸. Ta ostatnia pozycja prawdopodobnie wy-

⁵⁰ Tamże, nr 2149, nieco wcześniej również komes Konrad, syn zmarłego kasztelana Krosna, za wyrządzone przez siebie szkody płacił między innymi patronatem, nr 1031.

⁵¹ Tamże, nr 2242.

⁵² Tamże, nr 2359, podobnie ks. Bolesław I opolski, nr 2387.

⁵³ *Regesty śląskie 1343—1348*, wyd. K. Bobowski, J. Gilewska-Dubis, W. Korta, B. Turoń, pod red. W. Korty, t. 1, Wrocław 1975, nr 406 (dalej: Reg. Śl.).

⁵⁴ Tamże, nr 635.

⁵⁵ Regest: AP Wrocław, Rep. 135 G, nr 156.

⁵⁶ „Zeitschrift für Geschichte Schlesiens”, t. VI, 1864/5, s. 73 (dalej: ZfGS).

⁵⁷ Vetulani, op. cit., s. 36.

⁵⁸ W okresie 1240—1257, Reg., nr 560, 674, 758, 989, biskup Tomasz I i ks. Henryk Biały nadali kościołowi w Sadlnie, którego patronem był klasztor trzebnicki, dziesięcinę po 8 skojców od każdego łanu w książęcej wsi Stolec, tamtejszy kościół oraz wszelkie prawa parafialne do tej wsi. W latach 1279 i 1281, tamże, nr 1615a (egz. interfol.), 1617, 1684, biskup Tomasz II nałożył na Stolec ekskomunikę za odmowę płacenia Sadlnu dziesięciny. W 1282 r., J. A. Kopietz, *Kirchengeschichte des Fürstentums Münsterberg*, Ząbkowice 1885, s. 11—12, „Henricus miseratione episcopus apostolicae sedis legatus” rozsądził spór „olim inter Alexander plebanum ecclesiae de Zadlo ... ex una parte, et magistrum Henricum rectorem de Stoltz ... suo nomine et nomina Focconis militis de Bibersteyn, patroni dictae ecclesiae sue ex altera” o dziesięcinę ze Stolca. Wystawca przysądził dziesięcinę proboszczowi Aleksandrowi i utrzymał w mocy decyzje o zwierzchności parafialnej Sadlna. Zmiana zaszła jedynie w tym, że obecnie Stolec nie przekazywał już

Sadlnu dziesięciny z 2 łanów kościelnych i 7,5 sołtysich, które to dochody przeznaczone zostały dla mgr Henryka i jego następców, jako stałe uposażenie. Znacznie ciekawszy jest jednak fakt pojawienia się tutaj patrona kościoła w Stolcu, rycerza Focconisa Bibersteina. Już z 1260 r., Reg., nr 1239, mamy wiadomość, że rycerz Gunter Biberstein stawiał Sadlnu przeszkody w pobieraniu dziesięciny. Mimo że źródło nie informuje nas, z jakich posiadłości pochodziła owa sporna dziesięcina, to w świetle dokumentów biskupa Tomasza II z lat 1279 i 1281, a także dokumentu „legata Henryka” z 1282 r. nie ulega kwestii, iż chodziło o dziesięcinę stolecką. W 1260 r. Gunter Biberstein nie jest mieniony patronem. W takim razie kiedy i jakim sposobem weszli ewentualnie Bibersteinowie w posiadanie patronatu kościoła w Stolcu? Wiś ta była własnością książęcą, co mamy poświadczone w dokumentach ks. Henryka Białego z 1251 r. i biskupa Tomasza I z 1257 r., tamże, nr 758, 989. Kościół tutejszy na pewno był fundacją książęcą, chyba ks. Henryka Białego, wprowadzie źródła o tym wyraźnie nie mówią, ale gdyby było inaczej, nie mógłby książę ofiarować go Trzebnicy, tamże, nr 758, 989, a ponadto ktoś budowałby kościół w cudzej wsi. Nie ma też źródłowych śladów przejścia patronatu lub wsi w ręce któregoś z Bibersteinów. Jeśli przypomnimy stanowczą postawę biskupa Tomasza II z lat 1279 i 1281 w obronie praw proboszcza Sadlna tudzież korzystny dla niego wyrok „legata Henryka”, to nie będzie zbyt śmiałą hipotezą, jeśli powiemy, że mamy w 1282 r. do czynienia z próbą mgra Henryka i Focconisa najzwyczajszej uzurpacji, i to w rodzinnym wykonaniu. Przypuszczalnie mgr Henryk należał do rodziny Bibersteinów. Jego stopień magisterski wskazuje, że nie był on zwykłym wiejskim księdzem. Świadczący w 1279 r., tamże, nr 1603, u ks. Henryka Prawego kanonik wrocławski, Henryk syn Ulryka, zapewne Ulryka Bibersteina, znanego z 1245 r., tamże, nr 628, chyba jest tożsamy z mgrem Henrykiem. Tego ostatniego już przed 1282 r. spotykamy w otoczeniu Bibersteinów. Otóż w 1272 r., tamże, nr 1417, w dokumencie żony komesa Przecława z Michałowa występuje nasz mgr Henryk ze Stolca wraz z Elżbietą, żoną komesa Ottona Bibersteina. Po wzmiance z 1260 r. o trudnościach czynionych przez Guntera Bibersteina Sadlnu aż do 1279 r. głucho o tej sprawie w źródłach. Ponowne kłopoty proboszcza Sadlna pojawiają się mniej więcej równocześnie z pojawieniem się na widowni w 1272 r. mgr Henryka, identycznego najpewniej z Henrykiem, synem Ulryka, z 1279 r., którego w 1282 r. widzimy wysuwającego wspólnie z Focconisem Bibersteinem otwarcie już pretensje wobec uprawnień Sadlna. Proboszcz Sadlna miał dwa tytuły do dziesięciny stoleckiej: przynależność parafialną i poprzez Trzebnicę prawo patronatu. Obydwaj Bibersteinowie starali się podważyć i jeden, i drugi, ponieważ dopiero wtedy mieliby gwarancję nie kwestionowanego czerpania dochodów dziesięcinnych. Jako pretendent do probostwa samodzielnej parafii stoleckiej zgłosił się Henryk, do patronatu zaś Focconis. W okresie coraz bardziej pogarszających się stosunków pomiędzy ks. Henrykiem Prawym a biskupem Tomaszem II ta grubymi nićmi szyta intryga mogła mieć szanse powodzenia, wbrew rachubom zakończyła się na razie fiaskiem. Bibersteinowie nie dali za wygraną. W 1292 r., tamże, nr 2217, Chrystian, proboszcz Sadlna z jednej i bracia Rudolf Biberstein, kanonik kolegiaty Św. Krzyża we Wrocławiu, i Otton Biberstein z drugiej strony zgodzili się, aby sprawę dziesięciny stoleckiej rozpatrzyli dziekani diecezjalnej kapituły wrocławskiej i Św. Krzyża. Ta wspólna akcja ewidentnych już Bibersteinów, a nadto brak w tym dokumencie określenia któregoś z nich patronem Stolca, popierają hipotezy o przynależności do tej rodziny mgra Henryka i o nieprawym przywłaszczeniu sobie godności patrona przez Focconisa w 1282 r. Pozycja, jaką Bibersteinowie zajmowali wówczas w społeczeństwie świeckim i kościele, ułatwiała im wysuwanie pretensji, jednakże Sadlnu zdołało do końca XIII w. obronić swój stan posiadania.

raza (trudno tylko powiedzieć, czy ekwiwalentnie) świadczenie z tytułu przychodów z opłat i ofiar chłopów stoleckich za opiekę duszpasterską.

Niestety, pozostałe dokumenty nie są już tak precyzyjne, jakkolwiek i one nie sprawiają większych kłopotów interpretacyjnych. Rycerz Sobiesław w 1268 r. lokował wieś na tzw. prawie niemieckim⁵⁹. Należny mu od chłopów czynsz określił na 1 małdrat potrójnego zboża i 0,5 grzywny srebra z łanu, zwalniając ich jednocześnie na zawsze od obowiązku dziesięcinnego. Dla wzniesionego w przyszłości najpewniej przez osadników kościoła Sobiesław zarezerwował jako dotację wyłącznie 1 łan nie obciążony świadczeniami. Zwolnienie od obowiązku dziesięcinnego było jednak tylko pozorne, opłaty bowiem z tego tytułu zostały wkalkulowane w czynsz, który występuje pod postacią renty mieszanej. Wymiar pierwszej pozycji czynszu, płaconego w ziarnie, przedstawia wartość pobieranej w XIII w. renty naturalnej z 1 łanu⁶⁰, tedy pozycja druga czynszu, płaconego w pieniądzu, wyrażałaby faktycznie opłaty dziesięcenne. Chociaż renta mieszana w XIII w. występowała powszechnie bez związku z dziesięciną, jednakże w tym wypadku, w kontekście zwolnienia chłopów od ciężarów na rzecz kościoła, musimy uznać, że podane w dokumencie obciążenie czynszowe w zbożu i pieniądzu mieściło również świadczenie dziesięcenne⁶¹. Z przekazu tego widać jasno, że feudal w odniesieniu do kościoła swojej wsi miał pełną swobodę w dysponowaniu jego uposażeniem, zabierając dla siebie dziesięcinę w formie części renty mieszanej, jak to ma tutaj miejsce. Nie mniej wymowny jest cytowany przed chwilą dokument ks. Bolka II świdnickiego z 1347 r., który zawiera potwierdzenie posiadania przez joannitów z Tyńca połowy wsi Kanin, a w konsekwencji tego również połowy uposażenia tamtejszego kościoła (dziesięciny wraz z opłatami i ofiarami ludności za posługi religijne z tej części wsi należały się zatem joannitom). Oba powyższe dokumenty ilustrują dobitnie zależność patronatu od władztwa gruntowego. Dochód z prawa patronatu, określony w dokumencie z 1351 r., także wyżej cytowanym, księcia świdnickiego na $\frac{2}{3}$ małdrata zboża, odpowiada wartościowo mniej więcej wysokości dziesięciny naturalnej z jednego łanu⁶².

Prawo patronatu najpierw przeważnie darowywane, przede wszystkim instytucjom kościelnym, z biegiem czasu coraz częściej stawało się przedmiotem kupna-sprzedaży, zamiany, ewentualnie zastawu, obok innych dóbr i przywilejów⁶³. W XIII, XIV i XV w. zdarzały się częstoko-

⁵⁹ Tamże, nr 1288.

⁶⁰ W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1964, s. 128.

⁶¹ Por. tamże, s. 138—139.

⁶² Tamże, s. 130—135.

⁶³ Reg., nr 337, 957, 2091, 2113, 2545, 2661, 2931, 3215, 3232; ZfGS, s. 15, 24, 73; W. Häusler, *Unkundensammlung zur Geschichte des Fürstenthums Oels*, Wrocław 1883, s. 388, 397, 418; H. Neuling, *Schlesien Kirchorte und ihre kirchlichen*

we alienacje patronatu, zbywano 0,1—0,5 jego części⁶⁴. Praktykowano także wyłączenie z transakcji prawa patronatu, które mimo sprzedaży posiadłości dotychczasowy właściciel nadal zachowywał⁶⁵. Właściciele prawa patronatu niechętnie godzili się na uszczuplenie płynących z tego tytułu dochodów. W 1272 r. za pośrednictwem ks. Henryka Prawego uzyskali od biskupa wrocławskiego zwolnienie od opodatkowania na rzecz kościoła duchownych będących pod świeckim patronatem⁶⁶. Zadośćuczynienie tej petycji dowodzi nie tylko powszechności świeckich kościołów, ale też, może nawet przede wszystkim, znaczenia ich panów tudzież książęcego poparcia dla aktualnego stanu rzeczy.

Utowarowanie prawa patronatu dokonało się w głównej mierze za sprawą świeckich członków społeczeństwa feudalnego, gdyż oni to zasadniczo uczestniczyli w patronackich operacjach handlowych. Duchowieństwu śląskiemu w procesie tym przypadł udział znacznie mniejszy. Zadowalało się bowiem nadal głównie nabytkami pochodzącymi z ofiarności społeczeństwa. Wciągnięcie do obrotu towarowego prawa patronatu symptomatycznie zbiegło się zainteresowaniem się nim przez mieszczaństwo. Jako właściciele prawa patronatu poznajemy mieszczan stosunkowo wcześniej, już w 1278 r. dwaj wrocławianie dostali je — wolne od kolekty kościelnej — od ks. Henryka Prawego⁶⁷. Od tej pory sprawy patronatu coraz bardziej przykuwały uwagę obywateli miast śląskich⁶⁸.

Poznane z dokumentów właścicielskich prawo retraktu jeszcze dobitniej zaznaczone zostało w dokumencie patronackim. Książęcy dokument sprzedaży połowy patronatu Piotra Gusicha informuje, iż spadkobiercy jego nie sprzeciwili się alienacji⁶⁹.

Od strony materialnej, zatem najważniejszej bodaj, prawo patronatu nie różniło się od prawa własności. Trudno wyobrazić sobie transakcje kupna-sprzedaży, możliwość wykupienia się od obowiązków finansowych, wynagrodzenie szkód, zagwarantowanie środków inwestycyjnych patronatem, gdyby oznaczał on jedynie prawa honorowe. Tak samo

Stiftungen bis zum Ausgange des Mittelalters, Wrocław 1902, s. 16; Reg. Śl., nr 458, 474, 531, 582, 599, 635.

⁶⁴ Reg., nr 2113; ZfGS, s. 24; Häusler, *op. cit.*, s. 397; Neuling, *op. cit.*, s. 16; Reg. Śl., nr 83, 635.

⁶⁵ Reg., nr 2339; C. Grünhagen, H. Margraf, *Lehn- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, t. 1, Lipsk 1881, s. 205; Reg. Śl., nr 243.

⁶⁶ Reg., nr 1410.

⁶⁷ Tamże, nr 1567.

⁶⁸ Tamże, nr 2533, 2833, 2931, 4026; Neuling, *op. cit.*, s. 4; Reg. Śl., nr 83, 631, 635.

⁶⁹ Reg., nr 2113.

niezrozumiałe staną się zaraz cząstkowe alienacje patronatu. Wymownym potwierdzeniem intratności prawa patronatu jest nabywanie go już w XIII w. przez mieszczan. Zwróćmy uwagę, iż w roli właściciela kościoła poznaliśmy mieszczanina dopiero w XIV w., gdy w roli właścicieli prawa patronatu kościelnego mieszczanie wystąpili już nieomal sto lat wcześniej. Dziwne byłoby tedy, jeśliby przedstawiciele najbardziej komercyjnie nastawionej warstwy społecznej średniowiecza najpierw ulegli skłonnościom dewocyjnym, później dopiero handlowym, chyba że za terminologią patronacką kryło się nie uszczuplone prawo właścicielskie. Tak też było. Dokumenty patronackie dotyczące kościołów w Sadlnie i w Stolcu, jak również dokumenty rycerza Sobiesława 1268 r. oraz ks. Bolka II świdnickiego z lat 1347 i 1351 walnie popierają ten pogląd.

Nim jednak postawimy znak równości pomiędzy prawem własności a realizowanym w praktyce prawem patronatu, czyli uznamy, iż zmiana zaszła jedynie w terminologii, a nie w treści, musimy przedtem odpowiedzieć jeszcze na jedno z pytań podstawowych. Czy patron był właścicielem kościoła, czy też tylko zarządcą majątku, co obligowało go do dbałości o sprawne funkcjonowanie miejsca kultu, jednakże nie równało się prawu własności? Opinia o takim stosunku opieki przewija się w opracowaniach⁷⁰. W pewnym sensie pogląd taki usprawiedliwiałby dokument opata klasztoru Św. Wincentego, Gotfryda, z 1264 r.⁷¹ Czytamy w nim, że konwent zrezygnował z prawa patronatu, bo budynek kościelny był w bardzo złym stanie, natomiast odbudowa lub budowa nowego z powodu dużych kosztów w ogóle nie kalkulowała się mnichom. Niemniej dokument ten z równym powodzeniem można interpretować odwrotnie. Należy zatem szukać dalszych, może bardziej jednoznacznych wskazówek. Znajdujemy je w cytowanych uprzednio dokumentach właścicielskich, a to: Pogorzeliów z 1276 r., ks. Bolesława III legnickiego z lat 1309 i 1320 oraz ks. Konrada II oleśnickiego z 1380 r.⁷² Dowiadujemy się z nich, iż przedmiotem alienacji były następujące dobra: kościół, pola, dziesięcina, dochody, część wsi, folwark, karczma i osobno wyszczególniony patronat. Z dotychczasowych rozważań wynika przecież niezbicie, że posiadanie prawa patronatu wprowadzało poniekąd w posiadanie dziesięciny, z drugiej zaś strony, wnosząc z tego, co wiemy o istocie prawa własności do kościołów, obejmowało ono samo przez się dziesięcinę wraz z dotacją. Zatem wyliczanie takie, obok pojęcia ogólnego jeszcze jego elementów składowych, było ze wszech miar zbędne, stwarzało tylko pozory odrębności. Identyczna tautologia zaszła najpewniej odnośnie do

⁷⁰ Abraham, *Początki prawa*, s. 428—430, 498 nn.

⁷¹ Reg., nr 1195.

⁷² Tamże, nr 1499, 3065, 4026; Heyne, *op. cit.*, s. 748.

sztucznego rozdzielenia prawa patronatu od prawa do kościoła. O ile w opisywanych wypadkach zmieniałaby się zasadniczo treść, a nie tylko terminologia, po cóż dwa tytuły prawne do tego samego przedmiotu o różnej jeszcze wadze. W słuszności wyrażonego poglądu upewnia pośrednio papieskie zatwierdzenie jednego z tych dokumentów⁷³. Ponieważ w nim słowa dokumentu śląskiego o nadaniu kościoła, pól, dziesięciny, konstatując wyłącznie patronat, ma się rozumieć o zakresie zgodnym z pojmowaniem go przez Rzym. Tak więc ten dokument papieski ma analogiczną wymowę jak wcześniejsze zatwierdzenie Innocentego III darowizny komesa Imbrama. Tu i tam konsekwentnie przyjęto do wiadomości jedynie dopuszczalne w oczach kleru kontrakty patronackie. Niemniej określeniu „ius patronatus”, co trzeba podkreślić, obie zainteresowane strony, tj. kierownicze koła kościelne i świeckie możnowładztwo, nadawały różne merytorycznie znaczenie. Ze skrytym pod terminologią patronacką prawem własności mamy zapewne do czynienia także w dokumencie nadania patronatu kościoła w Wierzbnie przez Jana z Wierzbna zgromadzeniu Św. Wincentego⁷⁴. Niemal z pełnym przekonaniem sądzić wolno, że kościół rodzinnej posiadłości Wierzbnow był ich własnością.

Jednym z kroków na drodze ku usamodzielnieniu świeckich kościołów miało być nadanie dotacji kościelnej charakteru niewzruszalnej własności⁷⁵. Cel ten nie spełnił się jednak na Śląsku w wiekach średnich. Na przeszkodzie temu stało nie uszczuplone prawo własności, sprzyjające swobodzie feudałów, na co konkretnym świadectwem jest dokument z 1304 r. dotyczący sprzedaży przez Bartosza z Wezenborgów części łąnów kościelnych⁷⁶. Jest to jeden z koronnych argumentów przemawiających jasno za aktualnością praktyk feudałów, wciąż traktujących kościoły wraz z przynależnościami jako część własnego majątku na długo po wystąpieniu kleru ze swoim programem patronackim.

Następnie wydaje się, iż badacze zbyt uogólnili wiadomości pewnej liczby dokumentów o zwolnieniu od wszystkich obciążeń czynszowych na rzecz właściciela kościelnych łąnów uposażeniowych⁷⁷. Władze duchowne niewątpliwie zmierzały w tym kierunku, jakkolwiek interesy kleru i rycerstwa na pewno nie były w tym punkcie zbieżne. W dobie panujących stosunków własnościowych patron z powodzeniem i bez większych przeszkód mógł stawiać dowolne warunki. Echa takich praktyk przechowała *Księga henrykowska*. Autor jej kilkakrotnie bronił konwent przed żądaniami finansowymi rozmaitych feudałów śląskich. Domagali się oni wręcz opłat czynszowych bądź to z racji domniemanego pokrewień-

⁷³ Reg., nr 1767.

⁷⁴ Tamże, nr 2588.

⁷⁵ Abraham, *Początki prawa*, s. 435, 597; tenże, *Organizacja Kościoła*, s. 220; Silnicki, *op. cit.*, s. 88—89.

⁷⁶ Reg., nr 2898.

⁷⁷ Odnosić się to może jedynie do uposażenia kościołów we wsiach rządzących się tzw. prawem niemieckim, o czym w dalszym ciągu, zob. też niżej przypis 32.

stwa z fundatorem Mikołajem, bądź nadań ich lub przodków⁷⁸. Przestrzegał również współbraci przed uznaniem kogokolwiek, prócz książąt wrocławskich, patronem klasztoru, dokładnie opiekunem⁷⁹. A że sytuacja była poważna, obok *Księgi henrykowskiej* mówi o tym dokument papieża Grzegorza IX z 1234 r. zabraniający cystersom uiszczania danin i posług patronom⁸⁰, a także zdarzające się w innych dzielnicach Polski wypadki zagarniania posiadłości domów zakonnych⁸¹. Silny i cieszący się protekcją książąt Wrocławia klasztor henrykowski wychodził z tych opresji obronną ręką, jednakże nikłe szanse przeciwstawienia się właścicielom miały drobniejsze placówki.

Dopiero kościoły osad lokowanych na tzw. prawie niemieckim za użytkowanie określonego w łanach uposażenia nie wносиły opłat. Ogólnie zapowiadał to dokument ks. Henryka Brodatego z 1228 r. i powtórzył w 1261 r. dokument ks. Henryka Białego. Brodaty nakazał każdej nowo lokowanej na tzw. prawie niemieckim wsi o stułanowym areale wybudować własnym sumptem kościół, jego wnuk natomiast zmniejszył o połowę powierzchnię wsi zobowiązanej do podjęcia budowy. Kościoły takie miały być uposażone co najmniej 2 wolnymi łanami⁸².

Już nadmienione dokumenty patronackie w sprawie Sadlna i Stolca

⁷⁸ *Księga henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań 1949, s. 259, 329—330; zob. też Appelt, *op. cit.*, s. 311—312.

⁷⁹ *Księga henrykowska*, s. 260, „*Conspectis ergo his scriptis et dictis, nostris successoribus iterum atque iterum suademus, ut nullum hominem ratione alicuius cognationis super se trahant, nisi solos illos, qui de stirpe gloriosi ducis venerande recordationis Henrici Barbatii processerunt vel processerint*”. Już same tylko żądania rycerzy uznania przez klasztor henrykowski ich opiekuństwa równały się w praktyce roszczeniom finansowym, stąd też konsekwentne przypomnienia autora *Księgi*, że rzeczywistym fundatorem był książę. Uwaga wydawcy, s. 93 przypis 30, iż powoływanie się cystersów na książęcą metrykę fundacji klasztoru było zasłanianiem się wygodną fikcją, nie jest w pełni zgodna z faktami. Ks. Henryk Brodaty zastrzegł bowiem wyraźnie sobie, synowi swemu i następcom swoim wyłączne uprawnienia do miana fundatora, podając przy tym powody takiego stanowiska, zob. tamże, s. 244.

⁸⁰ Reg., nr 457.

⁸¹ J. Nowacki, *Opactwo Św. Gotarda w Szpetalu pod Włocławkiem, zakonu cysterskiego (ok. 1228—1295—1358). Przyczynek do misji pruskiej Chrystiana*, Poznań 1934, s. 174—175; S. M. Szacherska, *Opactwo cysterskie w Szpetalu a misja pruska*, Warszawa 1960, s. 91 nn.

⁸² Reg., nr 338, 1074; zob. też Silnicki, *op. cit.*, s. 364. Uposażenie kościoła łanami do użytkowania nie było bynajmniej charakterystyczną cechą wsi lokowanych na tzw. prawie niemieckim, albowiem znane były również takie uposażenia kościołów we wsiach lokowanych na tzw. prawie polskim, zob. Maleczyński, *Śląsk w epoce feudalnej*, s. 589, tyle że nie korzystały zapewne ze zwolnień od opłat czynszowych. Pobieranie przez patronów czynszów z ziemi wydzielonej jako dotacja kościelna dopuszcza także Bardach, *op. cit.*, s. 235, nie wyjaśnia jednak, czy uznaje ten fakt dla kościołów we wszystkich wsiach, czy też może tylko w odniesieniu do kościołów stojących we wsiach na tzw. prawie polskim.

oraz dokument rycerza Sobiesława z 1268 r., wyszczególniające dokładnie należności, przewidywały bezwarunkowo wolne od świadczeń łąny danych kościołów. Dokument Sobiesława stanowi też potwierdzenie respektowania całości postanowień książęcych z lat 1228 i 1261 z uwagi na zawarty w nim niejako nakaz wzniesienia przez osadników kościoła. Analogiczną sytuację opisuje dokument opatki trzebnickiej Eufrozyny z 1294 r.⁸³ Lokowała ona wieś klasztorną Kotowice na tzw. prawie niemieckim. Na kolonistów nałożyła obowiązek dotowania 2 łąnami kościoła, który — jak należy rozumieć — miał być dopiero teraz przez nich zbudowany. Od siebie opatka dała dla kościoła dodatkowo jeszcze 1 łąn. Dokument wyraźnie zastrzega prawo patronatu dla klasztoru.

Tak więc budowę kościołów starano się zsynchronizować z procesami osadniczymi na wsi śląskiej, uposażenie zaś takiego kościoła winno być wzorem uposażenia sołtysiego nie obciążone. Trudno wszak jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy postanowienie z 1228 r. o zwolnieniu od opłat czynszowych kościelnych łąnów uposażeniowych tylko sankcjonowało przyniesioną na Śląsk i już przedtem tu praktykowaną zasadę, czy też dopiero ją wprowadzało⁸⁴.

Nakazanie osadnikom niektórych przynajmniej wsi budowy kościołów (był to zatem jeden z elementów obciążenia feudalnego wsi śląskiej) stworzyło nowe, pomyślne perspektywy feudalom. Nie ponosząc obecnie żadnych ciężarów związanych z budową kościołów, zyskiwali źródło dochodów w postaci prawa patronatu tylko z racji władztwa gruntowego⁸⁵.

Realizacja zarządzeń obu Henryków wrocławskich zadecydowała wprawdzie o szybszym wyrastaniu kościołów terytorialnych (o to również chodziło wystawcom dokumentów z l. 1228 i 1261), jednakże w dużej mierze były to kościoły świeckie, formalnie przeto podporządkowane władzom duchownym. Hierarchia kościelna nie pozostawała rzecz oczywista obojętna wobec takiego stanu. Szczególnie ostro kościół śląski występował przeciw praktykom zagarniania przez świeckich dziesięciny. Statuty synodalne biskupów wrocławskich, Tomasza I z 1256 r. i To-

⁸³ Reg., nr 2339.

⁸⁴ Michael, *Das schlesische Patronat*, s. 36, jest przekonany, że idea wolnych łąnów kościelnych została upowszechniona przez przybyłych na Śląsk kolonistów zachodnich. Jeśli nawet, to w świetle dokumentów z lat 1228 i 1261 konieczna była książęca akceptacja i najpewniej egzekucja.

⁸⁵ W literaturze spotykamy też odmienne stanowisko w związku z dokumentami obu Henryków wrocławskich z l. 1228 i 1261, zob. np. Wiśniowski, *op. cit.*, s. 276. Wywody T. Kozaczewskiego, *Przyczyny rozwoju budownictwa murowanego na Śląsku w XIII wieku* (Sobótka, 1975, nr 1), są natomiast nie do utrzymania. Interpretacja nie w pełni wykorzystanych źródeł pozostawia wiele do życzenia. Autor opiera się na starszych, często tendencyjnych opracowaniach niemieckich. Obowiązujące mnie bardzo surowe ograniczenie objętości artykułu nie pozwala na szerszą polemikę. Tę problematykę i w ogóle patronacką rozwinę w przygotowywanej większej pracy na temat struktury władzy na Śląsku w XIII w.

masza II z 1279 r., w odróżnieniu od pochodzącego z początku XIII w. statutu kamińskiego kategorycznie wzbraniały świeckim ingerencji w sprawy dziesięciny kościelnej⁸⁶. Nie poprawiło to jednak sytuacji. Dowodzą tego mnożące się od końca XIII w. rycersko-kościelne procesy dziesięcinne⁸⁷, stanowiące wynik analogicznych zadrażnień książęco-biskupich. W odpowiedzi na poczynania rycerstwa kler nie szczędził najsurowszych kar. Legat papieski Filip z Fermo zagroził wyrzuceniem z cmentarza zwłok Alberta z Brodą, jeżeli brat jego nie zwróci zagarniętych przez tego pierwszego dziesięcin⁸⁸.

Bardzo dobrze widoczne jest w źródłach, zwłaszcza XIV w., dążenie kościoła do bezwzględnego przestrzegania biskupiego prawa inwestury⁸⁹. Powaga sytuacji zmusiła kardynała Gentilisa, legata papieskiego na Węgry i Polskę, do podjęcia kolejnej już próby, licząc tylko od soboru laterańskiego IV (1215 r.), definitywnego rozwiązania tego problemu. w 1309 r. ogłosił on zakaz przyjmowania komukolwiek beneficjów kościelnych z rąk świeckich⁹⁰. Dokument ten upewnia nas o powszechności praktyk odwrotnych, nikłych sukcesach i impasie, w jakim znalazł się kościół w walce z roszczeniami właścicielskimi świeckich feudałów. Wiemy też skądinąd, że inwestura nadal pozostawała w gestii patronów⁹¹. Tak więc mimo wysiłków władz duchownych prawo własności feudałów do kościołów, kryjące się w dokumentach za terminologią patronacką, nic nie straciło ze swej aktualności.

AUS DEN FORSCHUNGEN ÜBER DAS PATRONATSRECHT IN SCHLESSEN IM MITTELALTER

In der Frage des Patronatsrechts gibt es in der Wissenschaft keine einheitliche Meinung. Es bleibt zu klären, ob das im 12. Jahrhundert formulierte kirchliche Patronatsrecht in der Praxis die bisherigen Verhältnisse ersetzt hatte, nämlich die auf dem Prinzip des Privateigentums aufgebauten Beziehungen zwischen den kirchlichen Behörden niederen Ranges und den Stiftern. Seit der zweiten Hälfte des 12. Jh. war die Kirche intensiv bemüht, das Eigentumsrecht an Kirchen abzuschaffen und es durch das Patronatsrecht zu ersetzen, welches die Befugnisse des Stifters darauf beschränkte, dass dieser lediglich dem Bischof den Kandidaten für das gestiftete Benefizium präsentierte. Dieses Bestreben, das allgemeinere reformatorische Tendenzen zur Befreiung der Kirche vom Übergewicht der Laien ausdrückte, hatte nicht sofort Erfolg. In schlesischen Quellen können wir für das

⁸⁶ J. Sawicki, *Concilia Poloniae*, t. X, Wrocław 1963, s. 41—59, 327—328, 330—333.

⁸⁷ Zob. np. Reg., nr 1689, 1700, 1736, 2137, 2217, 2631, 2822.

⁸⁸ Tamże, nr 1689, 1700.

⁸⁹ Tamże, nr 1703, 1814, 1916, 2064, 2078, 2359, 2387, 2424, 2516, 2519, 2660, 2674, 2750, 2800, 2801, 2802, 2965, 3003, 3881, 3961.

⁹⁰ Tamże, nr 3082.

⁹¹ Schmid, *op. cit.*, s. 361—366; Wiśniewski, *op. cit.*, s. 288.

gesamte Mittelalter die Beständigkeit früherer Rechtsvorstellungen feststellen. Es zeugen davon zahlreiche Dokumente, in denen Donationen, Tausche oder Käufe von Kirchen gleichgestellt waren mit anderen Eigentumselementen, wie ein Wirtshaus oder das Schultheissenamt. Die Einführung der neuen Terminologie — patronus, ius patronatus — hatte die Lage kaum verändert. Der Patron betrachtete die Kirche — so wie früher der Gutsherr — als sein Eigentum und fühlte sich berechtigt über sie und über alle Bestandteile, wie Boden und der Zehnt zu verfügen. Neben Feudalen begegnen wir in Schlesien auch Bürgerlichen als Kirchengesamtheitern. Es scheint uns, dass entgegen anderen Meinungen sich die ältere Auffassung aufrecht erhalten lässt, dass die Fürsten Henryk Brodaty und Henryk Biały in den Jahren 1228 und 1261 Verfügungen allgemeinen Charakters erlassen haben, die die Bauern bestimmter, auf deutschen Recht lokalisierter Dörfer zum Bau von Kirchen verpflichteten.

MILAN MYŠKA

PRZEDSIĘWZIĘCIA PRZEMYSŁOWE WROCŁAWSKIEJ RODZINY HAHNÓW W MONARCHII AUSTRO-WĘGERSKIEJ PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ

(PRZYSZYNEK DO PRZENIKANIA NIEMIECKO-ŻYDOWSKIEGO KAPITAŁU
ZE ŚLĄSKA NA TEREN OSTRAWSKIEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO)

W okresie przechodzenia rewolucji przemysłowej na ziemiach czeskich do jej drugiej fazy, charakteryzującej się zastosowaniem maszyn i nowych procesów technologiczno-chemicznych przy wytwarzaniu środków produkcji, w rejonie najdalej na zachód wysuniętych odgałęzień górnośląskiego złoża karbońskiego, na pograniczu królestwa pruskiego i monarchii habsburskiej, zaczął się tworzyć ostrawski okręg przemysłowy. We wczesnych etapach swego rozwoju zyskał on jednorodny charakter. Strukturę tego okręgu określało mianowicie kopalnictwo węgla kamiennego, hutnictwo żelaza oraz przemysł chemiczny, który w początkowej fazie swego rozwoju przerabiał surowce dowożone dobrze rozwiniętymi liniami komunikacyjnymi z Galicji (sól, nafta). Od lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. przemysł chemiczny zaczął przetwarzać produkty uboczne miejscowego przemysłu węglowego (smołę pogazową itd.)¹.

Już w początkowym okresie rozwoju okręgu w przemyśle lokowany był kapitał, zarówno własny, jak i obcy. Kapitał czeski napływał przede wszystkim do tych gałęzi produkcji, które rozwijały się pierwotnie w ramach gospodarki wielkofeudalnej, a pochodził przeważnie od właścicieli majątków obszarowych (arcybiskupstwo ołomunieckie, Wilczkowie, Salmowie, Larischowie i in.). Od lat czterdziestych ubiegłego stulecia coraz większej wagi nabierał kapitał obcy. Wobec wielonarodowego charakteru monarchii habsburskiej rozróżnić można dwa typy obcego kapitału: a) pochodzący z innych ziem państwa habsburskiego, na przykład z Dolnej Austrii, z Węgier, z Galicji itd. oraz b) kapitał pochodzenia zagranicznego.

¹ Por.: M. Myška, M. Dohnal, L. Dokoupil, R. Prokop, *Geneze Ostravské průmyslové oblasti. Problémy, metody a projekt výzkumu* (Geneze průmyslových oblastí, I, Ostrava—Katowice—Opava 1967, s. 129 nn.).

Wśród obcego kapitału proveniencji austriackiej dominował od lat czterdziestych XIX w. kapitał wiedeńskich domów bankowych (od 1843 r. Rotszyldowie, od 1847 r. Towarzystwo Północnej Drogi Żelaznej Ferdynanda). Przez pewien czas w latach siedemdziesiątych forsownie przenika do ostrawskiego okręgu przemysłowego kapitał węgierski (hr. Andrassy w ramach Austriacko-Węgierskiego Towarzystwa Wielkich Pieców), który spotykamy tu także później (w 1893 r. firma Mineralölraffinerie AG z Budapesztu). U schyłku stulecia zaś inwestowali tutaj swoje nadwyżki kapitałowe niektórzy przedsiębiorcy galicyjscy (w Boguminie w 1893 r. nafciarz Weinreb, a w 1896 r. firma Berger ze Lwowa).

Z obcego kapitału zagranicznego doszedł na krótko do głosu kapitał belgijski (od lat czterdziestych belgijska firma Regnier z Akwizgranu, na początku lat siedemdziesiątych belgijski fabrykant Gobiet). Jednakże decydującą pozycję wśród zagranicznych inwestorów w okręgu ostrawskim zajęli w drugiej połowie XIX w. Niemcy, a przede wszystkim firmy i pojedynczy przedsiębiorcy ze Śląska pruskiego. W 1863 r. ulokował część swego kapitału w walcowni żelaza w Přívozie magnat górnośląski Quido Henckel von Donnersmarck, w 1893 r. w walcowni rur w Svinovie przedsiębiorca O. Huldshinsky, a w 1904 r. w bogumińskiej rafinerii olejów Vereinigte Breslauer Oel-Fabriken AG. Listę tę uzupełnić można szeregiem mniej znacznych inwestycji.

Wszystkie powyższe lokaty miały wspólną cechę, były mianowicie krótkotrwałe, inwestorzy zaś po kilku latach z różnych powodów odstępowali od swych przedsięwzięć na terenie ostrawskiego okręgu przemysłowego. Wyjątek stanowi wrocławska rodzina Hahnów, która na początku lat osiemdziesiątych pojawiła się w Austro-Węgrzech, a w 1885 r. zainwestowała kapitał przy budowie walcowni rur w Boguminie, największej przed I wojną światową na terytorium monarchii habsburskiej. Uczestnictwo Hahnów w przedsięwzięciach przemysłowych w Austro-Węgrzech (a od 1918 r. w Czechosłowacji) miało charakter długotrwały i zakończyło się — po krótkiej przerwie w czasie okupacji nazistowskiej — dopiero nacjonalizacją przemysłu kluczowego w Czechosłowacji w 1945 r.²

Bogumin, w którym Hahnowie lokowali swój kapitał, do połowy lat osiemdziesiątych XIX w. przedstawiał wraz z najbliższą okolicą rolniczą enklawę wewnątrz ostrawskiego okręgu przemysłowego. Mikrореjon bogumiński, w którego skład wchodziły obok miasta Starego Bogumina wsie Pudlov, Šunychl, Kopytov, Skřečůň, Záblatí oraz Vrbice, mimo że otoczony był pierścieniem przemysłowym gmin z burzliwie rozwijającym

² M. Myška, *Dosavadní stav prací a výsledky historického výzkumu ostravské průmyslové oblasti se zaměřením na problematiku životního prostředí* (Vymezení Ostravska pro potřeby výzkumu životního prostředí, příl. 2, ÚVRM Ostrava 1972, s. 64).

się kopalnictwem węgla (od południowego zachodu, południa i południowego wschodu Petřkovice na Śląsku pruskim, dalej Poruba, Hrušov, Orlová i Doubrava), długo zachował rolniczy charakter. Tego stanu rzeczy nie zakłócał nawet fakt, że część męskiej ludności wsi codziennie dochodziła do pracy w zakładach górniczych we wspomnianych gminach.

Brak dotąd w pełni zadowalającego wyjaśnienia, dlaczego bogumiński mikroregion, mimo dogodnej komunikacji³, uchodził tak długo uwagi krajowych i obcych przemysłowców oraz dlaczego nie ściągnął przynajmniej części inwestycji z tych gmin ostrawskiego okręgu przemysłowego, w których już w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia zaznaczyło się nadmierne zagęszczenie, a więc i mniejsza efektywność lokalizowania na ich terenie dalszych inwestycji przemysłowych⁴.

Warunki naturalne nie sprzyjały rozwojowi gałęzi produkcyjnych określających strukturę okręgu. Teren przecinały nie uregulowane ciek wodne, które torowały sobie drogę w miękkim podłożu, często wylewały i tworzyły moczary i bagniska na rozległych połaciach.

Sytuacja zmieniła się dopiero od czasu, gdy w ekonomicznych rozważaniach na temat optymalnej lokalizacji obiektów przemysłowych porzucono zasadę lokalizacji przy którymś ze źródeł surowców, podniesiono zaś wartość warunków komunikacyjnych. Umieszczanie ośrodków przemysłowych przy odpowiednich węzłach komunikacyjnych okazywało się racjonalniejsze i dogodniejsze zwłaszcza od chwili, kiedy państwo i zarządy poszczególnych linii kolejowych przeszły do rozumnej polityki taryfowej. Lokalizacja obiektów przemysłowych przy węzłach komunikacyjnych dawała większą ilość możliwości przy wyborze rodzaju przemysłu, a także zapewniała na przyszłość szanse zmiany struktury i asortymentu produkcji stosownie do wymagań koniunktury gospodarczych.

W rezultacie tych zmian w poglądach zmieniło się też znaczenie Bogumina i jego najbliższej okolicy jako ośrodka, w którym w pewnych warunkach można było korzystnie lokalizować przemysł. Połączenie kolejowe ze światem miasto uzyskało już 1 V 1847 r., kiedy to zainaugurowano ruch na odcinku Wiedeń — Bogumin Kolei Północnej im. Ferdynanda, której trasa wiodła przez Brzeclaw, Przerów i Ostrawę⁵. Dnia 1 IX 1848 r. ukończono budowę linii łącznicowej od dworca bogumińskiego do granicy austriacko-pruskiej, przez co zapewniona została komunikacja z pruską koleją państwową Chałupki — Wrocław — Berlin.

³ J. Mirocha, *Znaczenie Bogumina jako węzła komunikacyjnego dziś i w przyszłości* (Zaranie Śląskie, XV, 1939, s. 198—199).

⁴ Szczegółowo o tym zob.: M. Myška, *Význam Bohumína jako průmyslového centra* (studium rękopiśmienne).

⁵ Dokładniej przedstawiono rozwój komunikacji kolejowej w mikroregionie bogumińskim w pracach: J. Bednář *120 let železnice v Novém Bohumíně*, Nový Bohumín 1967; *Sto let Košicko-bohumínské dráhy (1871—1971)*, Ostrava 1971.

w 1855 r. Bogumin otrzymał połączenie z Galicją i z Rosją. Nowy etap rozwoju miasta, jako ważnego europejskiego węzła komunikacyjnego, zaczął się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Już w latach sześćdziesiątych rozważano sprawę budowy magistrali, która by przecięła, w kierunku ze wschodu na zachód, tzw. Górne Węgry (tj. Słowację) i połączyła tamtejsze okręgi, bogate w drzewo i rudę żelaza, z przemysłowym Śląskiem oraz innymi ziemiami przedlitawskimi. Po przewlekłych przygotowaniach uzyskał Bogumin 1 V 1869 r. połączenie z Cieszynem, które stanowiło pierwszy odcinek zaplanowanej na 370 km kolei koszycko-bogumińskiej. Po dobudowaniu trasy do Koszyc Bogumin stał się najważniejszym węzłem kolejowym ostrawskiego okręgu przemysłowego i jednym z najznacześniejszych ośrodków komunikacyjnych monarchii austro-węgierskiej i Europy środkowej.

Po ukończeniu budowy bogumińskiego węzła komunikacyjnego miasto wraz z najbliższą okolicą stało się ośrodkiem przyciągającym inwestycje przemysłowe i w krótkim okresie trzech dziesięcioleci wyrosło do roli ważnego skupiska przemysłu w Austro-Węgrzech ⁶.

Wokół powstania walcowni rur Alberta Hahna w Boguminie panuje wiele niejasności, które nie tylko trwają w świadomości ludności miejscowej, ale są też przekazywane w literaturze regionalnej. W ludowej tradycji przechowało się podanie o tym, że A. Hahn, podróżując gdzieś w połowie lat osiemdziesiątych z Wiednia do Berlina, spóźnił się w Boguminie na połączenie do Chałupek i musiał spędzić kilka godzin na tutejszym dworcu. Kiedy miejscowy kelner zapoznał go z sytuacją w tej części kraju, podjął decyzję wybudowania w Śunychlu (dziś część Bogumina) fabryki. Rzeczywistość bywa zwykle bardziej skomplikowana i decyzja tej wagi podjęta została po pieczołowitym rozważeniu wszystkich czynników, które mogły wpłynąć na lokalizację nowego przedsięwzięcia. Musiało być tak choćby dlatego, że Albert Hahn należał w połowie lat osiemdziesiątych do czołowych przedsiębiorców przemysłowych Niemiec i posiadał bogate doświadczenie inwestycyjne.

Kto to był Albert Hahn i jaka była historia jego życia do czasu decyzji przeniesienia kapitału do Austro-Węgier i zbudowania w Boguminie nowej fabryki rur spawanych? Sylwetka jego do dziś dnia nie doczekała się starannej biografii. Życie założyciela walcowni rur wygląda dla nas jak niedokończona mozaika, w której brakuje kamyków, umożliwiających odczytanie jasnych konturów obrazu. Pokuśmy się wszakże o zrekonstruowanie przynajmniej kilku faktów, których ślady zaznaczyły się, w źródłach historycznych.

Z rejestru firm w berlińskim Amtsgerichcie dowiadujemy się, że Albert Hahn urodził się 18 XII 1824 r. we Wrocławiu ⁷. Jego ojciec Mar-

⁶ Myška, *Význam Bohumína...*, rkps.

⁷ Amtsgericht Berlin/W, Handelsregister Abt. A, Nr 7433. Poszukiwania ma-

tin Hahn należał do szanowanych wrocławskich kupców i finansistów żydowskich, którzy kapitał zdobyli przez działalność handlową i lichwę. O rodzinie matki Joanny z domu Jungmann nie mamy żadnych informacji. Młody A. Hahn początkowo zaczął się specjalizować w handlu rurami, które kupował w Anglii, a sprzedawał z zyskiem w Niemczech. W latach sześćdziesiątych zgromadził już znaczny kapitał. W 1867 r. założył w Gliwicach, do spółki z górnośląskim przedsiębiorcą Huldshinskim, pierwszą śląską wytwórnię rur spawanych⁸.

W końcu lat sześćdziesiątych między niemieckimi producentami rur rozpętała się ostra walka konkurencyjna. Do drugiej połowy lat sześćdziesiątych tę gałąź przemysłu metalowego w Niemczech monopolizował Albert Poensgen z Düsseldorf-Oberbilk. W ciągu dwóch dziesięcioleci trwania firmy zdobyła ona sobie wielki rozgłos i nowe zakłady mogły podejmować konkurencję jedynie przez stosowanie niższych cen. Taką politykę prowadziły firmy John Henry Smith i spółka w Düsseldorfie, Hahn i Huldshinsky w Gliwicach, Yates and Co. w Kolonii oraz założona tam później wytwórnia rur Müllera. Powodowało to ogólny spadek cen rur na rynkach. Wzajemne kaperowanie pracowników podnosiło natomiast ogólny poziom płac. Polityka wolnych cen, forsowana przez konkurentów Poensgena, zagrażała stosunkom na rynku wewnętrznym, tymczasem bowiem produkcja rur rozpowszechniała się, i to nie tylko w Anglii, ale też we Francji, w Belgii oraz w szwedzkich hutach Motala⁹.

Huldshinsky i Hahn, którzy uświadomili sobie niebezpieczeństwo takiej polityki dla całej gałęzi produkcyjnej, zainicjowali w 1870 r. spotkanie wytwórców rur z udziałem A. Poensgena, Smitha, Yatesa, J. Haaga z Augsburga, Rüdigera z Nassau oraz przedstawicieli Walzwerk Riesa z Saksonii. Zebrani zredagowali petycję do parlamentu Niemieckiego Związku Celnego postulując, by nie obniżano ceł importowych na rury angielskie¹⁰.

W 1872 r. krótko przed wprowadzeniem w Niemczech nowej obniżo-

teriałów dotyczących pochodzenia i dziejów rodziny Hahnów były bezskuteczne. Według informacji Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu żydowskie metryki nie zachowały się; zniszczone zostały również pozostałe materiały wrocławskiej gminy żydowskiej.

⁸ O. Johanssen, *Geschichte des Eisens*, Düsseldorf 1953, s. 559. Patrz też informację w „Zeitschrift des Vereins deutscher Ingenieure”, XV, 1871, s. 336.

⁹ L. Hatzfeld, *Poensgen stellt die ersten Röhren auf dem Kontinent her* (Werkzeitung der Phoenix-Reinrohr AG, September–October 1960, Sonderheft: 100 Jahre Röhrenstadt Düsseldorf, s. 29).

¹⁰ L. Hatzfeld, *Die Handelsgesellschaft Albert Poensgen Mauel-Düsseldorf. Studien zum Aufstieg der deutschen Stahlrohrindustrie 1850 bis 1872*, Köln 1964 (Schriften zur Rheinisch-Westphälischen Wirtschaftsgeschichte, N. F., t. XI), s. 83–84, 86.

nej taryfy importowej na artykuły żelazne¹¹, uczyniono znaczny krok ku monopolizacji produkcji rur w Düsseldorfie. Firmy A. Poensgena i J. H. Smitha wraz z kilkoma drobnymi udziałowcami stworzyły towarzystwo akcyjne Düsseldorf Röhren- und Eisenwalzwerke AG (skrót: DREW) z kapitałem 3 mln talarów¹². Większość akcji znalazła się w rękach rodziny Poensgenów, mniejsze zaś udziały posiadali Hanielowie. Smith, Grillos i Schaffhausener Bank-Verein. Wytworzona w ten sposób sytuacja bardzo pogarszała warunki działalności producentów-outsajderów, mimo to jednak już w następnych latach w Düsseldorfie i okolicy powstaje kilka nowych zakładów produkujących rury.

Tymczasem rozeszły się drogi A. Hahna i jego wspólnika Huidschinskiego. Przyczyn tego nie znamy. Prawdopodobnie Hahna nie zadowalały osiągnięte efekty gospodarcze. Opuścił spółkę i w 1873 r., kiedy koniunktura przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych osiągała punkt kulminacyjny, założył w Düsseldorfie przy Oberbilker Allee własną fabrykę rur i nitów. Wkrótce potem uruchomił walcownię żelaza z produkcją blach z żelaza spawalnego w Grossenbaum pod Duisburgiem¹³. Niektóre źródła wspominają, że w tym samym mniej więcej czasie posiadał już walcownię rur w Jekatierynosławiu na Ukrainie, a za pośrednictwem swego kantoru handlowego w Moskwie niemal zmonopolizował handel rurami na terenie Rosji.

Od rozpadu spółki z Huidschinskim firma Hahna istniała jako własność jednoosobowa. Atoli na początku 1879 r. doszło do poważnej zmiany majątkowo-prawnej. Do rejestru firm w cesarsko-królewskim sądzie handlowym w Wiedniu wpisano dnia 4 IV 1879 r., że 5 II tegoż roku ukonstytuowała się w Berlinie jawna spółka handlowa Albert Hahn, Röhrenwalzwerk z filialnymi przedsiębiorstwami w Wiedniu i Düsseldorfie¹⁴. Jawna spółka handlowa była niższą formą łączenia kapitałów. Nie miała osobowości prawnej, a wszyscy uczestnicy poręczali w sposób nieograniczony swym majątkiem. Udział w zyskach i stratach nie zależał, jak to było w spółkach akcyjnych, od wysokości wkładów, lecz przypadał konkretnym osobom w proporcji do ich zaangażowania w prowadzenie przedsiębiorstwa.

Uczestnikami takiej właśnie jawnej spółki handlowej stali się Albert Hahn i berliński kupiec Heinrich Eisner. Każdy z nich posiadał nieograniczone prawo reprezentowania spółki. Firma została powołana w ce-

¹¹ J. Grunzel, *Handbuch der internationalen Handelspolitik*, Wien 1898, s. 63—64.

¹² C. Bruckner, *Zur Wirtschaftsgeschichte des Regierungsbezirks Aachen*, Köln 1967 (Schriften zur Rheinisch-Westphälischen Wirtschaftsgeschichte, N. F., t. XVI), s. 348—349.

¹³ Hatzfeld, *Die Handelsgesellschaft...*, s. 112.

¹⁴ Handelsgericht Wien, Handelsregister für Gesellschaftsfirmer, Bd. 23, pag. 82.

lu prowadzenia dotychczasowych zakładów Hahna w Düsseldorf-Oberbilk oraz handlu rurami w Wiedniu. W czerwcu 1881 r. ustanowiono kolektywną prokurę, powierzoną synom wspólników: Oskarowi Hahnowi i Maksowi Eisnerowi¹⁵. Instytucję tę zlikwidowano 29 I 1884 r., po czym Oskar Martin Hahn wstąpił do spółki jako samodzielny udziałowiec¹⁶.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia dojrzała niemiecka polityka imperialistycznego „Drang nach Osten”. Ekspansję polityczną i militarną poprzedzała ekspansja gospodarcza. Był to okres, kiedy niemieccy przemysłowcy, towarzystwa akcyjne i banki szukały rynków zbytu i możliwości inwestycyjnych w Europie środkowo-wschodniej, wschodniej i południowej, tworząc ośrodki własnej aktywności gospodarczej w węzłowych punktach zasadniczych kierunków ekspansji¹⁷. Węzeł kolejowy Bogumin miał duże znaczenie ze względu na swoje położenie strategiczne. Wydaje się przeto, że założenie nowego wielkiego zakładu właśnie w tym miejscu było motywowane strategią niemieckiego kapitału.

Ulokowanie kapitału w produkcji rur na terytorium Austro-Węgier było korzystne także ze względu na możliwości zbytu na wewnątrz-austriackim rynku żelaza i produktów pochodnych. Jeszcze do lat osiemdziesiątych rury żelazne i stalowe należały tu do artykułów, które trzeba było importować¹⁸. Dopiero w 1876 r. fürstenbergowska huta w miejscowości Dvůr Králové (Czechy) rozpoczęła próbną produkcję rur odlewanych dzięki staraniom inżyniera Jana Dušánka. Rozmiary tej produkcji były wszakże tak niewielkie, że w całości wykupowana była na potrzeby miasta Pragi¹⁹. W 1881 r. dyrekcja witkowickiego kombinatu metalurgiczno-maszynowego uskarżała się, że do produkcji kotłów parowych sprowadzać musi różne gatunki rur z Niemiec, co pociąga za sobą wielkie koszty, ponieważ żaden zakład w monarchii nie wytwarza takich artykułów. Podobnie w ankiecie celnej z tegoż roku odezwały się głosy, domagające się stworzenia fabryki rur. Unikanie ich produkcji przez krajowych przedsiębiorców spowodowane było nieracjonalną polityką celną władz austriackich: taryfy importowe były tak niskie, że nikt nie chciał ryzykować podjęcia konkurencji na austriackim rynku wewnętrznym z producentami niemieckimi²⁰. Z niskich cel importowych

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Zob.: A. Norden, *Zákulisi německého imperialismu*, Praha 1950.

¹⁸ F. Kupelwieser, *Studien über den Einfluss der Eisenindustrie auf die finanziellen Verhältnisse Österreichs* (Österreichische Zeitschrift für Berg- und Hüttenwesen, XXXII, 1884, s. 390—391).

¹⁹ Státní archiv Praha, pracownia Křivoklát — Majátek Křivoklát, ústřední správa, sign. 14-2-1, kart. 786, čj. 229.

²⁰ Státní archiv Opava, pracownia Olomuniec — Obchodní a živnostenská komora Olomouc, sign. III/81, kart. 112, čj. 15 899/1.

oczywiście korzystała firma A. Hahna, która od końca lat siedemdziesiątych miała w Wiedniu przedstawicielstwo handlowe i podejmowała starania o sprowadzanie rur do monarchii. Sytuacja zmieniła się po wydaniu pierwszej austriackiej protekcyjnej taryfy celnej w 1882 r.²¹ Nakładała ona wysokie cło przywozowe na rury, stwarzając w ten sposób lepsze warunki dla krajowej ich produkcji.

Trzeba też zwrócić uwagę na specyficzne motywy, które skłoniły firmę A. Hahna i H. Eisnera do przeniesienia punktu ciężkości interesów właśnie do Bogumina. Znaczną rolę odegrała konkurencja w tej części Niemiec, gdzie firma prowadziła swe przedsiębiorstwa. Szczególnie uciążliwa stawała się ona dla zakładów Hahna w Düsseldorfie, gdzie — jak już wiemy — doszło w 1872 r. do fuzji wielkich walcowni Poensgena i Smitha. Düsseldorfer Röhren- und Eisenwalzwerke AG oparowały rynek wewnątrzniemiecki, na którym jedynie z wielką trudnością znajdowały zbyt wyroby Hahna. Natomiast plany wprowadzenia ich na rynki Europy wschodniej i południowej mocno uzasadniały lokalizację nowej fabryki w Boguminie. Sytuację komplikowało jeszcze to, że wkrótce po wybudowaniu przez Hahna walcowni przy Oberbilker Allee zaczęły powstawać w Düsseldorfie wciąż nowe wytwórnie rur: Jeana Pascala Piedboeufa w maju 1873 r., następnie Palckego i spółki, zaś w 1878—1879 r. wielka walcownia legendarnego Thyssena²².

Prócz kwestii zbytu dużą rolę odegrała okoliczność, że Bogumin znajdował się blisko wielkich hut żelaza i stali (Witkowice, Trzynieć, huty górnośląskie) oraz w bezpośrednim sąsiedztwie kopalni węgla (zagłębie ostrawsko-karwińskie), co stwarzało perspektywę zmniejszenia nakładów produkcyjnych. Znaczenia bogumińskiego węzła komunikacyjnego nie ma potrzeby tu przypominać.

O dążeniach firmy Hahna do wejścia na rynek austro-węgierski świadczy przekształcenie magazynu sprzedaży rur w przedstawicielstwo handlowe w Wiedniu w 1884 r., a więc niedługo przed zapadnięciem postanowienia o budowie walcowni w Boguminie²³.

Takie były — uważamy — główne motywy kierujące A. Hahnem i jego współnikiem Eisnerem, gdy 26 II 1885 r. za pośrednictwem jednej z cieszyńskich kancelarii adwokackich nabyli w Šunychlu, nie opodal końcowej stacji koszycko-bogumińskiej linii kolejowej, podmokły skrawek ziemi o powierzchni 5 ha, płacąc zań 1000 złotych reńskich. Miejscowi robotnicy stawiali tam pod kierunkiem sprowadzonych z Niemiec fachowców drewniane hale, w których już latem instalowano pierwsze maszyny do produkcji rur gazowych z żelaza kowalnego. Linia walcow-

²¹ „Reichs-Gesetz-Blatt”, 1882, nr 47.

²² Hatzfeld, *Die Handelsgesellschaft...*, s. 112.

²³ *Die Gross-Industrie Österreichs*, II, Wien 1898, s. 233—234.

nicza była najnowszego typu Ehrhardt²⁴. Zakład był gotów do rozruchu 2 XI 1885 r.²⁵

Nie udało się znaleźć wiarygodnych informacji źródłowych o tym, w jakim stopniu w budowę bogumińskich zakładów firmy Albert Hahn, Röhrenwalzwerk zaangażowany był kapitał bankowy. Literatura zawiera wzmianki o finansowaniu tego przedsięwzięcia zwłaszcza przez Anglo-International Bank w Londynie, jak również o udziale Živnostenské banki w Pradze i Creditanstalt für Gewerbe und Handel w Wiedniu należący do grupy Rotszylda. Wspomina się także o zainteresowaniu koncernu Mannesmannröhrenwalzwerke Düsseldorf, który po pewnym czasie również znalazł drogę do usadowienia się w okręgu ostrawskim (w Svinovie)²⁶.

Dnia 6 V 1887 r. w rejestrze firm w sądzie krajowym w Cieszynie dokonano wpisu²⁷, że 1 I 1886 r. ukonstytuowała się w Berlinie jawna spółka kupiecka Albert Hahn, Röhrenwalzwerk z filialnymi zakładami w Düsseldorfie, Wiedniu i Šunychlu. Nie chodziło tu o powstanie nowej firmy, lecz o kontynuację omawianej już wyżej, a posiadającej teraz rozszerzony zasięg działalności.

W rozwoju stosunków majątkowo-prawnych firmy Albert Hahn, Röhrenwalzwerke i jej zakładu filialnego w Boguminie nie doszło już przed I wojną światową do zasadniczych zmian. Zmieniali się jedynie wspólnicy, wszakże wciąż wywodzący się z obu zainteresowanych rodzin. Tak więc od 1 I 1889 r. jawna spółka handlowa, obejmująca dotąd tajnego radcę handlowego Alberta Hahna z Berlina, kupca Heinricha Eisnera z Berlina i kupca Oskara Hahna również z Berlina, powiększyła się o czwartego wspólnika w osobie dra Georga Heinricha Hahna z Düsseldorfu²⁸. Wszyscy ci wspólnicy, chcąc widocznie zapobiec dalszym podziałom własności rodzinnej, złożyli 30 III 1896 r. przed berlińskim notariuszem Hermanem Makowcem oświadczenie, że „w wypadku śmierci jednego z czterech wspólników jego miejsce nie zostanie zajęte przez spadkobierców, lecz firma będzie prowadzona ze wszystkimi aktywami i pasywami nadal przez dotychczasowych uczestników”²⁹.

Zgodnie z tym, kiedy 10 II 1898 r. zmarł w wieku 73 lat założyciel firmy Albert Hahn³⁰, przeprowadzono 9 IV 1898 r. ekstabulację jego

²⁴ O. Petržilka, *K dějinám válcoven v Československu*, TEVÚH, Praha 1973 (rkps), s. 46.

²⁵ Železářny a drátovny, n. p., Bohumín, archiwum zakładowe — Albert Hahn, rourouna v N. Bogumině 1885—1945 (dalej cyt.: ŽDB az — A. Hahn), sign. 49a/13.

²⁶ V. Svárovský, *Ekonomickogeografický přehled Železáren a drátoven n. p. Bohumín*, Bohumín b. r., s. 44.

²⁷ Krajský soud Ostrava, Firemní rejstřík Sp-II-Těš., pag. 28.

²⁸ Tamże, Sp-I-344 Těš., sv. 1.

²⁹ Tamże, Sp-I-344 Těš., sv. 1.

³⁰ Tamże, Sp-I-344 Těš., sv. 1 (akt zgonu).

udziału z rejestru firm, spółką zaś nadal kierowali trzej pozostali udziałowcy. Natomiast kiedy 28 X 1907 r. zmarł przedwcześnie w wieku 47 lat syn założyciela, Oskar Martin Hahn³¹, z czasem w 1911 r. dopuszczono na jego miejsce z formalnym udziałem 150 000 marek młodszego syna Heinricha Eisnera, inż. Paula Eisnera³². Struktura jawnej spółki handlowej zmieniła się w ten sposób na niekorzyść Hahnów; na trzy udziały dwa należały do Eisnerów, a jeden już tylko do rodziny Hahnów.

W 1885 r. w walcowni bogumińskiej rozpoczęto produkcję rur z żelaza kowalnego i przez pierwsze pięciolecie istnienia zakładu stanowiły one podstawowy jego produkt. W 1886 r. zakład został połączony bocznica kolejową z dworcem linii koszycko-bogumińskiej³³. Od 1888 r. Hahnowie rozpoczęli wytwarzanie elementów łączących, co korzystnie uzupełniało pierwotny wachlarz produkcji. Zakres jej znacznie rozszerzył się od 1890 r., kiedy wybudowanie odlewni żelaza pozwoliło na podjęcie wyrobu różnych części do urządzeń grzejnych, między innymi grzejników centralnego ogrzewania. Do tej pory części te użytkownicy austro-węgierscy musieli sprowadzać głównie z Ameryki.

Wciąż jednakże, jeśli idzie o surówkę żelaza dla odlewni oraz o pudlingowaną stal dla walcowni rur, zakłady pozostawały zależne od zakupów u obcych dostawców, zwłaszcza w hutach witkowickich i trzynieckich. Dlatego w połowie lat dziewięćdziesiątych zaczęto kreślić program stopniowego uniezależnienia się od tych dostaw, a jego realizacja była główną treścią działań inwestycyjnych aż do I wojny światowej.

Pierwszym krokiem było wybudowanie własnej pudlingarni stali oraz walcowni wyrobów profilowanych, czego dokonano w stosunkowo krótkim czasie w latach 1896—1897. Walcownia była wyposażona w trzy zespoły walcownicze. Pierwszy składał się z uniwersalnych walcarek typu trio Lautha i miał za zadanie między innymi przygotowywanie półwyrobów walcowanych. Następny zespół czterech dużych walcarek produkował grube kształtowniki, szyny kopalniane i materiał prętowy. Wreszcie zespół walcarek precyzyjnych (cztery jednokierunkowe i pięć nawrotnych duo) służył do obróbki plastycznej stali na wyroby cienko-przekrojowe³⁴. Szeroki asortyment powstających tu półwyrobów i wyrobów walcowanych był po części przeznaczony do dalszej obróbki we własnej walcowni rur, po części zaś dostarczany wprost na rynek. Ponadto w połowie lat dziewięćdziesiątych podjęto trudną produkcję rur wiertniczych wysokiej jakości, które znajdowały nabywców wśród spółek naftowych w Galicji³⁵.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ Svárovský, *op. cit.*, s. 44.

³⁴ O. Petržilka, *op. cit.*, s. 47.

³⁵ *Die Gross-Industrie...*, II, s. 232—233.

W 1904 r. zaczęto przebudowę pudlingarni na stalownię systemu Siemens-Martina. Widocznie już w tym czasie kierownictwo zakładów myślało o wybudowaniu własnego wielkiego pieca do produkcji surówki, co pozwoliłoby na stworzenie pełnego cyklu produkcyjnego. Świadczy o tym fakt, że w 1906 r. Hahnowie zakupili 100 akcji spółki Kopalnie Rudy w Gelnicy na Słowacji, aby już z góry zdobyć bazę surowcową dla swego wielkiego pieca. Jeszcze zanim przystąpiono do owej wielkiej i kapitałochłonnej inwestycji, postawiono w 1910 r. czwarty piec martenowski oraz nowe urządzenia, wykorzystujące prąd elektryczny³⁶. W tymże roku powstała też walcownia blach z jedną walcarką trio, wytwarzającą blachy cienkie³⁷.

Nadchodząca koniunktura zbrojeniowa na początku drugiego dziesięcia lat naszego wieku otworzyła nowe perspektywy przed zakładami Hahnów w Boguminie. Produkcja stale rosła i w latach 1912—1913 osiągnęła najwyższy poziom w dotychczasowej historii przedsiębiorstwa³⁸. Było to bodźcem do przyspieszenia realizacji wcześniej już rozpoczętego programu inwestycyjnego, zmierzającego do uniezależnienia się od dostawców surowców i półproduktów oraz do zakończenia budowy zamkniętego cyklu produkcyjnego. Wypełnieniem tego programu stało się wybudowanie pierwszego wielkiego pieca koksowniczego, który dał spust w końcu 1912 r. Był to piec średniej wielkości z wydajnością dzienną 220 ton i maksymalną produkcją roczną około 50 000 ton³⁹.

Jeśli weźmiemy pod uwagę strukturę produkcji finalnej zakładów Hahnów, to wydaje się, że w ciągu dwóch pierwszych dziesięcioleci ich egzystencji pierwotne zamierzenia produkcyjne zmieniły się. O ile w momencie powstania zakładów zasadniczym celem było wytwarzanie rur, to od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych ustępuje ono produkcji wyrobów profilowanych. Zakłady więc, wbrew swej nazwie, stawały się raczej przedsiębiorstwem typu wielkiego kombinatu hutniczego.

Zakłady Hahnów w Boguminie zostały, po pierwsze, założone przez obcy kapitał zagraniczny, po drugie zaś, znajdowały się na pograniczu Śląska austriackiego, pruskiego Górnego Śląska oraz Galicji. Z okoliczności tych wpływała pewna specyfika formowania się załogi robotniczej.

Od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych do I wojny św. zatrudniano rocznie około 1200 osób. Np. w 1897 r. pracowało w zakładach 1150 robotników, 11 mistrzów i nadzorców oraz 28 urzędników⁴⁰. W 1898 r.

³⁶ Svárovský, *op. cit.*, s. 47—48.

³⁷ Petržílka, *op. cit.*, s. 47.

³⁸ ŻDB az — Hahn, sign. 88/38.

³⁹ Tamże, książka ruchu wielkiego pieca 1913—1921.

⁴⁰ *Die Gross-Industrie...*, II, s. 234.

zakład zgłosił w starostwie powiatowym we Frysztacie 1200 robotników⁴¹. Dane, według których 1 VII 1899 r. zatrudniano 1501 robotników, nie są chyba ściśle⁴². Zapewnić dostatek siły roboczej, zwłaszcza ludzi posiadających kwalifikacje w zakresie produkcji rur, nie było Hahnowi łatwo. Wydaje się, że pierwsi fachowcy przybyli do Bogumina z zakładów Hahna w Düsseldorfie i Gliwicach, część zaś pozyskano z hut w krajach alpejskich⁴³. Ale nawet rekrutacja niewykwalifikowanych robotników pomocniczych nie była łatwa w rozwiniętym przemysłowo okręgu ostrawskim. Fakt, że w 1899 r. jedynie 15,5% załogi pochodziło z Bogumina i okolicy, świadczy o znacznym niedostatku wolnej siły roboczej. Przedsiębiorca musiał więc szukać pracowników w dalszych rejonach, które bądź z powodu niekorzystnej struktury gospodarczej i niskiego poziomu uprzemysłowienia, bądź też ze względu na przejście już przez szczytową fazę industrializacji i panującą tam już depresję posiadały nadwyżkę siły roboczej.

Pierwszy typ reprezentowała Galicja. Z tej zacofanej gospodarczo prowincji, która właśnie w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zaczęła wydatnie zasilać ostrawski okręg przemysłowy niewykwalifikowaną masą robotników, przybyła do zakładów Hahna niemal jedna czwarta załogi. Niektórzy osiedlili się tutaj na stałe, inni — wykorzystując dobre połączenia komunikacyjne z Boguminem — wędrowali ruchem wahadłowym co tydzień lub rzadziej między swymi domami a fabryką. Drugiego typu źródłem siły roboczej były północne Morawy i zachodni Śląsk. W rejonach tych u schyłku XIX w. pogłębiał się kryzys przemysłu tekstylnego, a w wyniku konkurencji nowoczesnych zakładów następowało ograniczenie lub całkowity upadek produkcji drobnych przedsiębiorstw hutniczych i metalurgicznych (odlewnie, wytwórnie łańcuchów, druciarnie itd.). W końcu XIX w. robotnicy stamtąd stanowili około 10% załogi Hahna.

Położenie Bogumina na pograniczu monarchii habsburskiej i Prus umożliwiało zatrudnianie także robotników zza granicy. Rekrutowali się oni z pobliskiego rejonu Hlučína (należącego wtedy do Prus), a także z okręgu Raciborza i Rybnika. W 1898 r. było ich około 200⁴⁴, tzn. 1/6 część załogi. Większość z nich dojeżdżała codziennie do pracy, pozostali zaś mieszkali w Boguminie i wracali do swych domów rodzinnych jedynie na niedziele i święta.

Wydaje się, świadczy o tym też szereg dowodów, że niemieckie kierownictwo zakładów Hahna preferowało robotników narodowości niemieckiej. Nie posiadamy wszakże dokładnych statystyk różnicujących

⁴¹ ŻDB az A. Hahn, sign. 49a/13.

⁴² Svárovský, op. cit., s. 25.

⁴³ Tamże, s. 24—25.

⁴⁴ ŻDB az — A. Hahn, sign. 49a/13.

załogę według narodowości. Określone wnioski dadzą się jednak wyprowadzić ze zmian struktury narodowościowej zachodzących w poszczególnych gminach mikroregionu bogumińskiego. Np. w Boguminie (Stary Bogumin i Pudlov) w 1900 r. mieszkało 207 Czechów, 2057 Niemców i 1622 Polaków. Do 1910 r. liczba Czechów wzrosła tylko do 396, natomiast Niemców — do 2954, a Polaków — do 2072. Jeszcze jaskrawszy był wzrost elementu niemieckiego w Šunychlu, gminie poddanej bezpośredniemu wpływowi fabryki Hahnów. W 1900 r. mieszkało tu 684 Czechów, 1957 Niemców i 1634 Polaków. W dziesięć lat później do języka czeskiego przyznawały się tylko 573 osoby, gdy tymczasem liczba Niemców wzrosła ponad dwukrotnie (4397), a Polaków o $\frac{1}{4}$ (2132). W obu gminach zaznaczał się bardzo duży udział przybyszów, przeważnie Niemców z Rzeszy⁴⁵.

Wzrost liczebności żywiołu niemieckiego był z jednej strony wynikiem imigracji robotniczej z terenów niemieckich, z drugiej — rezultatem prowadzonej przez kierownictwo zakładów celowej germanizacji. Zakłady Hahna wraz z innymi miejscowymi przedsiębiorstwami, zwłaszcza wytwórniami chemikaliów i drutu, już przed I wojną światową decydująco wpłynęły na korzystne dla Niemców zmiany w strukturze narodowościowej mikroregionu bogumińskiego.

* *

*

W rozwoju historycznym zagranicznych udziałów kapitałowych w ostrawskim okręgu przemysłowym kapitał wrocławskiej rodziny Hahnów jest do pewnego stopnia wyjątkiem, przede wszystkim ze względu na długotrwałe utrzymywanie się na tym obszarze gospodarczego działania. Zainteresowanie Hahnów lokowaniem kapitału w zakładach bogumińskich, trwające z wyjątkiem lat II wojny światowej siedem dziesięcioleci, jest świadectwem, że chodziło o kapitał inwestowany racjonalnie, który nawet w bezpośrednim sąsiedztwie wielkich koncernów górniczych i hutniczych przynosił nadzwyczajne zyski. Spowodowane zostało to przede wszystkim korzystną i racjonalną lokalizacją zakładów na skraju ostrawskiego okręgu przemysłowego. Węzeł komunikacyjny umożliwiał tani dowóz surowców i półproduktów oraz wywóz gotowych towarów, sąsiednia zaś Galicja i słabo uprzemysłowione tereny Górnego Śląska dostarczały zasobów siły roboczej. Równie ważny był korzystny wybór specjalizacji produkcji, która uzupełniała rynek wyrobów żelaznych w monarchii habsburskiej asortymentem poszukiwanym, a od lat osiemdziesiątych XIX w. także chronionym przez wysokie cła.

Z języka czeskiego przełożył
Ryszard Gładkiewicz

⁴⁵ Por.: *Obyvatelstvo Slezska a Hlučínska v několika důležitějších ohledech na základě sčítání lidu dne 12. 2. 1921*, Opava 1924, *passim*.

**INDUSTRIEUNTERNEHMEN DER WROCLAWER FAMILIE HAHN
IN DER ÖSTERREICHISCH-UNGARISCHEN MONARCHIE
VOR DEM ERSTEN WELTKRIEG**

Der Artikel stützt sich auf Materialien aus tschechischen staatlichen und Betriebsarchiven, auf Gerichtsurkunden aus Ostrava, Berlin und Wien sowie auf tschechische, deutsche, österreichische und polnische Gegenstandsliteratur. Es ist ein Beitrag zur Frage der Herausbildung der Grossindustrie in der Mikroregion von Bohumin (Teil des Industriegebiets von Ostrava). Gezeigt wird zugleich das Eindringen jüdisch-deutschen Kapitals aus Schlesien in jene Region.

Unter Berücksichtigung der Einwirkungen sehr unterschiedlicher Faktoren schildert der Verfasser die Tätigkeit des jüdischen Unternehmers Albert Hahn (1824—1898) sowie dessen Familie und Gesellschafter. Die von der Firma Albert Hahn Röhrenwalzwerke 1885 in Šunychl bei Bohumin gegründete Fabrik war die grösste dieser Art in der Habsburger Monarchie und verwandelte sich um die Jahrhundertwende in ein komplexes metallurgisches Kombinat.

Die Analyse der Zusammensetzung der Belegschaft dieser Werke ergibt, dass die aus anderen Teilen Österreich-Ungarns (besonders aus Galizien) sowie aus dem Ausland (hauptsächlich aus dem von Preussen annektierten Teil Schlesiens) immigrierte Arbeiter die überwältigende Mehrheit bildeten. Hahns Werke übten einen entscheidenden Einfluss auf die Bevölkerungsstruktur dieser Mikroregion aus und stimulierten den Anstieg des deutschen Elements.

ZYGMENT SZKURŁATOWSKI

GŁÓWNE PROBLEMY KOMUNALNE LEGNICY**W LATACH 1945—1970**

Organizm dużego miasta musi spełniać szereg funkcji koniecznych do jego działania. Z punktu widzenia mieszkańców wyróżnić można trzy funkcje zasadnicze: a) zapewnienie mieszkania, b) pracy, c) zdrowia i rekreacji. Każda z nich jest mniej lub bardziej złożona. Przez mieszkanie rozumiemy samo mieszkanie jako powierzchnię mieszkalną i użytkową, jego ogólną i indywidualną funkcjonalność oraz standard. O standardzie decyduje m. in. wyposażenie i zaopatrzenie mieszkania w elektryczność, urządzenia wodno-kanalizacyjne, gazowe i ogrzewcze.

Funkcje spełniane przez mieszkanie rozpatrywać można zarówno od strony użytkownika, jak też wykonawcy mieszkania czy przedsiębiorstw świadczących odpowiednie usługi komunalne. Niektóre problemy dotyczące mieszkań jako powierzchni mieszkalnej i funkcjonalnej z punktu widzenia użytkownika omówiono już w osobnym artykule¹. Obecnie zajmiemy się usługami komunalnymi świadczonymi mieszkańcom przez odpowiednie przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej. Problemy natomiast związane z pracą, zdrowiem i rekreacją stanowić będą temat osobnego opracowania.

W okresie powojennym wymienione funkcje były różnie realizowane przez organizm miejski. Występujące zakłócenia wynikały głównie ze zniszczeń, jakich doznała gospodarka komunalna miasta. W pierwszym okresie w zasadzie nie było pilnych problemów związanych zarówno z uzyskaniem mieszkania, jak też z zaopatrzeniem, gdyż miasto było silnie wyludnione. Okres ten nie trwał jednak długo, gdyż już w lipcu 1945 r. z powodu przeznaczenia Legnicy na główny punkt demobilizacyjny Armii Radzieckiej wystąpiły zmiany. W miarę zmniejszania się rozmiarów demobilizacji poprawiała się sytuacja ludności cywilnej, a polskie władze administracyjne 31 X 1945 r. powróciły do centrum miasta². Pewne nadwyżki mieszkaniowe występowały do około 1955 r., choć od-

¹ Z. Szkurłatowski, *Budownictwo i gospodarka mieszkaniowa Legnicy w latach 1945—1970* (Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 279, Historia XXVII, 1976, s. 239—254).

² C. Kowalak, *Pierwsze dni wolności Legnicy. Kalendarium 1945 r.* (Szkice Legnickie, t. III, s. 79).

czuвано niedobory w zakresie zaopatrzenia mieszkańców w wodę i gaz. Złagodzone je częściowo w 1947 r. w wyniku pełnego przejęcia urządzeń komunalnych miasta przez przedsiębiorstwa podległe władzom administracyjnym miasta. Wobec jednak wzrostu liczby mieszkańców miasta oraz odbudowy i rozbudowy przemysłu niedobory w zaopatrzeniu w wodę i gaz występowały niemal stale.

Artykuł opracowano głównie na podstawie roczników statystycznych: miasta Legnicy i województwa wrocławskiego oraz dokumentów odpowiednich komórek administracji miejskiej, a zwłaszcza Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium MRN i podległych mu przedsiębiorstw³. W wyzyskanym materiale występują jednak znaczne luki utrudniające pełne opracowanie tematu.

Zaopatrzeniem miasta w wodę zajmowało się Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji (MPWiK). Sieć wodno-kanalizacyjną założono w Legnicy w 1879 r. Była to sieć systemu pierścieniowego o przekroju rur 80—650 mm. Liczyła ona około 88 km samej sieci rozdzielczo-doprowadzającej. W latach pięćdziesiątych zużycie jej oceniano na 30—80%, przy czym największe występowało na Starym Mieście. Ujęcia wodne oraz urządzenia wodociągowe, dysponujące stacją pomp i przepompownią, znajdowały się na obszarze około 20 ha. Mieściły się tam 72 studnie płytkie i 4 głębinowe. Po wojnie eksploatowano 33 studnie płytkie i 4 głębinowe, wszystkie o bardzo małej wydajności. Główna stacja pomp wyposażona była w elektryczne urządzenia napędowe. Po wojnie stan techniczny tych urządzeń oceniano jako średni, gdyż zachodziła konieczność wymiany poszczególnych agregatów. Z przepompowni głównej wodę przesyłano do kolejnej przepompowni, skąd tłoczono ją do zbiorników, które z racji wysokiego położenia były naturalną wieżą ciśnienia dla miasta⁴.

Poważnie zniszczone urządzenia wodociągowe władze miejskie przejęły w pełni 1 IV 1947 r. i przystąpiły energicznie do usuwania licznych uszkodzeń sieci ulicznej i domowej (w 1945 r. było około 1250 uszkodzeń sieci). Zapewniło to dostawę wody w ciągu 2 godzin na dobę do mieszkań, gdy poprzednio ludność mogła pobierać wodę jedynie w piwnicach. Dalsze prace remontowe zapewniły już w październiku 1947 r. dostawę wody do mieszkań w ciągu 18 godzin na dobę⁵.

W miarę zasiedlania miasta oraz odbudowy życia gospodarczego istniejące urządzenia wodociągowe i produkcja wody stawały się coraz

³ *Rocznik statystyczny miasta Legnicy 1971*, Legnica 1971. Powiatowy Inspektorat Statystyczny. Z dokumentów wytworzonych przez różne komórki administracji miejskiej korzystano w MKPG w Legnicy.

⁴ MKPG, Charakterystyka gospodarcza miasta Legnicy na XX-lecie, mpis.

⁵ C. Kowalak, *Kronika Legnicy* (Szkice Legnickie, t. IX, 1976, s. 240—21).

mniej wystarczające. Niskie ciśnienie wody nie zapewniało należytego zaopatrzenia ludności zamieszkającej na wyższych piętrach. Liczne były awarie. Niedostateczne zaopatrzenie mieszkańców wynikało też m. in. z powodu małej pojemności zbiornika wody, która zabezpieczała jedynie około 70% ówczesnego dobowego zapotrzebowania miasta. W celu więc zaopatrzenia mieszkań na wyższych piętrach stosowano ograniczenia w dostawach wody oraz godziny zwiększonego ciśnienia umożliwiającego pobór wody na wyższych piętrach. Z tego względu niektóre obiekty miały też własne stacje hydroforowe⁶. Zaopatrzenie miasta w wodę ulegało jednak systematycznemu pogarszaniu. Wyczerpywały się też stare ujęcia wody i występowały liczne awarie sieci.

Poszukiwania nowych ujęć wody nie dawały początkowo rezultatów. Jedno z możliwych rozwiązań problemu upatrywano w budowie spiętrzenia poniżej ujęcia wody, co umożliwiłoby lepsze nawodnienie terenu wodonośnego, stwarzając odpowiednią rezerwę. Poza ujęciami pilną sprawą była też rozbudowa przepompowni. Zamierzenia te były jednak długofalowe.

W celu szybszego złagodzenia deficytu wody PMRN uchwałą z 1955 r. zatwierdziło limity poboru wody przez poszczególne zakłady przemysłowe. Niektóre z nich zobowiązano do budowy własnych ujęć wodnych. Część zakładów zamiast wody konsumpcyjnej mogła używać jedynie wody przemysłowej. Występujący deficyt wody pogłębiały szczególnie: Legnickie Zakłady Metalurgiczne (Huta Miedzi), Legnickie Zakłady Przemysłu Terenowego, Zakłady Mięsne i browar, pobierające łącznie około 15% produkowanej wody. Mimo nałożonych limitów zakłady przekraczały je, płacąc oczywiście odpowiednie kary, które nie rozwiązywały jednak problemu⁷.

Osobną trudnością dla MPWiK były straty wody w sieci. Wyeksploatowana i zniszczona sieć uliczna oraz mieszkaniowa, a także nielegalny pobór wody powodowały znaczne straty finansowe i spływ wody do kanalizacji. Stąd też walka z marnotrawstwem wody oraz z nielegalnym jej poborem stanowiła jedno z najistotniejszych zadań MPWiK w ciągu wielu lat. Walkę tę utrudniał głównie brak wodomierzy u odbiorców specjalnych oraz nielegalny pobór wody z hydrantów ulicznych⁸.

Konieczność remontów na szerszą skalę, rozpoczętych właściwie dopiero w 1953 r., wynikała po części również z wyburzania zdekapitalizowanych budynków. W latach 1953—1957 na remonty wydano 3412,8 tys. zł⁹. Pierwsze prace mające zwiększyć produkcję wody polegały na stopniowym czyszczeniu nieczynnych studni szybowych oraz na usprawnie-

⁶ MKPG, Charakterystyka gospodarcza..., s. 35—36.

⁷ Tamże.

⁸ Według sprawozdań Wydziału GKiM.

⁹ Por. tab. 6.

niach pracy agregatów pompowych. Remonty sieci utrudniał brak rur wodociągowych oraz spoiwa cynowo-ołowiowego¹⁰.

W wyniku remontów już w 1955 r. wzrosła produkcja wody, chociaż w mniejszym stopniu, aniżeli to zakładano. W stosunku do 1954 r. spadły też straty wody w sieci z 19 do 18,3% produkowanej wody¹¹. Rok 1956 również nie był dobry dla MPWiK. Wykonano wprawdzie plany zwiększenia produkcji wody, gdyż wzrosła wydajność źródeł, nie zwiększono jednak sprzedaży z powodu zwiększonych strat wody w sieci wskutek nielegalnego poboru z hydrantów ulicznych oraz trudności rozliczania się z odbiorcami specjalnymi. Nie rozliczone straty wody wzrosły więc do 23,2%¹². Rok 1956 zamknął pewien okres w działalności przedsiębiorstwa, cechujący się niedoborami wody, dużymi stratami wody w sieci, wstępną modernizacją urządzeń oraz niedoskonałymi sposobami rozliczania się z różnymi odbiorcami wody.

Radykalniejsza poprawa zaopatrzenia mieszkańców w wodę zaczęła następować dopiero od 1957 r. Dzięki uruchomieniu 3 nowych agregatów zwiększono bowiem znacznie produkcję, a od II kwartału woda docierała do wszystkich mieszkań na wyższych piętrach przez całą dobę. Tak radykalna poprawa sytuacji budziła nawet obawy mieszkańców, czy będzie stanem stałym¹³. Lata następne przyniosły jednak dalszą poprawę w zakresie produkcji i sprzedaży wody oraz w działalności ekonomicznej przedsiębiorstwa, odgrywającej coraz większą rolę. Remonty prowadzone od 1953 r. były wstępem do zasadniczej modernizacji wodociągów, którą zakończono w 1961 r., jednak do 10 VII 1962 r. trwały jeszcze dodatkowe prace uzupełniające. W sumie remonty pochłonęły 27,2 mln zł¹⁴. Była to kwota znacznie wyższa aniżeli wydatkowana w latach 1953—1957 we wstępnym okresie prac remontowych¹⁵ (wydano 3,4 mln zł).

Dokonana modernizacja i rozbudowa umożliwiła pełne pokrycie zapotrzebowania na wodę mieszkańców i innych odbiorców. Remonty kapitalne najbardziej zniszczonych odcinków sieci wodociągowej oraz założenie nowych sprawnych wodomierzy zmniejszyły znacznie (do ok. 10%) straty wody w sieci. W ten sposób w 1961 r. osiągnięto stan, w którym

¹⁰ Spraw. WGKiM z wykon. planu na IV kw. 1954, mpis.

¹¹ Założonego programu zwiększenia produkcji wody nie wykonano w całości z powodu wykonywania jeszcze dodatkowych prac przy odzłaziaczach, tablicach rozdzielczych i transformatorach oraz chwilowego postoju w lutym 1955 r. MKPG, Spraw. WGKiM z wykon. planu w 1955 r., mpis.

¹² MKPG, Spraw. WGKiM z wykon. planu w 1956 r., mpis.

¹³ MKPG, Spraw. WGKiM z wykon. planu w 1957 r., mpis.

¹⁴ MKPG, Spraw. WGKiM z wykon. planu w 1961 i 1962 r., mpisy.

¹⁵ W 1958 r. z kredytów wyremontowano 723 mb sieci, układając m. in. rurociąg na ul. Partyzantów i Bukowej. MKPG, Spraw. WGKiM z wykon. planu w 1958 r., mpis.

gospodarstwa domowe otrzymywały większość sprzedawanej wody (65%). Do 1970 r. udział ten systematycznie spadał osiągając około 50%¹⁶.

Tab. 1. Niektóre dane o działalności MPWiK w Legnicy w latach 1946-1970

Rok	Przyłączenia mieszkań lub budyn- ków ^a	Produkcja wody ogółem	Dostawy wody				Straty wody w sieci w sto- sunku do produkcji
			ogółem	w tym gospodarstwom domo- wym			
				razem		na 1mk ^b	
	liczba	tys. m ³	tys. m ³	tys. m ³	%	m ³	%
1946	10 806	1 633	.	653	.	38,3	.
1950	9 649	2 876	.	1 292	.	43,9	.
1953	.	4 763	4 120	1 618	39,3	40,1 ^c	11,7
1954	.	4 702	3 739	1 874	50,1	39,0 ^c	19,1
1955	13 349	4 803	3 844	1 771	46,1	38,2	18,3
1956	13 944	4 817	3 608	1 655	45,9	32,6	23,2
1957	14 144	6 823	4 777 ^c	2 517	.	47,6	.
1958	14 294	7 419	5 946	2 832	47,6	49,8	17,9
1960	3 188	7 779 ^c	6 588 ^c	4 232	64,2 ^c	65,9	.
1961	.	7 958	6 909	4 474	64,7	68,7	11,2
1965	3 241	10 566	9 300 ^c	5 657	65,0 ^c	78,6	12,2
1966	.	10 885	9 700 ^c	5 841	60,3 ^c	80,5	11,0
1967	3 211	11 669	10 000 ^c	5 747	57,9 ^c	77,6	10,3
1968	3 221	11 518	10 400 ^c	5 892	56,9 ^c	78,7	10,1
1969	3 228	11 935	10 700 ^c	5 986	50,1 ^c	79,0	10,8
1970	3 260	12 380	11 200 ^c	6 255	50,5 ^c	82,5	10,0

^a W latach 1946-1958 podano liczbę mieszkań wyposażonych w wodociąg, w latach 1960-1970 podano liczbę przyłączy domowych.

^b Zużycie na 1 mieszkańca obliczono dla lat 1956-1958 dzieląc dostawę wody do gospodarstw domowych przez liczbę ludności zamieszkającej w mieszkaniach wyposażonych w wodociąg, dla lat 1960-1970 dzielono produkcję przez ogólną liczbę ludności.

^c Obliczenia przybliżone.

Źródła: MKPG, Legnica, tab.: Stan zaspokojenia potrzeb komunalnych Legnicy, Sprawozdania WGKiM z wykon. planów. Informacja liczbowo o rozwoju miasta Legnicy w latach 1965-1970, mpisy; *Rocznik stat. m. Legnicy 1971*.

Już wstępny etap modernizacyjny do 1958 r. oraz remonty mieszkań sprawiły, że wzrósł znacznie odsetek ludności korzystającej z wody wodociągowej. Ponieważ nowe budynki wyposażone są w pełni we wszystkie urządzenia komunalne, coraz bardziej spadał odsetek starych mieszkań pozbawionych urządzeń wodociągowych.

Modernizacja i rozbudowa urządzeń wodociągowych była bardzo kosztowna dla miasta. Władze miejskie starały się też o kredyty z innych

¹⁶ MKPG, Spraw. z wykon. planu w 1961 r., mpis. Por. też tab. 1.

źródeł. Obok środków terenowych Legnica otrzymała też 3066 tys. zł kredytów inwestycyjnych ze środków centralnych na budowę stacji filtrów, rurociągu lewarowego i studni¹⁷. Poza tym do finansowania rozbudowy urządzeń wodociągowych zaangażowano też przedsiębiorstwa miejskie korzystające z wody wodociągowej w większym zakresie. Na podstawie Uchwały RM nr 72a oraz Zarz. wykonawczego Min. Gospodarki Komunalnej MPWiK w porozumieniu z WGKiM oraz MP GK sporządziło w 1961 r. wykaz zakładów przemysłowych zobowiązanych do partycypowania w kosztach rozbudowy wodociągów. Wielkość wkładów ustalono na podstawie odpowiednich tabel Min. Gospodarki Komunalnej, ustalając odpowiednie koszty jednostkowe oraz zapotrzebowanie zakładów pracy. Udziałem w kosztach objęto 11 zakładów. W 1961 r. umowy podpisano z 7 zakładami, które wpłaciły na konto WGKiM odpowiednie kwoty. Zakłady pracy były niechętne tym wydatkom, chociaż chciały korzystać z coraz większych dostaw wody. Interwencje MPWiK w zakładach i zjednoczeniach nie zawsze odnosiły pożądany skutek. Niektóre zakłady, jak np. Zakłady Mięsne czy LZP Dziewiarskiego, wpłaciły odpowiednie kwoty dopiero po decyzji Okręgowej Komisji Arbitrażowej¹⁸.

Tab. 2. Zmiany wyposażenia mieszkań i zaopatrzenia mieszkańców Legnicy w wodę w latach 1946-1958

Rok	Mieszkania							Ludność korzystająca z wody				
	Ogółem	wyposażone w urządzenia wodne				czerpiące wodę ze studni		ogółem	w budynku		ze studni	
		w mieszkaniu		na korytarzu								
liczba	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	liczba	%	liczba	%	
1946	12133	10200	84,1	606	5,0	1 327	10,9	24357	17049	70,0	7308	30,0
1950	11055	9079	82,1	570	5,1	1 406	12,8	39010	29383	75,3	9627	24,7
1955	13913	12654	90,9	695	5,0	564	4,1	52550	46295	88,1	6255	11,9
1956	14248	13232	92,9	712	5,0	304	2,1	54552	50734	93,0	3818	7,0
1957	14448	13422	92,9	722	5,0	304	2,1	56856	52877	93,0	3979	7,0
1958	14598	13572	93,0	722	4,9	304	2,1	61 581	56877	92,4	4 704	7,6

Źródło: MKPG, tab. 6a: Stan zaspokojenia potrzeb komunalnych miasta, mpis.

Po rozpoczęciu modernizacji, a następnie rozbudowy urządzeń wodociągowych zaczęto zdawać sobie coraz bardziej sprawę z kosztów działalności MPWiK. Wzrost ich powodował konieczność poprawy wskaźników ekonomicznych przedsiębiorstwa. Osiągnięcie tej poprawy ułatwiła Uchwała Prezydium MRN nr 30 z 26 VII 1958 r. w sprawie pobierania od 1 VIII 1958 r. opłat za wodę i usługi kanalizacyjne od przedsiębiorstw

¹⁷ MKPG, Spraw. WGKiM z wykon. planu w 1958 r., mpis.

¹⁸ W latach 1961—1962 wymienione zakłady wpłaciły następujące kwoty w tysiącach złotych (w nawiasie podano 1962 r.): LZP Odzieżowego 300, LZP Dziewiar-

oraz obniżenie strat wody w wyniku wzmożonej kontroli nielegalnego jej poboru. Jednocześnie wzrosły jednak koszty wskutek naliczania wyższej amortyzacji zgodnie z pismem okólnym nr 33 Min. Gospodarki Komunalnej z 4 IX 1958 r.¹⁹ Na efekty te wpływały też koszty własne produkcji wody, na które składały się m. in. zatrudnienie, energia elektryczna, materiały, amortyzacja²⁰.

Systematycznie wzrastała produkcja oraz spadały koszty jednostkowe. Występowały wprawdzie czasami również awarie urządzeń, lecz nie były one już tak trwałe i uciążliwe, jak w latach pięćdziesiątych²¹. Pod koniec lat sześćdziesiątych istniejące urządzenia poczęły okazywać się znowu niewystarczające na potrzeby rozwijającego się miasta i jego przemysłu. Stąd też mimo obniżki strat wody w sieci zaszła konieczność ponownego limitowania dostaw wody dla zakładów pracy (1968) r.). Zach-

skiego 172 (50), PKP Oddział Drogowy 700, Legn. Wytw. Prod. Zielarskich 130 (70), Fabryka Przewodów Nawojowych 200, Fabryka Fortepianów i Pianin 200, Zakłady Mięsne 500, razem w 1961 r. 7 zakładów podpisało umowy na kwotę 2202 tys. zł, a w 1962 r. 3 zakłady na kwotę 584 tys. zł. MKPG, Informacja WGKiM odnośnie partycypacji zakładów przemysłowych w kosztach rozbudowy wodociągów, 1961 r., s. 9—10, mpis.

¹⁹ W 1958 r. MPWiK zatrudniało 110 osób przy funduszu płac 2190,5 tys. zł. Średnia płaca wynosiła więc około 1700 zł. Koszty własne osiągały 5858, a akumulacja 1592 tys. zł. Istniejące zatrudnienie, szczególnie w grupie prac. fizycznych, było niewystarczające z powodu znacznego przechodzenia kadr do bardziej intratnych zawodów. MKPG, Spraw. z wykon. planu w 1958 r., mpis.

²⁰ W 1961 r. koszt produkcji 1000 m³ wody wyniósł 677,74 zł (plan 581,90 zł) wody wyprodukowanej i 792,43 zł (plan 703,31 zł) wody sprzedanej. Na koszty ogólne składały się m. in.: energia elektryczna 821 tys., materiały 278 tys., amortyzacja 333 tys., inne 821 tys. zł. Zatrudniano wówczas 116 pracowników na 130 planowanych. Strukturę zatrudnienia oraz funduszu płac ilustruje zestawienie:

Wyszczególnienie	Zatrudnienie		Fundusz płac		Średnia płaca zł
	osób	%	tys. zł	%	
Razem	116	100,0	2458,0	100,0	1766
w tym:					
robotnicy	88	75,9	1744,0	71,0	1651
prac. inż.-techn.	10	8,6	331,0	13,5	2758
prac. adm.-biurowi	15	12,9	346,0	14,0	1922
pozostali	3	2,6	37,0	1,5	1027
Bezosobowy fundusz płac	×	×	36,6	×	×

Spraw. WGKiM z wykon. planu w 1961 r., mpis.

²¹ Np. liczne w I kw. 1963 r. pęknięcia rurociągów z powodu silnych mrozów, co zwiększyło straty wody w sieci w I kwartale do 22,5%, w II kw. 23%, a od września 12%, MKPG, Spraw. WGKiM z wykon. planu w 1963 r., mpis.

dziła więc konieczność podwyższenia produkcji wody do 45 000 m³ na dobę. Ta sprawa oraz wymiana sieci rozdzielczej na grubsze rurociągi stały się zadaniem do realizacji po 1970 r.

* *
*

MPWiK zajmowało się też oczyszczaniem miasta poprzez system kanalizacyjny. Sieć kanalizacyjną założono w mieście równocześnie z siecią wodociągową w 1879 r. Obejmowała ona 65 km kamiennej i murowanej sieci ogólnospławnej o przekroju 200—1500 mm. W latach pięćdziesiątych jej zużycie szacowano średnio na 35%, przy czym największe zużycie występowało na Starym Mieście. Po wojnie sieć ta ulegała szybkiej dekapitalizacji wskutek prowadzonych wówczas licznych wyburzeń zniszczonych domów. Trzy przepompownie odprowadzały ścieki sanitarne i opadowe do przepompowni głównej, skąd po oczyszczeniu mechanicznym przetłaczano je na pola irygacyjne we wsi Dobrzejów. Stan techniczny przepompowni oceniano po wojnie jako średni. Wyposażone one były w napęd elektryczny, a ich wydajność zapewniała bieżącą działalność i pracę urządzeń przy niskim poziomie ścieków, co w zasadzie wystarczało na potrzeby miasta²². Dlatego też w pierwszych latach powojennych problemy kanalizacyjne miasta nie były równie pilne jak zaopatrzenie w wodę, a przynajmniej nie były tak jaskrawo widoczne. W planach inwestycyjnych kanalizacja miejska nie stanowiła więc tak ważnej pozycji, jak wodociągi, gdyż można było zwiększyć jeszcze wydajność przepompowni²³. Pilnego remontu wymagały natomiast niektóre instalacje kanalizacyjne, np. tzw. kanał Młynówka. Prace zabezpieczające w tym zakresie prowadzono przez wiele lat²⁴.

Nie wszystkie domy przedwojenne podłączone jednak były do kanalizacji. W miarę odbudowy, a szczególnie budowy nowych domów zwiększał się również udział budynków wyposażonych w urządzenia wodno-kanalizacyjne. Do 1970 r. pozostało już niewiele mieszkań poza zasięgiem urządzeń kanalizacyjnych.

O czystość placów i ulic oraz wywóz śmieci troszczył się Zarząd Oczyszczania Miasta (ZOM). W pierwszych latach powojennych Legnica obok Wrocławia czyniła wrażenie najbardziej zaniedbanego i brudnego

²² MKPG, Charakterystyka gospodarcza..., mpis., s. 35.

²³ Np. w latach 1954—1956 wydajność przepompowni ścieków zwiększono z 3363 do 4334 tys. m³. MKPG, Spraw. WGKiM z wykon. planów w latach 1954—1956, mpis.

²⁴ Np. w 1958 r. wykonująca prace Sp-nia Wodno-Kanalizacyjna z Wrocławia umocniła 2850 mb kanału; oczyszczono i wyprofilowano skarpy długości 3100 mb, umocniono brzegi z kamienia na długości 624 mb oraz wzmocniono mur ceglany długości 35 mb. Koszt prac wyniósł 1685 tys. zł. MKPG, Spraw. WGKiM z wykon. planu w 1958 r., mpis.

Tab. 3. Wyposażenie mieszkań i zaspokojenie potrzeb ludności Legnicy w zakresie kanalizacji w latach 1946-1958

Rok	Mieszkania			Ludność		
	ogółem	skanalizowane		ogółem	korzystająca z kanalizacji	
	liczba	liczba	%	osób	tys. osób	%
1946	12133	9141	75,3	24357	16,8	69,4
1950	11055	8137	73,6	39010	29,0	74,3
1955	13913	11849	85,1	52550	45,9	87,3
1956	14248	13294	93,3	54552	50,7	92,9
1957	14448	13453	93,1	56856	52,8	92,8
1958	14598	13603	93,1	61581	57,5	93,3

Źródło: MKPG, tab. 6a: Stan zaspokojenia potrzeb komunalnych miasta, mpis.

miasta. Oprócz zniszczeń miasta złożyło się na to wiele przyczyn, w tym też nie wystarczająca działalność ZOM-u, wynikająca m. in. z małej liczby zamiataczek oraz słabego wyposażenia w sprzęt. Brak było sprzętu mechanicznego, postępował proces dekapitalizacji miasta, a sami mieszkańcy nie wykazywali należytej troski o jego czystość. Początkowo śmieci wywożono mniej więcej raz w miesiącu samochodami pożyczanymi od wojsk radzieckich. Dopiero w 1947 r. miasto otrzymało 2 samochody do wywozu śmieci, a w 1953 r. dalsze 3. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych wprowadzono też szereg usprawnień w pracy oraz modernizowano posiadany sprzęt. W IV kwartale 1955 r. otrzymano jeszcze 3 nowe samochody. Polewaczkę mechaniczną miasto miało otrzymać w 1957 r. Nowe samochody oraz modernizacja dotychczasowego sprzętu umożliwiły zwiększenie brygad oraz rozszerzenie świadczonych usług na nowe domy, które z nich jeszcze nie korzystały²⁵. Daleko było wówczas do stanu z 1970 r., gdy ZOM dysponował samochodami bezpylnymi, a śmieci wywożono trzy razy w tygodniu.

Na działalność ZOM-u niekorzystnie wpływały też braki kadrowe wywołane silną fluktuacją załogi. W latach pięćdziesiątych pewne doraźne prace porządkowe wykonywały kobiety zatrudniane w ramach funduszu interwencyjnego²⁶. Niekorzystnie odbijały się też niesprzyjające warunki atmosferyczne.

Poprawy czystości oczekiwano z podjęcia współpracy z zakładami

²⁵ MKPG, Spraw. WGKiM z wykonania planów w latach 1954-1957, mpisy.

²⁶ Np. w 1958 r. zatrudniano ogółem 22 zamiataczki, gdy potrzebowano 36. Ogółem w 1958 r. ZOM zatrudniał 125 osób przy funduszu płac 1837,9 tys. zł (średnia płaca 1225 zł), wartość usług 2323,3 tys., przy kosztach własnych 3291,3 tys. i akumulacji 968 tys. zł. Spraw. WGKiM z wykon. planu w 1958 r., mpis.

pracy. W 1961 r. WGKiM wystosował apel do dyrekcji i rad robotniczych o deklarowanie kwot z funduszu zakładowego na prace porządkowe w mieście. Nie dał on jednak spodziewanych rezultatów²⁷. W 1961 r. miasto zyskało wiele na wyglądzie zewnętrznym i czystości z okazji Dni Legnicy. Poza dodatkowymi trawnikami i kwietnikami uporządkowano wówczas szereg spraw sanitarnych. Obok zainteresowania czystością ogólnomiejską zajęto się też porządkiem i czystością na terenie zakładów pracy²⁸. W 1961 r. nastąpiły też większe zmiany w zakresie pracy ZOM-u. Z jego usług zrezygnowały PKP Legnica i MPKG Chojnów, które otrzymały własne wozy asenizacyjne. Wzrosły natomiast zadania wobec innych zleceńodawców, co niejednokrotnie wpływało niekorzystnie na koszty działalności przedsiębiorstwa²⁹.

* *

*

Legnica nie ma własnej gazowni, jedynie rozdzielnię gazu zasilaną przez „Dalgaz” z Wałbrzycha. Urządzenia te zainstalowano w 1890 r., rozbudowując je w miarę wzrostu miasta. Sieć gazowa systemu pierścieniowego złożona z rur żeliwnych i stalowych o przekroju 65—800 mm liczyła około 85 km. Do urządzeń sieciowych należały też dwa zbiorniki gazu o pojemności 3 i 30 tys. m³, zasuwy uliczne (22) oraz odwadniacze (230). Urządzenia te zużyte były średnio w około 35%. Stan zbiorników był jednak bardzo zły. Zachodziła konieczność budowy z kredytów centralnych nowych zbiorników o planowanej pojemności 15—20 tys. m³, co umożliwiłoby remonty zbiorników starych (plan 1958 r.). Występujące bowiem niedobory zaopatrzenia miasta w gaz wynikały głównie z małych rezerw gazu, chociaż i dostawy były wówczas niewystarczające. Gaz wałbrzyski z okolic Legnicy dalekosiężnym rurociągiem ciśnieniowym przesyłany był również do Bolesławca, Zgorzelca i NRD³⁰.

Władze miejskie przejęły nieczynne urządzenia gazownicze 9 I 1947 r.,

²⁷ PMRN, WGKiM, Informacja ... w sprawie przeznaczenia części funduszu zakładowego na prace porządkowe, 1961 r. mpis.

²⁸ MKPG, Spraw. WGKiM, z wykon. planów w latach 1953—1961, mpisy. Wywóz nieczystości stałych wzrósł z 48 594 m³ w 1953 r. do 83 400 m³ w 1958 r. i 86 000 m³ w 1961 r., płynnych zaś z 1642 m³ w 1953 r. do 5300 m³ w 1958 r. i 4100 m³ w 1961 r.

²⁹ M. in. uruchomiono nowy szalek miejski przy ul. Paderewskiego, a w szaletach wprowadzono pracę dwuzmianową przy zatrudnieniu 10 osób. Żywszą działalność przejawiała też rakarnia miejska, zajmująca się m. in. likwidacją bezpańskich psów za pomocą zainstalowanego w 1961 r. do tego celu aparatu elektrycznego. Porządkowanie miasta objęło też zakłady pracy. Stwierdzono wówczas, że w 18 zakładach pracy na 33 posesjach brak stałych śmietników. Spraw WGKiM z wykon. planu w 1961 r. oraz pismo MZBM z 19 VI 1961 r. do PMRN w sprawie postulatów wyborców, mpisy.

³⁰ Rocznik Statystyczny Woj. Wrocł., 1974, s. 396, MKPG, Charakterystyka gospodarcza..., s. 37—38, mpis.

przystępując do remontu zbiornika i sieci rozdzielczej. Rozdzielnia gazu i inne urządzenia gazowe były bardziej zniszczone aniżeli wodociągi. Zapowietrzona sieć powodowała częste eksplozje podziemne. Podjęte remonty umożliwiły jednak wznowienie dostaw gazu w sierpniu 1947 r., co uważano za duży sukces władz miejskich. Gaz doprowadzano stopniowo do poszczególnych dzielnic miasta, włączając w pierwszej fazie 44 ulice, w drugiej 24, a w trzeciej 6 ulic. W ten sposób pod koniec 1947 r. z gazu mogło korzystać już 2728 odbiorców. Uruchomiono też 100 gazowych lamp ulicznych. Dalsze prace umożliwiły uruchomienie do końca 1948 r. całej sieci gazowej, łącznie z oświetleniem ulic³¹. Zniesienie w 1954 r. przez „Dalgaz” ograniczeń w dostawach gazu umożliwiło pełne pokrycie zapotrzebowania. Wzrost jednak liczby mieszkańców oraz rozwój przemysłu poczęły stopniowo znowu powodować niedobory gazu³².

Bardzo niekorzystnie na zaopatrzenie miasta i działalność przedsiębiorstwa wpływały znaczne straty gazu w sieci. Wynikały one z przyczyn technicznych, jak skraplanie się gazu w sieci, nieszczelność przewodów i wadliwe gazomierze, oraz handlowych, jak wadliwe rozliczanie się z odbiorcami specjalnymi czy szczególnie dotkliwy nielegalny pobór gazu przez różnych odbiorców³³. Zdarzały się też nadzwyczajne przyczyny strat, jak np. w 1954 r., gdy w czasie rozbiórki domu przy ul. Złotoryjskiej przecięto gazociąg o dużym przekroju³⁴.

W latach pięćdziesiątych straty gazu wynosiły około 10—20% dostaw³⁵. Celem ich zmniejszenia wzmocniono przede wszystkim kontrolę poboru gazu, likwidując pobór nielegalny, zakładano nowe gazomierze oraz kontrolowano pracę istniejących, lecz bez zadowalających rezultatów. Wskutek tego zaopatrzenie gospodarstw domowych ulegało znacznemu pogarszaniu, i to do tego stopnia, że w 1956 r. niektóre dzielnice miasta przez kilka dni w ogóle pozbawione były dostaw gazu. Pewna poprawa nastąpiła po 1956 r. z chwilą usprawnienia rozliczeń z odbiorcami specjalnymi³⁶. W 1958 r. 80% mieszkań wyposażonych było w urządzenia gazowe. Do 1970 r. odsetek ten wzrósł do około 93. Przybliżony lub nieco niższy był też udział ludności korzystającej w mieszkaniach z gazu sieciowego.

³¹ K o w a l a k, *Pionierskie lata 1945—1947*, (Legnica, pod red. M. Haisiga, Wrocław 1977 s. 259).

³² MKPG, Spraw. WGKiM z wykon. planu w IV kw. 1954 r., mpis.

³³ MKPG, *Charakterystyka gospodarcza...*, s. 37—38, mpis.

³⁴ MKPG, Spraw. WGKiM z wykon. planu w IV kw. 1954 r., mpis.

³⁵ Np. w 1955 r. spadły one do 827,7 tys. m³ (10,4% zakupów) wobec 1698,5 tys. m³ (20,7% zakupów) w 1954 r. W ciągu roku straty zmniejszono więc o połowę zarówno ilościowo, jak też procentowo. Efekty te uzyskano w wyniku wymiany wadliwych gazomierzy oraz kar nakładanych za nielegalny pobór gazu. Wprawdzie w latach następnych nastąpił bezwzględny wzrost strat gazu, lecz stanowiły one już mniejszy udział w ogólnej ilości zakupów. MKPG, Spraw. WGKiM z wykon. planu w 1955, 1956 r., mpis.

³⁶ MKPG, Ocena wykon. planu w 1956 r., mpis.

Tab. 4. Zmiany wyposażenia mieszkań Legnicy w urządzenia gazowe w latach 1946-1970

Rok	Mieszkania			Ludność		
	ogółem	posiadające gaz		ogółem	korzystająca z gazu	
		liczba	%		liczba	%
1946	12133	10548	86,9	24357	21201	87,0
1950	11055	9848	89,1	39010	33576	86,1
1955	13913	11921	85,7	52550	44993	85,6
1956	14248	12308	86,4	54552	46914	86,0
1957	14448	12708	87,9	56856	48896	86,0
1958	14598	12858	88,1	61581	52621	85,4
1970	18432	17190	93,3	75843	.	.

Źródło: MKPG, tab. 6a: Stan zaspokojenia potrzeb komunalnych miasta, mpis; *Rocznik stat. m. Legnicy 1971*.

Niewystarczające rezerwy czyniły coraz pilniejszą potrzebę budowy nowych zbiorników gazu. Remontu wymagała też rozdzielnia, gdyż w latach pięćdziesiątych z powodu małych kredytów wykonano jedynie remonty drobne³⁷. Budowę nowego zbiornika gazu podjęto dopiero w 1961 r. Zaopatrzenie w gaz było wówczas tak małe, a ciśnienie tak niskie, że trudno było gotować posiłki. Trwająca od lat i pogarszająca się sytuacja wywoływała i wzmagiała niezadowolenie ludności³⁸. Budowa nowego zbiornika natrafiała jednak na poważne trudności: przy wykopie fundamentów, które ukończono w czerwcu 1962 r., a następnie przy montażu konstrukcji stalowych. Stąd też nie dotrzymano zaplanowanego terminu zakończenia inwestycji w III kwartale 1962 r.³⁹ Oddanie nowego zbiornika do eksploatacji rozwiązało problem zaopatrzenia mieszkańców w gaz i umożliwiło zachowanie rezerw na przyszłość. Zresztą w 1963 r.

³⁷ Wydatki na kapitalne remonty rozdzielni gazu i sieci w latach 1945-1957 ilustruje tab. 6. W 1958 r. dotacja budżetowa na remont rozdzielni wynosiła 150 tys. zł. W roku tym systemem gospodarczym wymieniono też odcinek sieci o przekroju 200 mm na ul. Engelsa wartości 88 tys. zł. MKPG, Spraw. WGKiM i ocena wykonania planu w 1958 r., mpis.

³⁸ MKPG, Ocena wykon. planu w 1961 r., mpis. Ocena ta jest o tyle ciekawa, że z szacunkowych obliczeń nie wynika, żeby zużycie gazu na mieszkańca spadło wówczas aż tak znacznie. Jest więc prawdopodobne, że obliczone zaopatrzenie przeciętne nie oddaje całej złożoności problemu.

³⁹ Winą za nieterminowe wykonanie obarczono Mostostal z powodu wadliwego wykonania konstrukcji stalowych przez wytwórnię wykonawcy. W trakcie prac nastąpiła też zmiana dokumentacji. Mała też była liczba pracowników zatrudnionych przy montażu zbiornika. W sumie wszystkie te trudności powodowały, że inwestycję tę podawano za zły przykład inwestowania. Jej ogólny koszt wyniósł 8514 tys. zł, z czego w 1962 r. wydano 1569 tys., a w 1963 r. 200 tys. zł. MKPG, Ocena wykonania planów w 1962 i 1963 r., mpis.

przez pewien czas wystąpił nawet spadek zużycia gazu przez gospodarstwa domowe z powodu podwyżki cen gazu. Nadal jednak niekorzystnie kształtował się wskaźnik strat gazu w sieci. Wymieniano więc stare gazomierze oraz nasilono kontrolę nielegalnego poboru gazu ⁴⁰.

Potrzeby gospodarki komunalnej miasta, w tym głównie w zakresie zaopatrzenia w wodę i gaz, wymagały systematycznego zwiększania środków. W 1950 r. na wszystkie potrzeby komunalne miasta wydano poniżej pół miliona złotych, w 1970 r. kwota ta wzrosła do 33 907 tys. zł. Do 1960 r. czołową pozycję w wydatkach zajmowały remonty i rozbudowa wodociągów, a minimalne były nakłady na remonty oczyszczalni ścieków. Mimo znacznego wzrostu nakładów, szczególnie w ostatnim pięcioleciu omawianego okresu, potrzeby gospodarki komunalnej miasta wymagają dalszego ich zwiększania zarówno na remonty istniejącego wyposażenia, jak też na inwestycje nowe.

Tab. 5. Zaopatrzenie Legnicy w gaz w latach 1946-1970

Rok	Mieszkania lub gospodarstwa ko- rzystające z gazu ^a	Zakupy gazu	Dostawy gazu				Straty gazu w sieci ^b
			ogółem	w tym dla gospodarstw domowych			
				razem		na 1 mk	
	liczba	tys. m ³	tys. m ³	tys. m ³	%	m ³	%
1946	10548	.	.	1 717,0	.	81	.
1950	9848	.	.	2404,0	.	72	.
1953	.	6930,9	5455,0	4624,3	84,8	115 ^c	20,9
1954	.	8 188,9	6 411,8	5547,9	86,5	130 ^c	20,7
1955	11921	7968,2	7087,4	5992,5	84,5	133	10,4
1956	12308	8267,0	7318,1	6456,2	88,2	138	11,0
1957	12708	.	.	7041,2	87,3	144	.
1958	12858	9632,5	8573,3	7487,3	87,3	142	10,7
1960	16635	.	.	7893,0	.	140 ^c	.
1961	.	10319,7	9264,7	8427,7	91,0	140 ^c	10,1
1962	17433	.	.	8859,0	.	.	.
1965	18547	.	10367,3	9586,0	92,5	145 ^c	.
1967	19107	.	10946,0	.	.	.	.
1968	19488	.	12282,0	11312,0	92,1	.	.
1969	19853	.	.	12506,0	.	165 ^c	.
1970	20145	.	.	12769,0	.	184 ^c	.

^a W latach 1946-1958 podano liczbę mieszkań, a w latach 1960-1970 liczbę gospodarstw domowych według płaconych oddzielnych rachunków.

^b Straty gazu w sieci w stosunku do zakupów.

^c Obliczenia szacunkowe wynikające z podzielenia zużycia gazu w gospodarstwach domowych przez szacunkową liczbę ludności korzystającej z gazu.

Źródła: *Rocznik stat., m. Legnicy 1971*; *Statystyka powiatów*, GUS 1968; MKKP Legnica, tab. 6b pt.: Stan zaspokojenia potrzeb komunalnych Legnicy, mpis; WGKiM, Sprawozdania z wykonania planów z lat 1954-1963

⁴⁰ Np. w 1964 r. zakupiono 740 nowych gazomierzy. MKPG, Spraw. WGKiM z wykon. planu w 1963 i 1964 r.

**Tab. 6. Wydatki na remonty urządzeń komunalnych w Legnicy
w latach 1945-1965 (w tys. zł)**

Rok	Wodociągi	Kanali- zacja	Oczy- szcza- nie ście- ków	Gazow- nia i sieć	Hotele	Łaźnie	ZZM	Pozostałe	Ogółem
1945-1949	—	—	—	42,0	—	—	—	—	42,0
1950	—	—	—	—	—	—	—	470,0	470,0
1951	—	—	—	15,0	—	—	—	550,0	565,0
1952	—	—	—	80,0	—	—	—	600,0	680,0
1953	976,7	—	—	17,1	31,8	113,1	—	600,0	1738,7
1954	509,0	13,5	—	24,2	—	24,9	17,9	632,1	1221,6
1955	624,8	—	—	24,0	57,0	72,6	26,7	623,3	1428,4
1956	461,3	88,6	—	16,7	38,0	22,0	59,0	642,0	1327,6
1957	841,0	58,7	59,9	—	294,6	60,0	54,0	546,0	1914,2
1945-1957	3412,8	160,8	59,9	219,0	421,4	292,6	157,6	4663,4	9387,5
1958-1960	1000,0	100,0	200,0	500,0	250,0	200,0	70,0	1230,0	3500,0
1961-1965	1200,0	300,0	500,0	10000,0	500,0	300,0	95,0	1905,0	14 800,0

Źródło: MKPG, tab. Wydatki na remonty kapitalne, mpis. Za lata 1958-1965 wielkości planowane.

**Tab. 7. Nakłady na remonty kapitalne urządzeń komunalnych w Legnicy
w latach 1965-1970 (w tys. zł)**

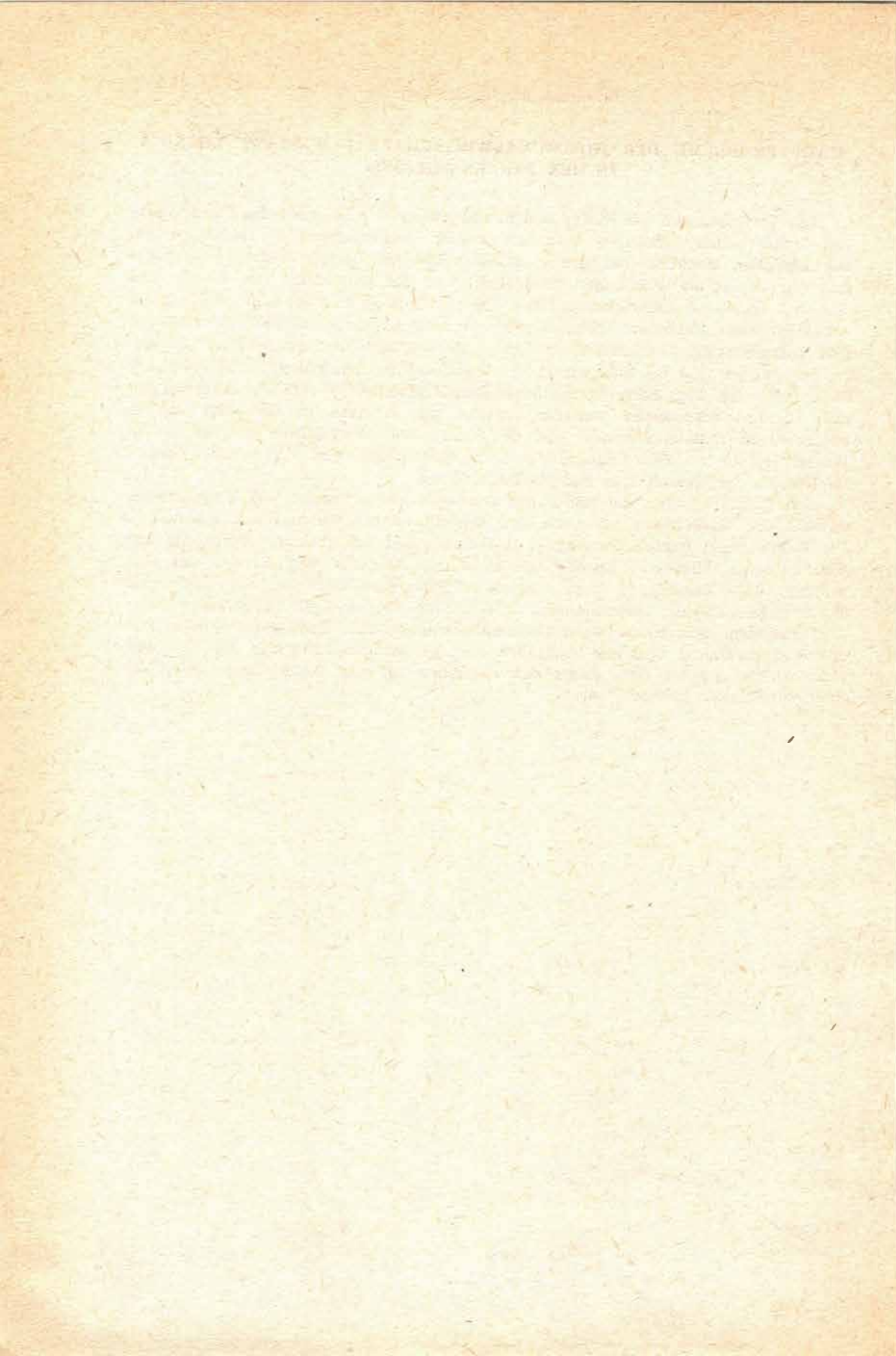
Rodzaj nakładów	1965	1966	1967	1968	1969	1970	Razem 1966-1970
Na przedsiębior- stwa							
MPWiK	320	2601	1 386	3041	4878	4 628	16 534
MPK	2102	2904	2 330	1 002	1 264	2 714	10 214
MPGK	3973	2 259	953	306	16	106	3 640
MPO	165	84	—	261	246	222	813
ZZM	108	331	491	270	400	370	1 862
Razem	6 668	8 179	5 160	4 880	6 804	8 040	33 063
Bezpośrednie							
Ulice i place	2 489	8 893	16 029	27 123	28 024	22 200	102 269
Tereny zielone	—	—	—	1 243	349	979	2 571
Cmentarz komu- nalny	—	—	—	256	669	1 016	1 941
Groby wojenne	—	—	—	524	481	1 672	2 677
Inne	38	—	—	484	500	—	984
Razem	2 527	8 893	16 029	29 630	30 023	25 867	110 442
Ogółem	9 195	17 072	21 189	34 510	36 827	33 907	143 505

Źródło: MKPG, tab. Informacja liczbowa o rozwoju Legnicy w latach 1965-1970, mpis.

HAUPTPROBLEME DER KOMMUNALWIRTSCHAFT DER STADT LEGNICA IN DEN JAHREN 1945—1970

Die Verwüstungen des Kriegs und die schwache Stabilisierung des gesellschaftlich-ökonomischen Lebens — besonders in der Nachkriegszeit — standen einem störungsfreien Funktionieren des städtischen Organismus im Wege. Es vertiefte sich das Defizit an Wohnungen, mangelhaft war die Versorgung mit Wasser und Gas, mit ernststen Schwierigkeiten hatte das städtische Verkehrswesen zu kämpfen. Die städtischen Behörden haben das Wasserwerk am 1. April 1947 übernommen und entsprechend ausgebessert, wodurch die Wasserversorgung gesichert wurde. In den Jahren 1953 bis 1962 wurde die Wasserleitung modernisiert und erweitert, doch Ende der 60er Jahre traten neue Schwierigkeiten in der Wasserversorgung auf, so dass man einen weiteren Ausbau der Anlagen in den 70er Jahren unternehmen musste. Besonders in den ersten Nachkriegsjahren gab es grosse Wasserverluste im Wasserleitungsnetz. Es vertieften sich auch die Schwierigkeiten im Bereich der Kanalisation und Müllbeseitigung.

Das Gaswerk haben die städtischen Behörden am 9. Januar 1947 übernommen. Sowohl der Gasbehälter als auch das Gasleitungsnetz waren stark beschädigt. Die Gaslieferung begann im August 1947 nach einer allgemeinen Überholung der Einrichtungen. Sukzessiv wurden die einzelnen Stadtteile und Häuser mit Gas versorgt. Die Verwaltung hatte gegen durchlässige Stellen in der Gasleitung sowie gegen illegale Gasentnahme anzukämpfen. Grössere Investitionen wurden 1961 mit dem Bau eines neuen Gasbehälters eingeleitet. Das Wasser- und Gasdefizit verursachte, dass die Ausgaben für die Ausbesserung der Wasser- und Gaseinrichtungen bis 1965 ausser den Ausgaben für das Wohnungsbauwesen im Stadthaushalt am grössten waren.



STANISŁAW MICHALKIEWICZ

STAN I POTRZEBY BADAŃ PROBLEMATYKI GOSPODARCZO-SPOŁECZNEJ ŚLĄSKA OKRESU POLSKI LUDOWEJ (1945—1975)

Podjmując próbę całościowego spojrzenia na stan badań w zakresie problematyki gospodarczo-społecznej Śląska w ostatnim trzydziestoleciu, chciałbym silnie podkreślić, że chodzi tu nie tylko o ocenę dotychczasowego dorobku, ale także o sformułowanie postulatów badawczych na przyszłość.

Problematyka gospodarczo-społeczna Śląska w okresie Polski Ludowej stanowi część składową całego, niezwykle skomplikowanego i bogatego w wydarzenia procesu historycznego, zachodzącego po rozgromieniu faszyzmu niemieckiego w 1945 r. Nie może być traktowana w izolacji od zjawisk politycznych, zarówno tych o charakterze ogólnokrajowym, jak i regionalnym, gdyż warunkowały one gospodarczy i społeczny rozwój regionu. Oceniając dotychczasowy dorobek naukowy fakt ten uwzględniamy jednak tylko o tyle, o ile jest to niezbędne dla lepszego zrozumienia przesłanek naszych osiągnięć w zakresie badań gospodarczo-społecznych jak i przyczyn spotykanych niepowodzeń.

Zawężając naszą analizę wyłącznie do dorobku dotyczącego jednego regionu, tzn. Śląska, zdajemy sobie sprawę, iż prowadzi to do zubożenia treści prezentowanych ocen. Było to jednak konieczne zarówno z uwagi na charakter konferencji, która ma zorientować w dorobku historiografii w zakresie badań nad dziejami gospodarczymi i społecznymi Śląska, jak i ze względu na specyfikę rozwoju interesującego nas obszaru. Nie trzeba podkreślać, że przyjęte cezury — początkowa i końcowa — zostały wyznaczone przez sam bieg procesu historycznego. W maju 1945 r. Śląsk wrócił ostatecznie do Polski. W lipcu 1975 r. dokonano nowego podziału administracyjnego kraju, w tym również Śląska. Trzydziestolecie stanowi przeto w pewnym sensie okres zamknięty, poddający się badaniu historycznemu.

Problematyka gospodarczo-społeczna Śląska w latach 1945—1975 była przedmiotem zainteresowań przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, a więc nie tylko historii gospodarczo-społecznej czy gospodarczej,

ale także ekonomii, statystyki, socjologii, etnografii, filologii itp. Dokonując próby globalnej oceny dorobku dotychczasowych badań, główną uwagę zwrócimy na osiągnięcia historiografii, w mniejszym stopniu pozostałych dyscyplin naukowych. Nie możemy ich wszakże pominąć całkowicie, gdyż badania okresu Polski Ludowej mają charakter interdyscyplinarny. Ograniczenie się do prezentacji wyłącznie dorobku historiografii, jakkolwiek najłatwiejsze, dałoby obraz niepełny i niejednokrotnie zupełnie fałszywy. W zakresie interesującej nas tematyki szczególnie wiele ma do powiedzenia ekonomia, której osiągnięcia w żadnym wypadku nie mogą ująć uwagi historyka, podobnie zresztą jak rezultaty badań etnografii, socjologii, statystyki czy innych dyscyplin naukowych.

Możliwości badań okresu Polski Ludowej na Śląsku w zakresie problematyki gospodarczo-społecznej niewątpliwie są bardzo szerokie. Dysponujemy bowiem nie tylko publikacjami statystycznymi poszczególnych województw, ale także materiałami spisów powszechnych, prasą, materiałami przechowywanymi w archiwach państwowych, składnicach akt itp.¹ Niestety, nie wszystkie te materiały są obecnie dostępne, często nie są jeszcze uporządkowane i nieraz mają charakter fragmentaryczny, zwłaszcza w odniesieniu do pierwszych lat po wyzwoleniu Śląska. W zasadzie jednak możemy narzekać nie tyle na brak akt, ile na ich nadmiar oraz stan uporządkowania. Mimo to znajdujemy się w lepszej sytuacji niż historycy krajów kapitalistycznych, gdzie dostęp do źródeł najnowszych kształtuje się znacznie mniej korzystnie.

Mówiąc o bazie źródłowej należy wyraźnie podkreślić, że stwarza ona wystarczające warunki do podejmowania wszystkich interesujących nas, ważnych problemów. Na ogół jednak istnieją większe i lepsze możliwości w zakresie tematów monograficznych, bardziej szczegółowych, niż tematów o charakterze syntetyzującym czy syntetycznym. Nie można przy tym zapominać, że baza źródłowa nie ogranicza się wyłącznie do akt przechowywanych w archiwach wojewódzkich i ich oddziałach, gdyż bogate, niezwykle istotne materiały znajdują się także w archiwach centralnych. Ważne miejsce zajmują również publikacje statystyczne i prasa. Mimo istnienia takich czy innych trudności w zakresie badań tematyki gospodarczo-społecznej nie widzę poważniejszych przeszkód w penetrowaniu takiej problematyki, a wszelkie narzekania na ten temat — jakkolwiek w niektórych wypadkach uzasadnione — uważam przeważnie za niesłuszne, gdyż istnieje dostatecznie duża liczba źródeł, które stanowią punkt wyjścia i „dojścia” przy opracowaniu tego lub innego tematu.

¹ Mamy na myśli akta dawnych województw śląskich: katowickiego, opolskiego, wrocławskiego i zielonogórskiego (obecnie: bielsko-bialskie, katowickie, opolskie, legnickie, wałbrzyskie, wrocławskie, zielonogórskie i w części częstochowskie i leszczyńskie).

Czynnikiem pobudzającym do badań są możliwości publikacji. Pod tym względem sytuacja przedstawia się bardzo różnie. Sądzę, że najlepsze możliwości mają pracownicy naukowcy województw katowickiego i opolskiego, a na Dolnym Śląsku — być może — legnickiego. Możliwości Wrocławia są znacznie skromniejsze. Wydaje się, że można by zaryzykować postawienie tezy, że władze terenowe województwa wrocławskiego nie przypisują badaniom historycznym zbyt dużego znaczenia. Dlatego też Wrocław, który zaraz po wyzwoleniu odgrywał w badaniach historycznych, w tym również gospodarczo-społecznych, szczególnie poważną rolę, obecnie stracił wyraźnie na znaczeniu, czasem nawet nie tyle jako miejsce opracowania, ile publikacji tego czy innego dzieła².

Gospodarczo-społeczna problematyka śląska pojawia się na łamach różnych periodyków historycznych. Zasadnicze znaczenie mają jednak pisma historyczne zajmujące się Śląskiem lub serie wydawnicze o zbliżonym profilu. Można wymienić wiele publikacji tego typu, wśród nich zaś przede wszystkim wydawnictwa katowickie i opolskie, w mniejszym stopniu wrocławskie³.

² Liczne pozycje Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach i zwłaszcza Instytutu Śląskiego w Opolu, publikowane przez wrocławskie Ossolineum, finansowane są przez instytucje górnośląskie.

³ Obok czasopism centralnych, które tutaj pomijam, można wymienić następujące: „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, „Zaranie Śląskie”, „Kwartalnik Opolski”, „Przegląd Zachodni” i ukazujący się w pierwszych latach po wyzwoleniu popularnonaukowy miesięcznik „Śląsk”. Spośród licznych serii wydawniczych tylko jedna jest poświęcona wyłącznie problematyce Polski Ludowej, a mianowicie „Studia i Materiały z Dziejów Województwa Katowickiego w Polsce Ludowej”. Wydawanie serii podjęto w 1966 r. pod redakcją H. Rechowicza i opublikowano dotąd 9 tomów. Wśród poruszanych tam tematów zdecydowanie przeważały polityczne, m. in. dotyczące ruchu robotniczego. Pojawiały się jednak także rozprawy poświęcone zagadnieniom gospodarczym, głównie rozwojowi przemysłu i rolnictwa. Z pozostałych wydawnictw należy przede wszystkim wymienić: „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” pod redakcją K. Popiołka (wyłącznie tematyce Polski Ludowej był poświęcony tom VI), „Studia Śląskie”, „Annales Silesiae”, „Acta Universitatis Wratislaviensis” itp., gdzie niejednokrotnie pojawiały się rozprawy dotyczące okresu Polski Ludowej na Śląsku. Odrębne, ale jakże istotne miejsce zajmują również lokalne wydawnictwa seryjne: „Szkice Legnickie”, „Roczniki Dolnośląskie”, „Rocznik Wrocławski”, „Rocznik Katowicki”, „Zeszyty Gliwickie”, „Rocznik Jeleniogórski”, „Rocznik Kłodzki”, „Rocznik Lubuski”, „Rocznik Świdnicki”, „Cieszyński Rocznik Muzealny”, „Kroniki Miasta Zabrze”, „Opolskie Roczniki Ekonomiczne”, „Zeszyty Raciborskie Strzecha”. Oczywiście nie jest to pełny rejestr serii wydawniczych, niemniej wskazuje on na duże możliwości w zakresie publikacji, w tym również dla tematów najnowszych i gospodarczych (por. chociażby zawartość „Prac Naukowych Uniwersytetu Śląskiego. Prace Historyczne”). Obok rozpraw o charakterze bardziej lokalnym czy śląskim spotykamy także takie, w których podejmuje się problematykę ogólnopolską. Dla badań interesującego nas okresu nie bez znaczenia są też wydawnictwa specjalistyczne, jak np. „Roczniki Etnografii Śląskiej”, czy serie ekonomiczne wydawane przez uczelnie ekonomiczne Katowic, Wrocławia, Zielonej Góry, pedagogiczne — Opola itp.

Niejednokrotnie próbowano już oceniać dorobek śląskiej historiografii w zakresie badań nad historią Śląska⁴. Były to jednak oceny, które nie zawsze i nie w pełni pokazywały stopień trudności, a równocześnie osiągnięcia poszczególnych autorów. Okres Polski Ludowej na Śląsku to okres szczególny, ale zasługujący jak najbardziej na badania. Pod tym względem większe osiągnięcia niż historiografia mają ekonomia, socjologia, badania nad kulturą współczesną, etnografia.

Mówiąc o badaniach naukowych nad Śląskiem, nie sposób pominąć problemu jego terytorium. Czym jest Śląsk? — nie jest pytaniem retorycznym. Istnieje stereotyp mieszkańca Mazowsza, Małopolski, Kaszub, Kociewia, Śląska itp. Stereotyp ten przestaje jednak w wielu wypadkach być aktualny. Szczególnie na ziemiach zachodnich, określanych początkowo mianem odzyskanych, stereotyp ten przestał obowiązywać. W okresie trzydziestolecia Polski Ludowej dokonywał się proces integracji ludności miejscowej i napływowej, kształtował się tu nowy typ Polaka. Pytaniem roboczym jest, czy i w jakim stopniu można mówić o ukształtowaniu się nowego stereotypu na Śląsku, odmiennego od pozostałej ludności ziem zachodnich i ogółu ziem polskich. Zasadnicze znaczenie ma przy tym fakt procesu integracyjnego, zachodzącego zarówno na Śląsku, jak i na pozostałych ziemiach zachodnich.

Śląsk jako przedmiot badania traktujemy historycznie. Na ogół mamy na myśli dawne województwa śląskie: katowickie, opolskie, wrocławskie i częściowo zielonogórskie. Oznacza to, że nie będzie nam obca problematyka obecnych województw bielsko-bialskiego, katowickiego, opolskiego, legnickiego, wałbrzyskiego, jeleniogórskiego, zielonogórskiego i w części częstochowskiego i leszczyńskiego. Niektóre obszary historycznie nie należały do Śląska, inne od niego odpadły. Traktując o problematyce śląskiej będziemy więc uwzględniali tylko te tereny, które aktualnie znajdują się w granicach Polski Ludowej i pod względem gospodarczo-społecznym w ramach dawnego podziału administracyjnego stanowiły jednostki wyodrębnione przynajmniej w skali powiatowej.

Problematyka gospodarczo-społeczna ostatniego trzydziestolecia nastrocza w badaniach wiele trudności. Po pierwsze, szereg wątpliwości

⁴ Była to niejednokrotnie ocena parozdaniowa. Szerzej na ten temat zob.: K. Fiedor, B. Pasierb, *Stan badań nad 25-leciem PRL na Śląsku i postulaty badawcze* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1971, nr 1, s. 25—43); por. także J. W. Gołębiowski, *Problematyka badań regionalnych dziejów Polski Ludowej (na przykładzie województwa katowickiego)* (Sesja naukowa w Wiśle 20—21 IX 1965, Katowice 1966, s. 9—28); A. Basak, *Problematyka dziejów Polski Ludowej na łamach „Zarania Śląskiego” i „Kwartalnika Opolskiego”* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, 1965, nr 1a, s. 180—206); N. Kołomejczyk, *Stan i potrzeby badań nad historią Górnego Śląska w latach 1945—1965* (Regionalne badania naukowe. Materiały sesji naukowej z dnia 19 V 1967 r. na temat: Opolszczyzna wczoraj, dziś jutro”, Katowice 1969, s. 94—107).

powstaje już przy określeniu, czym jest i być powinna historia lokalna, w jakim stopniu ma ona uwzględniać problematykę ogólnopolską. Po drugie, nie ma ściśle określonych granic, gdzie zaczyna się i kończy historia gospodarczo-społeczna. Należy jednak zaznaczyć, że niektóre opracowania, uwzględniane w ocenach historiografii politycznej, mają par excellence charakter prac gospodarczych i społecznych⁵.

Rozwój gospodarczo-społeczny Śląska był przedmiotem zainteresowań historyków zajmujących się problematyką całego kraju i badaczy regionalnych. Pierwsza próba syntetycznego ujęcia została podjęta przez E. Osmańczyka. Referat wygłoszony na Konferencji Śląskiej w 1953 r. we Wrocławiu — mimo szeregu braków — legitymuje się również walorami naukowo-poznawczymi i świadczy, że badanie problematyki współczesnej nie tylko jest możliwe, ale przybliży nas do syntezy dziejów Śląska⁶. Niestety, w okresie późniejszym nikt nie podjął tego rodzaju próby, mimo że możliwości badawcze pod tym względem kształtują się obecnie znacznie korzystniej niż w okresie powstania syntezy E. Osmańczyka.

W opracowaniach ogólnych, dotyczących całokształtu problematyki gospodarczej i społecznej, nietrudno znaleźć szersze informacje o Śląsku, zwłaszcza o Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, który występuje prawie w każdej monografii poświęconej górnictwu i przemysłowi. Jest to zrozumiałe. Górnictwo węgla kamiennego i hutnictwo, w ogóle przemysł ciężki, na Górnym Śląsku odgrywały i nadal odgrywają szczególnie istotną rolę⁷.

Wśród problemów niewątpliwie istotnych i ważnych z punktu widzenia rozwoju gospodarczego znajdują się zagadnienia zniszczeń wojennych i odbudowy. Problemy te były przedmiotem szeregu ocen, nie doczekały się jednak monografii o charakterze syntetycznym⁸. Korzystniej pod tym względem przedstawiają się badania dotyczące migracji i osadnictwa. Są to zagadnienia o charakterze gospodarczym. Nie ulega jednak wątpliwości, że tkwią w nich elementy o silnym ładunku politycznym. Nieprzypadkowo więc niektórzy historycy prace tego typu zaliczyli do historiografii politycznej⁹.

⁵ Do prac takich należy zaliczyć np. m. in.: T. Szarota, *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku w latach 1945—1948*, Warszawa 1969; B. Pasierb, *Migracja ludności niemieckiej z Dolnego Śląska w latach 1944—1947*, Warszawa 1959. Podobnych przykładów można oczywiście podać więcej.

⁶ E. Osmańczyk, *Śląsk w Polsce Ludowej*, Warszawa 1953.

⁷ Zob. przede wszystkim J. Jaroś, *Historia górnictwa węglowego w Polsce Ludowej (1945—1970)*, Warszawa 1973.

⁸ Por. *Odbudowa Ziemi Odzyskanych 1944—1945*, praca zbiorowa pod red. K. Piwarskiego i S. Zajchowskiej, Poznań 1957; *Rozwój gospodarczy ziem zachodnich i północnych*, praca zbiorowa, Warszawa 1962; *Śląsk. Walka wyzwolenia, gospodarka, kultura*, Wrocław 1961.

⁹ Fiedor, Pasierb, op. cit.

Problematyka osadnictwa należy do bardziej skomplikowanych. Z jednej strony wiąże się z nią zagadnienie ludności autochtonicznej, szczególnie licznej na Górnym Śląsku (tzw. Śląsk Opolski), rzadziej występującej na Śląsku Dolnym¹⁰, z drugiej strony z wysiedlaniem Niemców i osadnictwem ludności napływowej, zarówno z województw centralnych i wschodnich, jak i repatriantów¹¹. Problem osadnictwa ma przy tym charakter nie tylko gospodarczy, ale także społeczny i polityczny. Niestety, badania tego problemu nie są pełne. Interdyscyplinarny charakter zagadnienia powoduje, że dotąd brak syntetycznego ujęcia. Należy tego jak najbardziej żałować, gdyż problematyka przemieszczenia ludności i jej integracji w nowych warunkach i nowym środowisku budzi powszechne zainteresowanie. W wypadku ziem zachodnich, a tym samym i Śląska, jest to tym bardziej interesujące, że dotyczy okresu przemian ustrojowych. Budowa nowego społeczeństwa socjalistycznego z jednej strony ułatwiała proces integracyjny, z drugiej jednak stwarzała szereg dodatkowych trudności. Sytuację komplikował fakt, że obok ludności miejscowej, autochtonicznej, występowała ludność napływowa, szczególnie silnie zróżnicowana, gdyż przybywała z różnych obszarów przedwojennej Polski i prezentowała nieraz odmienny stopień poziomu rozwoju społecznego i politycznego (nie mówiąc już o reemigrantach).

W badaniach obok osadnictwa istotne miejsce zajęły problemy wsi i produkcji rolnej. Daleko jest jednak do wyczerpania zagadnienia. Poza paroma artykułami o charakterze syntetycznym lub syntetyzującym brak na razie poważniejszych opracowań na ten temat. Chodzi tu nie tylko o monografię, która przedstawiałaby rozwój produkcji rolnej, ale także przemiany społeczne na wsi. Być może lukę tę wypełni *Historia chłopów śląskich*, w której problematyce tej poświęca się szczególnie

¹⁰ Problem ten nie doczekał się jeszcze syntetycznego opracowania. Natomiast znalazł dość szerokie odzwierciedlenie bądź to w pracach ogólnych, bądź poświęconych innej, ale nieraz pokrewnej problematyce. Zagadnienie należy do niezwykle skomplikowanych i czeka jeszcze na swego autora, jakkolwiek można wymienić szereg pozycji, w których problem autochtonów bądź był przedmiotem odrębnego potraktowania, bądź też występował przy innych zagadnieniach. O ludności autochtonicznej na Dolnym Śląsku pisał M. Orzechowski. Wiele uwagi temu zagadnieniu poświęcali także socjologowie.

¹¹ Poza pracą T. Szaroty o osadnictwie miejskim można przytoczyć szereg innych, nieraz niezwykle cennych pozycji. Zob. m. in. S. Gołachowski, B. Sukiennicki, *Pierwszy etap osadnictwa na Śląsku Opolskim*, Katowice 1946; S. Banasiak, *Działalność osadnicza PUR na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945—1947*, Poznań 1963; tenże, *Osadnictwo w województwie śląsko-dąbrowskim (1945—1947)* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. VI, 1965, s. 138—182); J. W. Gołębiowski, *Osadnictwo rolne na Opolszczyźnie* (Materiały i Studia z Najnowszej Historii Polski, t. II, 1965, s. 29—57); podejmowano problematykę osadnictwa wiejskiego i miejskiego, a na Dolnym Śląsku także wojakowskiego (Styś i inni) oraz żydowskiego (Goldstein).

dużo miejsca¹². Jak dotąd, pod tym względem stosunkowo najlepiej prezentuje się stan zaawansowania badań nad rolnictwem i stosunkami społecznymi w województwach katowickim i opolskim, gorzej na Dolnym Śląsku. W badaniach interesującej nas problematyki przodują nauki pozahistoryczne, głównie ekonomia i statystyka, a ponadto socjologia i etnografia¹³. Część opracowań historycznych ma charakter przyczynków, inne — zwłaszcza publikowane do 1956 r. — są schematyczne i nie pogłębiają w dostateczny sposób naszej wiedzy na temat wsi i chłopów oraz produkcji rolnej. Szczególnie poważne braki wykazują m. in. rozprawy poświęcone spółdzielczości produkcyjnej¹⁴. W zasadzie więc problematyka rolna i wiejska jest traktowana — poza nielicznymi wyjątkami — w sposób szczegółowy. Mimo to dla przyszłej syntezy nadal potrzeba w tej dziedzinie szeregu prac monograficznych. Myślę nie tylko o problematyce produkcji rolnej, ale także o przeobrażeniach społecznych na wsi. W ostatnim wypadku historycy mogą wykorzystać dość bogaty dorobek innych dyscyplin naukowych, zwłaszcza ekonomii, socjologii, etnografii, statystyki¹⁵.

Drugi dział zatrudnienia, tzn. przemysł, odgrywał na Śląsku już w XIX w. szczególnie poważną rolę. W okresie międzywojennym przemysł na tym terenie przeżywał poważny kryzys. Była to konsekwencja z jednej strony utraty rynków zbytu na dawnych ziemiach zaboru pruskiego, z drugiej strony — wojny celnej, podjętej przez republikę weimarską¹⁶. W okresie międzywojennego dwudziestolecia pogłębił się proces monopolizacji tutejszego przemysłu, a równocześnie zmniejszyła się — mimo zabiegów czynników politycznych prowincji śląskich i przedstawicieli tutejszego wielkiego kapitału — jego rola w skali ogólnoniemieckiej¹⁷.

Syntetyzujący obraz rozwoju przemysłu — niestety w wydawni-

¹² *Historia chłopów śląskich* pod redakcją S. Inglota ma ukazać się w 1977 r. Problematykę Polski Ludowej na Śląsku opracował Cz. Nowiński, poświęcając jej około 8 arkuszy druku.

¹³ Dyscypliny te śmiało podejmują problematykę współczesną. Łatwo o tym przekonać się przeglądając *Bibliografię historii Śląska*. Przykładowo tylko w jednym roczniku naliczyłem ponad 30 większych i mniejszych rozpraw, które wyszły spod pióra specjalistów tych dyscyplin.

¹⁴ Zagadnienie przebiegu kolektywizacji w pierwszym pięcioleciu lat pięćdziesiątych i rozwiązanie większości zorganizowanych w tym czasie spółdzielni produkcyjnych w 1956 r. — to problem, który czeka na zbadanie. Ma nie tylko charakter gospodarczy, ale także polityczny. Wśród nieudanych pozycji można przykładowo wymienić artykuł Bertisza.

¹⁵ Zob. *Bibliografię historii Śląska* za poszczególne lata.

¹⁶ B. Ratyńska, *Stosunki polsko-niemieckie w okresie wojny gospodarczej 1919—1930*, Warszawa 1968; B. Puchert, *Der Wirtschaftskrieg des deutschen Imperialismus gegen Polen*, Berlin 1963; K. J. Błahut, *Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze w latach 1919—1939*, Wrocław 1975.

¹⁷ Tamże.

ctwach o charakterze popularnonaukowym — uzyskujemy w serii, powstałej z inicjatywy PWN, a dotyczącej poszczególnych województw według podziału administracyjnego sprzed 1975 r.¹⁸ Prezentowana tam problematyka została opracowana przez specjalistów innych dyscyplin naukowych i nie zawsze zawiera elementy ujęcia historycznego. Niemniej przedstawiono w nich rozwój nie tylko przemysłu, ale także rolnictwa, oświaty i kultury oraz różnych usług¹⁹, co stanowi poważne osiągnięcie. Wprawdzie opracowania te z punktu widzenia badań historycznych mają szereg braków, niemniej mogą być punktem wyjścia syntezy dziejów gospodarczych, a w części także społecznych interesującego nas regionu.

W zakresie badań nad rozwojem przemysłu ważne miejsce zajmują problemy rozwoju poszczególnych ośrodków przemysłowych, jak również tych czy innych branż, odgrywających w produkcji większą rolę. Mówiąc o roli i miejscu przemysłu nie sposób pominąć rozprawy S. Misztala²⁰. Przemiany w strukturze przestrzennej przemysłu w latach 1860—1965 na ziemiach polskich stwarzają możliwości porównań rozwoju przemysłu w okresie panowania kapitalizmu i socjalizmu. Autor kapitalistycznej industrializacji przeciwstawił socjalistyczną. Dokonał przy tym charakterystyki uprzemysłowienia w okresie pełnego stulecia. Porównanie okresu sprzed I wojny światowej i okresu międzywojennego z okresem Polski Ludowej pozwala historykom — mimo wyrażanych tu i ówdzie obaw i zastrzeżeń — pokazać wyższość gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną.

Tempo przeobrażeń gospodarczych, rzecz jasna, nie było wszędzie jednakowe. Misztal spośród śląskich okręgów przemysłowych omówił Górnośląski, Bielski, Rybnicki, Opolski, Sudecki, Wrocławski i Zielonogórski. Odrębne miejsce zajęły okręgi w budowie, a więc Legnicko-Głogowski. Natomiast Okręg Częstochowski trudno zaliczyć do Śląska. Ale nie o to chodzi. Należy podkreślić, że Autor w sposób interesujący i odważny pokazał przebieg szeregu procesów i zjawisk, które odgrywały niezwykle poważną rolę w rozwoju przemysłu śląskiego. Ujął przy tym w sposób syntetyczny przemiany struktury przestrzennej przemysłu.

Wśród opracowań o charakterze ogólnym o istotnym znaczeniu dla badań należy wymienić rozprawę R. Wilczewskiego²¹. Pokazuje on nie tylko dynamikę rozwoju produkcji, ale także przesunięcia przestrzenne.

¹⁸ Zob. monografie poszczególnych b. województw, a więc katowickiego, opolskiego, zielonogórskiego, wrocławskiego i Wrocławia. Poza wstępami w całości są one poświęcone problematyce Polski Ludowej.

¹⁹ Odpowiednie poz. poza Bibliografia Śląska zob. w: Bibliografia polskiego piśmiennictwa statystycznego 1944—1969, Warszawa 1972.

²⁰ S. Misztal, *Przemiany w strukturze przestrzennej przemysłu na ziemiach polskich w latach 1860—1965*, Warszawa 1970.

²¹ R. Wilczewski, *Dynamika i przesunięcia przestrzenne przemysłu w Polsce w latach 1945—1965 na tle relacji środki trwałe — zatrudnienie — wy-*

Potraktowane w sposób globalny nie dają na ogół pełnego wglądu w rozwój dynamiki produkcji i dokonywających się przemian przestrzennych w latach 1946—1965. Monografia ta koresponduje poniekąd z rozprawą Misztala. Różni się od niej jednak swym hermetyzmem i wymaga od czytelnika dużego przygotowania teoretycznego.

Nie wyczerpując problematyki będącej przedmiotem zainteresowań nauki, należy zwrócić uwagę na monografię A. Stasiaka²². Autor na przykładzie wybranych przez siebie miejscowości zajął się problemem rozwoju aglomeracji miejskich w Polsce Ludowej. Podobnie jak autorzy poprzednio omówionych prac wykazał, że badania okresu Polski Ludowej na Śląsku są nie tylko możliwe, ale także przynoszą bardzo pozytywne rezultaty. Z jednej strony pokazują one tempo dokonujących się przeobrażeń, z drugiej — wykorzystując metodę reprezentacji — wskazują na możliwości badań szeregu zjawisk życia gospodarczego i społecznego. Co więcej, pozwalają one na dokonywanie odpowiednich korekt aktualnej polityki gospodarczej i społecznej. Autor pokazał zresztą istnienie tego problemu nie tylko w odniesieniu do całej Polski Ludowej, ale także województw śląskich.

Mówiąc o monografiach o charakterze ogólnopolskim, posiadających również walor dla Śląska, nie sposób pominąć rozprawy J. Jarosa o górnictwie węglowym²³. Jest to próba syntezy dziejów górnictwa węgla kamiennego w Polsce Ludowej. Siłą rzeczy gros rozważań dotyczy obszaru Śląska, tu bowiem znajdują się główne zasoby węgla. Autor jest dobrym znawcą przedmiotu, stworzył przeto dzieło liczące się w nauce polskiej i naszej historiografii. Oczywiście praca nie wyczerpuje wszystkich problemów, niemniej stwarza możliwości ogólnej oceny rozwoju górnictwa węgla kamiennego w Polsce Ludowej i na Śląsku oraz polityki rządu w tym zakresie.

Przytoczone przykłady świadczą o randze opracowań ogólnych. Rzecz jasna, że tego rodzaju syntetyczne ujęcia nie mogą zadowalać. Z niepokojem należy stwierdzić, że historycy podejmują interesującą nas problematykę rzadziej niż ekonomiści, a wiele opracowań razi swoją szczegółowością i brakiem ogólnych, syntetycznych ocen²⁴.

Wśród prac poświęconych wyłącznie zagadnieniom śląskim należy zwrócić uwagę na pozycje o charakterze monograficznym. Będą to rozprawy o rozwoju gospodarczym tego czy innego województwa śląskiego, określonej gałęzi przemysłu lub dzieje poszczególnych zakładów²⁵.

dajność pracy, Warszawa 1968; por. A. Kukliński, *Problemy przestrzenne rozwoju przemysłu cementowego w Polsce w latach 1946—1960*, Warszawa 1964.

²² A. Stasiak, *Rozwój aglomeracji miejskich w Polsce*, Warszawa 1973.

²³ Jaros, *op. cit.*

²⁴ Nie chcę egzemplifikować. Przeważnie razi jednak zbyt szczegółowy opis, któremu nie towarzyszy często wnikliwa analiza i wynikająca stąd ocena.

²⁵ I tu jednak przeważają prace ekonomistów, a nie historyków, chociaż w tej

Pod tym względem szczególnie korzystnie przedstawia się znowu stan badań nad problematyką przemysłową dawnego województwa katowickiego i opolskiego, gorzej wrocławskiego. Wprawdzie kształtowanie się nowych ośrodków przemysłowych w Turoszowie, a następnie w Lubinie i Głogowie doprowadziło do podjęcia odpowiednich badań, nie spowodowało to jednak likwidacji istniejących dysproporcji w badaniach nad Górnym i Dolnym Śląskiem w okresie Polski Ludowej²⁶.

Problem przemysłu był przedmiotem stosunkowo licznych badań. Wśród opracowań publikowanych lub będących przedmiotem rozpraw doktorskich można by wymienić szereg pozycji interesujących i ważnych²⁷. Wypada stwierdzić, że badania nad przemysłem Śląska w Polsce Ludowej są poważnie zaawansowane. W dziedzinie tej dominują jednak nie przedstawiciele nauk historycznych, ale pozostałych dyscyplin naukowych, zwłaszcza ekonomii i statystyki.

Oceniając stan badań nad przemysłem nie należy zapominać, że była to gałąź szczególnie silnie zróżnicowana. Jeżeli więc na ogół mamy już szereg opracowań na temat rozwoju tego czy innego działu przemysłu, zwłaszcza zaś określonych zakładów, to nie oznacza to, iż nie ma podstaw do niepokoju. Na ogół badania te są silniej zaawansowane niż nad dziejami wsi i rolnictwa, niemniej nie stwarzają jeszcze podstaw do tworzenia dziejów socjalistycznej industrializacji Śląska. Sprawa o tyle skomplikowana, że chodzi o teren stosunkowo najsilniej uprzemysłowiony w ramach Polski Ludowej.

Problematyka usług nie znalazła dotychczas szerszego odzwierciedlenia w badaniach²⁸. Poza nielicznymi wyjątkami ani rzemiosło, ani inne usługi nie doczekały się poważniejszych opracowań o charakterze naukowym. Pod tym względem przeważają rozprawy lub przyczynki o charakterze analitycznym i szczegółowym, natomiast stosunkowo rzadko pojawiają się artykuły syntetyzujące. Niemniej jest to problematyka

dziedzinie sytuacja — zwłaszcza w odniesieniu do Górnego Śląska — prezentuje się korzystniej niż przy problematyce wsi i rolnictwa.

²⁶ M. in. problematyka tych zagłębi była przedmiotem sesji naukowych, zorganizowanych przez Wrocławskie Towarzystwo Naukowe w Turoszowie i Lubinie. O przemianach struktury społecznej w okręgu legnicko-lubińskim pisał też Z. Szkurłatowski.

²⁷ Mam na myśli doskonałą rozprawę doktorską T. Skiby na temat górnictwa węglowego w Zagłębiu Wałbrzysko-Noworudzkim w okresie Polski Ludowej. Niestety, rozprawa ta jak dotąd nie doczekała się możliwości druku.

²⁸ Jest to problem niezwykle skomplikowany i posiadający silne akcenty polityczne. Na ogół brak opracowań — poza nielicznymi wyjątkami — nie tylko na temat usług w pierwszych latach po wojnie, ale także w okresie bitwy o handel, a zwłaszcza w latach późniejszych. Por. m. in. J. Dietl, *Zagadnienie usług gospodarczych w dotychczasowych badaniach w woj. opolskim i proponowane kierunki badań w tym zakresie*, Opole 1965 (masz. pow.).

niezwykle istotna, a równocześnie kontrowersyjna, wiążąca się z polityką gospodarczą ludowego państwa. Sprawy te winny stać się przedmiotem szczegółowych opracowań monograficznych.

W badaniach historycznych prawie całkowicie zabrakło prac poświęconych strukturze klasowej społeczeństwa. Wprawdzie problemy te były przedmiotem zainteresowań, przeważnie jednak poruszano je przy okazji prezentowania innych zagadnień²⁹. Częściej zagadnieniami struktury klasowej i jej przemian zajmują się dyscypliny pokrewne, zwłaszcza socjologia³⁰. Należałoby postulować, by zagadnienia te stały się również przedmiotem badań historyków. Jest to sprawa szczególnie istotna. Chodzi o to, by historycy podejmowali tematy interdyscyplinarne i korzystali z metod stosowanych w naukach ekonomicznych, statystyce, socjologii itp.

W zakresie badań nad dziejami gospodarczo-społecznymi Śląska odrębne miejsce zajmują monografie lokalne. I pod tym względem znowu w sytuacji uprzywilejowanej znajdują się ośrodki naukowe dawnych województw katowickiego i opolskiego. W zasadzie wszystkie b. powiaty województwa katowickiego, podobnie jak szereg większych miast, mają swoje monografie³¹. Doczekały się ich także liczne zakłady, w tym kopalnie i huty, będące nierzadko przedmiotem tematów prac doktorskich. Podobnie przedstawia się sytuacja województwa opolskiego, natomiast Dolny Śląsk znajduje się w sytuacji najmniej korzystnej i stawia dopiero pierwsze kroki. Szczególne zainteresowania w tej dziedzinie wykazują władze nowo powstałych województw wałbrzyskiego i legnickiego. Problematyka gospodarczo-społeczna w monografiach lokalnych zajmuje na ogół dużo miejsca i pogłębia naszą wiedzę w zakresie funkcjonowania zakładów przemysłowych, gospodarstw rolnych i usług.

Dokonując podsumowania dotychczasowych rozważań, należy podkreślić, iż istniejący dorobek jest bardzo poważny, ale przeważnie stanowi wynik badań dyscyplin pozahistorycznych. Pod względem chronologicznym historycy zajmowali się głównie okresem początków władzy ludowej, przedstawiciele innych dyscyplin naukowych natomiast zarówno tym okresem, jak i całym trzydziestoleciem³².

²⁹ Zob. m. in. K. Kwaśniewski, *Stan i potrzeby badań socjologicznych na Opolszczyźnie* (Regionalne badania naukowe..., s. 187—197).

³⁰ Tamże. Por. także głosy w dyskusji, wygłoszone na sesji naukowej „Opolszczyzna wczoraj, dziś, jutro”, w: *Regionalne badania naukowe...*

³¹ Monografii takiej nie doczekały się jeszcze Katowice i Gliwice. Monografia Chorzowa znajduje się w druku. Poważnym osiągnięciem jest ukazanie się monografii Opola. Wkrótce pojawi się na półkach księgarskich *Legnica*.

³² Autor nie dysponuje odpowiednimi obliczeniami. Ale już pobieżny rzut oka na poszczególne zeszyty *Bibliografii historii Śląska* wskazuje na występujące dysproporcje w badaniach poszczególnych dyscyplin, jak również w aspekcie chronologicznym. W ostatnim wypadku historycy wyraźnie preferują pierwsze lata po wyzwoleniu.

Z analizy dotychczasowych osiągnięć i braków wynikają pewne wnioski. Dążąc do opracowania syntezy dziejów Śląska w okresie Polski Ludowej, należy zwrócić uwagę z jednej strony na trudności tego rodzaju przedsięwzięcia, z drugiej zaś na istniejące możliwości badawcze. Trzeba podkreślić, że historyk problematyki gospodarczo-społecznej pod tym względem znajduje się w lepszej sytuacji niż historyk dziejów politycznych. Byłoby jednak nieprawdą, gdybyśmy chcieli kwestionować możliwości badań historii politycznej okresu Polski Ludowej. Uważam, że możliwości w tym zakresie są bardzo duże.

Zmierzając do rozwinięcia badań nad całym trzydziestoleciem Polski Ludowej na Śląsku, należy wysunąć następujące postulaty:

1. Domagać się możliwie szybkiego i pełnego uporządkowania akt przejętych od poszczególnych zakładów produkcyjnych, jak i administracji wojewódzkiej, powiatowej, gminnej, zwłaszcza tych zakładów i instytucji, które odgrywały i odgrywają istotną rolę w życiu gospodarczo-społecznym Śląska i kraju.

2. Podjąć tematy deficytowe, głównie z zakresu badań nad rozwojem rolnictwa, wiodącymi działami przemysłu, kształtowaniem się nowych okręgów przemysłowych, rozwojem usług, przemianami struktury społecznej, procesami integracyjnymi itp. W ramach prac tych wykorzystać maksymalnie metody stosowane w innych dyscyplinach badawczych. Podjąć ścisłą współpracę z przedstawicielami ekonomii, socjologii, statystyki, etnografii itp.

3. Opracować kartograficznie rozmieszczenie przemysłu, rolnictwa, rzemiosła i innych usług.

Badania winny prowadzić do syntezy dziejów gospodarczych i społecznych Śląska. Oczywiście będzie to tylko krok w kierunku syntezy dziejów Śląska w okresie Polski Ludowej w ogóle, ale krok niezwykle istotny.

FORSCHUNGSSTAND- UND AUFGABEN IM BEREICH DER WIRTSCHAFTLICH-GESELLSCHAFTLICHEN PROBLEMATIK SCHLESIENS IN DER ZEIT DER VOLKSREPUBLIK POLEN (1945—1975)

Die wirtschaftlich-gesellschaftliche Problematik Schlesiens in der Zeit Volkspolens bildet einen Bestandteil des ungewöhnlich komplizierten und ereignisreichen Geschichtsprozesses nach der Zerschlagung des deutschen Faschismus im Jahre 1945. Sie kann nicht isoliert von politischen Erscheinungen betrachtet werden, denn die letzteren determinierten die wirtschaftliche und gesellschaftliche Entwicklung der Region.

Die wirtschaftlich-gesellschaftliche Problematik war Forschungsgegenstand zahlreicher Wissenschaftsdisziplinen, also nicht nur der Wirtschafts- und Gesellschaftsgeschichte, sondern auch der Ökonomie, Statistik, Soziologie, Ethnographie, Philologie usw. Die Quellenbasis ist sehr reich, wenn auch nicht immer geordnet. Einen die Forschung stimulierenden Faktor bilden die Veröffentlichungsmöglichkeiten, die in Opole und Katowice günstiger sind als in Wrocław. In den beiden

ersten Zentren sind auch grössere Errungenschaften zu verzeichnen. Die hier behandelte Problematik fand ihre Widerspiegelung sowohl in Arbeiten gesamt-polnischen Charakters als auch in lokalen, ausschliesslich Schlesien betreffenden. Die besten Ergebnisse wurden in der Ökonomie und Soziologie erzielt, im geringeren Masse in der Wirtschafts- und Gesellschaftsgeschichte. Alle diese Disziplinen gingen in ihren Forschungen über die vierziger Jahre hinaus und befassten sich auch mit neueren Fragen, bis in die Zeit der Verwaltungsreform.

Erforderlich ist einerseits die rasche Sichtung des Quellenmaterials, besonders in bezug auf die Schlüsselfragen, andererseits die Beseitigung von weissen Flecken, hauptsächlich im Bereich der Forschung über die Entwicklung der Landwirtschaft sowie der führenden Zweige der Industrie und Dienstleistungen als auch der Forschung über die Gesellschaftsstruktur. Angestrebt wird eine Synthese des wirtschaftlichen und gesellschaftlichen Lebens Schlesiens sowie dessen kartographische Darstellung.

BRONISŁAW PASIERB

GŁÓWNE PROBLEMY BADAWCZE WSPÓŁCZESNEJ HISTORII ŚLĄSKA

Przedmiotem tych rozważań są niektóre problemy badawcze historii politycznej Polski Ludowej¹, jakie podejmowały ośrodki naukowe Wrocławia, Katowic i Opola w minionym 30-leciu. Celem było nie tyle uporządkowane rozliczenie się z dokonań naszego piśmiennictwa naukowego w latach 1945—1975, ile podniesienie spraw dyskusyjnych i złożonych, które poruszają środowisko historyków współczesności. Przy tym chodziło głównie o zarysowanie trendów rozwojowych, a zwłaszcza postulatów badawczych, sugestii organizacyjnych itp. Dotychczasowe przeglądy dorobku śląskiej historiografii dokonywane przy różnych okazjach, zwykle okrągłych rocznic, uchwyciły w miarę pełny obraz naukowych osiągnięć ośrodków Śląska, ich różnorodnych inicjatyw i zamierzeń². Z przykrością przychodzi niestety odnotować, że te przeglądy nie znalazły, jak dotąd, szerszego odzewu w środowisku naukowym, co wydaje się wielce symptomatyczne, a co — sądzić można — pozostaje w ścisłym

¹ „Rzeczywistość historyczna nie zna przecież podziałów na sferę gospodarki, społeczną, polityczną czy kulturę. Są to podziały umowne, »wniesione« niejako przez badacza, usprawiedliwione po części, jak wskazywano, wielopostaciowością, zwłaszcza nowożytną, a także najnowszej historii” — H. Jędruszcak, *O historię społeczeństwa polskiego XX w.* (Kwartalnik Historyczny, 1973, nr 3, s. 339).

² Po raz pierwszy całościowe spojrzenie na dorobek historiografii śląskiej w badaniach nad współczesnością prowadzonych we Wrocławiu, Katowicach i Opolu zob. K. Fiedor, B. Pasierb, *Stan badań nad 25-leciem PRL na Śląsku i postulaty badawcze* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1971, nr 1, s. 25—43). Tam też literatura dotycząca przeglądu badań w ośrodku wrocławskim. Por. także omówienie dorobku pozostałych ośrodków Śląska: J. W. Gołębiowski, *Problematyka badań regionalnych dziejów Polski Ludowej (na przykładzie woj. katowickiego)* (Sesja naukowa w Wiśle 20—21 IX 1965 r., s. 9—28); A. Basak, *Problematyka dziejów Polski Ludowej na łamach „Zarania Śląskiego” i „Kwartalnika Opolskiego”* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, 1965, nr 1a, s. 180—206); Z. Kowalski, *Dorobek i perspektywy badań nad historią ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim w latach 1945—1948* (Ruch robotniczy na Opolszczyźnie, zeszyt naukowy nr 1, 1966, s. 9—55).

związku z ogólnym niedostatkiem dyskusji naukowych, polemik itp. Być może, iż było to spowodowane mankamentami wspomnianych przeglądów. Warto zatem odejść od zwykłego opisu dorobku śląskiej historiografii w badaniach nad okresem Polski Ludowej, a raczej skupić się tym razem na rozważaniach ogólniejszych. Dziś nie jesteśmy na etapie dowodzenia, że historia współczesna Polski Ludowej „jest już narodowi polskiemu potrzebna”, żeby powiedzieć słowami A. Próchnika, bo to wydaje się pozostawać poza strefą dyskusji, ale przede wszystkim „czy istnieje już możliwość jej pisania”, a jeżeli tak, to jak to należy czynić³. To są podstawowe kwestie, oparte głównie na własnych przemyśleniach oraz na dyskusjach z kolegami z Katowic, Opola i Wrocławia. Dotyczą organizacji badań, kadry, warsztatu naukowego, a w tym głównie stanu uporządkowania i dostępności źródeł, sposobu ich gromadzenia, niektórych kwestii publikacji itp. W drugiej części poruszono zasadnicze problemy historiografii Śląska w ostatnim 30-leciu, jak również pewne sugestie na przyszłość.

Dziś jest niezwykle trudno coś konkretnego powiedzieć o organizacji badań nad współczesnością w skali kraju. Jest to pogląd raczej powszechny⁴. Utrzymuje się od lat w tej dziedzinie swoisty wolauntaryzm, z rzadka nawet dostrzegany przez resortowe władze odpowiedzialne za organizację nauki. Przyczyn tego stanu rzeczy wskazać można kilka. Z jednej strony istnieje duże rozproszenie organizacyjne między placówki PAN-u, instytuty i zakłady uniwersyteckie, czy też podległe centralnym instancjom partyjnym PZPR i ZSL. Poza tym badania nad Polską Ludową, prowadzone w różnych zespołach nie tylko uniwersyteckich, ukrywane są często pod nazwą dyscypliny akademickiej „ nauk politycznych”. Z jednej strony to rozproszenie organizacyjne szczególnie wyraźne w mniejszych ośrodkach, a z drugiej tendencje do centralizacji i monopolizowania badań są znamienym rysem obecnej sytuacji⁵. Rzecz zresztą idzie nie o monopolizowanie, bo to w węzłowych problemach jest wręcz nieodzowne, ale niedostrzegalna jest koordynacja tych poczynąń w skali kraju. Takie zadanie mogłyby na siebie wziąć np. niektóre instytuty WSNS. Ostatnie poczynania związane z realiza-

³ A. Próchnik, *O dzieje odbudowy Państwa Polskiego* (Studia i szkice (1864—1918), Warszawa 1962, s. 213).

⁴ Por. S. Wojtkowiak, M. Wiktorowski, *O potrzebie i kierunkach badań nad dziejami Polski Ludowej* (Z badań nad dziejami Polski Ludowej, Łódź 1975, s. 11—32).

⁵ „Obok niebezpieczeństwa widocznego dziś bardzo wyraźnie — dezintegracji środowiskowej, szczególnie w mniejszych ośrodkach, *sui generis* gett naukowych, istnieje także drugie niebezpieczeństwo nadmiernej centralizacji, co może przynieść olbrzymie szkody w skali ogólnokrajowej” — H. Samsonowicz, *O sytuacji w naukach historycznych* (Kwartalnik Historyczny, 1973, nr 3, s. 275).

cją wielotomowej historii polskiego ruchu robotniczego zdają się świadczyć, że w tej dziedzinie ulegnie coś zmianie na lepsze. Dostrzec można także zapowiedzi zmian w badaniach nad Polską Ludową, jakie podejmuje ośrodek katowicki.

Drugi ośrodek badań nad Polską Ludową, skupiony w Instytucie Historii PAN, kierowany przez prof. F. Ryszkę, osiągnął rezultaty, zwłaszcza ostatnio⁶, ale są one raczej wynikiem pracy wąskiego stosunkowo zespołu, który przy tym nie rości sobie aspiracji do koordynowania czegokolwiek⁷.

W interesującym nas regionie Śląska istnieją tylko 3 placówki bezpośrednio podejmujące problematykę współczesności. W Śląskim Instytucie Naukowym w Katowicach działa kilkusobowy Zakład Polski Ludowej, kierowany przez doc. Jana Kantykę, a na Uniwersytecie Śląskim kilkunastoosobowy Zakład Historii Najnowszej, kierowany przez prof. Henryka Rechowicza, który podejmuje także głównie badania nad Polską Ludową, zwłaszcza w formie seminariów doktorskich i magisterskich. Właśnie Zakład prof. Rechowicza wraz z prof. A. Werblanem podjął się koordynacji problemu resortowego Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, poświęconego badaniom nad Polską Ludową w latach 1947—1959.

W Zakładzie Historii Instytutu Śląskiego w Opolu istnieje Pracownia Historii Śląska w Polsce Ludowej, kierowana przez dra Zbigniewa Kowalskiego, skupiająca kilku młodych badaczy.

We Wrocławiu, jak wiadomo, zarówno na Uniwersytecie, jak i w innych uczelniach nie ma organizacyjnie wydzielonej placówki czy zakładu, a nawet zespołu ludzkiego, który by wyłącznie zajmował się Śląskiem w Polsce Ludowej. Może to zakrawać na nieskromność, ale sądzę, iż taki zespół ludzi dojrzewa do organizacyjnego wydzielenia w formie zespołu badawczego w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu.

Temat koordynacji badań w poszczególnych problemach wiodących, jak np. niemcoznawczym czy śląskoznawczym, nie wyszedł, jak mi się wydaje, poza stadium informacyjno-bibliograficzne. Warto by się zastanowić głębiej nad sposobem i zadaniami prawidłowej koordynacji. Czy w ogóle jest ona celowa, potrzebna, czy pomaga w inspiracji badań, wykluczając np. dublowanie, czy w ogóle wpływa i może to robić, na

⁶ *Polska ludowa. 1944—1950. Przemiany społeczne*. Opracowali H. Jędruszcak, K. Kersten, F. Ryszka, H. Siabek, T. Szarota pod red. F. Ryszki, Wrocław 1974, s. 470. Por. recenzję R. Wapińskiego w „Kwartalniku Historycznym”, 1976, nr 2, s. 408—413.

⁷ „Mamy już dawno za sobą okres, kiedy Instytut skłaniany był przede wszystkim do podjęcia się roli ogólnego koordynatora badań, od czego zawsze się uchylał, próbował natomiast form pracy zespołowej nad syntezami, szukał dróg ich udoskonalenia” — C. Ma d a j c z y k, *Z perspektywy i w perspektywie. Dwudziestolecie Instytutu Historii* (Kwartalnik Historyczny, 1973, nr 3, s. 280—286).

zainteresowanie indywidualne badacza? Postulat koordynacji badań dziś, kiedy także humanistyka wkroczyła w ich planowanie, przybiera inny charakter. Podstawowym dysponentem i zarazem organizatorem badań może być ten, kto dysponuje funduszami. W złożonym i niezwykle skomplikowanym systemie realizacji zleceń, zwłaszcza dla humanistyki, jest wiele rzeczy niezrozumiałych. W tej dziedzinie tematów resortowych, międzyresortowych, węzłowych czy jeszcze innych trudno się rozeznąć. Podobne zresztą zjawisko obserwuje się w innych problemach, zwłaszcza pozostających na styku dwu i więcej dyscyplin humanistycznych⁸. Faktem jest, iż wśród różnych tematów, o których się słyszy, nie ma tematu: Śląsk w Polsce Ludowej. Jest to kwestia, nad którą warto się zastanowić, szukając możliwości organizacyjnych i merytorycznych realizacji tego problemu badawczego.

Poza całym systemem organizacji badań pozostanie z pewnością spory margines, w którym będzie można się obracać tradycyjnym sposobem. Istnieć będą potrzeby społeczne danego środowiska, regionu czy instytucji. W dziedzinie badań musi istnieć swoboda zajmowania się problematyką, która wypływa z zainteresowań badacza, a kontakty nie mogą spełniać, jak to określił prof. H. Samsonowicz, „roli dyktatury organizacyjnej”⁹. W tym zakresie jest i będzie potrzebna wzajemna informacja, a jej głównym celem winna być inspiracja badacza. Jest to tym bardziej potrzebne i pilne dziś, kiedy podjęto decyzję likwidacji Referatów Historii Partii przy Komitetach Wojewódzkich PZPR, a zarazem Komisji Historycznych, które były w przeszłości nierzadko jedynym w regionie stymulatorem badań nad Polską Ludową¹⁰.

Aby jednak koordynacja badań była zjawiskiem realnym, a nie tylko pobożnym życzeniem, winien być spełniony podstawowy warunek — muszą być ludzie zorganizowani w zespoły czy zakłady, którzy w swej działalności badawczej, dydaktycznej i wychowawczej zajmują się Polską Ludową. Czy w ogóle możemy mówić już o kadrze specjalistów do dziejów Polski Ludowej? Trudno tu jest o odpowiedź jednoznaczną. Jeśli bowiem chodzi o kadrę naukową zajmującą się problematyką Polski Ludowej, to sytuacja nie wygląda dobrze. Nie wiadomo, czy o takiej przynależności ma świadczyć status organizacyjny, inicjatywy badawcze, czy może seminaria magisterskie czy doktoranckie. Te wyznaczniki, jak wszystkie tego rodzaju, są zawodne, zważywszy, że

⁸ Por. referat A. Bodnara pt. *Rola nauk politycznych w badaniach podstawowych w zakresie nauk społecznych na lata 1976—1980*, przedstawiony na posiedzeniu Komitetu Nauk Politycznych w Krakowie 22 IV 1976 r. (materiał powielany).

⁹ Samsonowicz, *op. cit.*, s. 275.

¹⁰ Wystarczy tylko przypomnieć akcję obchodów 20 rocznicy powstania PPR czy weryfikację poległych za Polskę Ludową.

kształtowanie się środowiska naukowego jest procesem, że ludzie przychodzą i odchodzą od tej problematyki i trudno tu o jednakowe kryteria. Na nasz użytek, a wydaje się, iż jest to kryterium najtrafniejsze, zastosowałem miernik publikacji naukowych. Na podstawie rozeznania bibliograficznego można pokusić się o zestawienie autorów podejmujących problematykę polityczną Śląska w Polsce Ludowej w ciągu tego 30-lecia. Są to m. in. Kazimierz Popiołek, Józef Kokot, Marian Orzechowski, Henryk Rechowicz, Janusz W. Gołębiowski, Norbert Kołomejczyk, Bronisław Syzdek, Władysław Góra, Jan Kantyka, Bronisław Pasierb, Zbigniew Kowalski i Tomasz Szarota. Poza tym można wymienić liczne grono doktorantów, autorów drobniejszych przyczynków, jak A. Kowalik, B. Szerer, S. Jankowski, K. B. Janowski, M. Sodel, Z. Rozbicki, R. Majewski, C. Kuśasik, D. Tomczyk, M. Lis, S. O. Popiołek, S. Czech, T. Musiał, H. Głowacki, C. Wawrzyniak, J. Kozik i A. Szefer. Jest to więc zestaw autorów, którzy mniej lub bardziej trwale związani byli, a także wiążą swoje plany naukowe ze Śląskiem w Polsce Ludowej. Wydaje się, że niewiele można by powiększyć to zestawienie autorów z historii politycznej dziejów współczesnych Śląska. Są wśród nich przedstawiciele zarówno różnych pokoleń historyków, jak i zawodów, funkcji itp. Większość aktualnie pracuje w placówkach naukowych lub była z nimi związana. W sumie więc, jak widać, jest to liczba bardziej niż skromna. Warto przypomnieć, że według danych z 1972 r. działało naukowo 1360 historyków, w tym 100 historyków państwa i prawa. Z tego 630 zatrudniały uniwersytety, 530 placówki PAN, 100 MON, 100 Ministerstwo Kultury i Sztuki. Z tego najwięcej, 590 osób, uprawia historię najnowszą, 490 historię nowożytną, 190 średniowieczną, 50 starożytną (w tym także specjaliści prawa rzymskiego) oraz 40 dydaktykę, metodykę i metodologię. Istnieje przy tym nierównomierne rozmieszczenie kadry w skali kraju. Niepokojąca jest koncentracja kadry historyków w Warszawie, gdzie mieszka i pracuje co 5 polski historyk (20%), co 7 (15%) w Krakowie, co 10 (11%) w Łodzi i Poznaniu, ale co 33 (3%) w Katowicach i Opolu¹¹. Tak więc wśród 590 specjalistów historii najnowszej tylko 30 zajmuje się współczesną historią Śląska. Ośrodki naukowe Śląska obok Warszawy, Poznania czy Pomorza znajdują się jednak w badaniach nad współczesnością w czołówce krajowej. Rzecz jasna mowa tu bardziej o odczuciach niż wynikach obliczeń, przy czym chodzi głównie o dorobek mierzony liczbą publikacji, choć przecież jest to także miara względna.

Jeśli pozostać przy sprawach kadrowych śląskiego regionu to godzi się odnotować systematycznie wzrastającą liczbę rozpraw doktorskich i habilitacyjnych z problematyki historii współczesnej. Jest przy tym zastanawiające, że seminaria magisterskie, a nierzadko i doktorskie,

¹¹ Samsonowicz, *op. cit.*, s. 273—274.

prowadzą specjaliści od innych okresów historycznych. Jest to, jak się wydaje, najprostszy sposób wiązania badań z potrzebami życia. Dużą rolę, jak dotąd, odgrywała łatwość i dostępność źródeł. Konsekwencje tego jednak w sumie są takie, że coraz bardziej upowszechnia się mniemanie (dodajmy — błędne), że jest to najłatwiejsza z historii.

Oddzielną grupą ludzi, wprawdzie nie zawodowych historyków, ale podejmujących problematykę śląską, są publicyści, wśród których czołowe miejsce zajmują: E. J. Osmańczyk, Z. Bednarz, P. Dubiel i Z. Izdebski. Trzeba im oddać sprawiedliwość, że jak dotąd wiele ich inicjatyw wydawniczych i sugestii nie znalazło, niestety naśladowców wśród zawodowych historyków.

W sumie więc stan kadry historyków współczesności Śląska należy ocenić krytycznie. Nie wysuwałbym przy tym na pierwsze miejsce sprawy liczebności, ale bardzo widoczne kwestie dezintegracji środowiskowej, szczególnie widoczne w mniejszych ośrodkach. Ważny też jest problem kształcenia kadr do historii współczesnej, a także cały system przepływu kadr między różnymi placówkami itd.¹² Nietrudno też wskazać przyczyny tego stanu rzeczy, jeśli np. rozpatrywać sytuację kadrową wyższych uczelni, gdzie o rozwoju placówek decyduje dydaktyka. Brak do niedawna wyraźnie uprofilowanej dydaktyki ze współczesności wręcz uniemożliwiał uzasadnianie wniosków o nowe etaty. Pozostają więc placówki naukowo-badawcze w Katowicach czy Opolu, które faktycznie mają poważny dorobek w dziedzinie rozwoju młodej kadry. Sytuację we Wrocławiu ratuje fakt, że jest to ciągle prężny ośrodek naukowy, który skupia także liczne grono miłośników historii najnowszej. Wnioski zatem nasuwają się same. Potrzebna jest dydaktyka w szkolnictwie wyższym z problematyki Polski Ludowej, co ułatwi przygotowanie kadr zarówno w systemie tradycyjnych studiów asystenckich, a jeśli będą potrzeby, także studiów doktoranckich. Jest przy tym wyraźna nadzieja poprawy sytuacji na uniwersytetach i szkołach pedagogicznych, gdzie od 1974/75 r. obowiązuje nowy program studiów. Przewiduje on m. in. konwersatorium z historii współczesnej (90 godz.) na I i II r., proseminarium z historii nowożytnej lub najnowszej (30 godz.) na II roku, a ponadto wykład i ćwiczenia kursowe pt. Historia PRL (75 godz.), na IV r. zakończone egzaminem. Jest również w programie 30 godz. wykładu i 45 godz. ćwiczeń na IV r. z historii powszechnej po II wojnie światowej. Łącznie więc blok zajęć z historii najnowszej Polski Ludowej i powszechnej wynosi 265 godz., a dodać do tego należa-

¹² H. Samsonowicz uznał swobodny przepływ kadry historyków między uniwersytetami a placówkami PAN-u za ważny i pilny postulat, jako „podstawę integracji międzyśrodowiskowej. Nie ma chyba lepszej drogi wymiany myśli i doświadczeń, odpartykularyzowania ośrodków prowincjonalnych, zdrowej konkurencji naukowej niż taka praktyka” — Samsonowicz, *op. cit.*, s. 276.

łoby wykład monograficzny i seminarium magisterskie¹³. Jest to już bardzo widoczny postęp, przede wszystkim ilościowy. Wszystko więc zależy od tego, jak poszczególne szkoły wyższe zrealizują zadania. Na rezultaty jednak trzeba będzie poczekać.

Źródeł złożonej sytuacji kadrowej, a co za tym idzie i niedostatków organizacyjnych w badaniach nad współczesnymi dziejami Śląska, szukać trzeba przede wszystkim w problemach badawczych. Są to bowiem kwestie podstawowe, determinujące cały rozwój tej specjalności naukowej.

Co jest historią Polski Ludowej? Czy wszystko, co wydarzyło się między 1945 a 1975 r. zaliczyć można do historii najnowszej? Oczywiście w tym 30-leciu zawarta jest historia, ale pódstawiana jest ona obróbce naukowej z różnym natężeniem. Wydaje mi się, iż nie kwestionowana jest data 1944 r., otwierająca żywą historię Polski (dla dziejów Śląska tą datą jest rok 1945). W powojennym rozrachunku Osmańczyka w *Sprawach Polaków*, które rodziły się z potrzeby własnej „rozstrzygnięcia sumiennego spraw najboleśniejszych, aby znać ich przyczyny i uświadomić sobie ich skutki”, autor pisze o roku 1945 jako najdziwniejszym, jaki dane mu było przeżyć¹⁴. Ta najdziwniejszość jest zrozumiała. Data wyjściowa więc nie wymaga komentarza, bo w historii Śląska stanowi ona punkt zwrotny. „Wieloletnia walka wyzwolenicza — uzasadnia ten przełom N. Kołomejczyk — zakończyła się zwycięstwem. Zjednoczone po raz pierwszy od wieków ziemie śląskie odzyskały wolność narodową i powróciły w granice państwa polskiego. Temu przełomowi w dziejach Śląska towarzyszyło wyzwolenie społeczne klasy robotniczej i mas pracujących, rozwiązanie antagonistycznych sprzeczności klasowych, ustanowienie władzy ludowej, towarzyszyły wreszcie przemiany, jakie przyniosło rozwijające się stopniowo budownictwo socjalistyczne”¹⁵. Wprawdzie te spostrzeżenia odnosi autor do Śląska Górnego, ale nie sądzę, żeby nie były aktualne dla całego regionu. Istniała tu może swoistość, jak w wypadku Śląska Dolnego, spowodowana złasz-

¹³ Programy studiów historycznych (materiał powielony).

¹⁴ „W tym dziwnym roku 1945 co noc rozpacz kładła się spać obok łez radości, beznadzieja obok nadziei, niespełnione obok spełnionego. Próbowałem rok ten zamknąć w książkę. Nie byłem w stanie. Za dużo widziałem, słyszałem, przeżyłem. Trzeba czasu, by to wszystko umysł mógł przeżyć, uporządkować i ocalić od zapomnienia” — E. J. Osmańczyk, *Sprawy Polaków*, Katowice 1946, s. 139.

¹⁵ N. Kołomejczyk, *Stan i potrzeby badań nad historią Górnego Śląska w latach 1945—1965* (Regionalne badania naukowe. Materiały sesji naukowej z dnia 19 IV 1967 r. na temat: „Opolszczyzna wczoraj, dziś, jutro”, Katowice 1969, s. 69). Trzeba się zgodzić z ogólną uwagą K. Kersten, że problem periodyzacji może być jedynie funkcją analizowanego procesu, ale elementarnym wymogiem „jest bardzo ściśle sprecyzowanie jej założeń oraz spójność wewnętrzna” — recenzja pracy W. Góry w „Kwartalniku Historycznym”, 1976, nr 2, s. 463.

cza długim okresem słabych kontaktów z resztą ziem polskich, co miało określone konsekwencje, ale dotyczyło to chyba tylko stopnia wynarodowienia.

Wszystko, co powiemy o kolejnych cezurach, wydzielających tę bogatą i złożoną problematykę Śląska, było i jest nadal dyskusyjne. Nie kruszyłbym przy tym kopii o szczegóły, czy kolejną cezurą jest rok 1947 — etap wkraczania kraju w warunki względnie ustabilizowanego życia, czy też rok 1948 — fakt zjednoczenia ruchu robotniczego, czy nawet rok 1950, zamykający niejako proces konsolidacji wszystkich sił politycznych na platformie realizacji podstawowych przeobrażeń socjalistycznych. Bardziej interesujące i płodne naukowo może być stwierdzenie, co z lat 1945—1975 może być dziś przedmiotem badań „*sine ira et studio*”, a więc bez żadnych uproszczeń i ułatwień. Niezależnie od teoretycznych roztrząsań dystans wobec wydarzeń skraca się i, moim zdaniem, sensownie można mówić już o 25-letnim okresie, jeśli w ogóle można przyjmować w tym względzie jakieś ustalenia. Jest to przy tym nie tyle granica umowna, co wyznaczona i potwierdzona przez praktykę badawczą.

Kwestia dystansu w historii była wielokrotnie przedmiotem dyskusji, podobnie jak obiektywność badań historycznych. Mnie osobiście przekonują argumenty A. Próchnika, który już przed 45 laty zastanawiał się nad tym, czy dystans 12 lat jest wystarczający, „aby móc już o czasach poprzedzających ten moment pisać, czy z tej odległości można już ująć całokształt, czy wydarzenia występują już w słusznej proporcji, czy z takiego dystansu patrząc na zjawiska dziejowe można już zdobyć odpowiednie poczucie perspektywy, niezbędne dla malarza historii?”¹⁶. Nie może być jednoznacznej odpowiedzi na te wątpliwości, bo kwestia dystansu jest sprawą bardzo względną i do ideału trudno dojść. Im zaś dystans jest większy, tym bardziej rodzą się nowe trudności. „Jeżeli z bliskiego dystansu obraz wydaje się zbyt jaskrawy” — dowodzi Próchnik — z dalekiego wydaje się zbyt blady”. Historyk przypomina widza, który reguluje obraz obserwowany przez lornetkę i szuka, aż wreszcie znajdzie odpowiednią odległość. „Gdy błędnie żywość barw wydarzenia dziejowego — argumentuje Próchnik — gdy nie słyhać już tego tętna, gdy rozwiała się atmosfera, w której się ono rozegrało, jakżeż trudno je zrozumieć! Historyk czynić musi wtedy wielki wysiłek, aby wczuć się, wżyć się, wmyśleć się w minione dni, aby odtworzyć epokę. Czy błędy wtenczas popełnione nie będą nawet groźniejsze od błędów wynikających z patrzenia na wydarzenia ze zbyt bliskiej perspektywy? Niełatwo jest pisać historię na podstawie mumii, niełatwo jest patrząc w zimną twarz i zamknięte oczy nieboszczyka opiewać życie, niełatwo jest mając przed oczyma fotografię starca odtwarzać z niej rysy mło-

¹⁶ Próchnik, *op. cit.*, s. 215.

dzieńce. Żle jest patrzeć na widok w oślepiających blaskach słońca, jeszcze gorzej jednak, gdy nastanie noc". Kwestia dystansu, żeby jeszcze zostać przy trafnej argumentacji Próchnika, nie jest tylko sprawą indywidualną badacza, ale zależy to głównie od przedmiotu badania „charakteru zjawiska historycznego, od jego cech odrębnych, od jego indywidualności”. Mówiąc prościej, chodzi o to, czy dane procesy, zjawiska historyczne są w pewnej formie zamknięte, czy trwają, czy ich konsekwencje są znane, czy nie. Jeżeli mamy do czynienia z formą zamkniętą, to ułatwia to obserwowanie naukowe. „Aby zjawisko dane wystąpiło przed nami plastycznie — pisze dalej Próchnik — musi ono uwydatnić się nie tylko jako odrębny fakt, ale jako fakt historyczny, a więc pojmowany w związku z innymi faktami. Nie wystarczy zaobserwować fakt, trzeba poznać jego oddziaływanie, jego konsekwencje. I dlatego właśnie historyk musi mieć ów dystans. Otóż ta odległość między faktem a jego oddziaływaniem, między wydarzeniem historycznym a jego konsekwencjami jest rozmaicie wielka. Zależnie od tego, jaka jest to odległość, dystans potrzebny historykowi dla rozpoczęcia pisania historii może być mniejszy lub większy. Jeżeli po danym fakcie uwidoczniło się już jego oddziaływanie, jeżeli znane są już jego konsekwencje, jeżeli upłynęła już przestrzeń czasu między błyskawicą a grzmiotem, historyk może kuś się o pisanie dziejów. A więc rzecz jasna, że dystansu, że czasu oczekiwania nie można mierzyć latami. Zależy on od natury zjawiska historycznego”. Próchnik dodaje, że „doskonałej formy historii nie stworzymy. Co do tego nie należy mieć złudzeń. Byłoby śmieszne czekać z pisanem historii do chwili, gdy będzie można stworzyć dzieło doskonałe, bo chwila taka nigdy nie nadejdzie. Nie ma doskonałości, jest tylko dążenie do doskonałości. Dążenie to polega na czynieniu próby za próbą. Piszemy historię, bowiem pisze się zawsze i nigdy nie mówi się ostatniego słowa. Trzeba jednak pierwsze słowo powiedzieć i z tym nie należy nigdy zanadto zwlekać”¹⁷.

Wywody A. Próchnika sprzed niemal pół wieku, sformułowane na marginesie badań nad genezą II Rzeczypospolitej, wydały mi się i dziś nadzwyczaj aktualne. Jest niewątpliwe, że dyskusja wokół dowolnej daty jako cezury, bez głębszego wnिकnięcia zarówno w istotę zjawiska, jak i faktu historycznego, bez określenia jego konsekwencji, jest raczej dyskusją akademicką. Istnieją przy tym, jak się wydaje, niejako obiektywne przesłanki wyznaczające dystans i określające możliwości badawcze.

Pierwszym takim wyznacznikiem są faktyczne rezultaty badawcze, jakie osiągnęła historiografia polska w badaniach nad okresem ostatniego 30-lecia. Wystarczy bowiem pobieżne rozeznanie w bibliografii prac, aby stwierdzić, że istnieje obecnie wyraźny okres zamykający się w latach 1944—1947/48. W niektórych właśnie zamkniętych problemach tę

¹⁷ Tamże, s. 217.

granicę można przesunąć nawet do 1950 r. Niezależnie więc od tego, że systematycznie powiększa się kwestionariusz badawczy, że uzyskuje się coraz głębsze wyniki, że widoczne są postępy w pracach archiwów, że wprowadza się w obieg naukowy coraz to większą ilość źródeł, że gruntowniej przygotowuje się kadry historyków czasów najnowszych, że istnieje wreszcie szereg organizacyjnych działań, które pobudzają i ułatwiają badania ostatniego 30-lecia, dystans badawczy utrzymuje się, a nawet się powiększa. Wielu historyków, którzy rozpoczynali swoje badania naukowe od tego okresu, obecnie coraz częściej ucieka w głąb dziejów. I nie jest to zjawisko, które można nazwać prostym i łatwym koniunkturalizmem czy ułatwianiem sobie życia, ale ma ono z pewnością uzasadnione i głębsze powody. Gdzie więc ich szukać? Dał na nie m. in. odpowiedź A. Próchnik, a także inni uczeni¹⁸.

Źródła tego są złożone i przy bliższym poznaniu ich okaże się, że jest to prawidłowość, że przedmiotem poważnych studiów naukowych może być w zasadzie pierwsze pięciolecie Polski Ludowej. A nawet „dla pierwszego pięciolecia nasza wiedza jest więcej niż fragmentaryczna, i to zarówno w zakresie faktów jednostkowych, jak i genetycznych uwarunkowań tych faktów, ich następstw, a także zjawisk masowych. Istnieje, to prawda, dość bogata i zawierająca duży zasób informacji literatura demograficzna, socjologiczna, ekonomiczna itp. do medycznej włącznie, może ona jednak posłużyć do tworzenia konstrukcji historycznej, której przedmiotem jest społeczeństwo, a nie władza”¹⁹. Decyduje o tym w pierwszym rzędzie kwestia narzędzi badawczych, które stoją do dyspozycji historyka, a mianowicie źródeł.

Źródła archiwalne dotyczące dziejów politycznych, nie tylko zgromadzone i przechowywane w archiwach państwowych, przeszły tylko wstępną selekcję. Bywa i tak, że ręka prawdziwego archiwisty ich nie dotknęła, a został raczej ślad pracownika wyspecjalizowanej spółdzielni, która zajmuje się porządkowaniem archiwów. Przykłady choćby z naszego własnego podwórka, sprzed dosłownie kilku tygodni, są zastanawiające. Do dzisiaj nie jest opracowany inwentarz Wydziału Społeczno-Politycznego, najważniejszego Wydziału Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego, z lat 1945—1950. Być może jest to specyfika wrocławskiego Archiwum Państwowego, ale czy tylko? Mógłbym wskazać inne przy-

¹⁸ „Wiele jeszcze pracy wymagać będzie choćby wstępna, lecz naukowo zarysowana historia Polski Ludowej, zwłaszcza zaś jej podstawowych sił twórczych sterowanych przez komunistów i związanych z nimi grup mas ludowych. Na drodze do realizacji tego celu piętrzy się jeszcze wiele barier, które mogą być przezwyciężone jedynie przy współpracy nie tylko uczonych różnych specjalności, zwłaszcza historyków, socjologów i ekonomistów, lecz także czynników politycznych z uczonymi” — H. Słabek, *Wstęp* (Dzieje Najnowsze, 1974, nr 2, s. 5).

¹⁹ K. Kersten, recenzja pracy W. Góry w „Kwartalniku Historycznym”, 1976, nr 2, s. 459.

kłady wyraźnego zaniedbania, wynikające nie zawsze z winy państwowej służby archiwalnej. Istnieje wielokrotnie zwykle lekceważenie tego węższego dla badań naukowych problemu np. przez administrację państwową, władze poszczególnych resortów itp. Znaczne ilości materiałów zdołano niekiedy z ogromnym wysiłkiem zgromadzić w archiwach, ale nie wiadomo, co się dzieje z innymi dokumentami i jaka jest ich droga do archiwum. Sytuacja w archiwach partyjnych wygląda o wiele korzystniej. Jest faktem, że jest w nich o wiele mniej zgromadzonych i zachowanych źródeł aktowych, ale trzeba przypomnieć, że tam służba archiwalna powstała dopiero w połowie lat pięćdziesiątych, że zatrudniała i zatrudnia w najlepszym razie dwóch, a czasami tylko 3 archiwistów. Bywa też tak, jak np. w składnicy akt WK ZSL we Wrocławiu, że nie zatrudnia ani jednego fachowca. Źródła partyjne, zwłaszcza partii robotniczych PPR, PPS, a także dokumenty innych organizacji są w zasadzie opracowane. Również są opracowane niektóre wydziały (zwykle najpotężniejszy ilościowo Wydział Organizacyjny partii) po zjednoczeniu do 1953 r. Różnie też, jak sądzę, wygląda sytuacja w innych ośrodkach Śląska, ale chyba wszędzie występują podobne problemy. Warto odnotować, że służba archiwów partyjnych podjęła szereg cennych wydawnictw tak niezbędnych i pomocnych w badaniach naukowych²⁰. Wszystko to jednak ciągle nie może wystarczyć i zadowolić badaczy.

Tragicznie wręcz, jak sygnalizują doktoranci, przedstawia się sytuacja z archiwizacjami organizacji młodzieżowych, o których uporządkowanie apeluję nie pierwszy raz. Zwłaszcza dzisiaj, po nowym podziale administracyjnym kraju i wcale nie mniejszym ruchu organizacyjnym wszystkich organizacji młodzieżowych w ostatnim 5-leciu, postulat ten nabiera szczególnej ostrości. Wcale też nie lepiej wygląda sytuacja archiwów związków zawodowych i innych instytucji i organizacji wyspecjalizowanych.

Nie zamierzam wypełniać tego opracowania licznymi przykładami lekceważenia aktowego źródła historycznego, które jest najważniejsze w badaniach naukowych. Można powiedzieć, że sposób gromadzenia źródeł winien być obecnie poddany szczególnej uwadze państwowej służby archiwalnej. Można jej wyrazić wprawdzie współczucie z powodu trudności, jakie napotyka, ale postulaty formułować będziemy jako badacze pod jej adresem. Przyznajemy, że rozwiązanie problemu źródeł do okresu Polski Ludowej, nawet pierwszego pięciolecia, nie jest możliwe bez współdziałania ludzi bezpośrednio zainteresowanych. Mówiono o tej potrzebie wielokrotnie i dziś „nie ulega wątpliwości, że stan badań w naukach historycznych, a także niektórych innych naukach społecz-

²⁰ Por. np. wykazy pracowników aparatu partyjnego KW PPR i WK PPS we Wrocławiu z lat 1945—1948. Wykazy plenarnych posiedzeń KW, Egzekutyw w latach 1948—1970 (materiał powielany).

nych, zależy w dużej mierze od stanu organizacji archiwów i od stopnia udostępniania przechowywanych w nich materiałów źródłowych”²¹. Potrzeba stałej konfrontacji koncepcji naukowych z bezpośrednim zapleczem archiwalnym, z tym co archiwa oferują, jest bezsporne. Badacz pragnie otrzymać przede wszystkim możliwie pełną i rzetelną informację o zasobach nie wchodząc w arkana sztuki archiwalnej. Istotne znaczenie mogą mieć plany włączenia pracowników archiwalnych do badań instytutów czy zakładów naukowych. Wydaje się, że będzie to jeden z elementów przyspieszających porządkowanie akt. Wprawdzie dotychczasowe doświadczenia, zwłaszcza wrocławskie, nie są jeszcze zachęcające, ale trzeba przeszkody te przełamywać.

Ze stanem źródeł wiąże się ściśle kwestia ich dostępności. Od kilku lat istnieje duże zaostrenie w możliwości korzystania ze źródeł do dziejów Polski Ludowej, zwłaszcza dokumentacji politycznej. Nie udostępnia się ich wcale, albo nie udostępnia się wszystkich nie tylko magistrantom, ale także doktorantom. Jest to tendencja może słuszną, gdyby była powszechna, a przy tym nie wydaje mi się, by mogła dotyczyć doktorantów. Wypadki, z jakimi spotykamy się w codziennej pracy z doktorantami, są wiele mówiące. Po okresie dużego liberalizmu, niektóre służby archiwalne wpadły w drugą skrajność. Potrzebny tu jest rozsądek.

Na podstawie dotychczasowych uwag widać, że stan źródeł i ich dostępność potwierdzają naszą tezę o skupieniu badań nad pierwszymi latami istnienia Polski Ludowej.

Krytyczna ocena zasad i sposobu gromadzenia źródeł archiwalnych nie może przesłonić tego, że tych źródeł jest bardzo wiele, choć nieraz mają one wartość drugorzędną, a co gorsze wymagają selekcji. Ktoś, kto zetknął się np. z aktami wytworzonymi przez Państwowy Urząd Repatriacyjny, zrozumie, na czym polega trudność tej selekcji. Czasami dla znalezienia prostych, zdawałoby się, faktów trzeba przekopać nawet kilka dziesiątek teczek, bowiem ich opis jest bardzo powierzchowny i ogólny, co dodatkowo utrudnia pracę. Można się jedynie pocieszać, że w żadnym okresie naszych dziejów nie było tak dobrze z dostępnością źródeł do historii najnowszej. Trzeba stwierdzić wyraźnie, że generacja historyków, którzy świadomie przeżyli 30-lecie, nie będzie, niestety, miała dostępu do wszystkich źródeł z okresu Polski Ludowej. Dlatego też wzrasta znaczenie źródeł pośrednich, a przede wszystkim prasy, dokumentów publikowanych, wspomnień, relacji oraz innych przekazów źródłowych, tworzonych niechętnie przez historyka.

Prasa, jako źródło pomocnicze dla okresu pierwszego pięciolecia, jest nie tylko źródłem informacji, ale i źródłem do śledzenia odbicia

²¹ M. Bielińska, *Współczesne zadania archiwów* (Pamiętnik X. Zjazdu Powszechnego Historyków w Lublinie, Warszawa 1968, s. 344).

nastrojów społeczeństwa, jego postaw itp., jak dotąd wyzyskanym niedostatecznie. Prasa jest nie odkrytym dotąd źródłem badania np. problemów życia codziennego poszczególnych klas społecznych, grup zawodowych czy całych środowisk. Nieodzowna jest np. w badaniu aktywności politycznej. Prasa okazuje się ciągle potrzebna dla zobrazowania roli opozycji w życiu politycznym, a zwłaszcza działalności Polskiego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Pracy itp. stronnictw czy grup politycznej opozycji²². Historycy podkreślają szczególne znaczenie prasy do roku 1948, zwłaszcza, jeśli się zważy, że Śląsk faktycznie miał już wówczas sporo dobrych czasopism, a niektóre z nich miały już wtedy zasięg wychodzący poza Śląsk (np. „Odra”).

Raczej powszechne są mniemania wśród badaczy tego okresu, że istotnym uzupełnieniem źródeł aktowych poza prasą są świadectwa uczestników wydarzeń²³. Sądzę, że mimo wielu zastrzeżeń, jakie formułuje się pod adresem tego rodzaju źródeł, są one niezwykle pomocne, a nawet czasami mogą „z powodzeniem wypełnić luki spowodowane brakiem przekazów wytworzonych bezpośrednio w procesie historycznym”²⁴. Zresztą nie tylko relacje, pamiętniki, wspomnienia, ale także inne techniki badawcze, wypracowane np. przez socjologię czy psychologię społeczną, mogą i powinny szerzej wzbogacać naszą wiedzę źródłotwórczą. Kwestie tworzenia źródeł pomocniczych do badań nad Polską Ludową łączą się z samą techniką zbierania informacji, zapisu itp., a więc z tzw. warsztatem badawczym. Co w tej dziedzinie uczyniła w ogóle nauka historyczna, aby wyrwać się z utartych metod pracy badawczej, sprawdzonych wprawdzie w długich już dziejach historiografii krytycznej, ale czy niezastąpionych? Jest to sprawa niezwykle istotna. Były i są sugestie unowocześnienia warsztatu naukowego historyka, wprzęgnięcia do humanistyki pamięci matematycznej, maszyn liczących itp. Wszystko to jednak nie uwzględniało aktualnych możliwości technicznych całego zaplecza naukowo-badawczego humanistyki. Niezależnie od widocznego w tej dziedzinie postępu, zaniedbania jeszcze są rażące. I tak długo, jak długo nie można jeszcze otrzymać szybkiej, a co ważniejsze, pełnej kwerendy archiwalnej czy bibliotecznej, jak długo problem odbitek ksero jest jedynie postulatem, trudno uznać, że stan ten jest zadowalający. Ten postęp techniczny w badaniach historycznych jest właśnie jakże istotny w historii najnowszej. Już w 1929 r. pisał A. Zand o znaczeniu fotografii, która utrwała

²² Por. T. Marczał, Prasa PSL wobec referendum (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, 1976, nr 1, s. 27—57). Zob. B. Pasierb, *Referendum ludowe w 1946 r. Inicjatorzy. Rola Polskiego Stronnictwa Ludowego*. W związku z art. T. Marczała (tamże, 1977, nr 1).

²³ Nie podzielam poglądu autorów łódzkich, którzy krytycznie oceniają ten rodzaj źródeł — Wojtkowiak, Wiktorowski, *op. cit.*

²⁴ K. Kersten, *Historyk twórcą źródeł* (Kwartalnik Historyczny, 1971, nr 2, s. 315).

źródła, ale która także zamiast „zajmujących wiele czasu pisemnych kopii” pozwoliłaby „zastosować utrwalenie jej fotograficzne”²⁵. A my na dobrą sprawę ciągle drepczemy w miejscu.

Wreszcie kolejna przesłanka uzasadniająca ograniczanie badań do pierwszego w zasadzie pięciolecia Polski Ludowej wypływa ze zrozumienia istoty historii najnowszej. Co z tej historii w interesującej nas problematyce politycznej uznać można za zjawisko zamknięte, którego następstwa znamy? Jest to odpowiedź na pytanie, co określa historię najnowszą jako naukę, gdzie ona kończy się jako nauka, a gdzie rozpoczyna współczesność uprawiana po dziennikarsku czy publicystycznie.

Dla pierwszych lat III niepodległości można wytypować kilka takich zagadnień ostygłych, które dziś wywołują mniejsze emocje, choć tkwią żywo jeszcze we współczesności. Wprawdzie dla historii politycznej jest to zadanie trudniejsze, ale możliwe. Jednym z pierwszych są zamknięte już procesy migracyjne, a zwłaszcza procesy zasiedlania ziem zachodnich i północnych, kształtowania się nowego społeczeństwa. Do takich tematów, w zasadzie zamkniętych, to nie znaczy rozpracowanych naukowo, zaliczyć można kształtowanie się władzy państwowej — aparatu państwowego szeroko rozumianego, dzieje partii politycznych, organizacji młodzieżowych, a nawet problemy walki o władzę — referendum, wybory a także zjednoczenie ruchu robotniczego. Sądzę, że w tych i w wielu podobnych szczegółowych kwestiach można dokonywać gruntownej analizy, dając odpowiedzi na zasadnicze pytania historyka — dlaczego tak było, jakie były tego przyczyny, jakimi kierowano się prawami itp. Jako potwierdzenie tego świadczą dotychczasowe wyniki badań w historii Śląska w Polsce Ludowej. Ostatnim kryterium wyznaczającym badania naukowe są dotychczasowe wyniki.

Główne problemy badawcze Śląska w Polsce Ludowej dadzą się ująć w następujące grupy tematyczne:

a) Problemy ludnościowe, organizacja osadnictwa polskiego, przebieg

²⁵ A. Zand, *O potrzebie specjalnej metodologii dla historii nowożytnej i nowych nauk pomocniczych* (Historycy o historii, 1918—1939, Warszawa 1966, s. 441). Aktualnie stanowisko wobec automatyzacji wstępnych procesów badawczych w zakresie historii, przede wszystkim gospodarczej i społecznej, zajął uczony francuski prof. M. Couturier, określając je jako „umiarkowanie optymistyczne”. Zastosowanie kompleksowe jest, jego zdaniem, uzasadnione i celowe tylko w wypadku operowania materiałem źródłowym o charakterze rzeczywiście masowym, gdy np. tradycyjne metody opracowania źródeł — ze względu na ich liczbę — przekraczają możliwości nie tylko indywidualnego badacza, ale także zespołu badawczego. W każdym jednak razie „obowiązuje ścisła kalkulacja ekonomiczna, jakie oszczędności nie tylko pieniędzy, ale i czasu przyniesie zautomatyzowanie wszystkich czy tylko niektórych czynności” — H. Chamerańska, *Maszyny cyfrowe w badaniach historycznych* (Kwartalnik Historyczny, 1973, nr 3, s. 511—513).

procesów adaptacji, integracji i tworzenia się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich, w tym także na Śląsku.

Szczególnie istotne były tu problemy polskiej ludności autochtonicznej, złożone kwestie narodowościowe związane z likwidacją skutków wpisu na „niemiecką listę narodową”. Z tym także wiąże się problem ludności niemieckiej pozostającej na Śląsku i stopniowo wysiedlanej do Niemiec okupowanych. Na przykładzie tych problemów badawczych, najbardziej interdyscyplinarnych, chciałbym dokonać przykładowej też analizy ilościowej historiografii. Otóż okazuje się, że w okresie 30-lecia powstało w tym zakresie około 180 większych pozycji, przeważnie prac monograficznych, a potem studiów, artykułów zamieszczonych w opublikowanych materiałach sesji naukowych, zbiorowych pracach itp., nie licząc recenzji, notek, artykułów zamieszczonych w czasopismach naukowych, jakie ukazywały się na Śląsku. Z tego można powiedzieć, że 50% wyszło spod pióra socjologów (Chałasiński, Dulczewski, Kwilecki, Żygulski, Jałowiecki, Chmielewska), demografów (Rosset, Bronstein), historyków gospodarczych (Pietrucha). Pozostałe pozycje są dziełem historyków (M. Orzechowski, J. W. Gołębiowski, S. Banasiak, A. Brożek, K. Kersten, B. Pasierb, T. Szarota). Analiza opublikowanych prac, które rzecz jasna ostały się w ogniu krytyki naukowej, wskazuje, że na blisko 180 pozycji ukazało się w latach:

1945—1948	— 23
1949—1956	— 6
1957—1962	— 22
1963—1969	— 78
1970—1974	— 57 ²⁶

Jest to zestawienie niezwykle wymowne, aczkolwiek dowodzi bardziej zasad polityki wydawniczej niż badań naukowych. Niemniej związek jest w tym wypadku ścisły i widoczny. Bardziej jednak czytelne będzie zestawienie dotyczące poszczególnych okresów badawczych. I to, co jest powszechnie znane, tym razem również znalazło potwierdzenie. Z dowolnie wziętych 100 pozycji w tej grupie problemowej aż 53 dotyczyły okresu lat 1945—1949, 30 pozycji dotyczyło analizy problemów dłuższych, przekrojowych, zwykle 10-, albo 20-letnich, 10 pozycji tyczyło się lat 1957—1969 i tylko 1 pozycja dotyczyła problemu lat 1950—1956, pozostałych 8 przypadło na lata po 1970 r. Już ta niedoskonała próbka potwierdza tezę sformułowaną na wstępie, że przedmiotem naukowych dociekań są, jak dotąd, lata pierwszego pięciolecia Śląska w Polsce Ludowej.

b) Wyraźną grupę prac z historii politycznej Śląska tworzą pozycje poświęcone organizacji władzy ludowej na Śląsku. Zestaw tych prac

²⁶ Obliczenia własne w oparciu o *Bibliografię Śląska za lata 1945—1977*.

liczy około 70 tytułów, z tego również większość dotyczy problematyki pierwszych lat władzy ludowej, którą zajmowali się m. in. W. Gołębiowski, F. Serafin, T. Przybylski, B. Pasierb, E. Paliński, J. Pająk, K. Nowak, J. Michalska, Z. Kowalski, J. Kociszewski i S. Czech. Inne pozycje dotyczą ogólniejszych spraw funkcjonowania administracji, podejmowanych raczej przez historyków prawa. Część publikacji to raczej materiał wspomnieniowy, który traktować można bardziej jako źródło. W tej dziedzinie historia współczesna Śląska ma do odrzucenia bardzo wiele, tym bardziej że są to sprawy już zamknięte, łatwiejsze do analizy naukowej. Czekają na opracowanie cały system kształtowania się i funkcjonowania władz administracyjnych w pierwszym pięcioleciu. Jak dotąd takich ambicji na przejawiał na Śląsku nikt.

Z problematyką organizacji administracji łączy się ściśle zagadnienie walki z podziemiem zbrojnym, podstawowym i zasadniczym hamulcem tworzenia się i umacniania nowej władzy. Są to także sprawy tworzenia organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, służby porządkowej, ochrony porządku, bezpieczeństwa społecznego itp., ciekawe, ale jak dotąd niestety rzadko podejmowany krąg tematów. Zajmowali się nimi: A. Mrowiec, S. Swedkowski, M. Sodel, W. Lach, A. Kowalik, J. Kantyka i A. Kałuża. Zostało jednak bardzo wiele jeszcze do zrobienia. Jeśli jest już opracowane podziemie zbrojne polskie i niemieckie, to na zbadanie czeka złożony problem tego, co nazywamy walką o ład, bezpieczeństwo i porządek społeczny, a co nie mieści się w temacie walki o władzę. Jest to przecież fragment walki o charakter przeobrażeń politycznych.

Również w tej grupie tematycznej zmieścić należy problemy Wojska Polskiego, zwłaszcza jego wydzielonych jednostek, które odegrały ważną rolę w walce o przeobrażenia rewolucyjne w kraju. W tej dziedzinie mamy już spory dorobek, zwłaszcza jeśli chodzi o historię Śląskiej Jednostki KBW, jej znaczenia dla walki ze zbrojnym podziemiem, którą opracował J. Zieliński, a także J. Ławski i H. Dominiczak. Ciekawe są studia nad rolą pokojową żołnierzy polskich na Śląsku, jakie publikowali L. Styś, A. Ogrodowczyk i Z. Kowalski. Sądzę, że nie wyczerpuje to problematyki wojskowej, jaka godna jest podjęcia. Dotyczy to zarówno roli WP w walce z podziemiem zbrojnym, jak i znaczenia pokojowej pracy na rzecz regionu śląskiego. Szczególnie ciekawe mogą być studia w zakresie kształtowania postaw społeczeństwa jako rezultatu działalności wojska na rzecz ludności cywilnej, różnych akcji propagandowych itp.

c) Trzecią grupę tematyczno-problemową tworzą opracowania, których wspólnym mianownikiem może być życie polityczne. Według naszego, rzecz jasna niepełnego, zestawienia bibliograficznego różnych pozycji traktujących głównie o powstaniu partii i stronnictw politycznych

zebrało się przeszło 190. Z tego większość jest pióra H. Rechowicza, J. Kantyki, N. Kołomejczyka, B. Syzdka, W. Góry, J. W. Gołębiowskiego, Z. Kowalskiego, B. Pasierba i M. Orzechowskiego. Także i tym razem głównym przedmiotem zainteresowań są dzieje partii robotniczych, zwłaszcza PPR (Rechowicz, Kantyka, Kowalski, Kowalik), a potem PPS (Syzydek, Kantyka, Janowski). Rzadko są reprezentowane dzieje organizacji politycznej chłopów (F. Serafin, B. Pasierb). Zwykle ograniczano się do opisu powstawania instancji wojewódzkich i powiatowych poszczególnych partii czy stronnictw, analizowano problemy pracy wewnątrzorganizacyjnej, skład społeczny, i to w zasadzie było wszystko. W dziedzinie badań nad życiem politycznym Śląska w pierwszym pięcioleciu rysuje się wyraźna potrzeba analizy nie tylko instytucji, ale też procesów społecznych, gospodarczych, kulturowych, które warunkowały przemiany polityczne poszczególnych klas społecznych i grup zawodowych. W dalszym ciągu nie tknięto poważnych studiów historyczno-socjologicznych nad kształtowaniem się i rozwojem klasy robotniczej, chłopów i inteligencji. Niezwykle płodne naukowo mogą być studia nad badaniem aktywności politycznej poszczególnych grup zawodowych itp. Postulaty zresztą w tej dziedzinie można mnożyć. Bez podjęcia tych badań trudno mówić, że zbliżamy się do syntetycznego ujęcia problematyki życia politycznego lat 1945—1950. Dotychczasowy, ilościowo nawet duży dorobek w tym temacie można uznać jedynie za wstępne rozeznanie i pierwszy etap prac.

W tym problemie badawczym mieszczą się także studia nad ruchem młodzieżowym, który stanowi integralną część życia politycznego. Uwagi, jakie formułowałem pod adresem partii i stronnictw politycznych, odnieść można także do ruchu młodzieżowego. Najczęściej przedmiotem zainteresowania badaczy były dzieje organizacji ZMW, które podejmowali m.in. Kantyka, Suchowski, Rozbicki, Wicik i Rola. Rzadziej podejmowano problemy innych organizacji działających w latach 1945—1948. Okres następny został wprawdzie zapoczątkowany w badaniach C. Ku-basika, J. Przewłockiego, J. Matejuka, A. Koniecznego i A. Kiewicza, ale wszystko to jeszcze nie zapowiada wiosny, głównie z powodu braków źródłowych. Czekają ciągle na analizę naukową dalsze organizacje młodzieżowe lat 1945—1948, jak np. OMTUR, ZMW RP „Wici”, ZHP, ZMD, które jak dotąd nie budziły zainteresowania badaczy. Sądzę, że stan w badaniach nad ruchem młodzieżowym jest odbiciem przede wszystkim stanu bazy źródłowej, jej niekompletności, co od badaczy wymaga znacznego wysiłku. Tymczasem życie polityczne bez rozeznania problemów młodzieży będzie niezwykle ubogie i jednostronne. To samo trzeba odnieść do innych organizacji społecznych, jakimi są związki zawodowe, najbardziej liczna organizacja społeczna. Przykro o tym mówić, ale w naciąganej bibliografii udało się odnaleźć 8 przyczynków publikowa-

nych głównie na łamach periodyków Biura Historycznego CRZZ²⁷. Jest więcej niż skromnie w tej dziedzinie, przy czym nawet trudno to wytłumaczyć. Ostatnie zapowiedzi, zwłaszcza w ośrodku katowickim, zdają się oznaczać pewien przełom. Historycy podjęli się opracowania dziejów poszczególnych związków branżowych, jak górników, hutników itp.²⁸

W podobnej sytuacji znajdują się dzieje innych organizacji społecznych, które mogą stanowić wdzięczny temat badawczy. Mam tu na uwadze wielce zasłużone nie tylko dla historii Śląska Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, które zakończyło swoją działalność i może być przedmiotem badań naukowych. Podobnie jak jego poprzednik Polski Związek Zachodni, który także nie doczekał się całościowego ujęcia²⁹. Ciekawe studia mogą dotyczyć Funduszu Budowy Szkół i Internatów, Frontu Jedności Narodu, TPPR, ZBOWiD. Wdzięcznym polem dla historyka współczesności może być ruch regionalny, który podejmuje niezwykle bogatą i różnorodną problematykę pracy społecznej. Wszystko, co dotąd zrobiono, jest raczej wynikiem rocznicowych zapisów i czeka na swego rzetelnego badacza. Odrębną tematykę tworzą wielkie kampanie polityczne, jak wybory do sejmiku i rad narodowych, kolejne zjazdy, obchody różnych rocznic itp. jubileuszów, które stanowić mogą przedmiot interesujących studiów nad tym, co ogólnie można nazwać kulturą polityczną społeczeństwa. Być może do tych tematów trzeba będzie zmodernizować kwestionariusz badawczy historyka, ale może to okazać się niezwykle płodne naukowo i odkrywcze.

d) Wreszcie ostatnia grupa problemowa, jaką podejmowała w ostatnim 30-leciu śląska historiografia, obejmuje oświatę, naukę, kulturę³⁰. Niestety także w tej dziedzinie jest niemal wszystko do zrobienia. Jeżeli jeszcze można mówić, że studia nad oświatą, głównie historią oświaty i wychowania, przyniosły rezultaty badawcze, o tyle zupełnie nieźnięte są zagadnienia kształtowania się ośrodków naukowych w omawianych ośrodkach Śląska. Wdzięczny temat, zasługujący na poważne, nie tylko rocznicowe, potraktowanie, obejmuje problemy kształtowania się poszczególnych centrów naukowych, szkół, wiele złożonych problemów

²⁷ Por. J. Sierowski, *Udział związków zawodowych w zaludnianiu i zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych w 1945 r.* (Biuletyn Biura Hist. CRZZ, 1964, nr 2/3, s. 68—81). J. Kozik, *Rola PPR w odbudowie jednolitego ruchu zawodowego w województwie śląsko-dąbrowskim* (Zaranie Śląskie, 1971, nr 4, s. 724—741).

²⁸ W przygotowaniu są prace H. Rechowicza i J. Kantyki.

²⁹ Por. *Osiągnięcia i działalność Polskiego Związku Zachodniego w Polsce Ludowej 1944—1950*, Poznań 1950, s. 32. N. Kołomejczyk, *Polski Związek Zachodni (Okręg Śląski) w latach 1945—1950* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska. t. VI, 1964, s. 305—354).

³⁰ Por. W. Misiak, *Działalność kulturalna na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949*, Wrocław 1973, s. 236.

dotyczy również organizacji badań itp. Wszystko czeka na pióro historyka. To samo można powiedzieć o badaniach nad historią poszczególnych instytucji życia kulturalnego, jak i innych szczegółowych zagadnień. Także ten temat brany na warsztat badań naukowych historyka przynieść może ciekawe rezultaty.

W sumie więc w czterech grupach tematycznych mieści się bibliografia prac historyków traktujących problemy Śląska w ostatnim 30-leciu jako przedmiot swych dociekań naukowych. Według obliczeń dokonanych w oparciu o bibliografię Śląska problematyka historyczna po 1945 r. obejmuje łącznie blisko 2 tys. pozycji na przeszło 7,5 tys., jakie dotyczą innych okresów historycznych. A więc przeszło $\frac{1}{5}$ prac dotyczy dziejów Śląska w ostatnim 30-leciu, mówiąc dokładniej pierwszym 5-leciu³¹. Ilościowo można z tego dorobku być usatysfakcjonowanym. Natomiast w rozłożeniu na poszczególne zagadnienia z historii politycznej nie wygląda to, jak przedstawiłem, wcale tak różowo.

Jakie zadanie winna podjąć nauka historyczna na obszarze Śląska w Polsce Ludowej, zwłaszcza jego pierwszego pięciolecia? Na pierwszym miejscu wymienić należy postulat, aby historiografia śląska przeszła od opisu historii wydarzeniowej³² do analizy zjawisk masowych, gospodarczych, społecznych i kulturowych, mieszczących się w takich proble-

³¹ Według zestawienia publikacji, jakiego dokonała mgr Barbara Sawicka, wynika:

Bibliografia za lata	Pozycje do 1945 r.	Pozycje po 1945 r.	%
1939-1946	549	6	1
1947	220	92	41,8
1948-1955	1102	545	4,9
1956	385	202	5,2
1957-1958	378	133	52,4
1959	168	21	12,2
1960	182	45	24,7
1961	202	40	19,8
1962	292	32	10,9
1963	294	62	21
1964	449	127	28
1965	413	121	29,2
1966-1967	557	102	18,3
1968	289	35	12,1
1969	365	68	18,6
1970-1971	894	167	18,6
1972-1973	778	179	23
Razem	7620	1997	

³² „Historia »wydarzeniowa«, do niej można bowiem sprowadzić dążenie do pierwszoplanowości ujęć poczynąń elit politycznych, jest może i ciekawa, ale w niewielkim jedynie stopniu wzbogacająca wiedzę o przeszłości. Bez analizy zjawisk masowych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych obraz tworzony przez

mach, jak szeroko rozumiane życie polityczne, a więc nie tylko opis instytucji życia politycznego, ich działalności, ale i reakcji podmiotu działania instytucji i organizacji życia politycznego. Historiografia śląska nie podjęła przecież na dobre ciekawej problematyki kształtowania postaw jednostek, grup i klas społecznych, oddziaływania partii politycznych i organizacji na społeczeństwo. Badania post factum procesów kształtowania się świadomości politycznej społeczeństwa, aktywności poszczególnych grup i klas społecznych jest niezwykle trudne³³, ale może nas bardziej przybliżyć do zrozumienia np. procesu dorastania mniejszości rewolucyjnej do roli hegemonu narodu. Istotne w tym są studia interdyscyplinarne nad składem społecznym i ruchliwością poszczególnych grup i klas społecznych.

Wdzięczne, choć niezwykle trudne są badania nad charakterem naszej rewolucji lat 1944—1948. Ciągłe dyskusyjne są problemy charakteru i etapów naszej rewolucji, jej zasięgu, skuteczności, taktyki działania, metod walki politycznej, charakteru opozycji itp. Z tym też zagadnieniem wiąże się potrzeba studiów nad kształtowaniem się polskiego systemu partyjnego, praktyką sprawowania władzy itd.

Wreszcie pomału trzeba się zbliżyć do próby syntetycznego ujmowania pierwszego 5-lecia na razie w skali poszczególnych części Śląska, a potem jego całości. Do tego niezbędne są jeszcze pilne studia opisowo-analityczne poszczególnych instytucji organizacji życia politycznego, jak związków zawodowych, organizacji społecznych, rad narodowych itp. Realizacja tych przykładowo tylko nakreślonych problemów wymagać będzie pokonania wielu trudności, przede wszystkim zahamowań subiektywnych. O wielu trudnościach była już tu mowa, o niektórych zbyt może drastycznie, inne rozwiązania podpowie życie i praktyka badawcza. Intensyfikacja badań, podniesienie prestiżu historii współczesnej, rozszerzenie kręgu publikacji wartościowych zależą w pierwszym rzędzie od samych historyków. Przygotowanie warsztatowe, upór i odwaga w podejmowaniu problemów już przyniosły bardzo wiele i one też decydować będą w przyszłości. Badania nad Śląskiem w Polsce Ludowej skłaniają do pozytywnych refleksji. Liczebny rozwój kadry naukowej, podejmowana coraz szersza problematyka i zainteresowanie społeczne sprawiają, że z optymizmem możemy patrzeć w przyszłość. Wśród różnych funkcji historii niebagatelna jest ta, którą wymienia prof. S. Kieniewicz pisząc: „Ochoczo pracuje się wyłącznie w przekonaniu, że własne pisarstwo przydaje się nie samym tylko kolegom po fachu”³⁴.

historyka będzie zawsze ułomny. Jeżeli pominiemy wpływ czynników pozanaukowych, to i tak zostanie on skażony stosunkowo dużym presentyzmem” — R. Wapiński, *Polska Ludowa 1944—1950* (Kwartalnik Historyczny, 1976, nr 2, s. 408).

³³ Por. J. Szczepański, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Warszawa 1971, s. 7.

³⁴ S. Kieniewicz, *Uwagi o stanie i potrzebach badań historycznych nad wiekiem 19* (Kwartalnik Historyczny, 1973, nr 3, s. 290—294).

HAUPTPROBLEME DER FORSCHUNGEN ÜBER DIE ZEITGESCHICHTE SCHLESIENS

Der Verfasser präsentiert den Stand der Forschungen über die Geschichte Schlesiens in Volkspolen für die Zeit von 1945 bis 1975 und hebt dabei die in Historikerkreisen ungeklärten und strittigen Fragen hervor. Im einzelnen befasst er sich mit der Organisation der Forschungen über die Geschichte Volkspolens in den drei Zentren: Katowice, Opole und Wrocław, analysiert die Forschungskader und stellt die wichtigsten Forschungsprobleme dar. Diese lassen sich in folgende Themen erfassen:

1. Bevölkerungsfragen, die Organisation der polnischen Besiedlung, Verlauf der Adaptationsprozesse, der Integration und der Herausbildung einer neuen Gemeinschaft auf den Westgebieten, darunter auch in Schlesien;
2. Organisation der Volksmacht;
3. das politische Leben;
4. Bildungswesen, Wissenschaft und Kultur.

ANDRZEJ DEREŃ, JERZY PABISZ

DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWEJ SŁUŻBY ARCHIWALNEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU W LATACH 1946—1976

W grudniu 1976 r. minęło 30 lat od chwili powołania przez władze polskie Archiwum Państwowego we Wrocławiu. W ciągu tego okresu archiwa państwowe obejmowały swoim działaniem obszar całego Dolnego Śląska. Zaczynając od długotrwałej akcji zabezpieczania i gromadzenia rozproszonych zbiorów podejmowano w miarę rozwoju działań na tym etapie prace nad odtworzeniem struktury zasobu archiwów niemieckich. Po oficjalnym utworzeniu Archiwum Państwowego we Wrocławiu punkt ciężkości działania przesunięto na opracowanie zbiorów, ich udostępnienie, a w ostatnich latach także doskonalenie form informacji na potrzeby nauki i środowiska. Z tymi działaniami tradycyjnie już we Wrocławiu oraz w archiwach terenowych łączyły się badania naukowe prowadzone przez pracowników służby archiwalnej.

Czytelnicy „Sobótki” już poprzednio w kolejnych artykułach i informacjach mogli zapoznać się z ważniejszymi formami działań podejmowanymi przez archiwa państwowe na Dolnym Śląsku¹. Zwracano zwrasz-

¹ Na łamach „Sobótki” opublikowano następujące pozycje: M. Wąsowicz, *Archiwum Państwowe we Wrocławiu* (R. 1, 1946, s. 332—334; R. 3, 1948, s. 576—579; R. 4, 1949, s. 297—298; R. 5, 1950, s. 250—252); tenże, *Archiwum Akt Dawnych m. Wrocławia* (R. 3, 1948, s. 579—581); tenże, *Wspomnienia z pierwszych lat pracy w Archiwum...* (R. 20, 1965, s. 222—229); A. Kucner, *Archiwum Akt Dawnych m. Wrocławia* (R. 5, 1950, s. 252—253). A. Dereń publikował systematycznie następujące prace o Archiwum: *Zasób Wojewódzkiego Archiwum Państwowego i prace nad nim w okresie dziesięciolecia* (R. 10, 1955, s. 315—327, wspólnie z A. Stojanowską); *Piętnaście lat pracy archiwalnej we Wrocławiu i jej wyniki* (R. 15, 1960, s. 119—126); *Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego oraz archiwa terenowe w latach 1961—1965* (R. 20, 1965, s. 641—645); *Dwadzieścia pięć lat działalności Archiwum Państwowego M. Wrocławia i Województwa Wrocławskiego* (R. 25, 1970, s. 253—262); *Informacja o działalności Archiwum Państwowego we Wrocławiu i archiwów terenowych województwa wrocławskiego w latach 1970—1974* (R. 30, 1975, s. 391—396); *Wspomnienia z pierwszych lat pracy w Archiwum we Wrocławiu* (R. 20, 1965, s. 207—213). Ponadto na temat archiwów i zasobu pisali w „Sobótce”: M. Czapliński, E. Kobzdaj, W. Malewiczowa, J. Pasławska, W. Pyrek, A. Stojanowska, B. Turoń, W. Turoń i in.

cza uwagę na problemy interesujące środowisko naukowe (opracowane zespoły archiwalne, pomoce informacyjne itp.). Podobnie poważną ilość informacji zawierają artykuły rozproszone w innych czasopismach — zwłaszcza w „Archeionie”². Z tych też względów odwołując się do danych tam zawartych autorzy artykułu zwrócą uwagę na wybrane problemy charakteryzujące ważniejsze strony rozwoju archiwów państwowych na Dolnym Śląsku oraz formy działalności służby archiwalnej na tym terenie.

Początki nowożytnej służby archiwalnej na badanym terenie sięgają roku 1810. Po bardzo skromnych początkach w ciągu dziesięcioleci powstało we Wrocławiu Archiwum Państwowe obejmujące zasięgiem działania ówczesną prowincję śląską. Byłe Archiwum Państwowe znajdujące w latach 1907—1945 siedzibę na terenie obecnego placu Grunwaldzkiego skupiało dokumenty z okresu książąt piastowskich, akta ze zbiorów poklasztornych, akta urzędów prowincji śląskiej itp. Łącznie zbiory te zawierały ponad 50 tys. dokumentów, 30 tys. ksiąg i 250 tys. woluminów akt.

Z czasem powołano również Archiwum Miejskie Wrocławia mające swoją siedzibę do 1945 r. przy obecnej ul. Szajnochy 7/9. Znajdowały się w nim akta Rady Miejskiej Wrocławia, cechów oraz innych instytucji miejskich i kościołów. Ogółem na jego zasób składało się ponad 30 tys. dokumentów i luźnych kart, wiele tysięcy ksiąg oraz kilkanaście tysięcy wiązek i poszytów akt. Podobne archiwa miejskie, choć odpowiednio mniejsze, znajdowały się w większych miastach na Dolnym Śląsku, m. in. w Legnicy i Jeleniej Górze.

W czasie II wojny światowej zaszły jednak istotne zmiany także w dziedzinie archiwalnej. Pomijając zmiany natury organizacyjnej już od 1942 r. zaczęto materiały przenosić z Wrocławia do mniejszych miejscowości na Dolnym Śląsku. Od 1 VIII 1942 r. kolejne transporty trafiły do Kamieńca Ząbkowickiego, Nowego Kościoła koło Złotoryi, do zamku w Ramułowicach koło Środy Śląskiej, do Rostocznika w Dzierżoniowskiem i Krzeszowa koło Kamiennej Góry. Mniejsze ilości akt skierowano do Cieplic, Szklarskiej Poręby i innych miejscowości. Szesnaście skrzyń zawierających m. in. Kataster Karoliński wywieziono do Opawy. Akcji ewakuacyjnej jednak nie zakończono.

² A. Dereń, *Zarys działalności Archiwum Państwowego M. Wrocławia i Województwa Wrocławskiego w latach 1945—1960* (Rocznik Wrocławski, t. 6, 1962, s. 181—194); A. Kowalik, *Archiwum Państwowe we Wrocławiu* (Kalendarz Wrocławski, 1974, s. 251—257); A. Dereń, *Zarys dziejów Archiwum Państwowego we Wrocławiu (z okazji 150 rocznicy założenia)* (Archeion, t. 25, 1961, s. 75—88). Od 1948 r. dość regularnie zamieszczano informacje o pracach archiwalnych WAP we Wrocławiu na łamach „Archeionu”. Nie uwzględniono w niniejszych przypisach informacji o pojedynczych zespołach archiwalnych publikowanych przez pracowników WAP i archiwów terenowych w różnych czasopismach naukowych.

W okresie oblężenia miasta budynek byłego Archiwum Państwowego uległ całkowitemu zburzeniu w czasie przygotowywania lotniska. Podobny los podzieliły pozostawione w nim akta. Inne uległy rozproszeniu w terenie. Miejscowości, w których przechowywano materiały, znalazły się nierzadko na linii bezpośrednich walk frontowych. W rezultacie ubytki okazały się bardzo duże. Kilka lat po wojnie stwierdzono na podstawie ocalonych części ksiąg ewidencyjnych, iż w zachowanych zespołach znajduje się od 10 do 95% poprzednio istniejących akt. Istotnym problemem było również pozyskanie i zabezpieczenie akt wówczas najnowszych, stanowiących dowody zbrodni ludobójstwa i in., które były skrupulatnie niszczone przez wycofujące się oddziały hitlerowskie. Bezpośrednio po wojnie należało zaczynać od prac podstawowych, tzn. pozyskania budynków i gromadzenia oraz zabezpieczania rozproszonych materiałów, których miejsca lokalizacji nie znano.

W pierwszych tygodniach po zakończeniu wojny, gdy na Dolnym Śląsku tworzone administrację i instytucje polskie, nie brakło także archiwistów. Kolejno pełnomocnicy wraz z początkowo bardzo skromnym gronem osób podjęli działania, które sprowadzały się przede wszystkim do odszukania akt i odtwarzania dawnych zbiorów. Często za pomocą najprymitywniejszych środków transportu sprowadzano akta i zabezpieczano je. Bazą działania stał się przydzielony przez Zarząd Miasta Wrocławia budynek przy ul. Pomorskiej 2 oraz drugi przy ul. Więziennej 6. Pierwszy z wymienionych już po doraźnym remoncie stał się głównym centrum działania archiwów państwowych przez następne dziesięciolecia. W ciągu kilkunastu miesięcy udało się zebrać główne grupy rozproszonych akt i chociaż proces kompletowania zbiorów, jak zobaczymy, przeciągnął się na następne lata, to jednak już w 1946 r. zostały przygotowane warunki do funkcjonowania Archiwum Państwowego i podejmowania także badań naukowych na podstawie zabezpieczonych zbiorów.

Istotnym momentem w prawnym usytuowaniu interesujących nas instytucji stało się zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 17 XII 1946 r. o powołaniu Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu³. Pierwszym kierownikiem tej placówki został dr Michał Wąsowicz. Dalszym krokiem było powołanie przez Zarząd Miejski miasta Wrocławia w 1948 r. Archiwum Akt Dawnych Miasta Wrocławia, które skupiło akta pozostałe po byłym Archiwum Miejskim. W tym też czasie powołano Archiwum Miejskie w Jeleniej Górze.

Na gruncie tworzonych w tym okresie archiwów w 1951 r. nastąpiło na Dolnym Śląsku — podobnie zresztą jak w całym kraju — ujednoli-

³ Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 17 grudnia 1946 r. (Nr Arch. 905/46) o utworzeniu Archiwum Państwowego we Wrocławiu (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty, Nr 12, poz. 392).

cenie sieci państwowej służby archiwalnej. Wydany wówczas akt prawny regulował ten problem łącznie z zakresem obowiązków i uprawnień państwowych archiwów na następne dziesięciolecia. W 1951 r. zlikwidowano archiwa miejskie, włączając je do zasobów WAP we Wrocławiu i utworzonego w tym czasie Oddziału Terenowego WAP w Jeleniej Górze. Już więc w pierwszych latach po wojnie państwowa służba archiwalna objęła swoim działaniem obszar całego Dolnego Śląska. Jedną z form jej rozszerzania i zwiększania zakresu funkcji było tworzenie oddziałów terenowych i archiwów powiatowych obejmujących swoim zasięgiem oddziaływania zwykle teren kilku powiatów. Ostatecznie przed reorganizacją sieci administracji państwowej w 1975 r. struktura organizacyjna archiwów państwowych na Dolnym Śląsku kształtowała się następująco: we Wrocławiu istniało Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego oraz jemu podległe Oddziały Terenowe w Legnicy i Jeleniej Górze, a także powiatowe archiwa państwowe w Lubaniu Śląskim, Wałbrzychu, Kłodzku i we Wrocławiu.

W następstwie reorganizacji w 1975 r. administracji państwowej dokonano także w skali kraju zmian sieci archiwalnej. Z dniem 1 II 1976 r. powołano Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze, a Powiatowe Archiwum Państwowe w Lubaniu stało się jego Ekspozyturą.

Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego otrzymało nazwę: Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu. W bezpośredniej łączności służbowej pozostał z nim Oddział w Legnicy, obejmujący swoim działaniem teren tego województwa, oraz Oddział w Wałbrzychu i Ekspozytura w Kłodzku na obszarze województwa wałbrzyskiego.

W ciągu trzydziestolecia ulegała także zmianom struktura organizacyjna wewnątrz archiwów. Z uwagi na wielkość zbiorów najwięcej zmian następowało w archiwum wrocławskim. W 1952 r. podzielono zasób na pięć oddziałów: I. Oddział Akt Władz, Urzędów i Instytucji Państwowych, II. Oddział Akt Władz, Urzędów i Instytucji Samorządowych, Wyznaniowych, Szkolnych i Społeczno-Kulturalnych, III. Oddział Akt Gospodarczych, IV. Oddział Zbiorów i Kolekcji, V. Oddział Kartografii i Dokumentacji Technicznej. W ramach poszczególnych oddziałów utworzono sekcje akt do 1945 i po 1945 r. Ponadto w skład struktury organizacyjnej wchodziły: Pracownia Naukowa i Biblioteka, mała Pracownia Konserwatorska i Gabinet Mikrofilmowy.

Po kolejnych modyfikacjach struktury ostatnio (w 1976 r.) wprowadzono nowy podział, według kryterium chronologicznego; Oddziały I i II — materiałów archiwalnych od czasów najdawniejszych do 1945 r. Z Oddziałem I jest związana utworzona w 1975 r. Pracownia Sfragistyczna. Oddział III — materiałów archiwalnych powstałych od czasu zakończenia działań wojennych w 1945 r. Ponadto w skład struktury organizacyjnej WAP wchodzi: Oddział IV — Ewidencji, Informacji

i Udostępniania Materiałów Archiwalnych. Z tym oddziałem jest związana Biblioteka. Odrębnie funkcjonuje Pracownia Konserwatorsko-Reprograficzna.

W archiwach terenowych obowiązywała jedynie zasada podziału na akta sprzed 1945 i po 1945 r.

W ciągu trzydziestolecia wraz z rozwojem sieci państwowej służby archiwalnej wzrastała także kadra i postępował jej rozwój pod względem specjalizacji. Z bardzo wąskiego grona tworzącego podstawy obecnej działalności kadra archiwalna wzrosła w skali całego Dolnego Śląska do liczby ponad 70 osób, przy wliczeniu do jej szeregów także pracowników administracji, obsługi budynków itp. W podstawowej grupie archiwistów, dokumentalistów i pomocników archiwalnych nastąpiła specjalizacja w zakresie obsługi akt odpowiednich okresów, opracowania pieczęci, a od 1973 r. także informacji archiwalnej. Najwięcej uniwersalnych niejako umiejętności wymaga się od pracowników zatrudnionych w archiwach terenowych z uwagi na szczupłość kadry. Głębiej specjalizacja postępuje na terenie samego Wrocławia ze względu na charakter zbiorów i potrzeby środowiska naukowego. Zwłaszcza poważną rolę wyznacza się grupie pracowników naukowo-badawczych, którzy podejmują prace wyższego rzędu (opracowanie informatorów, podejmowanie prac metodycznych itp.). Z tego względu WAP we Wrocławiu skupiając wszystkie grupy specjalistów służy określoną pomocą placówkom rozmieszczonym w „terenie”.

Istotne miejsce wyznacza się również grupie pracowników specjalizujących się w zakresie mikrofilmowania, kserografowania materiałów archiwalnych, jak również konserwacji i zabezpieczania akt uszkodzonych oraz oprawy archiwaliów pod względem introligatorskim.

Od początków działalności na Dolnym Śląsku główny wysiłek polskiej służby archiwalnej został skierowany na gromadzenie i zabezpieczenie pozostawionych bez opieki i nierzadko uszkodzonych akt i dokumentów. Pierwszy etap został zakończony już w kilka miesięcy po wojnie. W następnych latach także można odnotować dalsze dopływy. Ważne dla przyszłych badań i kompletności zbiorów okazały się np. akta śląskie przekazane Polsce w 1957 r. przez Związek Radziecki⁴. Podobnie duże znaczenie miały akta przekazane w 1962 r. przez Czechosłowację⁵. Pojedyncze egzemplarze dokumentów pergaminowych i akt trafiły również w późniejszym okresie do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu oraz instytucji o podobnym profilu w naszym mieście. Uzyskiwano je w postaci darów lub zakupów. Na przełomie 1975 i 1976 r.

⁴ A. Dereń, *Przekazane Polsce przez Związek Radziecki akta śląskie w AP we Wrocławiu* (Sobótka, R. 13, 1958, s. 663—664).

⁵ A. Dereń, *Archiwalia śląskie rewindykowane z Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej* (Sobótka, R. 18, 1963, s. 532—534).

przeprowadzona akcja „Słowa Polskiego” z udziałem WAP we Wrocławiu i archiwów terenowych na Dolnym Śląsku, Biblioteki Uniwersyteckiej, Biblioteki im. Ossolińskich i Muzeum Historycznego Miasta Wrocławia przyniosła pewną ilość materiałów z dawnych zbiorów i także innych nowych, wytworzonych w okresie Polski Ludowej.

Odtwarzanie stanu dawnych zbiorów łączyło się w pracy służby archiwalnej już niemal od zarania z działaniami mającymi na celu zabezpieczenie i gromadzenie akt i innych archiwaliów z XX wieku. W ciągu trzydziestu lat działalności służby archiwalnej zgromadzono liczne materiały sprzed 1945 r. (np. akta z lat II wojny światowej), a także z okresu Polski Ludowej. Po reorganizacji władz administracyjnych w 1975 r. napływały do archiwów akta o trwałej wartości ze zlikwidowanych urzędów powiatowych.

Ogólnie zasób archiwalny na Dolnym Śląsku jest bardzo złożony i różnorodny. Może interesować humanistów jak i przedstawicieli innych dyscyplin nauki.

Z natury rzeczy największe zbiory, posiadające pierwszorzędne znaczenie, zachowały się w WAP we Wrocławiu. Najstarszy dokument pochodzi z 1204 r. — został on wystawiony przez księcia Henryka Brodatego. Z tego i z następnych wieków zachowało się kilkadziesiąt tysięcy dokumentów pergaminowych i listów. Wśród nich szczególne miejsce zajmują dokumenty Piastów śląskich. Z kolejnych okresów historii zachowały się akta miast, dworów magnackich, akta zakładów przemysłowych, akta techniczne, bogate zbiory kartograficzne itp. W tej grupie zachowały się również liczne zbiory pieczęci, posiadających niejednokrotnie unikalny charakter. Akta nowożytnych urzędów, sądów itp. instytucji rzucają wiele światła na problemy społeczne, narodowe, a także eksterminacji i terroru z lat 1933—1945. W zbiorach liczących kilkanaście kilometrów akt (pólek) poważne miejsce zajmują akta urzędów i instytucji wytworzonych już w Polsce Ludowej, w tym m. in. akt z byłych urzędów powiatowych z Trzebnicy, Milicza, Góry Śląskiej i in. Stosownie do rozmiarów służą one jednemu z największych w Polsce ośrodków naukowemu we Wrocławiu.

Również zbiory archiwów terenowych zawierają ciekawe grupy akt. Należy przy tym dodać, iż we wszystkich archiwach terenowych rozmieszczonych na Dolnym Śląsku poważne miejsce zajmują akta starsze, wybiegające nierzadko daleko wstecz poza XIX w.

W Oddziale WAP w Legnicy istotne miejsce mają np. dokumenty z okresu piastowskiego, akta miejskie, a wśród nich duży zespół pod nazwą Archiwum Miasta Legnicy, akta sądowe, kościelne i gminne sprzed 1945 r. Napływały także akta urzędów powiatowych (m. in. z Jawora, Złotoryi, Lubina i innych) oraz dostarczane są akta dużych zakładów przemysłowych itp. instytucji.

W Oddziale WAP w Wałbrzychu z siedzibą w Boguszowie-Starym

Lesieńcu z grupy archiwaliów starszych na specjalną uwagę zasługują akta byłych instytucji gospodarczych, zwłaszcza związanych z górnictwem i geologią (np. Urzędu Górniczego w Wałbrzychu).

W Ekspozyturze w Kłodzku ze starszych należy wymienić Kolekcję Kłodzkiego Towarzystwa Krajoznawczego i akta ławy wiejskiej. Po 1945 r. są tu reprezentowane akta m. in. z byłego urzędu powiatowego w Bystrzycy Kłodzkiej, Fabryki Zapalek, kop. „Nowa Ruda” i in.

W Jeleniej Górze zachowały się ciekawe zespoły akt miejskich i gminnych, akta podworskie, akta cechowe, urzędów stanu cywilnego do 1945 r. W tym także należy wymienić podległe Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Jeleniej Górze akta skupione w Ekspozyturze w Lubaniu Śląskim.

W ciągu minionego trzydziestolecia napływały także, chociaż nie we wszystkich regionach w jednakowym stopniu, akta urzędów, instytucji i stowarzyszeń polskich. Należy wskazać np. w tej grupie akta instytucji gospodarczych, technicznych i innych. Zakres przejmowania tych materiałów był także uwarunkowany możliwościami lokalowymi archiwów.

Jak już dowiodła praktyka, zebrane materiały stanowią istotną bazę do badań naukowych, a także na potrzeby życia gospodarczego i społecznego. Pozostaje jednak cała grupa akt całkowicie jeszcze nie wykorzystanych.

Mało znana jest praca służby archiwalnej nad przygotowaniem zasobu. W pierwszym okresie po wojnie starano się wykorzystać już istniejące inwentarze, aby za ich pośrednictwem udostępniać zasób pracownikom nauki. Mimo wielu braków pomoce te umożliwiały dotarcie do dokumentów i akt, a na ich podstawie powstawały publikacje z zakresu historii, wydawnictwa źródłowe itp.

Już wcześniej przy stosunkowo małej kadrze podjęto zarówno w WAP we Wrocławiu, jak i w pozostałych archiwach opracowanie zasobu i tworzenie nowych, aktualnych inwentarzy. Z jednej strony dokonywano opracowania na nowo już istniejących fragmentów zespołów starszych, czy też przeprowadzano tzw. meliorację, z drugiej zaś opracowywano od nowa akta, które powstały w okresie międzywojennym i w latach wojny, a następnie akta wytworzone w Polsce Ludowej.

Na koniec 1975 r. Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu zarejestrowało 427 zespołów zinwentaryzowanych na ogólną liczbę 482 (do stanu tego zaliczane są liczne zespoły akt PRL posiadające spisy zdawczo-odbiorcze). Pełne wykazy opracowanych zespołów w WAP oraz w archiwach terenowych zostały zamieszczone na łamach „Sobótki” i „Archeionu”.

W ciągu minionego 30-lecia opracowywano wszystkie ważniejsze zespoły i zbiory archiwalne udostępniając je dla badań naukowych i potrzeb instytucji gospodarczych i społeczno-politycznych (jak np. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich). W tym zakresie istnieje prak-

tyka uwzględniania potrzeb środowiska, zwłaszcza naukowego, przy określonej kolejności podejmowanych prac. Obecne kontakty ze środowiskiem naukowym ulegają rozszerzeniu ze względu na nowo podejmowane tematy i problemy badawcze.

Od zarania funkcjonowania państwowej służby archiwalnej na Dolnym Śląsku istotne miejsce w jej działaniu zajmował problem opieki nad archiwami zakładowymi, pomoc metodyczna i fachowa dla instytucji. Zakres tej działalności wyznaczają odpowiednie przepisy ogólnopolskie, ale specyfika poszczególnych regionów gospodarczych na Dolnym Śląsku powodowała, że przed służbą archiwalną wyłaniał się znacznie szerszy zakres przedsięwzięć niż w innych, np. rolniczych częściach Polski. Na Dolnym Śląsku znajdują się np. niemal wszystkie działy górnictwa (węgiel kamienny, brunatny, rudy metali) od szeroko znanych do zupełnie unikalnych (kopalnie miedzi), podobnie licznie są reprezentowane różne gałęzie przemysłu od tradycyjnych do przyszłościowych, jak np. we Wrocławiu „Elwro”. Wymagało to określonej specjalizacji w działalności poszczególnych osób zatrudnionych w państwowej służbie archiwalnej, nierzadko opanowania podstawowych wiadomości z zakresu danej dyscypliny wiedzy, wypracowania nowych metod działania, a także pomocy w wypracowaniu instrukcji archiwalnych. Przedsięwzięcia podejmowane przez Archiwum we Wrocławiu w pewnym stopniu torowały drogę koncepcji wytypowania zakładów pozostających pod specjalną opieką, którą ostatecznie wypracowano w skali kraju. Pod tymi sformułowaniami kryje się opieka nad archiwami zakładowymi, zwłaszcza w zakresie utrzymania akt o wartości trwałej i przejęcia ich do archiwów państwowych po okresie utraty ważności tych akt w sensie urzędowym. W tej liczbie znajdują się archiwa wszystkich urzędów państwowych, kluczowych zakładów przemysłowych, biur projektowych, instytucji kulturalnych, naukowych itp. To działanie nie zawsze jest jednakowo owocne, gdyż obok nowoczesnie zorganizowanych archiwów zakładowych, połączonych niekiedy z Zakładowymi Ośrodkami Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej, archiwiści napotykają także źle prowadzone archiwa, przypominające składnice makulatury.

W związku z tym wśród kilkuset archiwów zakładowych podległych opiece służby archiwalnej prowadzi się działalność w postaci wizytacji, porad itp. i przejmuje dziesiątki metrów akt corocznie, aby je opracować i następnie udostępnić dla badań naukowych, co jest podstawowym obowiązkiem archiwistyki polskiej.

W tym też zakresie istotne obowiązki sprawuje Wojewódzka Komisja Oceny Materiałów Archiwalnych, która funkcjonuje w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu, a która wydaje zezwolenia na brakowanie akt. W ramach odpowiedniej Komisji Metodycznej przewijają się nierzadko problemy metod brakowania, zakresu przejmowania akt itp.

Mówiąc o tej działalności nie podobna pominąć również podejmowanego od wielu lat dokształcania własnych pracowników, doskonalenia metod wizytacji archiwów zakładowych i sprawowania nadzoru nad brakovaniem akt itp. Istotne działania w tym zakresie podejmuje w skali kraju Naczelną Dyrekcja Archiwów Państwowych.

Z tym wiąże się dokształcanie i udzielanie porad pracownikom archiwów zakładowych. Były to np. różne formy doraźnego dokształcania na kursokonferencjach. Np. we wrześniu 1976 r. odbyła się taka konferencja prowadzona metodą seminaryjną przez pracowników państwowej służby archiwalnej dla archiwistów lub osób odpowiedzialnych za archiwa w miastach i gminach województwa legnickiego. Czynnikiem rokującym poważne nadzieje na rozszerzenie form kształcenia i podnoszenia poziomu archiwistów zakładowych z pionu administracji państwowej jest współdziałanie w tym zakresie służby archiwalnej i odpowiednich agend Urzędów Wojewódzkich we Wrocławiu i Legnicy.

Obok tych form dokształcania poważne miejsce zajmuje również praca archiwistów prowadzona w ramach kursów organizowanych przez Zakład Doskonalenia Zawodowego w Poznaniu. Kursy prowadzone we Wrocławiu od szeregu lat przyczyniły się w poważnym stopniu do podniesienia poziomu fachowego archiwistów zakładowych oraz pracowników Spółdzielni Usług Specjalistycznych, zajmujących się zarobkowo także porządkowaniem akt w wybranej grupie archiwów zakładowych.

Istotnym miernikiem działalności archiwum i jego funkcji może być udostępnianie i informacja. Obydwa cele były realizowane od zarania polskiej służby archiwalnej na Dolnym Śląsku, chociaż — jak zobaczymy — zakres i formy ulegały poważnym zmianom.

Z uwagi na wielkość zbiorów i obecność pracowników naukowo-badawczych najsilniej działalność ta musiała się uwidocznic na terenie Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Bezpośrednie sąsiedztwo wielkiego ośrodka naukowego miało tu kapitalne znaczenie. W latach 1946—1975 łączna liczba osób korzystających ze zbiorów wynosiła 5147, liczba odwiedzin — 51 864, a udostępniono 158 454 jednostki archiwalne. W 1946 r. było 4 korzystających, w 1965 r. — 385, w 1975 r. — 240, w pierwszym półroczu 1976 r. — 360. W archiwach terenowych, które rozpoczęły działalność w latach pięćdziesiątych, liczba korzystających z akt była proporcjonalnie mniejsza. Przeciętna liczba odwiedzin w skali Dolnego Śląska wynosiła rocznie 111 osób, którym udostępniono 1033 j.a. W ciągu trzydziestolecia Archiwum we Wrocławiu, a także archiwa terenowe stały się miejscem pracy wielu uczonych, zwłaszcza humanistów. Szczególnie wdzięcznymi i wiernymi użytkownikami są historycy. W tej grupie będą przede wszystkim naukowcy, osoby zdobywające tytuły naukowe doktora, studenci stacjonarni i zaoczeni, działacze polityczni.

Obok użytkowników archiwów krajowych liczną grupę stanowią także goście zagraniczni, reprezentujący podobne profesje, z wyraźną jednak przewagą pracowników naukowych. Wśród nich w 1975 r. znalazła się np. studentka L'École des Chartes, doktorant z RFN, pracownik naukowy z Kijowa, zajmujący się rozwojem kultury w pierwszych latach po wojnie w PRL, i in.

Nową grupę użytkowników archiwów w ostatnim okresie tworzą osoby zatrudnione w biurach projektów, inżynierowie, specjaliści z zakresu geologii, hydrologii i in., których w 1975 r. było 14. Poza tym dość częstymi gośćmi Oddziału w Wałbrzychu są 2 osoby zajmujące się historią górnictwa. W ślad bowiem za wzrostem znaczenia prac studialnych przy przygotowaniu projektów, np. urządzeń wodnych, zwiększa się liczba przedstawicieli tych specjalności w archiwach. Równocześnie na Dolnym Śląsku jest to uzależnione też od stanu opracowania zbiorów kartograficznych i wzrostu roli informacji naukowej. Odnosi się to również do takich specjalności, jak górnictwo, geologia, ochrona środowiska, ochrona i opieka nad zabytkami itp.

Archiwum jest także ośrodkiem dokumentacji naukowej. I tak np. dokonuje rocznie setki kwerend w celu wystawienia zaświadczeń osobom dotkniętym przez okupanta prześladowaniami w okresie wojny lub osobom poszukującym zaświadczeń o wykonywanej pracy w instytucjach już nie istniejących. Znacznie trudniejsze okazują się kwerendy naukowe, dotyczące niekiedy odległych okresów historycznych, dla ośrodków naukowych i osób w kraju i za granicą. Mniejszy ciężar gatunkowy w sensie korzyści dla nauki mają kwerendy genealogiczne, zamawiane nierzadko z odległych kontynentów w naszych archiwach. Te ostatnie, będące często wyrazem prywatnych zamięłowań, stanowią poważne obciążenie badawcze dla archiwistów. Wymagają one dużej znajomości epoki, nie mówiąc już o materiałach archiwalnych, które mogą być wykorzystane właśnie dzięki wieloletniej pracy i doświadczeniu pracownika.

Wracając do spraw działania służby archiwalnej na Dolnym Śląsku należy zwrócić uwagę na opracowanie zbiorów i rozwój informacji. Od początku podstawową formą informacji o danym zespole i jego zawartości był i jest inwentarz archiwalny. Początkowo opierano się na odnalezionych starych inwentarzach, później opracowano nowe.

Z myślą o użytkowniku zasobów archiwalnych publikowano okresowe sprawozdania na łamach „Sobótki”, „Archeionu” i rzadziej innych czasopism, zawierające m. in. wykazy zespołów opracowanych i dostępnych dla użytkownika, w 1955 r. także „Archiwalny Biuletyn Informacyjny”, a następnie w 1972 r. *Informator dla korzystających z materiałów archiwalnych*. Obecnie przygotowywane jest nowe wydanie wspomnianego *Informatora*, a także w fazie kończenia *Przewodnik po zasobie Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu*, praca zbiorowa mająca duże znaczenie informacyjne dla szerokiego kręgu odbiorców

o zasobie archiwalnym. Zostaną w nim umieszczone noty o około 800 zespołach archiwalnych. W ślad za tym należy podjąć dalsze prace nad przewodnikami po zasobach w innych województwach Dolnego Śląska.

W takich warunkach rodziła się również koncepcja nowszej informacji, częściowo adresowanej. Ważnym punktem wyjścia było powołanie w 1973 r. w WAP we Wrocławiu komórki zajmującej się zagadnieniami informacji archiwalnej. Jest ona częścią Oddziału Udostępniania i Informacji. W ciągu kilku lat udało się zebrać ponad dwa tysiące kart informacyjnych zawierających hasła z tematyki historycznej, informacji o urządzeniach komunalnych, geologicznych, górniczych, hydrologicznych, z zakresu konserwacji zabytków. Kartoteki przygotowywane dla konkretnych odbiorców przybrały postać np. indeksów przeznaczonych do publikacji. W ten sposób przygotowano *Indeks więźniów politycznych z więzienia w Kłodzku w latach 1939—1945* oraz pierwszą część kartoteki zamordowanych i zmarłych w Gross-Rosen według części ksiąg stanu cywilnego. Powstała także kartoteka żołnierzy radzieckich poległych w walkach o Dolny Śląsk w 1945 r.

Obok tych przedsięwzięć mających m. in. walor społeczny (możliwość udzielenia urzędowego potwierdzenia pobytu danych osób w więzieniach lub informacji dla rodzin osób poległych) podjęto także w 1975 r. wysiłki zmierzające do wykorzystania danych zawartych w zbiorach na potrzeby gospodarki i życia społecznego. Temu celowi służyły pierwsze próby badania potrzeb użytkowników. Odpowiedzi kilkudziesięciu instytucji naukowych oraz rozmowy pozwoliły na określenie głównych kierunków działań informacji na okres najbliższy. Bezpośrednio z tymi zamierzeniami wiąże się praca podjęta w 1975 r. kilku pracowników nad przygotowaniem katalogu wybranych map Odry pochodzących głównie z XIX w. Zasadniczą koncepcję wydawnictwa przygotowano na podstawie konsultacji z naukowcami zatrudnionymi w PAN oraz na Uniwersytecie Wrocławskim. Dodajmy, że *Katalog planów miast śląskich*, wydany w 1972 r., zyskał uznanie czytelników.

W oparciu o wnioski oraz o konsultacje z naukowcami i praktykami zorganizowano także naradę roboczą połączoną z pokazem najciekawszych materiałów geologicznych i górniczych z zasobu WAP. Narada pozwoliła nie tylko uściślić zakres potrzeb środowisk Dolnego i częściowo Górnego Śląska w tej dziedzinie, ale także ustalić kierunki prowadzenia informacji archiwalnej w WAP we Wrocławiu.

Podobnie przebiega zbieranie informacji na rzecz gospodarki żywnościowej, ochrony zabytków i historii sztuki.

Przedstawiciele różnych dyscyplin nauki może interesować również obszerna kartoteka opracowanych pieczęci w Pracowni Sfragistycznej WAP.

Wymienione prace, jak również wystawy oraz pokazy materiałów archiwalnych zorganizowane w 1975 i częściowo w 1976 r. dzięki wy-

siłkowi pracowników WAP i archiwów terenowych (np. wystawy związane z trzydziestolecie PRL) przyczyniły się do spopularyzowania archiwów i — co ważniejsze — wskazały na możliwości rozwoju prac i badań na podstawie archiwaliów.

Działalność naukowa Archiwum jako instytucji oraz poszczególnych jego pracowników jest prowadzona na kilku płaszczyznach. Z wewnętrznych przedsięwzięć należy wymienić przede wszystkim prace o charakterze metodycznym w postaci referatów, w których podejmowano problemy opracowania poszczególnych grup akt, zastosowania określonych metod itp. W oparciu o te referaty wygłaszane w WAP oraz na posiedzeniach odpowiednich zespołów problemowych pracujących przy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych wypracowano, nierzadko z czynnym udziałem przedstawicieli służby archiwalnej z Dolnego Śląska, metody, instrukcje do opracowania i porządkowania akt z różnych epok, a obecnie także zagadnień związanych z całokształtem opieki archiwalnej nad aktami wytworzonymi w Polsce Ludowej. Niektóre z tych opracowań ukazały się na łamach „Archeionu” i „Tek Archiwalnych” i in.

Poważne miejsce w pracy archiwistów zajmują również, zwłaszcza jako przedsięwzięcia zespołowe, informacje o zasobie, o czym była już mowa.

Kolejną grupę stanowią sprawy związane z wydawaniem i opracowaniem źródeł. Wyrazem tego będą publikacje przygotowane przez poszczególne osoby (np. ciekawsze dokumenty czy ich grupy). Na marginesie można wskazać, iż ostatnio znaleziono kilkanaście listów królów polskich z lat 1413—1503 adresowanych do Rady Miejskiej Wrocławia, a dotyczących ważnych spraw politycznych i gospodarczych na Śląsku. Dokumenty te zostaną niebawem opublikowane. Czynny udział archiwistów zaznaczył się wcześniej w wydawnictwach źródłowych, takich jak *Źródła do dziejów powstań śląskich* czy *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*. WAP we Wrocławiu uczestniczy obecnie w pracy wydawniczej nad *Źróżłami do dziejów polskich ziem zachodnich i północnych*.

Archiwiści mają nierzadko duży udział w przygotowaniu dokumentacji w postaci kwerendy do określonych tematów przygotowywanych przez zespoły badawcze wyższych uczelni, PAN i innych. Jest to praca nie zawsze widoczna dla szerszego ogółu, ale bardzo istotna z uwagi na to, że archiwiści posiadają znajomość archiwaliów, epoki itp. elementów umożliwiających prawidłowy wybór i odczytanie źródła. Słowem, archiwiści spełniają taką rolę, jak w niektórych krajach dokumentaliści i specjaliści informacji.

Inną formą działalności jest bezpośrednia praca naukowa przede wszystkim w takich dyscyplinach, jak: historia, językoznawstwo i in. W tym zakresie zaznacza się udział archiwistów w pracach zespołów

badawczych, udział w określonych konferencjach naukowych itp. Jest ona proporcjonalnie mniejsza niż np. w tych, które wymieniono na pierwszym miejscu.

DIE TÄTIGKEIT DES STAATLICHEN ARCHIVDIENSTES IN NIEDERSCHLESIEŃ IN DEN JAHREN 1946—1976

Im vergangenen Dreijahrzehnt erlebte der staatliche Archivdienst in Niederschlesien mannigfaltige Umgestaltungen. In den ersten Nachkriegsjahren wurden zuerst die verstreuten und ausgelagerten Bestände der staatlichen und städtischen Archive rekonstruiert. Wrocław als wichtigstes Zentrum des wissenschaftlichen Lebens erhielt auch die wertvollsten Sammlungen. Später wurde der Archivdienst auf ganz Niederschlesien ausgebreitet. Die reichhaltigen alten Bestände, oft von grossem Seltenheitswert (Piasten-Dokumente, kartographische Sammlungen, Akten von Behörden usw.) sowie Dokumente aus der Zeit Volkspolens bildeten von Anfang an eine wichtige Forschungsbasis vor allem für polnische Historiker sowie ausländische Gäste. Neben der Bearbeitung der Sammlungen und Betreuung der sich erweiternden Bestände nimmt in der Tätigkeit der Archive die Information einen wichtigen Platz ein. Es erscheinen entsprechende Informationsmaterialien, und in jüngster Zeit werden auch andere Formen der Information für verschiedene Zweige der Wissenschaft, der Wirtschaft und des öffentlichen Lebens praktiziert. Nicht minder wichtig ist die Betreuung von individuellen Interessenten, die Beantwortung von Leserumfragen und die Ausstellung von Bescheinigungen persönlichen Charakters. Von Bedeutung sind Publikationen und wissenschaftliche Arbeiten der Archivare in Gestalt von Quellenveröffentlichungen, Monographien usw. Alle diese Faktoren bestimmen den Standort und die Rolle der staatlichen Archive im gesellschaftlichen Leben Niederschlesiens und auch in Polen.

Z. Bagniewski, KULTURA KOMORNICKA NA DOLNYM ŚLĄSKU,
Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, ss. 223.

Dolny Śląsk należy do tych obszarów Polski, na których dzieje człowieka w okresie następującym bezpośrednio po wycofaniu się z tego rejonu lodowca (a więc we wczesnym holocenie) były do niedawna bądź zupełnie nie znane, bądź rekonstruowane nie tyle na podstawie bogatego i poprawnie sklasyfikowanego materiału archeologicznego, ile raczej w oparciu o uogólnienia odnoszące się do Europy środkowej. Co więcej, brak dostatecznych zasobów źródłowych lub błędny ich dobór i interpretacja doprowadziły do sformułowania szeregu wręcz błędnych wniosków, takich chociażby, jak o istnieniu przemysłu świdero-tardenuaskiego (łączącego w sobie elementy schyłkowo paleolityczne i mezolityczne) czy tzw. kultury ligockiej. Nasilenie po wojnie badań nad kulturą społeczeństw mezolitycznych w innych rejonach Polski oraz wypracowanie dla tych obszarów określonej systematyki wyrobów krzemiennych z jednoczesnym wydzieleniem szeregu mezolitycznych kultur archeologicznych wytworzyło sytuację, w której podjęcie analogicznych badań na Dolnym Śląsku stało się jedną z najpilniejszych potrzeb. Badania takie podjął od 1966 r. Z. Bagniewski. Zaprezentowane dzieło jest rezultatem tych studiów, przy czym ogranicza się ono tylko do wycinka szerszej problematyki, dotyczącego kultury komornickiej. Podstawą były wieloletnie badania terenowe Autora (powierzchniowe, weryfikacyjne, wykopaliskowe), które przyniosły nowy materiał źródłowy.

Rozdział wstępny poświęcony został omówieniu celu pracy, stanu badań i charakterystyki źródeł, metod stosowanych w pracy oraz szczególnie ważnemu zagadnieniu — ustaleniu pełnej listy wyrobów krzemiennych występujących na dolnośląskich stanowiskach zaliczanych do kultury komornickiej.

Rozdział drugi to pełny katalog stanowisk kultury komornickiej z terenu Dolnego Śląska oraz uzyskanych na poszczególnych stanowiskach wyrobów krzemiennych z jednoczesnym uwzględnieniem okoliczności ich zalegania na stanowisku (układ rozproszony, krzemienica, obiekt nieruchomy — półziemianka).

Rozdział trzeci zawiera analizę materiału krzemiennego, jest to więc studium poświęcone rozpatrywaniu indywidualnych cech określonych grup wyrobów (zbrojniki, drapacze, skrobacze, rylce), którym przypisuje się walor tzw. wyznacznika kulturowego lub chronologicznego. W omawianej pracy ten etap postępowania badawczego jest niesłychanie istotny i skrupulatność oraz daleko posunięty krytycyzm Autora są tutaj w pełni uzasadnione, od poprawnego bowiem odczytania cech wyrobów zależy zakwalifikowanie tych form do określonej kultury archeologicznej. Zarówno zbrojniki, jak i drapacze czy inne formy występują we wszystkich w zasadzie kulturach mezolitycznych, ale tylko określone ich rodzaje (o określonej formie, wymiarach, proporcjach, elementach techniki ich produkcji) są reprezentatywne dla poszczególnych kultur (w tym także dla kultury komornickiej), podobnie jak określony ich ilościowy udział w poszczególnych zespołach jest

reprezentatywny dla konkretnej kultury mezolitycznej (też dla omawianej kultury). W wyniku skrupulatnie przeprowadzonej analizy Autor wydzielił zespół wyrobów krzemiennych, których obecność na określonym stanowisku dolnośląskim decyduje o jego przynależności do kultury komornickiej, definiuje więc typologiczne kryteria klasyfikacji kulturowej stanowisk dolnośląskich. Niezwykle istotne jest w tym kontekście stwierdzenie, że podstawowy zespół cech wyrobów krzemiennych kultury komornickiej na Dolnym Śląsku nie odbiega w istotny sposób od analogicznych wyrobów spoza Dolnego Śląska.

Ujawnienie w dolnośląskich wyrobach krzemiennych cech, które są reprezentatywne dla kultury komornickiej, pozwoliło Autorowi na dowiedzenie obecności nosicieli tej kultury na terenie Dolnego Śląska. Powstaje z kolei pytanie, kiedy ludność ta penetrowała omawiane tereny. Odpowiedzi na to pytanie stara się Autor udzielić w rozdziale czwartym poświęconym chronologii kultury komornickiej na Dolnym Śląsku.

Wychodząc ponownie od charakterystyki cech wyrobów krzemiennych typowych dla tej kultury (jako że brak dotychczas dla stanowisk dolnośląskich wystarczającej ilości datowań metodą C_{14}), Autor stwierdza, iż na obszarach dolnośląskich występują na terenie obozowisk wyroby typowe dla wydzielonych przez siebie faz B i C kultury komornickiej (brak elementów fazy A) przypadających na początek i pełnię okresu atlantyckiego.

Określając przybycie na teren Dolnego Śląska reprezentantów kultury komornickiej pod koniec okresu borealnego lub na przełomie okresów borealnego i atlantyckiego, Autor próbuje także odpowiedzieć na pytanie, co działo się tu wcześniej.

W rozdziale szóstym Autor stwierdza, iż w wyniku najnowszych badań nie ulega wątpliwości, że teren, penetrowany przez ludy mezolityczne, zamieszkiwany był w późnym plejstocenie przez myśliwych o kulturze schyłkowo paleolitycznej. Wyraża także pogląd, że teren lewobrzeżnego dorzecza Odry wykazuje ślady bytowania wczesnoolocenijskich grup ludnościowych, stanowiących najstarszy uchwytany ślad obecności na Dolnym Śląsku ludów mezolitycznych, koczujących tu już w okresie preborealnym. Na obszarze prawobrzeżnego dorzecza Odry natomiast, głównie w dorzeczu Baryczy, osadnictwo mezolityczne zapoczątkowuje dopiero pojawienie się na przełomie okresu borealnego i atlantyckiego ludności kultury komornickiej, która przybyła prawdopodobnie z Małopolski i Wielkopolski, a która na skutek postępującego zabagniania się doliny Baryczy (wyraźny wzrost wilgotności w okresie atlantyckim) przesunęła się dalej na zachód ku Odrze.

Fakt zaniku kultury komornickiej Autor łączy z pojawieniem się silnych oddziaływań innej kultury mezolitycznej, a mianowicie kultury chojnicko-pieńkowskiej, która zdecydowanie odkształciła pierwotny charakter kultury komornickiej. Na jej najmłodszą fazę przypada pojawienie się po raz pierwszy ceramiki w zespołach mezolitycznych. Nieco uwagi poświęcił Autor także omówieniu surowców krzemiennych użytkowanych przez ludność kultury komornickiej, pracowni krzemieniarskich występujących na stanowiskach oraz obiektów mieszkalnych występujących w dwóch typach: częściowo zagłębionych w ziemię i naziemnych.

Charakteryzując walory naukowe omawianej pracy należy przede wszystkim uwydatnić fakt, iż problematyka kultury komornickiej na Dolnym Śląsku opracowana została głównie na podstawie źródeł pochodzących z badań terenowych Autora. Ustalenie w olbrzymiej masie inwentarzy krzemiennych, pochodzących z kilkuset stanowisk tzw. wyznaczników kulturowych typowych dla kultury komornickiej, a wśród nich tzw. wyznaczników chronologicznych, pozwalających na umieszczenie znalezisk dolnośląskich w schemacie periodyzacyjnym, wyznaczenie momentu jej pojawienia się i zaniku na Dolnym Śląsku, określenie rejonu osadnictwa ludności tej kultury oraz związanie kultury komornickiej na Dolnym Śląsku

z całokształtem procesu zasiedlania Dolnego Śląska u schyłku plejstocenu i w początkach holocenu to niewątpliwie osiągnięcia Autora, tym cenniejsze, iż wypełniają dotkliwą lukę w opracowaniach tej kultury jako całości. Niezwykle cenne jest także poruszenie przez Autora kwestii tzw. mezolitycznych zespołów ceramicznych, faktu archeologicznego, który stwierdzano już niejednokrotnie w trakcie prac w okresie międzywojennym, ale który uznawany za zjawisko przypadkowe (rezultat mechanicznego przemieszania na stanowisku materiałów chronologicznie zróżnicowanych) nie był analizowany jako integralny składnik kultury komornickiej.

W związku z ostatnio poruszoną kwestią wyłania się zagadnienie, do którego Autor niestety nie ustosunkowuje się, a mianowicie problem wzajemnych wpływów, oddziaływań czy kontaktów autochtonicznej ludności mezolitycznej (z kulturą komornicką) i reprezentantów postępującej na północ, w rejon niżu europejskiego, „kolonizacji” neolitycznej, czytelnej w materiale archeologicznym w postaci elementów kultury ceramiki wstęgowej rytej. Jeżeli poprawne jest datowanie fazy C kultury komornickiej na okres atlantycki, to na ten sam okres przypada pojawienie się rolniczo-hodowlanej ludności kultury ceramiki wstęgowej rytej i ciekawą byłoby sprawą uchwycenie ewentualnych kontaktów, tym bardziej że na szeregu stanowisk dolnośląskich kultury ceramiki wstęgowej rytej (np. Skorożowice w gm. strzelińskiej) występują inwentarze krzemienne o typowo mezolitycznym charakterze (np. trapezy).

Praca Z. Bagniewskiego to dzieło wartościowe i należałoby sobie życzyć podobnego opracowania pozostałych kultur schyłkowopaleolitycznych i mezolitycznych, jako podstawy do syntezy pradziejów Dolnego Śląska w późnym plejstocenie i wczesnym holocenie.

Włodzimierz Wojciechowski

J. Bukowska-Gedigowa, KULTURA PUCHARÓW LEJKOWATYCH W DORZECZU GÓRNEJ ODRY (Przegląd Archeologiczny, t. XXIII, 1975, s. 83—136).

Kultura pucharów lejowatych jest niewątpliwie tą kulturą archeologiczną, której wykształcenie się dokonało na terenie Polski z jednej strony neolityzacji obszarów niżowych, z drugiej zaś strony poprzez intensywną penetrację tzw. nadunajskiego środowiska kulturowego w Polsce południowej doprowadziło do jego asymilacji przy jednoczesnym głębokim przeobrażeniu własnego oblicza kulturowego. Jedną z grup regionalnych powstałą w wyniku takich procesów, a w sposób wyraźny manifestującą swoje odrębności w stosunku np. do kultury pucharów lejowatych na terenie niżu polskiego, jest grupa, którą roboczo określić możemy mianem górnośląskiej, a która dotychczas nie doczekała się pełnej charakterystyki. Należy więc bezwzględnie zgodzić się z wypowiedzią Autorki, uzasadniającą podjęcie próby jej monograficznego opracowania, iż dotychczas nie dysponujemy dziełem, które poprzez zebranie całości materiału, jego krytyczną analizę oraz przeprowadzenie studium syntetyzującego zaprezentowałoby sumę wiedzy o tej niewątpliwie kluczowej dla Górnego Śląska kulturze archeologicznej. Podjęcie tego tematu było tym bardziej uzasadnione, że rejon, w którym na Górnym Śląsku stwierdzamy relikty osadnictwa reprezentantów tej kultury, leży bezpośrednio u wylotu Bramy Morawskiej i już z tej przyczyny kultura ta wystawiona dodatkowo na silne i permanentne oddziaływania południowe może stanowić szczególnie specyficzną grupę w obrębie całości kultury pucharów lejowatych.

Omawiana praca składa się ze wstępu, analizy materiału źródłowego obejmującej ceramikę, wyroby kamienne i wyroby z kości oraz rozdziałów poświęconych chronologii, osadnictwu, gospodarce i obrządkowi grzebalnemu. Pracę zamyka za-

kończenie, w którym Autorka zawarła najistotniejsze wnioski wypływające z przeprowadzonych studiów. Załącznik do pracy stanowi katalog stanowisk oraz bibliografia. Praca zawiera liczne ilustracje oraz mapy.

Wydawać by się mogło, że dysponując materiałami pochodzącymi ze 126 stanowisk koncentrujących się na stosunkowo małym obszarze, zamkniętym w widłach rzeki Osobłogi i górnej Odry, Autorka dysponowała obfitym materiałem źródłowym, na podstawie którego mogła rozpracować wszechstronnie kulturę pucharów lejowatych na tym obszarze. Bliższe jednak zapoznanie się z inwentarzami pochodzącymi z poszczególnych stanowisk prowadzi do wniosku, że stopień przebadania poszczególnych stanowisk, ilość i jakość pozyskanych źródeł, ich stan zachowania po perturbacjach wojennych i wreszcie brak pełnych publikacji źródłowych do wielu stanowisk czy dokumentacji archiwalnej stawiały przed Autorką ogromne trudności już na etapie gromadzenia źródeł. Obawiam się, że podjęcie tego tematu byłoby bardzo utrudnione bez wieloletnich badań Autorki na osadzie tej kultury w Pietrowicach Wielkich. Sygnalizowane tu braki niewątpliwie zubożyły w niektórych aspektach pracę, trudno byłoby jednak odpowiedzialnością za niedostatki źródłowe obarczać Autorkę.

Sledząc analizę materiałów źródłowych nietrudno zauważyć, że ten etap postępowania badawczego miał na celu wydzielenie tych cech źródeł, które: a) stanowiły tzw. wyznaczniki chronologiczne pozwalające na dokonanie periodyzacji kultury pucharów lejowatych na Górnym Śląsku, b) określałyby odrębności zespołu górnośląskiego w stosunku do ościennych grup kultury pucharów lejowatych i jego tożsamość z grupą morawską tej kultury.

W analizie podporządkowanej tym kwestiom zabrakło, niestety, rozbioru cech wyrobów krzemiennych, które będąc przedmiotem specjalistycznego opracowania nie zostały ujęte w omawianej pracy. Szczególnie w ostatnich latach wyrobom krzemienным analizowanym przez pryzmat cech technologiczno-statystycznych zaczyna się przyznawać walor wyznacznika chronologicznego i wyznacznika regionalizującego. Nie wykluczone, że pewne cechy wyrobów krzemiennych z obiektów zwartych mogłyby tu wesprzeć periodyzacyjną rolę materiału ceramicznego.

Oceniając bardzo wysoko sposób przeprowadzenia analizy źródeł, trudno powstrzymać się od jednej uwagi dotyczącej podsumowania tego etapu badawczego. Suma działań analitycznego w aspekcie periodyzacyjnym znalazła swoje odbicie w obszernym rozdziale o chronologii. Nie mamy natomiast takiego podsumowania w aspekcie regionalizującym. Autorka omawiając poszczególne kategorie, typy, odmiany źródeł zwraca skrupulatnie uwagę na te momenty, które są reprezentatywne dla Górnego Śląska, na te momenty, które są interregionalne, wreszcie na te, których brak na Górnym Śląsku, a typowe są dla innych obszarów, uwagi te, rozkładając się jednak na obszerny rozdział analityczny, z trudem pozwalają na wyrobienie sobie poglądu na specyfikę inwentarzy górnośląskich.

Rozwarstwienie górnośląskich materiałów kultury pucharów lejowatych na trzy fazy chronologiczne i powiązanie poszczególnych faz ze schematami periodyzacyjnymi opracowanymi dla tej kultury w regionach sąsiadujących z Górnym Śląskiem to niewątpliwie osiągnięcie Autorki, podobnie jak wytypowanie faktów archeologicznych, których obecność lub brak przesądza o takim a nie innym datowaniu poszczególnych zespołów lub całych stanowisk. Należy się również zgodzić z Autorką, że inwentarze najstarszej dla Górnego Śląska fazy są nieliczne i mogą być kwestionowane. Słusznie również czyni Autorka, wiążąc późne materiały górnośląskie z kulturą pucharów lejowatych, a nie z najstarszą fazą kultury ceramiki promienistej (co sugerują niektórzy badacze). Elementy tej ostatniej w zespołach górnośląskich są raczej rezultatem silnych wpływów sięgających zresztą daleko poza Górny Śląsk, bo aż na tereny Śląska Dolnego (np. Janówek).

Wysoko ocenić należy także rozdział poświęcony zagadnieniom osadnictwa. Tradycyjnie już niejako podnosi się w odniesieniu do takich rozdziałów zarzut rozpracowywania osadnictwa prahistorycznego na tle współczesnych warunków geograficznych, podkreślając dużą dynamikę niektórych elementów tego środowiska (np. wahania klimatyczne, zmiany florystyczne itp.). Z zawodności takiego postępowania zdaje sobie sprawę także Autorka, dlatego też opiera analizę osadnictwa na tych elementach środowiska, które są względnie stabilne. Osadnictwo to rozpatrywane jest w powiązaniu z trzema elementami środowiska: hydrografią, glebami i rzeźbą terenu. Zgodzić się należy z konkluzją, iż dobór obszarów dla osadnictwa oparty był na korelacji wszystkich trzech rozpatrywanych czynników i że brak cech optymalnych jednego z elementów powodował, iż teren ten nie był zasiedlany nawet przy optymalnych walorach dwóch pozostałych czynników. Do interesujących spostrzeżeń należy także zaliczyć uchwycenie dwóch kategorii osad: osad wykazujących zdecydowaną stabilność (długotrwałych, rozległych) oraz sezonowych obozowisk, przy czym obydwie kategorie wykazują pewne odmienne tendencje lokalizacyjne. Trudniej natomiast zgodzić się z faktem, że duże, trwałe osiedla nie posiadały intencjonalnego rozplanowania zabudowy, jak to sugeruje Autorka na podstawie badań w Pietrowicach Wielkich. Osada ta jest osadą co najmniej dwufazową, czego dowodzi materiał zabytkowy, nie wiadomo natomiast, czy istniała i ewentualnie jaka istniała cykliczność w obrębie poszczególnych faz, każdy natomiast powrót ludności na to samo stanowisko wprowadzał kolejne odkształcenia pierwotnego planu zabudowy. Można tu przypomnieć, że osada jednofazowa w Janówku na Dolnym Śląsku założona była prawdopodobnie na planie okoliczności.

Omawiając główne elementy aktywności gospodarczej ludności kultury pucharów lejowatych na południu Górnego Śląska Autorka dopuszcza możliwość istnienia w zakresie zdobywania środków żywnościowych pewnego zróżnicowania, nie jest jednak w tym względzie jednoznacznie zdecydowana. Na obozowiska patrzy bądź jako na dowód istnienia specjalizacji hodowlanej (przeciwieństwem tego byłoby osady stabilne o dominacji uprawy roślin zbożowych), bądź jako na integralną część osad stabilnych, okresowo wykorzystywaną na czas wypasu stad. Słuszniejsza wydaje się być druga możliwość, acz ostrożność w stawianiu wniosków jest tu w pełni uzasadniona tym, że jak dotąd żadne z obozowisk nie było badane wykopaliskowo. Warto też zaznaczyć, że teren wykazujący koncentrację osadnictwa kultury pucharów lejowatych jest stosunkowo mały, a przede wszystkim pozbawiony wyraźnych kontrastów środowiskowych, które determinowałyby głębsze zróżnicowanie gospodarcze, te zaś obszary Górnego Śląska, które zdecydowanie kontrastują z rejonem głubczycko-raciborskim, pozbawione są osadnictwa kultury pucharów lejowatych w ogóle.

Wydawać by się mogło, że dysponując danymi do kilkunastu tylko znanych z Górnego Śląska grobów łączących się z kulturą pucharów lejowatych Autorka będzie musiała ograniczyć się zaledwie do ich opisu. Okazuje się tymczasem, że właśnie owa niewielka liczba ujawnionych dotąd pochówków ma ogromne znaczenie, co Autorka skrupulatnie wykorzystuje dla podkreślenia odrębności tego regionu w stosunku do kultury pucharów lejowatych jako całości. Grzebanie zmarłych w pozycji skurczonej w grobach szkieletowych oraz duży udział ciała-palenia w obrzędowości pogrzebowej jest zjawiskiem w omawianej kulturze nietypowym i rzeczywiście te cechy (obok inwentarzy ruchomych) wskazują na pewne odrębności tej kultury na Górnym Śląsku, gdzie zapewne była modyfikowana przez wpływy południowe.

Przeprowadzenie periodyzacji kultury pucharów lejowatych na Górnym Śląsku, wykazanie jej ścisłych powiązań z terenami Moraw, ujawnienie faktów świadczą-

cych o odrębności górnośląskiej kultury pucharów lejowatych w stosunku do pozostałych grup tej kultury, wykazanie wyraźnej zależności w formowaniu się stref osadniczych od warunków środowiskowych oraz wykazanie wielotorowości w pozyskiwaniu środków żywnościowych to niewątpliwe osiągnięcia Autorki, których nie dewaluuja pewne braki czy ujęcia o charakterze dyskusyjnym, wynikające w dużym stopniu z niedostatków źródłowych. W pełni uzasadnione będzie stwierdzenie, że uzyskanie takich wyników, jakie prezentuje Autorka, przy dalekich od doskonałości zasobach źródłowych, możliwe było jedynie przy zaangażowaniu ogromnego potencjału erudycyjnego i wszechstronnego przygotowania warsztatowego. Omawiana praca wypełnia dotkliwą lukę w znajomości kultury pucharów lejowatych na terenie Polski.

Włodzimierz Wojciechowski

O. Gierlach, GÓRA TRĘBACZY W TRZEBNICY W ŚWIELE BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH W 1964 R. (Wiadomości Archeologiczne, t. 40, 1975, z. 2, s. 209—237).

W polskiej literaturze archeologicznej dotyczącej obszaru Śląska w zasadzie nie ma prac poświęconych okresowi średniowiecza. Toteż artykuł O. Gierlach w jakimś stopniu wypełnia tę lukę.

Celem artykułu, jak stwierdza O. Gierlach, jest monograficzne opracowanie stanowiska na szerokim tle porównawczym. W „Uwagach wstępnych” Autorka podaje, że „wykopy eksplorowano przy pomocy warstw mechanicznych o grubości 15 i 20 cm”. W tym też podziale omawia ceramikę z wykopów I i II/VIII oraz IX i X, a więc nie w obrębie warstw kulturowych występujących w budynku, których obecność ujawniają zarówno publikowane przekroje, jak i opisy. Odkryty układ warstw we wspomnianych wykopach przedstawia się następująco: humus, warstwa brązowej ziemi, warstwa polepy, w której znajdowały się obiekty przestrzenne, oraz zwęglona podłoga budynku. W swoim obrębie zawiera on zatem relikty spalonego budynku oraz warstwę brązowej ziemi powstałą na jego ruinie. Autorka nie ustosunkowuje się do tych faktów, nie próbuje też określić następstw w czasie, związanych z okresem budowy i użytkowania budynku oraz powstania warstwy nakrywającej zgłiszczą. Przeciwnie, potraktowała cały materiał zabytkowy (ruchomy) łącznie, co jest logicznym następstwem metody eksploracji. W celu wyjaśnienia układu nawarstwień musimy się zastanowić nad możliwością jego powstania. Warstwa brązowej ziemi mogłaby pochodzić z dachu i ścian, gdybyśmy przyjęli interpretację Autorki o jednorazowej długotrwałej zabudowie obiektu. Wówczas to musielibyśmy założyć istnienie dachu pokrytego słomą, ziemią i darnią oraz ścian obłożonych ziemią. Jest to jednak bardzo mało prawdopodobne, a wystąpienie dużej ilości gwoździ, grubej warstwy polepy oraz interesującej nas warstwy brązowej ziemi zarówno w obrębie budynku, jak i poza nim (ryc. 11 w tekście artykułu), i to w dodatku z największą miąższością nie bezpośrednio przy ścianie, lecz w pewnej odległości od niej, przeczy takiemu założeniu. W związku z powyższym należało wykluczyć możliwość powstania tej warstwy w wyniku pierwotnej zabudowy, z którą związana jest warstwa polepy i podłoga, a tym samym wydzielić spośród całego materiału ruchomego zabytki znalezione w tej warstwie, integralnie z nią związane. Warstwa polepy wraz z podłogą wprawdzie łączy się z pierwotną zabudową, jednak nie półziemianki, jak widzi to Autorka, na podstawie półmetrowego zagłębienia w podłoże, lecz jak sądzę, podpiwniczonego budynku z wysokim parterem, w którym odkryty poziom stanowiłby pomieszcze-

nia na warsztaty. Za takim ujęciem przemawia także ceglana kopuła nad pale-niskiem (zabezpieczenie przed pożarem) odkryta w budynku. Poświadczają to rów-nież zachowane obiekty murowane¹ i przedstawienia ikonograficzne². Warstwa polepy pochodzi najprawdopodobniej z obklejenia ścian budynku, być może także i z zewnętrznych ścianek działowych oraz z produkcji ceramicznej. W takim uję-ciu dyskusyjna wydaje się rekonstrukcja budynku w konstrukcji ryglowej, pod-budowana współczesnymi analogiami etnograficznymi. Mało przekonujące jest jeszcze jedno stwierdzenie wiążące się ze stratygrafią badanego obiektu. Otóż Autorka podaje, że badany obiekt stanowi naturalne wypiętrzenie terenu oraz że podłoga spoczywa na calcu. W sformułowaniach tych nie byłoby nic dyskusyjnego, gdyby O. Gierlach poinformowała, w jaki sposób stwierdzono na czterometrowym wypiętrzeniu, które może być sztucznym nasypem, naturalny układ nawarstwień i czy ów calec nie jest warstwą nasypową. Znanych jest wiele analogicznych form z terenów Śląska i innych ziem polskich, zostały one jednak sztucznie uformowa-ne i określa się je mianem grodzisk stożkowatych.

Wspomniane już wyżej łączne potraktowanie materiału ceramicznego w oder-waniu od istniejących warstw kulturowych przyczyniło się w efekcie do umiejscowienia obiektu i poszczególnych form naczyń w szerokich ramach chronologicz-nych. Niektóre z nich, jak np. garnki z wylewem w formie półwałka, Autorka przesuwa z XIII na XIV w., motywując to ich wspólnym występowaniem z gąrn-kami o formie przejściowej wylewu od półwałka do okapku. Ceramika taka wy-stępuje w Opolu, Wrocławiu, Legnicy i na obszarze między Łabą a Odrą³ i dato-wana jest na drugą połowę XIII w. Dodatkowo takie datowanie ceramiki z ba-danego obiektu z Trzebnicy zdaje się potwierdzać znaleziona tam moneta. Bardziej prawdopodobne byłoby przesunięcie ceramiki typu I/II ku połowie XIII w., a nie dopasowywanie jej do datacji ceramiki z terenu Warszawy i Mazowsza, opartej na analogiach z różnych obszarów, a tym samym nie pozbawionej znacznych rozpię-tości chronologicznych. Uniknięcie powstania takiej sytuacji było możliwe przy założeniu właściwej metody eksploracji, a tym samym opracowania materiału w obrębie warstw kulturowych oraz wykorzystania istniejącej literatury dotyczącej Śląska i obszaru między Łabą a Odrą, tj. terenów częściowo zunifikowanych w zakresie kultury materialnej. Nie bez znaczenia dla chronologii poszczególnych zabytków ruchomych, a w konsekwencji i dla obiektu, są niewłaściwie dobierane analogie, np. do podków (z Opola) i mis (tabl. XI, 4).

W związku z powyższym moment założenia obiektu należy widzieć raczej w połowie XIII w. i łączyć go z zasadzką Trzebnicy w roku 1250⁴, a nie — jak uważa Autorka — w oparciu o niejasną datę (13-),⁵ z przełomu XIII i XIV w.

¹ R. Probst, *Der mittelalterliche Wohnturm zu Boberröhrsdorf bei Hirsch-berg und seine Wandmalerei* (Altschlesische Blätter, 1936, z. 3—4, s. 106—112); B. Guérquin, *Zamki śląskie*, Wrocław 1957, s. 73, ryc. 89—92, ilustr. 295—299.

² F. B. Werner, *Scenographia urbium Silesiae*, ryc. Ryczenia, Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu.

³ R. Janką, *Szczegółowe sprawozdanie z prac wykopaliskowych w Opolu za okres 1948—1949 roku* (Materiały Wczesnośredniowieczne, t. I, 1951, s. 36—41); J. Kaźmierczyk, *Wrocław lewobrzeżny we wczesnym średniowieczu*, Wroc-law—Warszawa—Kraków 1966, cz. I; K. Strauss, *Studien zur mittelalterlichen Keramik* (Mannus-Bibliothek, 1923, nr 30); P. Grimm, *Zur Entwicklung der mittelalterlichen Keramik in den Harzlandschaften* (Zeitschrift des Harzvereins für Geschichte und Altertumskunde, 1933, z. 1, s. 5); H. A. Knorr, *Die slawische Keramik zwischen Elbe und Oder* (Mannus-Bücherei, 58, Leipzig 1937).

⁴ *Codex diplomaticus Silesiae*. (Regesten zur schlesischen Geschichte, Wrocław 1884, nr 716).

⁵ K. Maleczyński w *Historii Śląska*, Wrocław 1960, t. I, cz. 1, s. 450, nie podaje lokacji Trzebnicy na przełomie XIII i XIV w., jak chciała to widzieć O. Gierlach, lecz zapisuje to jako 13-, a więc niewiadome lata XIV w.

Łączenie upadku obiektu ze zdobyciem i zniszczeniem Trzebnicy przez husytów moglibyśmy uznać za słuszne tylko wówczas, gdyby zostało to podbudowane rzetelnie materiałem.

Korekta pracy pozostawia wiele do życzenia. Wiele jest też omyłek w cytowaniu literatury, np. w przypisie 2 nie s. 247, lecz 311 i 450; przy podawaniu analogii do świdra O. Gierlach powołuje się na pracę W. Hołubowicza *Badania w Opolu w 1958 r.*, w której nie ma rysunku tego narzędzia, natomiast znajduje się ten rysunek w innej pracy tego autora.

Praca ta stanowi jednak przydatny przyczynek do poznania kultury materialnej średniowiecza. Słusznie też Autorka związała ten obiekt z zasadzą Trzebnicy, widząc go jako obronny dwór.

Antoni Pawłowski

O. Pustejovsky, SCHLESIENS ÜBERGANG AN DIE BÖHMISCHE KRONE. MACHTPOLITIK BÖHMENS IM ZEICHEN VON HERRSCHAFT UND FRIEDEN (Forschungen und Quellen zur Kirchen- und Kulturgeschichte Ostdeutschlands, t. 13, Köln—Wien 1975, ss. XLVIII, 267, tabl., mapy).

Problematyka nasilającego się rozluźniania i w końcu zerwania politycznej łączności księstw śląskich z resztą ziem polskich oraz jednoczesnej i dość ściśle z tym procesem związanej, stale wzmagającej się ekspansji czeskiej na teren Śląska w pierwszej połowie XIV w. stanowiła już niejednokrotnie przedmiot zainteresowania badaczy polskich i obcych. Mimo to wciąż jeszcze sporo spraw związanych z tą problematyką oczekuje na swoje dokładniejsze naświetlenie, co pewien czas pojawiają się kolejne przyczynki, a niekiedy nawet obszerniejsze prace, których autorzy starają się na nowo rozpatrzyć i ocenić owo ogromnie skomplikowane, uwarunkowane wieloma różnorodnymi czynnikami, a przy tym stosunkowo ubogie w odpowiednie przekazy źródłowe zagadnienie przejścia Śląska pod zwierzchnictwo czeskie. Takiego właśnie trudnego zadania podjął się ostatnio O. Pustejovsky w omawianej publikacji.

Jej problematyka stanowi niejako rozwinięcie wcześniejszych zainteresowań Autora, mianowicie tematu dysertacji *Czesko-polskie układy pokojowe 1335—1339*, przedstawionej w 1967 r. na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Monachijskiego. Publikacja składa się z czterech podstawowych części: bibliografii, treści zasadniczej, specjalnego dodatku oraz indeksu. Dodatek zawiera: itinerarium Jana Luksemburskiego z lat 1310—1335, tablice chronologiczne i genealogiczne głównie do dziejów książąt oraz księstw i innych terytoriów śląskich, „chronologiczną tabelę strukturalną piastowsko-czeskich układów lennych (1270—1335)”, pełne teksty polsko-czeskich układów w Trenczynie, Wyszehradzie, Poznaniu i Krakowie i wreszcie krótkie omówienie artykułu J. Macūrka z 1950 r. na temat stanu i zadań czeskich badań śląskoznawczych (*Stav a úkoly českého bádání o minulosti Slezska*, „Slezský sborník”, R. XLVIII, 1950, s. 145—171). Zasadnicza treść pracy podzielona została na trzy większe części, z których każda składa się z kilku rozdziałów.

O. Pustejovsky wyszedł ze słusznego założenia, że zmiany w zakresie charakteru władzy i jej terytorialnego zasięgu są czymś więcej niż tylko genealogiczno-politycznymi przesunięciami. Swoje rozważania na temat przejścia piastowskiego Śląska pod zwierzchnictwo czeskie rozpoczął więc od dość szczegółowego ukazania w części I procesu kształtowania się wewnętrznych podziałów na Śląsku oraz tworzenia się wzajemnych polityczno-prawnych, a niekiedy także kościelnych oddziaływań i powiązań tejsze dzielnic z ziemiami sąsiednimi — Margrabstwem

Morawskm, Opawszczyzną, ziemią kłodzką, Łużycami, Małopolską i Wielkopolską — do około 1327 r. Dopiero na takiej szerokiej bazie naszkicował w części II zasadność dążeń Luksemburgów do zawładnięcia Śląskiem oraz ukazał formowanie się w latach 1327—1331 zmian w obrębie charakteru i zakresu władzy piastowskich książąt śląskich. Problematykę tę przeanalizował dokładniej w trakcie omawiania hołdów książąt śląskich z lat 1327—1329 oraz sprawy włączenia Głogowa w granice ziem Korony Czeskiej. Wreszcie w części III, zawierającej analizę warunków oraz omówienie skutków polsko-czeskich układów w Trenczynie, Wyszehradzie, a także w Poznaniu i Krakowie, Autor ukazał postępującą w latach 1335—1339 konsolidację panowania czeskiego nad bez mała całością ziemi śląskiej.

Rozprawa O. Pustejovsky'ego prezentuje się jako dzieło o bardzo ambitnych zamierzeniach. Jest przejrzyste skonstruowana, zawiera ciekawą i często bardzo wartościową treść opartą na analizie dokumentów oraz na dotychczasowych wynikach badań zawartych w literaturze w języku niemieckim, historyków czeskich i w mniejszym stopniu polskich. Daje jeszcze jedno, tym razem stosunkowo szerokie, jednakże w wielu miejscach niepełne i w związku z tym dość odległe od doskonałości spojrzenie na problem rozstania się Śląska z Polską i podporządkowania go czeskim Luksemburgom.

Już zaraz na wstępie można wnosić pewne zastrzeżenia co do wykorzystanej w publikacji literatury przedmiotu. W obszernej bibliografii figuruje sporo pozycji mających zgoła marginalne znaczenie dla zasadniczego tematu rozprawy, a jednocześnie chyba zupełnie nie znane są Autorowi np. rozprawa E. Franckego, J. Kochanowskiej-Wojciechowskiej, poświęcone głównie właśnie stosunkowi Śląska do Polski i Czech w pierwszej połowie XIV w.¹, czy przedwojenna *Historia Śląska* z odpowiednimi partiami materiału pióra R. Grodeckiego i zwłaszcza J. Dąbrowskiego². Podobnego rodzaju uchybienia popełnia Autor również w zasadniczej treści pracy. Np. oceniając sytuację polityczną na Śląsku i ziemiach sąsiednich niepotrzebnie, jak się zdaje, sięga do czasów zbyt odległych i w związku z tym zajmuje się wydarzeniami, które dla stanu z lat 1327—1339 nie miały, praktycznie rzecz biorąc, większego znaczenia. Przykładem takiego właśnie postępowania może być niczym nie uzasadnione nawiązywanie do dziejów morawskich IX—X w. Można by to w końcu zaaprobować, gdyby nie występujące nierzadko w pracy braki w postaci np. niedostatecznego zwrócenia uwagi na wewnętrzną, a zwłaszcza zewnętrzną sytuację polityczną Czech i Polski, związaną z ówczesnym układem sił politycznych w Europie, oraz na wpływ tych dość istotnych czynników na stosunek z jednej strony Jana Luksemburskiego, z drugiej zaś Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego do sprawy podporządkowania sobie książąt śląskich. Wyraźnie brakuje dokładniejszego zwrócenia uwagi na wpływ poczynań cesarskich, a jeszcze może bardziej spraw krzyżackich na formowanie się całości stosunków śląsko-polskich, śląsko-czeskich oraz polsko-czeskich. Ponadto wydaje się, że Autor powinien był rozpatrzyć rolę zhołdowanego przez Czechy Mazowsza, jako owego dodatkowego atutu w rękach Jana Luksemburskiego przed przyjęciem hołdów lennych od książąt śląskich w 1329 r. Autor zresztą w ogóle zbyt mało pisze o samych metodach postępowania władcy czeskiego wobec książąt piastowskich na Śląsku. Nie dość mocno podkreśla lub wprost pomija fakt, że przynajmniej nie-

¹ E. Francke, *De eo, quo Silesiae ducatus saeculo XIV cum regno Bohemiae fuerint coniuncti, nexu feudali*, Opolii 1865; J. Kochanowska-Wojciechowska, *Stosunek Śląska do Polski i Czech w latach 1321—1339* (Roczniki Historyczne, r. IV, Poznań 1928, s. 1—37).

² R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290* (Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400, wyd. PAU, t. I, Kraków 1933, s. 155—326); J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290—1402* (tamże, s. 327—562).

k którzy książęta śląscy zostali zhołdowani dopiero po pewnych targach, naciskach, a nawet wprost groźbach ze strony Jana Luksemburskiego.

Zbyt wiele zresztą spraw zostało przez Autora bądź zupełnie przemilczanych bądź potraktowanych zgola marginesowo. Wszystko to sprawiło, że w rozprawie O. Pustejovsky'ego nie znajdujemy zadowalającej odpowiedzi na trudne pytanie: jakie czynniki i w jakim stopniu zadecydowały, że książęta śląscy, którzy jeszcze około 1323/24 r. opowiadali się po stronie króla polskiego, w kilka lat później odeszli od dawnej ojczyzny, uznali nad sobą zwierzchnictwo czeskie i tym samym walnie przyczynili się do tego, że Śląsk znalazł się poza granicami Królestwa Polskiego.

Stanisław Solicki

REGESTY ŚLĄSKIE 1343—1348, t. I, opr. K. Bobowski, J. Gilewska-Dubis, W. Korta, B. Turoń (Prace Komisji Nauk Historycznych Oddziału PAN we Wrocławiu, nr 2, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975, s. XII, 357, nlb. 1).

Znane *Regesten zur schlesischen Geschichte*, wydawane w latach 1875—1930 przez grono archiwistów we Wrocławiu, doprowadzone do 1342 r., doczekały się obecnie polskiej kontynuacji. Wydawnictwo zostało zainicjowane przez pracowników Katedry Historii Śląska Uniwersytetu Wrocławskiego, działających pod kierownictwem prof. Karola Maleczyńskiego od 1952 r. O pierwotnych zamierzeniach, wprowadzonych później ograniczeniach i czasowych (pierwotnie datą docelową miał być 1526 r., obecnie 1400 r.), i merytorycznych (rezygnacja z kwerendy zagranicznej, zawężenie krajowej), a także erudycyjnych (zredukowanie komentarza do niezbędnego minimum), pisze we Wstępie (s. V—XI) obecny kontynuator tej inicjatywy W. Korta, faktyczny redaktor opublikowanego ostatnio dzieła. Obejmuje ono regesty dokumentów dotyczących dziejów Śląska z lat 1343—1348 (obie karty tytułowe mylnie ograniczają wydawnictwo do roku 1348, faktycznie bowiem tylko t. I kończy się na tej dacie), których opracowanie zajęło zespołowi czterech ludzi okres czterech lat. Jeżeli uprzytomnimy sobie zamierzoną datę końcową i uświadomimy fakt stałego narastania z biegiem lat spuścizny dokumentowej, to mamy przed sobą początek przedsięwzięcia obliczonego na kilkanaście tomów i na kilkadziesiąt lat wyteżonej pracy.

Czy sam przedmiot, jakim są dzieje Śląska w drugiej połowie XIV w., jest godny tego wysiłku? Redaktor dzieła pisze lapidarnie we Wstępie, że badacz znajdzie w opublikowanym już tomie „sporo wiadomości o stosunkach własnościowych, ustroju i życiu miast, dane dotyczące stosunków feudalnych wsi śląskiej, osadnictwa, polityki książąt śląskich i wiele innych zupełnie nie znanych badaczom szczegółów” (s. VIII). Zapowiedź tę, nieco ogólnikową, można będzie z powodzeniem przytoczyć we wstępie do każdego następnego tomu. Oczekiwalibyśmy zatem w tym miejscu nieco dokładniejszej charakterystyki, zwłaszcza że każdy okres objętych regestami dziejów Śląska będzie mógł obok spraw powielanych, zwłaszcza z zakresu stosunków gospodarczych, społecznych i ustrojowych, zaprezentować wydarzenia jednorazowe i niepowtarzalne, a godne uwagi. Wystarczy przypomnieć, że w latach 1343—1348 rozegrał się jeden z decydujących epizodów walki o rozciągnięcie władztwa Królestwa Polskiego nad Śląskiem. Tymczasem akurat w tym zakresie, wbrew spodziewaniu, *Regesty* nie przyniosły żadnej nowości. Z kolei wystarczy zerknąć do Indeksu pod hasła Jana i Karola, królów czeskich, aby uświadomić sobie, jaką rosnącą rolę wykonywali obaj ci władcy w umacnianiu dominium Królestwa Czeskiego nad księstwami śląskimi. W tej sytuacji na krótką

charakterystykę zasługiwały kontakty Śląska z pozostałymi ziemiami Polski. W Indeksie jest odsyłacz od hasła Polonia do Polska, ale to hasło akurat wypadło (choć są Czechy, Brandenburgia, Luksemburg, Ruś; przykładowo — nie ma Łużyc, Bawarii, Niemiec i innych krajów, mimo że w regestach jest sporo materiałów dotyczących osób i miejscowości z tych ziem). Wydawcy muszą być przygotowani na to, że zwłaszcza Indeksy spotykają się z dużym zainteresowaniem, a zatem i z krytyką, gdyż poprzez nie najłatwiej dotrzeć do treści dokumentów. Również i inne szczegóły wystroju zewnętrznego i techniki opracowania regestów będą wymagały ulepszenia; warto temu zagadnieniu poświęcić osobną naradę roboczą, gdy już się zbierze odpowiednie pokłosie recenzyjne. Jednej rzeczy zapewne naprawić się już nie da, to wprost rozrzutne szafowanie miejscem.

Istnieją pewne, od dawna wypróbowane metody zewnętrznego formowania zapisu i wydawania regestów. Wydawnictwo im. Ossolińskich wzorowało się zapewne na własnej publikacji pt. *Catalogus diplomatum Bibliothecae Instituti Ossolimanianum* w opracowaniu A. Fastnachta z 1951 r. Co tam było wyjątkiem, tu nie powinno się było stać regułą, albowiem lekko licząc co najmniej $\frac{1}{3}$ strony została nie wykorzystana. Pod tym względem dawna edycja regestów winna była stanowić wzór oszczędnego gospodarowania miejscem.

W sumie jednak drobne, przeważnie łatwe do usunięcia w toku dalszej, wzbogaconej osiągniętym już doświadczeniem pracy usterki i pomyłki nie przesłaniają nam wielkości podjętego zamierzenia. Wydawnictwo *Regestów śląskich* zasługiwało na kontynuację; przy czym bynajmniej nie chodzi tutaj o prestiżową rywalizację z poprzednikami (byłaby to zbyt małostkowa motywacja dla badawczego wysiłku), lecz przede wszystkim o konieczność lepszego rozpoznania samych dziejów Śląska. Potrzebę rejestracji, a tym samym poszerzenie uwzględnianej dotąd podstawy źródłowej uświadomiła nam zapoczątkowana również przez prof. K. Maleczyńskiego i obecnie pomyślnie dobiegająca końca wielka synteza *Historii Śląska*. W. Korta i jego zespół, podejmując się realizacji drugiej jego inicjatywy, znaleźli najwłaściwszą formę uczczenia tego historyka.

Gerard Labuda

R. Zuber, KOLONISACE JESENICKA DO XV STOL., Opava 1972, ss. 162.

W 1966 r. ukazała się praca R. Zuber *Jesenicko v období feudalismu do 1848 r.*, której część dotyczyła zagadnień osadnictwa średniowiecznego na tym terenie. Nowe wydania źródeł, przede wszystkim ksiąg hipotecznych posiadłości ziemskich w Nysie oraz szeregu pozycji z dziedziny lokacji, stosunków społecznych i narodowościowych na Śląsku, których Autor nie zdążył wykorzystać we wspomnianej wyżej pracy, pozwoliły mu na ponowne, szczegółowsze opracowanie problemu osadnictwa okręgu Jesionik do XV w.

Jesioniki stanowią górzysty obszar, wyodrębniony niejako z reszty Śląska, zamknięty masywem Śnieżnika, Górami Żłotymi i Oderskimi. Na obszarze tym procesy gospodarcze, społeczne czy kulturalne przebiegały niekiedy odmiennie niż na pozostałym terenie. Stąd też stosunkowo duże zainteresowanie badaczy tym okręgiem.

Trzon pracy R. Zuber stanowi 9 rozdziałów. Pierwszy (Stan badań i perspektywy badawcze nad kolonizacją Śląska, a zwłaszcza okręgu Jesionik) poświęca Autor krytycznemu omówieniu literatury związanej bezpośrednio lub pośrednio z tematem, poczynając od klasycznych XIX-wiecznych pozycji G. A. Stenzla i A. Meitzena, a kończąc na pracach K. Maleczyńskiego, R. Fritza, W. Kuhna.

Dwa następne rozdziały (Warunki naturalne okręgu Jesionik, Najwcześniejsze osadnictwo), opracowane przede wszystkim na podstawie najnowszych wyników badań archeologicznych i literatury, dają pobieżny obraz warunków geograficznych okręgu, a także śladów istnienia ludzi i ich działalności od epoki mezolitu do IV w. n.e.

Następne dwa rozdziały omawiają problemy osadnictwa słowiańskiego i niemieckiego (Słowiańskie osadnictwo do końca XII w., Przebieg kolonizacji w XIII w.). Za większością czechosłowackich archeologów, a także na podstawie źródeł pisanych, przyjmuje R. Zuber, że już na początku VI w. na interesujący nas obszar napłynęły plemiona słowiańskie. Natomiast napływ Niemców z Zachodu w XIII w. zapoczątkował ich osadnictwo na większą skalę. Polemizując z poglądami niektórych dawnych badaczy niemieckich i opierając się na własnych badaniach źródłowych, zwłaszcza toponomastycznych, R. Zuber wskazuje, że osadnictwo niemieckie i lokacje na prawie niemieckim nie zmieniły, przynajmniej do XV w., słowiańskiego charakteru większości osad okręgu Jesionik.

Osobny rozdział poświęca Autor regresowi w procesie kolonizacji wsi (Zanik i pustoszenie osad). Przejawy jego dają się zauważyć na Śląsku już w połowie XIV w. Okręg Jesionik procesem tym został objęty dopiero na początku XV w. Niesłuszny jest więc, zdaniem Autora, pogląd, że regres ten spowodowany został dopiero wojnami husyckimi, choć przyczyny tego zjawiska nie są jeszcze w pełni wyjaśnione.

Stosunkowo dużo miejsca poświęcił R. Zuber technicznej stronie lokacji wsi (rozdz. VII, Osadnictwo wiejskie), omawiając m. in. szczegółowo prawa i obowiązki stron, a także wpływ lokacji na strukturę społeczeństwa feudalnego.

Na przykładzie lokacji Widnawy i miasta Jesionika przedstawiony został proces lokacji miast (rozdz. VIII, Kolonizacja miast) z uwzględnieniem roli wójta, cechów i samorządu miejskiego.

Nie bez znaczenia dla procesów kolonizacji wsi i miast była rola i pozycja kościoła. Tym zagadnieniem, jak również organizacją kościelną na obszarze Jesionik, zajął się Autor w ostatnim rozdziale swojej pracy (Organizacja parafii).

Na końcu pracy zamieszczona jest analiza odnalezionego przez Autora dokumentu dla wójta z Widnawy z 1291 r. wraz z edycją tekstu. Dołączono też krótkie uwagi o systemie monetarnym oraz o poziomie cen i płac na omawianym terenie.

W pracy zostały wykorzystane liczne źródła pisane typu dokumentalnego, księgi fundacyjne, miejskie, statuty diecezji, a także obszerna literatura czechosłowacka, w jęz. niemieckim i polska. Wartość publikacji podnoszą wykazy nazw i osób, bibliografia, czytelnie wykonane ilustracje zabytków archeologicznych, numizmatycznych, architektonicznych oraz plany i mapy.

Westyna Gładkiewicz

J. J a n c z a k, ZARYS DZIEJÓW KARTOGRAFII ŚLĄSKIEJ DO KOŃCA XVIII WIEKU, Opole 1976, ss. 131.

Recenzowana praca jest dziełem uczonego wrocławskiego. Jest to druga polska książka poświęcona tej tematyce (zob. H. Kot, *Historia nowożytniej kartografii Śląska 1800—1939 (poza kartografią urzędową)*, Katowice 1970), a pierwsza, która dotyczy okresu sprzed końca XVIII w. Czytelnicy oczekiwali będą jeszcze dwóch opracowań: kartografii urzędowej od początku XIX w. po rok 1939 oraz syntezy dawnej kartografii Śląska.

Książka już na pierwszy rzut oka robi dobre wrażenie dzięki twardej oprawie, spokojnej kolorystyce i udanej reprodukcji mapy Epstorfskiej na okładce (choć dlaczego mappa mundi, a nie któraś z map Śląska, np. mapa Helwigowska bądź jej ciekawy fragment, również w rysunku oryginalna?).

W tytule należało chyba mówić o kartografii „Śląska” (kraju śląskiego lub jego części), a nie „śląskiej”. O kartografii śląskiej można mówić tylko w wąskim znaczeniu, jako kartografii lokalnej, ograniczającej się do ziemi śląskiej, w książce natomiast mówi się także o obrazie kartograficznym Śląska na innych, nie tylko śląskich mapach.

Książka dzieli się na osiem rozdziałów, zamieszczono też w niej bibliografię, streszczenia obcojęzyczne oraz indeksy nazwisk i nazw geograficznych (w spisie treści omyłkowo przedstawione). Warto też było zamieścić streszczenie w języku czeskim.

W rozdziale I przedstawiono dotychczasowy dorobek w zakresie badań nad dziejami kartografii Śląska do końca XVIII w. Autor nie ogranicza się jednak do ściśle rozumianej historii kartografii, lecz wymienia również niektóre prace z zakresu geografii historycznej oraz wzmiankuje o publikacjach pomocniczych, bibliografiach, katalogach, informatorach, częściowo dotyczących wyłącznie Śląska. Wydaje się, że ściśła bibliografia przedmiotu winna tu być wyraźnie oddzielona, a poszczególne jej pozycje pełniej scharakteryzowane.

W rozdziale poświęconym opisom o charakterze geograficznym i przyrodniczym Autor wprowadza ten wstępny materiał pozornie tylko odstępując od oczekiwanego toku wykładu. Kartografia owych czasów bowiem tylko w niewielkim stopniu opiera się na prymitywnych zresztą pomiarach, w ogromnym zaś na bezpośrednich obserwacjach oraz opisach. Dlatego uzasadnione jest mówienie o tych opisach, mających niewątpliwie prekursorskie znaczenie w powstawaniu kartografii mniejszych obszarów, niejako lokalnych, nawet od końca XV w. stanowiących novum w kartografii europejskiej. Obok jednak dzieł wartościowych wymienione są też dzieła poetyckie, tu raczej mniej wskazane. Aby lepiej uzasadnić wprowadzenie tego rozdziału, należałoby przeprowadzić pewną analizę treści opisów i wykazać wyraźniej ich wpływ na kartografię oraz bliższy związek opisów z mapami, czy chociażby przykładowo jednego opisu z jakąś mapą.

W rozdziale o kartografii Odrodzenia, a więc włoskiej i południowoniemieckiej, mówi Autor także o niderlandzkiej, czyli do XVII w. wyłącznie, a nawet wspomina o francuskiej w XVIII w. Wskazane jest przedstawienie tak szerokiego tła europejskiego, powinno ono jednak pociągnąć zmianę tytułu rozdziałku, liczącego zaledwie trzy strony druku. Warto w nim było pokazać dokładniej, w jakich wypadkach i w jakim stopniu na kartografię śląską (czyli powstałą na Śląsku) miały wpływ określone mapy bądź ośrodki kartograficzne na południu i zachodzie Europy.

Pewne szczegóły i sformułowania tego rozdziału należy skorygować. Atlas Ptolemeusza nie miał do połowy XVI w. „blisko stu wydań” (s. 31), lecz od 1477 do 1599 liczył 31 wydań, w tym z „mapami nowymi” 26 (błąd jest wynikiem sięgnięcia do popularnonaukowej broszury zamiast do pracy: L. Bagrow, *Die Geschichte der Kartographie*, Berlin 1951, s. 360). Trudno mówić, że „w pierwszej połowie XVI w. światowe centrum produkcji kartograficznej przeniosło się z Włoch do Flandrii, a następnie w XVII stuleciu do Holandii” (s. 32), idzie tu bowiem o powolny, ale jeden proces przenoszenia się centrum europejskiej kartografii do Niderlandów, będących w Europie głównym oknem na świat w związku z odkryciem Ameryki i dalszym rozszerzaniem horyzontu geograficznego, a dla kartografii nie tylko centrum produkcji, ale i myśli kartograficznej. W odróżnieniu od Merkatora nie stworzył Orteliusz szkoły kartograficznej (s. 33), był on bowiem

skoło wiele szczegółów nie zostało jeszcze zbadanych, wiele czeka na monograficzno-rozdzielny wymagalby pewnego skorygowania aparatu naukowego oraz uzupełnienia literatury, zwłaszcza najnowszej; brak ten jest niewątpliwie wynikiem kilkuletniego okresu, jaki upłynął od chwili oddania maszynopisu do jego opublikowania.

W rozdziale o najdawniejszych kartograficznych przedstawieniach Śląska raczej nie należało mówić o mapie Epstorfskiej, skoro obraz ten ogranicza się do napisu: Oddera fl. Nieproporcjonalnie obszerne jest natomiast omówienie najstarszej mapy Śląska, zamieszczonej w *Kosmografii* Münstera; mapa ta nie jest wytworem śląskim. Odczuwa się brak obrazu kartograficznego Śląska na kilku najważniejszych mapach, zwłaszcza XVI w., tym bardziej że kartografii europejskiej tego okresu był wcześniej poświęcony osobny rozdział. Należało oczekiwać szczegółowszej charakterystyki przedstawienia Śląska przynajmniej na mapach: Germanii Ptolemeusza, Europy środkowej Kuzańczyka, Niemiec Zella, Polski Grodeckiego, jak i niektórych innych, nie ograniczając się tylko do wzmianek. Brak też obszerniejszej wiadomości o znanej i ciekawej, choćby ze względu na tytuł, mapie *Polonia et Silesia* Merkatora z 1585 r. Trudno natomiast nawet wzmiankować o Wapowskim ze względu na całkowite niemal od początku zaginięcie jego map Polski i Sarmacji i odnalezienie w 1935 r. tylko ich nikłych fragmentów, nie obejmujących Śląska (zob. odnośne tablice z 1939 r. przygotowanego przez K. Buczkę wydawnictwa „*Monumenta Poloniae Cartographica*”).

Od Helwiga rozpoczyna się właściwa historia kartografii Śląska, będącej wytworem śląskim. Autor i jego dzieło zostały przedstawione w sposób wyczerpujący. Mapa ta jest w kartografii europejskiej jedną z szeregu map nowego typu, map poszczególnych krajów, i dlatego nasuwa się pytanie, jaki był naukowy poziom mapy Helwigowskiej pomimo wielokrotnego jej wznawiania i przerabiania. Zachodzi obawa, że — jakkolwiek ciekawa — nie wypadłaby ona najkorzystniej także w konfrontacji ze znanymi, chociaż tylko z fragmentów, mapami Wapowskiego, również mapą Porębskiego, reprezentującymi wówczas stosunkowo wysoki poziom europejski.

Rozdział VI obejmuje grubo ponad stulecie, w którym kartografia na Śląsku nie miała imponujących osiągnięć. Nawet dwaj czołowi autorzy, Scultetus i Cunovius, a przedtem także Helwig, byli — na co zwrócono uwagę — amatorami. Można mieć wątpliwości, czy do kartografii i śląskiej, i Śląska słusznie zaliczono mapę Porębskiego z 1563 r. W tym czasie Oświęcim i Zator należą od dawna do Polski, a księstwo oświęcimskie jest pojęciem historycznym. *Ducatus Oswiecimensis et Zatoriensis descriptio* przedstawia stan współczesny autorowi. Nie jest to mapa historyczna, a tylko Porębski w tytule użył pojęcia historycznego. Mapa jest jak najbardziej mapą polską i mapą ówczesnego terytorium polskiego.

Atlas Homannowski jest jedną z najciekawszych pozycji kartograficznych sprzed końca XVIII w. Zwrócenie przez Autora szczegółowej uwagi na bogactwo jego treści jest bardzo istotne. Te nowe treści gospodarcze są przecież jednym z ważniejszych źródeł do studiów nad geograficzno-historycznym obrazem Śląska pierwszej połowy XVIII stulecia, a polskie nazewnictwo świadczy najdobitniej o polskości niektórych części tego czasu.

Rozdział VIII zawiera sporo materiału faktograficznego, bo też z biegiem czasu na polu kartografii poczynił było coraz więcej. Słusznie poświęcono niemało miejsca Wredemu, powiedziano o utajnieniu pierwszych map topograficznych, a równocześnie o ich świadomym fałszowaniu, co czynili Prusacy po zajęciu Śląska. Znajdują się tu także wiadomości o pierwszych mapach specjalnych.

W zakończeniu Autor przyznaje, że książka nie mogła wyczerpać tematu, głównie znakomitym przedsiębiorcą, wydawcą, ale kompilatorem. Szczególnie ten

ne opracowania. Stąd też pominięcie dawnych planów miast oraz map i planów rękopiśmiennych. Niestety, w zakresie badań nad dziejami kartografii Śląska zrobiono u nas po wojnie mało, zwłaszcza wśród historyków we Wrocławiu.

Z uznaniem należy powitać znaczną liczbę ilustracji (24), prawie wyłącznie reprodukcji map. Wybór jest staranny, są reprezentowane mapy z wszystkich okresów. Mankamentem jest słabe techniczne wykonanie. Postulatem daleko idącym będzie jeszcze większa ich ilość, przy tym wykonanych na wklejkach, a nawet w formie oddzielnego aneksu, na gatunkowo dobrym papierze. Ilustracja bowiem, zwłaszcza mapa, wtedy spełnia swe zadanie, gdy jest w pełni czytelna.

Pozostaje sprawa indeksów i bibliografii. Autor książki stoi na stanowisku mechanicznego przenoszenia brzmienia nazwisk i nazw geograficznych z tekstu, przypisów i bibliografii do indeksów. W rezultacie daje to liczne zbędne odsyłacze, czy to od nazw niemieckich lub łacińskich, czy od nazw aktualnie występujących (np. Ducatus Glogani zob. głogowskie księstwo, Księstwo głogowskie zob. głogowskie księstwo, Baronat bytomski zob. bytomski baronat, Wzgórza Strzelińskie zob. Strzelińskie Wzgórza). Przy odsyłaczach, czego nie stosuje się, dawano również paginację. W indeksie nazwisk Autor zamieszcza uwagę: „W zasadzie imiona podano w indeksie, podobnie jak w tekście, w ich polskim brzmieniu, a więc inaczej niż w bibliografii i przypisach, gdzie zachowano oryginalne brzmienie imion”. Rozwiązanie jest niewątpliwie polemiczne, byle jednak kosekwentne, gdy sformułowanie „w zasadzie” dopuszcza odstępstwo od reguły bez wyjaśnienia kryterium, co się też stało: przy wielu obcych nazwiskach zachowano obce imiona. Także tu występują odsyłacze wynikające z dosłownego zaczerpnięcia ich z przepisów i bibliografii (np. Copernicus Mikołaj zob. Kopernik, Nicolaus von Cues zob. Mikołaj z Kuzy). Recenzent za bardziej właściwe uważałby indeksy uporządkowane, z ograniczeniem odsyłaczy do niezbędnego minimum, imiona zaś oryginalne, z wyjątkiem oczywiście tych wypadków, gdy od dawna przyjęły się w polskiej literaturze naukowej imiona spolonizowane.

Bibliografia jest faktycznie wykazem literatury cytowanej w przypisach, rzbudowanej o pozycje drugorzędne, czasem nawet zbędne. Prosiłoby się natomiast o bibliografię omawianych map i atlasów. Jakże znaczna byłaby korzyść z takiego oddzielnego zestawienia, z wyraźnie widocznej chronologii, z zebranych razem pełnych opisów bibliograficznych, które można by wówczas w tekście i przypisach skracać.

W zasadniczej części książki czytelnik otrzymuje wiele interesującego materiału, uporządkowanego, podanego w sposób jasny. Książka jest jednak zbyt szczupła. Autor wprawdzie mówi w tytule o zarysie dziejów, w zakończeniu zaś zwraca uwagę na brak szeregu opracowań monograficznych, odczuwa się jednak niedosyt głębszej niekiedy charakterystyki map, zwłaszcza ich wartości naukowej, wzajemnego porównania, czasem przedstawienia na tle współczesnej kartografii europejskiej. Wreszcie więcej wiadomości oczekiwać będzie czytelnik o obrazie Śląska na mapach czeskich.

Recenzowana książka zapełnia dotychczasową lukę w zakresie dziejów omawianej dyscypliny. Historia nauk, nie zawsze należycie doceniana, wzbogaciła się o nową publikację wartościową, nie tylko dla historyków, geografów, geografów historycznych, ale też dla szerokiego grona czytelników. Wysuwane uwagi zmierzają do rozpatrzenia ich przy przygotowywaniu drugiego wydania książki. Na pewno będzie ono miało miejsce w związku z niedużym stosunkowo nakładem (1200), niewątpliwie odwrotnie proporcjonalnym do wagi tematu, potrzeb społecznych i tendencji regionalistycznych w nauce i nauczaniu.

J. P. McGuire, IWONSKI IN TEXAS, PAINTER AND CITIZEN, San Antonio 1976, ss. 96.

W połowie XIX w. miasto San Antonio w Teksasie było centrum, wokół którego powstawały liczne osady imigrantów z ówczesnych państw niemieckich; tu także — poczynając od 1854 r. — zaczęły powstawać zakładane przez Górnoślązaków najstarsze osiedla polskie w Ameryce. W 1845 r. przybył do Teksasu ze Śląska były oficer armii pruskiej Leopold von Iwonski (ur. w Szczytnej koło Kłodzka) wraz z żoną Marią z domu von Kalinowski-Tschirski (ur. w Ołdrzyszowicach koło Lewina Brzeskiego) oraz dwoma synami. Rodzina osiedliła się w New Braunfels w odległości około 50 km od San Antonio. Jeden z synów — Carl (ur. 23 IV 1830 r. w Ołdrzyszowicach, zm. 4 IV 1912 r. we Wrocławiu) — rozwinął w Teksasie działalność jako artysta malarz i fotografik. Jemu też poświęcona jest albumowa publikacja wydana wspólnie przez San Antonio Museum Association oraz Institute of Texan Cultures przy uniwersytecie w San Antonio.

Autor James Patrick McGuire opracował poprzednio m. in. ponad 30-stronicową bogato ilustrowaną i starannie wydaną broszurę *The Polish Texans* w serii wydawniczej tegoż Institute of Texan Cultures zatytułowanej „The Texians and the Texans”. Na s. 7 tej publikacji Autor prezentuje C. Iwonskiego w kontekście imigracji Polaków do Teksasu. Okazuje się jednak, że nie było żadnych domniemyanych związków kulturowych malarza ze środowiskiem polskim prócz jedynie jego pochodzenia z zupełnie zgermanizowanej ongiś polskiej szlachty na Śląsku.

Poza nacechowaną ogromną erudycją i bogato ilustrowaną częścią tekstową album obejmuje katalog 112 prac C. Iwonskiego, które udało się zidentyfikować (s. 35—85). Są to obrazy olejne, akwarele, rysunki, litografie, fotografie itp. Katalog zawiera oczywiście liczne reprodukcje, w tym wielobarwne. Album zamyka obszerna część źródłowo-bibliograficzna oraz indeks.

C. Iwonski wrócił w 1873 r. do Europy. J. P. McGuire raz po raz natrafia na ślady Teksaniczków odwiedzających artystę na Śląsku. Osiadłszy we Wrocławiu był C. Iwonski członkiem Schlesischer Kust-Verein, uczestnicząc w wystawach organizowanych przez to Towarzystwo. Wydaje się, że podjęcie przez Autora badań na Śląsku mogłoby doprowadzić do odnalezienia dalszych materiałów związanych z drugim 40-leciem życia C. Iwonskiego.

Andrzej Brożek

I. Mierzwa, DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA KAROLA MIARKI MŁODSZEGO, Katowice 1976, ss. 199.

Karol Miarka młodszy pozostawał zawsze w cieniu swojego ojca Karola Miarki starszego. Temu ostatniemu poświęcono w literaturze już sporo opracowań i monografii. Natomiast jego syn Karol doczekał się dotąd zaledwie kilku przyczynków, często tylko o charakterze wspomnieniowym. Sława ojca była tak duża, że nawet po jego śmierci zasługi syna na polu polskiej oświaty ludowej przypisywano ojcu, co było tym łatwiejsze, że obaj nosili takie samo imię.

Praca I. Mierzwy jest pierwszą monografią poświęconą Karolowi Miarce młodszemu oraz jego działalności wydawniczej i oświatowej. Działalność tę Autorka omawia na tle ogólnopolskiego, a nawet ogólnoeuropejskiego ruchu oświatowego, choć aspekt europejski jest potraktowany w książce tylko ogólnikowo.

Pisząc o wzroście zapotrzebowania na oświatę i czytelnictwo Autorka jest niekonsekwentna. Z jednej strony stwierdza, że „niemieckie czasopisma nie do-

cierały do ludu, tak ze względu na język, jak również dlatego, że były adresowane do klas średnich i wyższych". Z drugiej zaś strony dowiadujemy się z książki, że rozbudzone od 1848 r. społeczeństwo chłonęło różnego rodzaju publikacje, „choć oczywiście w formach najprostszych” (s. 21). Chyba najbardziej zgodne z prawdą byłoby twierdzenie, że czytelnictwo literatury niemieckiej wśród ludu nie mogło się rozwinąć ze względu na barierę językową, natomiast czytelnictwo polskiej literatury ludowej z różnych powodów rozwijało się powoli i stopniowo, osiągając od lat osiemdziesiątych XIX w. masowe rozmiary.

W pracy bardzo słusznie nawiązuje się do niemieckiej działalności kulturalnej i oświatowej, od lat dziewięćdziesiątych rozwiniętej na skalę masową przez Küstera, i słusznie widzi się w niej reakcję na polską działalność w tym zakresie. Z drugiej zaś strony, jak słusznie podkreśla się w książce, wzmożona aktywność wydawnicza ze strony polskiej od lat właśnie dziewięćdziesiątych była odpowiedzią na inicjatywę Küstera.

Motywy tej inicjatywy Autorka uzasadnia różnymi przyczynami, których sposób ujęcia może budzić zastrzeżenia. Nie stwierdza ona wyraźnie, że akcja Küstera miała w pierwszym rzędzie cele germanizacyjne (s. 21—22). W książce czytamy raczej o dążeniu Küstera do udostępnienia ludności polskiej kultury niemieckiej. „Po stronie niemieckiej wybitniejsi nauczyciele jako pierwsi zrozumieli niewystarczalność działalności samej szkoły dla przygotowania ludu do udziału w niemieckim życiu kulturalnym. Wysunęli oni postulat uzupełnienia systemu szkolnictwa poprzez sieć przedszkoli, świetlic, a na innej płaszczyźnie poprzez biblioteki ludowe i inne znane w Niemczech formy pozaszkolnej oświaty ludowej” (s. 21). Otóż należy wątpić, czy „wybitniejszym nauczycielom” i samemu Küsterowi chodziło o „przygotowanie ludu do udziału w niemieckim życiu kulturalnym”, chodziło bowiem, i to był cel naczelny, o zgermanizowanie go przez udostępnienie pewnych wartości kultury niemieckiej.

Zastrzeżenia budzą też dalsze wywody na ten temat. „Bodźcem do działania stało się poczucie zagrożenia ze strony rosnącego po kulturkampfie ruchu polskiego, powiązanego nie tylko z Wielkopolską, lecz także z Galicją”. „Dołączyła się do tego presja rosnących konfliktów społecznych, pogłębiających przedział między polskim ludem a niemiecką klasą posiadającą. Punkt wyjścia dla planu Küstera stanowiły jego poglądy, przedstawione na stworzenie bardziej jednolitego społeczeństwa, kontrolowanego przez państwo. Uważał, że w miarę rozwoju przemysłu i wzrostu ludności robotniczej zaznacza się potrzeba zbudowania mostów między nią a warstwami posiadającymi. Wychodząc z trafnej oceny możliwości, jakie stwarzał normowany czas pracy i ogólny wzrost dobrobytu, zamierzał za pomocą środków państwowych zbudować wspólną platformę dla rozrywki, oświaty oraz fizycznego i duchowego rozwoju całej ludności, aby podciągnąć kulturalnie klasy niższe”, itp. W germanizacji widzi Autorka „warunek wstępny” realizacji tych planów. Otóż trzeba podkreślić, że w taki właśnie sposób Küster publicznie uzasadniał swój program germanizatorskiej akcji kulturalno-oświatowej. Faktycznie jednak nie chodziło mu o wyrównanie różnic między klasami wyższymi a niższymi, lecz o wchłonięcie polskiej ludności przez niemieczyznę. I temu celowi miała służyć jego działalność kulturalno-oświatowa. Argument o wyrównywaniu różnic społecznych miał tylko usprawiedliwić publicznie i niejako osłaniać założenia germanizacyjne. Przeczytanie przez robotnika kilku lub więcej książek, jego przynależność do jakiegokolwiek organizacji niemieckiej sama przez się nie wyrównywała szans, czy też poziomu społeczno-ekonomicznego między nim a jego pracodawcą.

Autorka chyba już definitywnie wyjaśniła, że Karol Miarka młodszy nie był Niemcem (co niejednokrotnie zarzucano mu w literaturze, biorąc za podstawę fakt jego ożenku z córką niemieckiego burmistrza mikołowskiego) i że sympaty-

zował z Narodową Demokracją, choć te ostatnie jego sympatie nie są wystarczająco uargumentowane. W każdym razie trudno jest zgodzić się całkowicie z twierdzeniem, jakoby niechęć Miarki młodszego do Napieralskiego wypływała z ugodowego stosunku tego ostatniego do Niemców. Niechęci mogły wynikać z faktu konkurencji firmy wydawniczej mikołowskiej i bytomskiej. Ponadto trudno jest zgodzić się z twierdzeniem, jakoby Napieralski reprezentował „bardziej ugodowe w stosunku do Niemców nastawienie”. Nawet jego krytyka germanizatorskich tendencji centrowców była nieraz bardzo śmiała i bardzo odważna, mimo że właśnie wobec nich Napieralski wykazywał stale stanowisko ugodowe (s. 32).

Sądy Autorki są na ogół dobrze wyważone i uzasadnione. Zdarzają się jednak odstępstwa od tego sposobu postępowania. Np. powołując się na wypowiedź Miarki z 1892 r., podkreślającą przeciwieństwa społeczno-ekonomiczne między kapitalistami a robotnikami, stwierdza się w książce na tej podstawie, zresztą w sposób trochę zdawkowy: „Wydawałoby się, że stąd krok tylko do poglądów socjalistycznych ... ale tego kroku Karol Miarka nie uczynił” (s. 33). Trzeba dodać: i nie mógł uczynić, gdyż sama krytyka kapitalizmu nie czyni jeszcze nikogo socjalistą. Poglądy społeczne np. katolików (a za takiego niewątpliwie uważał się Karol Miarka) były na ogół zawsze nacechowane krytyką, i to nieraz bardzo ostrą, kapitalizmu, a mimo to ani nawet na krok nie zbliżało ich to do socjalizmu, jeśli pominąć przedstawicieli socjalizmu chrześcijańskiego.

W pracy spotyka się stosunkowo nieliczne, drobne błędy i niedociągnięcia. Np. w przyp. na s. 45 niektóre nazwy miejscowości podane są błędnie, niezgodnie ze współczesną nomenklaturą. Na s. 52 nie wyjaśnia się, co to były „wykazy ogólne” i „periodyczne” polskich publikacji zakazanych, co stwarza pewne nieporozumienia w toku wykładu. Niesłuszne jest podawanie w tekście cytatów obcojęzycznych (np. s. 22, 31), zwłaszcza zaś wymienianie nazw polskich organizacji w języku niemieckim (Polnischer Bankverein w Katowicach, s. 31). Błędy korektorskie są rzadkie, np. na s. 44 „Germanistionsfond” zamiast „Germanisationsfond”. Ponadto nie ma pewności, czy skądinąd bardzo wartościowe zestawienie publikacji wydrukowanych w wydawnictwie mikołowskim, a obejmujące 355 pozycji za lata 1879—1914, jest kompletne. Szkoda, że opracowanie zawiera tylko 7 ilustracji.

W sumie praca Ireny Mierzwy zasługuje na wysoką ocenę. Niewiele można wysunąć zarzutów pod jej adresem, a niektóre z nich są dyskusyjne. Drobne błędy i niedociągnięcia są również nieliczne. Autorka uściśliła wiele faktów, inne, błędnie podawane w dotychczasowej literaturze, sprostowała. Wobec zniszczenia archiwum wydawnictwa na początku II wojny światowej Autorka musiała zadać sobie ogromny trud, aby odtworzyć jego dzieje. Ten trud był jak najbardziej celowy, gdyż wydawnictwo Karola Miarki młodszego odegrało wielką rolę w historii polskiej kultury i oświaty, i to nie tylko na Śląsku, ale także w innych regionach polskich, a nawet wśród Polonii na emigracji. Praca Ireny Mierzwy stanowi bardzo poważny wkład do badań nad dziejami polskiej oświaty i kultury ludowej.

Mieczysław Pater

S. Schimitzek, *DROGI I BEZDROŻA MINIONEJ EPOKI. WSPOMNIENIA Z LAT PRACY W MSZ (1920—1939)*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1976, ss. 480, 4 nlb, 16 ilustr.

S. Schimitzek przed 1939 r. czynny był w polskiej służbie dyplomatycznej (najważniejsze funkcje to kierownictwo referatu niemieckiego w wydziale zachodnim MSZ, a zwłaszcza stanowisko dyrektora administracyjnego w latach 1933—

1939), w czasie wojny współorganizował wojsko polskie we Francji i kierował delegaturą emigracyjnego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Lizbonie¹. Po wojnie zajmował się pracą naukową i publicystyką².

Autor pamiętników nie zajmował najbardziej eksponowanych stanowisk w dyplomacji polskiej. O polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej decydowali ludzie piastujący wyższe stanowiska. Wiąże się to z treścią i wartością książki. Dodać warto, że istnieją pewne rozbieżności między wspomnieniami wcześniej ogłoszonymi a obecnymi³. Wiele fragmentów wspomnień robi wrażenie ocen wygłoszonych post factum (zob. np. relacje na temat sprawy czechosłowackiej w polskiej polityce zagranicznej, s. 24 nn.).

Swoją postawę na początku okresu niepodległości S. Schimitzek określił następująco: „zapał patriotyczny [czyli względy natury emocjonalnej — L. S.] przesłaniał niepowodzenia i załázky przyszłych klęsk” (s. 14). Ocenę taką odnieść można do wielu innych ludzi tego okresu, do całych grup społecznych, a nawet do koncepcji polityki zagranicznej. Niekiedy nie było i tego zapału. Chodzi tutaj o sprawę zasięgu rewindykacji terytorialnych na zachodzie w początkowym okresie istnienia II Rzeczypospolitej, a później o rządową politykę i zainteresowanie problemem ludności polskiej w Niemczech, szczególnie na terenach przygranicznych, skąd pochodziła rodzina S. Schimitzka.

Ważny był także związek między polityką wewnętrzną a zagraniczną i między polityką wschodnią a zachodnią państwa polskiego. W świetle wspomnień S. Schimitzka, w owym czasie kierownika referatu niemieckiego, pierwszy problem jest niezmiernie ciekawy. Autor stwierdza, iż w niektórych wypadkach „polskie władze terenowe, w swym dążeniu do skrócenia samowoli coraz zuchwalej podnoszącej głowę mniejszości niemieckiej, nie liczyły się w dostatecznej mierze z wymogami polityki zagranicznej ... szły w ostatecznym rachunku na rękę Berlinowi i jego pragnieniu osłabienia pozycji Polski na arenie międzynarodowej” (s. 124). S. Schimitzek wspomina o swoich interwencjach w odpowiednich resortach, przy czym w razie potrzeby „na polecenie dyrektora departamentu politycznego [Tadeusza — L. S.] Jackowskiego kilkakrotnie udawałem się do Belwederu, by tam szefowi gabinetu Piłsudskiego, ppikowi Józefowi Beckowi, przedstawić sprawę z naszego punktu widzenia” (s. 154). Ten jednak decyzję o przedłożeniu sprawy Piłsudskiemu lub zainteresowanemu ministrowi rezerwował dla siebie. S. Schimitzek pisze też, iż w związku z nie zawsze właściwą polityką Michała Grażyńskiego wobec ludności śląskiej, co wykorzystywała propaganda niemiecka, kilkakrotnie „moje wyjazdy do Katowic miały na celu przedstawienie bojowemu i upartemu wojewodzie racji Ministerstwa Spraw Zagranicznych i wytłumaczenie, by zarządzenia jego nie dawały podstaw do oskarżania Polski o naruszanie Konwencji Genewskiej czy innych zobowiązań międzynarodowych”. Dodaje ponadto, iż „w interesie mniejszości polskiej po drugiej stronie granicy, na Opolszczyźnie, gdzie należało się obawiać ewentualnie odwetowych zarządzeń władz niemieckich, w rozmowach z Grażyńskim przychodził mi zazwyczaj w sukurs konsul generalny

¹ Z tego ostatniego okresu opublikował już wcześniej książkę *Na krawędzi Europy. Wspomnienia portugalskie 1939—1946*, Warszawa 1970.

² Ogłosił antyrewizjonistyczną książkę na temat rzekomych zbrodni popełnionych na ludności niemieckiej: *Przeciwko fałszerstwom*, Warszawa 1966; „*Vertreibungsverluste? Westdeutsche Zahlenspiele*, Warszawa 1966; *Vérité ou fiction? Les pertes de la population civile allemande à l'est*, Warszawa 1966.

³ Np. w pamiętniku z 1970 r. brak jest informacji o nominacji Autora na stanowisko zastępcy naczelnika wydziału zachodniego w dniu 24 VIII 1933 r.; w tychże wspomnieniach J. Beck już w końcu sierpnia 1933 r. (a nie dopiero września) zaskoczył S. Schimitzka propozycją objęcia funkcji dyrektora Departamentu Administracyjnego.

w Bytomiu dr Aleksander Szczepański" (s. 156—157). W innym jednakże miejscu S. Schimitzek — już jako dyrektor administracyjny — zdaje się bronić w maju 1935 r. polityki Grażyńskiego, jednego z głównych w tym czasie przeciwników polityki Becka wobec Niemiec. Przejawiło się to w dezaprobatie Autora wspomnień przydzielenia Grażyńskiemu opiekuna w postaci wicewojewody, którym został zdegradowany z polskiej służby zagranicznej b. konsul w Bytomiu i Opolu (1929—1932) oraz po krótkiej przerwie w Morawskiej Ostrawie Leon Malhomme. Dodać trzeba, iż stwierdzona przez S. Schimitzka aktywność Malhomme'a na Śląsku Opolskim wśród ludności polskiej (s. 237, 380), zorganizowanej w uzależnionym od rządu polskiego Związku Polaków w Niemczech, wzmogła krytykę polityki kierownictwa tej organizacji przez ludność⁴.

Sprawa związku między wschodnią a zachodnią polityką II Rzeczypospolitej w świetle wspomnień S. Schimitzka budzi najwięcej wątpliwości. Autor już we wstępie zastrzegł się, iż „na żadnym etapie pracy” w MSZ nie miał możliwości poczynienia „własnych obserwacji niezmiernie ważnego odcinka polskiej polityki zagranicznej” (s. 12), tj. stosunków ze Związkiem Radzieckim, a nawet zetknięcia się z tymi sprawami. Prawdą jest, iż czytelnik na pewno nie oczekiwał uzyskania ze wspomnień S. Schimitzka analizy stosunków polsko-radzieckich w latach międzywojennych, skoro pracował w wydziale zachodnim i jego placówkach zagranicznych. Spodziewał się jednak uwypuklenia związków między wschodnią a zachodnią polityką II Rzeczypospolitej, i to tym bardziej, że cytowane wyżej uwagi wstępne Autora wspomnień kolidują ze stwierdzeniami w innych miejscach pamiętnika. Wspominając prawie czteroletni pobyt w Departamencie Politycznym (1928—1931) S. Schimitzek pisał m. in.: „Konieczność orientowania się w otrzymywanym obszernym materiale i wiązania ze sobą informacji nadchodzących w różnych dniach z różnych placówek wyrabiały szczególnie rodzaj pamięci, z której korzystały poszczególne wydziały zwracając się bezustannie do mnie z zapytaniami, jakie w danej sprawie Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymało informacje, skąd i kiedy. Stawałem się mimo woli jakąś centralną komórką informacyjną” (s. 168—169). Nawet jeżeli Autor wspomnień przecenił swoją rolę w owym czasie, to jego niewiedza w omawianej tu sprawie jest chyba udawana. Podobnie wygląda też np. sprawa przemilczania z zasady innych niż rządowe koncepcji polityki zagranicznej (i wewnętrznej). Czy sprawy takie mogły ująć uwagi człowieka, który od młodości marzył o karierze w służbie zagranicznej? Oczywiście prawem Autora wspomnień było pisać o tym, o czym chciał i co uznał za ważne. A różnorodnych problemów i wątków dostarczył czytelnikowi rzeczywiście dużo, urozmaicając je pięknymi opisami podróży, krajobrazów, miast, ludzi (całych i nawet społeczeństw), spotkań, uroczystości itp.

Dla dróg i bezdroży polskiej polityki zagranicznej, a szczególnie dla problemów odpowiedzialności za tę politykę, niezmiernie ważna zdaje się być refleksja zawarta w końcowej części pamiętnika S. Schimitzka: „Byłoby niesprawiedliwością wobec wielu kolegów pozostawienie wrażenia, że biernie akceptowali ważne posunięcia zagranicznopolityczne wchodzące w zakres ich kompetencji, a podejmowane bez ich udziału. Możliwości wpływania na korekturę takich kroków w praktyce jednak nie istniały nawet dla osób na wyższych szczeblach hierarchii ministerialnej” (s. 415). O tym braku możliwości wpływania na kierunek i treść polityki zagranicznej decydowało co najmniej kilka czynników. Były to, jak sądzę, autokratyczny styl pracy (zaprowadzony, jak chce Autor pamiętnika, przez Becka, a realizowany praktycznie już wcześniej, jeśli nie od początku — zob. np. frag-

⁴ Zob.: L. Smółka, *Prasa polska na Śląsku Opolskim 1922—1939*, Wrocław 1976 (Acta Universitatis Wratislaviensis, No 327, Nauki Polityczne 8), *passim*.

menty wspomnień na temat stosunków polsko-czechosłowackich), wspomniany już „zapał patriotyczny”, który „przesłaniał niepowodzenia i załążki przyszłych klęsk”, wreszcie jakąś rolę odegrać mogły sprawy nadużyć finansowych, których nie ujawniano na zewnątrz resortu. W jaskrawych wypadkach defraudanta zwalniano ze służby zagranicznej bez przekazywania jednak sprawy prokuratorowi. Sprzyjało to doraźnie uległości podwładnych, a po klęsce wrześniowej umożliwiło niektórym mienić się „ofiarami politycznymi sanacji” (s. 355).

Leonard Smółka

R. Hajduk, *POGMATWANE DROGI*, Warszawa 1976, ss. 327, 5 nlb, 24 ilustr.

Bolesne doświadczenia II wojny światowej i niewiedza szerokich odłamów opinii o Polakach zamieszkujących w latach międzywojennych pogranicze polsko-niemieckie spowodowały, iż martyrologię społeczeństwa długo utożsamiano tylko z prześladowaniami obywateli przedwojennego państwa polskiego, głównie ludności polskiej i żydowskiej. Zapominano przy tym, iż hitlerowskie metody eksterminacji ludności, przed zastosowaniem ich w okupowanej Polsce (Generalnej Guberni) i innych krajach okupowanych, wypróbowywane były na przeciwnikach hitlerizmu w Niemczech już na długo przed wybuchem II wojny światowej. Objęto nimi część narodu polskiego zamieszkałą „na swoim wśród obcych” w Niemczech, czyli Polaków-obywateli Trzeciej Rzeszy. Uważani byli oni niejednokrotnie za bardziej niebezpiecznych dla Trzeciej Rzeszy nawet od komunistów niemieckich, ponieważ istniało państwo polskie. Ponadto po wybuchu II wojny światowej status państwowy Polaków na ziemiach tzw. wcielonych do Rzeszy (Pomorze, północna część Mazowsza, powiaty Suwałki i Augustów, tzw. Kraj Warty — rejencja inowrocławska, kaliska i poznańska, Górny Śląsk z Zagłębiem Dąbrowskim i zachodnią częścią województwa krakowskiego oraz Zaolzie) utożsamiał się z położeniem ludności polskiej zamieszkałej przed 1 IX 1939 r. w państwie niemieckim. Pod tym względem sytuacja mieszkańców terenów okupowanych w Polsce, tj. Generalnej Guberni (95 tys. km² i ok. 12,5 mln ludności), była korzystniejsza.

Wiedza o Polakach w Rzeszy poszerzona została w ostatnich kilkunastu latach wynikami badań naukowych szczególnie ośrodków: wrocławskiego, opolskiego, katowickiego, poznańskiego i olsztyńskiego. Istnieją jednak nadal jeszcze nie dość zbadane problemy. Jednym z nich jest zagadnienie przymusowego udziału Polaków w armii niemieckiej. Jeżeli udział Polaków w armiach państw zaborczych przed 1918 r. ułatwił niewątpliwie zorganizowanie wojska, a nawet państwa polskiego w 1918 r.¹, i był zjawiskiem powszechnym nie wywołującym konsternacji społeczeństwa polskiego jako całości, to inaczej wyglądała sprawa udziału Polaków w armii niemieckiej w okresie hitlerowskim, mimo iż część przymusowo wcielonych do niej Polaków zdołała zasilić szeregi polskiego i międzynarodowego ruchu oporu oraz szeregi armii koalicji antyhitlerowskiej (np. według stanu na dzień 1 VII 1945 r. spośród 202 tys. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 90 tys. stanowili właśnie polscy wehrmachtowcy).

¹ „W Polsce powstanie wojska wyprzedzało moment zorganizowania państwa, było »punktem krystalizacyjnym dla naszej państwowości«. P. Stawecki, *Kilka uwag o roli wojska w procesach integracyjnych i dezintegracyjnych II Rzeczypospolitej* (Drogi integracji społeczeństwa w Polsce XIX—XX w. Pod red. H. Zielińskiego, Prace XI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Toruń, wrzesień 1974 r., Wrocław 1976, s. 194). Podobnie było również w latach 1944—1945.

Powyższe refleksje związane są z ukazaniem się książki R. Hajduka, działacza społeczno-politycznego na Śląsku Opolskim, podejmującego już od dłuższego czasu w różnorakich szkicach i książkach o charakterze publicystycznym problematykę przeszłości i teraźniejszości Śląska oraz wzajemnych związków między nimi². Siłą rzeczy zainteresowania R. Hajduka nie mają charakteru lokalnego i regionalnego. Wchodzą bowiem w zakres stosunków polsko-niemieckich. Dobrze się zatem stało, iż *Pogmatwane drogi* ukazały się w centralnej oficynie wydawniczej (Wydawnictwo MON) w nakładzie ponad 8 tys. egz.

Książka R. Hajduka poprzedzona jest krótkim wstępem Janusza Przymanowskiego. Użyte w nim rozróżnienie między Śląskiem a Opolszczyzną jest jakimś nieporozumieniem; Śląsk Opolski jest bowiem częścią Śląska. Dlatego, też warto zwrócić uwagę terminologiczną, by w przyszłości używać piękniej brzmiącego od „Opolszczyzny” określenia i bardziej prawidłowego, tj. Śląsk Opolski. Dziwacznie brzmiałoby np. określenie Górnego Śląska „Katowiczyzną”, Śląska Cieszyńskiego — „Cieszyńszczyzną”, a Dolnego Śląska — „Wrocławszczyzną”. Nieporozumieniem jest również fragment okładowej reklamy treści książki R. Hajduka. Zażewżono w nim zagadnienie przymusowej służby w Wehrmachcie tylko do Polaków-mieszkańców Śląska Opolskiego, pomijając inne skupiska rodzime ludności polskiej w przedwojennych Niemczech i Polaków z ziem tzw. wcielonych do Rzeszy po 1 IX 1939 r. Należy żywić nadzieję, iż potknięcia te zostaną usunięte w drugim wydaniu pożytecznej książki R. Hajduka. Właśnie ze względu na publicystyczny jej charakter i związany z nim jej większy zasięg społeczny niż książki naukowej powinno się unikać, jak sądzę, takich nieporozumień.

Podobnie ma się rzecz z inną sprawą, o którą „pretensję” można już mieć nie tyle do wydawcy, ile do Autora, skądinąd obeznanego ze złożonym charakterem problematyki ludności polskiej w Niemczech. Zagadnienie to potraktował Autor (chodzi głównie o pierwsze rozdziały książki) jedynie przez pryzmat Związku Polaków w Niemczech (ZPwN), pomijając ugrupowania tzw. opozycyjne (chrześcijańskodemokratyczne ze Związkiem Polaków na Śląsku i socjaldemokratyczne). Pomiął też ludność polską z różnych powodów nie zorganizowaną w politycznych organizacjach narodowych polskich. Wymieniając „Silesię Superior” i niektórych działaczy polskich tzw. opozycyjnych, Autor nie określił ich stanowiska wobec kierownictwa politycznego ZPwN. Nie sądzę bynajmniej, iż sprawy te należało omówić w książce R. Hajduka szeroko. Wystarczyło je tylko zasynalizować. Proponowane ujęcie pozwoliłoby silniej uwypuklić jedność Polaków przymusowo wcielonych do armii niemieckiej. Tę jedność, o której pisał Autor — za Zbigniewem Załuskim — jeśli chodzi o społeczeństwo w Generalnej Guberni, tzn. jedność „w jednej kwestii, kwestii niepodległości, w kwestii stosunku do najeźdźcy — Niemiec hitlerowskich” (s. 96). W związku z tym należało też podkreślić, iż antypolska polityka hitlerowska w równym stopniu dotknęła nie tylko zwolenników ZPwN, ale i przeciwników politycznych jego kierownictwa oraz ludność polską politycznie nie zorganizowaną. Wyjaśniałoby to doskonale fakt uczestnictwa byłych polskich wehrmachtowców w ruchu oporu różnych orientacji ideologicznych i politycznych oraz w różnych armiach koalicji antyhitlerowskiej. Proponuję też w drugim wydaniu książki położyć większy nacisk na szukanie powiązań i analogii z działalnością antyhitlerowską w Generalnej Guberni i innych krajach okupowanych. *Pogmatwane drogi* z punktu widzenia ich bohaterów były drogami prostymi, wiodącymi wprost do wyzwolenia narodowego.

Leonard Smółka

² Częściowy zestaw publikacji R. Hajduka w: *Ruch polski w Niemczech w latach 1922—1939. Bibliografia*, oprac. H. Lipka, A. Mroczkowska, E. Wyglenda, Opole 1972.

D. Tomczyk, PRZEŁAMANIE LINII ODRY W 1945 ROKU PRZEZ ARMIE RADZIECKĄ NA ŚLĄSKU OPOLSKIM, Opole 1976, ss. 247.

Nakładem Instytutu Śląskiego w Opolu ukazała się kolejna praca podejmująca problematykę walk wyzwoleniczych Armii Radzieckiej na Śląsku w końcowej fazie II wojny światowej. Autor skoncentrował w niej wprawdzie uwagę na operacjach wojsk 1 i 4 Frontów Ukraińskich, zmierzających do przełamania linii Odry na obszarze byłego województwa opolskiego, niejednokrotnie wykracza jednak poza temat zakreślony w tytule (nb. niezbyt zrecznym) książki, którą przeto można traktować jako próbę monografii wyzwolenia Opolszczyzny. Zasadniczy temat został rozwinięty w sześciu rozdziałach, poprzedzonych omówieniem literatury przedmiotu i uzupełnionych kilkoma aneksami oraz wykazem poległych żołnierzy radzieckich na obszarze 7 nadodrzańskich powiatów.

W hitlerowskich planach strategicznych z lat 1944/1945 Odra miała stanowić szczególnie ważną linię obrony. Słusznie tedy rozpoczął Tomczyk swe wywody od scharakteryzowania niemieckich umocnień w środkowym i górnym biegu rzeki oraz przygotowań do obrony Śląska Opolskiego. Kolejne rozdziały zapoznają z poszczególnymi fragmentami drugiej fazy operacji wiślańsko-odrzańskiej wojsk radzieckich: wyjściem głównego zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Ukraińskiego nad Odrę, wyzwoleniem prawobrzeżnego Opola, zmaganiem o zdobycie i rozszerzenie przyczółków odrzańskich w rejonie Brzegu i Ciska. Ostatnie dwa rozdziały informują o przebiegu operacji opolskiej i zdobyciu Raciborza oraz o przełamaniu linii górnej Odry przez wojska 4 Frontu Ukraińskiego, zapoczątkowanym walkami o przyczółek w rejonie Tworkowa. Przy opisie działań bojowych ukazane zostały zarówno operacje wielkich związków taktycznych, jak i walki pododdziałów; podano też liczne przykłady bohaterstwa żołnierzy radzieckich, spośród których ok. 100 otrzymało zaszczytny tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Opis jest zatem urozmaicony, aczkolwiek bardzo często niejako żywcem przejęty z odpowiednich historii dywizji czy zbiorów przykładów bojowych.

Rodzi się pytanie, w jakim stopniu praca Tomczyka poszerza naszą wiedzę o działaniach Armii Radzieckiej na Śląsku w 1945 r. Gdyby przyjąć, że jest ona przeznaczona dla szerokiego odbiorcy i spopularyzowania wiedzy o wkładzie radzieckiego żołnierza w przywrócenie Macierzy ziem piastowskich, wówczas jej walory są niewątpliwe. Książka stara się zapoznać czytelnika polskiego z dorobkiem krajowej i zagranicznej — radzieckiej i zachodniej — historiografii oraz wydobyć z niej istotne dla tematu szczegóły. Z drugiej strony łatwo jednak zauważyć, iż mamy do czynienia ze zwykłą kompilacją, i to bynajmniej nie całej literatury przedmiotu. Uwagi Autora uszły liczne wspomnienia radzieckich dowódców różnego szczebla, jak chociażby generałów Sztemienki, Moskalenki czy Sandałowa; daleko niepełny jest rejestr wykorzystanych monografii o szlaku bojowym radzieckich i niemieckich jednostek walczących na Górnym Śląsku. Poważnym mankamentem jest pominięcie tak podstawowych opracowań, jak np. historii 38, a zwłaszcza 59 Armii radzieckiej, czy niewykorzystanie *Dziennika działań wojennych* Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu. Zdecydowanie większą uwagę winien był Autor poświęcić prasie radzieckiej i niemieckiej z 1945 r. W tym stanie rzeczy opinia Autora, iż „stan badań nad dziejami wyzwoleniczymi Armii Radzieckiej na Śląsku Opolskim jest niezadowolający”, musi zostać zmodyfikowana; już prześledzenie zawartości prac wykorzystanych przez Tomczyka dowodzi, jak niesłuszna jest jego opinia o skromnym dorobku radzieckiej literatury historycznowojskowej.

Zasługą Autora pozostanie opublikowanie wykazu żołnierzy radzieckich poległych w walkach nad Odrą oraz danych ewidencyjno-statystycznych o wyso-

kości strat Armii Radzieckiej, opartych na protokołach powojennych ekshumacji. Zaprezentowane materiały należy uznać za cenne uzupełnienie opisów działań bojowych; dowodzą one też niezwykle zaciętego i krwawego charakteru walk nad Odrą. Wątpliwość budzi jedynie celowość przytaczania polskich odpowiedników stopni wojskowych obok stopni radzieckich; kwestię tę można było wyjaśnić w przypisie.

Konstrukcja pracy jest przejrzysta. Opowiadałbym się jednak za połączeniem wstępu z rozdziałem pierwszym, gdyż omówienie literatury przedmiotu należy przecież do utartych elementów wstępu. Dalszą sugestią zgłosiłbym do rozdz. II, mianowicie chodzi nie tylko o przytoczenie bardziej konkretnych informacji o budowie niemieckich umocnień na Śląsku Opolskim, ale zwłaszcza o omówienie problematyki przygotowań do ewakuacji ludności cywilnej i realizacji taktyki „spalonej ziemi”. Z rozdz. III można było wyłączyć partię traktującą o wyzwoleniu prawobrzeżnej części Opola (s. 39—57), jako że stanowi zamkniętą całość. W rozdziale IV zabrakło choćby wzmianki o krwawych zmaganiach na przyczółku w rejonie Krapkowic (wsi Dobra) około 25 I 1945 r. Wreszcie w rozdziale V nieodzowne było silniejsze zaakcentowanie niemieckiego natarcia z 8 marca, zmierzającego do zlikwidowania przyczółka 59 i 60 Armii w rejonie Podlesia-Ciska.

W opisie działań wojennych Autor konsekwentnie przytacza pełne nazwy jednostek wojskowych; w rezultacie znajdujemy w tekście przykładowo takie terminy, jak „22 pułk powietrzno-desantowy gwardii 9 Dywizji Powietrzno-Desantowej Gwardii” itp., wprowadzie ścisłe, lecz nazbyt tasiemcowe. Myślę, że z powodzeniem można było zastosować bądź system używany w literaturze historyczno-wojskowej (= 22 p. pow. des. gw. 9 DPow. Des. gw. lub 22 pułk 9 DPow. Des. gw.), bądź zlikwidować przymiotniki przy oznaczeniu pułków; tekst zyskałby w ten sposób znacznie na przejrzystości. W tym samym kierunku idzie uwaga o zbytecznym wielokrotnym powtarzaniu imion radzieckich dowódców i żołnierzy, np. imię (bądź jego skrót) generała Zadowa znaleźć można na s. 10, 29, 32, 34, 37, 62 i 70; a nie jest to bynajmniej przykład odosobniony.

Ostatnie dwie uwagi prowadzą do wniosku, że w pracy Tomczyka nieodzowne było zamieszczenie O. de B. jednostek radzieckich walczących na Śląsku Opolskim i przytoczenie nazwisk ich dowódców; pozwoliłoby to uniknąć wielu niepotrzebnych powtórzeń i rozpisywania nazw jednostek.

Sledzenie przebiegu działań wojennych ułatwiają odpowiednie szkice i mapy. W pracy jest ich 6; odnoszą się one — nie licząc szkicu o ogólnym położeniu wojsk 1 Frontu Uraińskiego w dniu 15 III 1945 r. — do działań o lokalnym znaczeniu i wszystkie zostały przejęte z istniejących opracowań. Od Autora należało oczekiwać opracowania mapy ukazującej kolejne etapy przełamania linii Odry.

Z obowiązku recenzenta wskazać muszę wreszcie kilka drobnych błędów merytorycznych (aczkolwiek korekcie też można zarzucić parę uchybień). I tak przemianowanie Grupy Armii „A” nastąpiło już 15 I 1945 r. (s. 25); Schörner został feldmarszałkiem dopiero w kwietniu 1945 (s. 43); w walkach na Górnym Śląsku nie było niemieckiej 97 dywizji strzelców górskich (s. 109), ani też w niemieckiej 371 dywizji piechoty nie było 67 pułku piechoty (s. 142); nieprawdziwe jest stwierdzenie o formacjach SS w garnizonie Raciborza (s. 154).

W przedstawionej recenzji uwagi krytyczne przeważały, nie zmierzają one jednak do podważenia walorów poznawczych pracy Tomczyka; sformułowano je z myślą o dostarczeniu Autorowi materiału do przemyśleń. Już w obecnej formie omawiana książka odpowiada szerokiemu zapotrzebowaniu społecznemu na literaturę z dziejów II wojny światowej.

Alfred Konieczny

B. Potyrała, KSZTAŁTOWANIE SIĘ KADRY NAUCZYCIELSKIEJ LICEÓW OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH NA DOLNYM ŚLĄSKU (Sobótka, 1970, nr 3, s. 471—489); tenże, ROZWÓJ ŚREDNIEGO SZKOLNICTWA OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO NA DOLNYM ŚLĄSKU W LATACH 1945—1966 (Rocznik Wrocławski, t. XIII, 1970, s. 115—145); B. Potyrała, W. Szlufik, SZKOLNICTWO OGÓLNOKSZTAŁCĄCE NA ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH W LATACH 1945—1970, Wrocław 1972, ss. 381.

Mimo że od początków organizowania średnich szkół ogólnokształcących na Dolnym Śląsku minęło już 30 lat, nie posiadamy dotąd pełnego i wszechstronnego ujęcia ich działalności. Omawiane prace świadczą, że problem ten trafił na warsztat historyków oświaty.

Jako długoletni pracownik Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego, który brał bezpośredni udział w organizowaniu i kierowaniu dolnośląskim średnim szkolnictwem ogólnokształcącym, a potem zajmował się jego historią¹, pragnę zgłosić pewne uwagi, zaznaczając, że ograniczę się do wrocławskiego okręgu szkolnego.

Choć w pracach tych podniesiony został problem kadr, a nawet zwrócono na niego baczną uwagę, nie dokonano jednak oceny nauczycieli pod kątem widzenia ich pracy dydaktycznej i wychowawczej, choć są do tego materiały źródłowe w archiwach poszczególnych szkół. Nie uwzględniono też roli dyrektorów jako wychowawców kadr nauczycielskich i jako organizatorów szkół.

Pisząc o początkach dolnośląskiego szkolnictwa ogólnokształcącego B. Potyrała stwierdza, że miało ono inną strukturę niż na innych ziemiach polskich (*Rozwój...*, s. 120), gdy w rzeczywistości tworzone było od podstaw według wzorów obowiązujących w całym kraju (tak też pisze Autor w następnych pracach, np. Potyrała, Szlufik, *op. cit.*, s. 356).

Według Autora pionierską pracę organizowania gimnazjów i liceów rozpoczęto na Dolnym Śląsku w końcu lipca 1945 r., a kierował nią Pełnomocnik Rządu na obszar Dolnego Śląska, powiatowi zaś pełnomocnicy mianowali dyrektorów i powoływali nauczycieli (Potyrała, *Rozwój...*, s. 120). W rzeczywistości pracę zapoczątkował pierwszy kierownik Wydziału Oświaty Z. Olechowski, który w czerwcu 1945 r. polecił inspektorom rejestrować uczniów do gimnazjów i liceów oraz nauczycieli posiadających kwalifikacje do nauczania w szkołach tego typu². Fakty powoływania dyrektorów przez powiatowych pełnomocników należały do wyjątków, a nie były regułą. Mianowanie dyrektorów przeprowadzało tylko Ministerstwo Oświaty, i to dopiero od 1946 r.³ Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego (dalej skrót: KOS Wr.) nie powstało 1 IX 1945 r., gdyż jak wskazuje korespondencja szkół z Kuratorium, istniało ono wcześniej, mając swoją siedzibę w Legnicy⁴.

Trudno dociec, na jakich sprawozdaniach KOS Wr. Autor oparł twierdzenie, że dopiero w październiku 1945 r. gimnazja i licea ogólnokształcące na Dolnym

¹ J. Dudek, *Stan i potrzeby szkolnictwa średniego ogólnokształcącego na Dolnym Śląsku*, Warszawa 1959; tenże, *Szkolnictwo średnie ogólnokształcące dla mniejszości narodowych na Dolnym Śląsku*, (Sobótka, 1971, nr 1).

² J. Michalska, *Z dziejów obejmowania władzy na Dolnym Śląsku kwiecień—sierpień 1945 r. Wybór źródeł* (Teki Archiwalne, X, 1966); Z. Olechowski, *Początki szkolnictwa na Dolnym Śląsku* (Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych, Poznań 1970, s. 387).

³ Dziennik Urzędowy Min. Ośw., 1946, nr 12, poz. 412.

⁴ Pismo Dyrekcji Państw. Gimnazjum i Liceum w Kłodzku z 24 VIII 1945 r. nr 5/45 do KOS Wr. w Legnicy.

Śląsku rozpoczęły swój pierwszy rok nauczania⁵. Kroniki szkolne, księgi protokołów posiedzeń rad pedagogicznych⁶, wypowiedzi dyrektorów zawarte w ankietach z okazji 10-lecia dolnośląskich liceów ogólnokształcących⁷ i sprawozdania KOS Wr. w Legnicy z działalności Wydziału Szkół Średnich⁸ stwierdzają, że naukę rozpoczęło prawie we wszystkich szkołach w pierwszych dniach września 1945 r., zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty. Z pewnym opóźnieniem uczyniły to tylko szkoły w Kamiennej Górze, Karpaczu, Strzelinie i Trzebnicy.

Podana liczba szkół ogólnokształcących w r. szk. 1945/46 nie zgadza się z ówczesnym stanem, gdyż w granicach woj. wrocławskiego było 19 szkół państwowych i 5 prywatnych, a więc razem 24, a nie 23. Szkoła 24 została zorganizowana w marcu 1946 r. jako Gimnazjum Miejskie w Chojnowie⁹. Wszystkie one, tak państwowe, jak i prywatne, były szkołami koedukacyjnymi, nawet Gimnazjum Salezjanów w Twardogórze¹⁰.

Brak należytej orientacji w pionierskim okresie wykazał Potyrała przy posługiwaniu się nazwiskami dyrektorów pionierów, bo na 27 nazwisk tylko 6 dobrał trafnie i powiązał należycie z siedzibą ich działalności. Nie wiadomo ponadto, dlaczego i skąd wzięły się wśród wymienionych przez Autora dyrektorów nazwiska nieznane i niczym z okresem pionierskim nie związane, jak M. Zaręba (Kłodzko), S. Jastrzębski (Oleśnica), K. Starościak (Wałbrzych) (Potyrała, *Rozwój...*, s. 124, przypis 14).

W tabelach przedstawiających rozwój liczbowy dolnośląskiego szkolnictwa średniego ogólnokształcącego w latach 1945—1966 istnieją niedociągnięcia¹¹.

Autor poprawnie scharakteryzował bazę materialną dolnośląskich szkół ogólnokształcących. Jedynie szczegóły odnoszące się do warunków lokalowych III Państwowego Gimnazjum i Liceum we Wrocławiu nie są zgodne z opinią jego organizatora i długoletniego dyrektora A. Zięby¹².

Sporo usterek posiada ustęp traktujący o sieci szkół średnich ogólnokształcących okręgu wrocławskiego (Potyrała, *Rozwój...*, s. 126 nn.). Wynikają one z nieuwzględnienia zmian w podziale administracyjnym (np. Autor wprowadził powiaty grodzkie, zanim one powołane zostały do życia)¹³. W r. szk. 1945/46 sieć szkół średnich ogólnokształcących na Dolnym Śląsku w granicach przyjętych przez Potyręłę objęła swoim zasięgiem poza m. Wrocławiem 21, a nie 18 powiatów. W tym czasie 7, a nie 8 powiatów — jak autor podaje — nie posiadało szkół typu gimnazjum i liceum ogólnokształcącego¹⁴.

⁵ Potyrała, *Rozwój...*, s. 121, przyp. 8, powołuje się na sprawozdania KOS Wr. za lata 1945/46 i 1946/47, które miały znajdować się w arch. KOS Wr. Nie znalazłem ich w czasie kwerendy.

⁶ Materiały z przeprowadzonych wizytacji.

⁷ Materiały w posiadaniu Autora recenzji.

⁸ Pismo do Min. Ośw. z 7 IX nr 818/45.

⁹ Potyrała, *Rozwój...*, s. 122, nie wymienia jej Autor w przyp. 9.

¹⁰ Materiały powizytacyjne, oparte na dokumentacji poszczególnych szkół i ankietach dyrektorów z okazji 10-lecia.

¹¹ Np. w latach 1945—1948 województwo miało 29 szkół, a nie 32; miasto Wrocław miało tylko 4 szkoły; Autor powołuje się na sprawozdania KOS Wr., które miały znajdować się w WAP Wr. Tych materiałów w WAP Wr. nie ma. Uwaga ta odnosi się też do przyp. 28, 29, 30.

¹² A. Zięba, *Trudny rok pierwszy III LO we Wrocławiu*, Wrocław 1971, s. 8—9.

¹³ Dz. Ustaw z 28 VI 1946, nr 28, poz. 177.

¹⁴ Przy wyliczaniu powiatów nie posiadających w r. szk. 1947/48 gimnazjów i liceów opuszczony został lubiński, który dopiero w r. szk. 1948/49 w oparciu o istniejące dwie klasy VIII w Szkole Podstawowej nr 1 zorganizował rozwojową 11-latkę. Ankietę dyrektora z okazji 10-lecia LO.

Z mylnych wyliczeń na s. 125, 126, 127 wynikają dalsze na s. 128, 130. Związane są one z rozwojem szkolnictwa średniego ogólnokształcącego na terenie woj. wrocławskiego w latach 1948/49—1958/59. W okresie wymienionego 10-lecia KOS Wr. zorganizowało nie 20, ale 26 szkół tego typu. Z tej liczby 9 powstało we Wrocławiu (nr IV—XII)¹⁵.

Zaznaczyć należy, że wywody Autora o rejonach i ośrodkach nie przyczyniają się do wyjaśnienia istoty budowy sieci szkół średnich ogólnokształcących. Wydział II KOS Wr. organizując szkoły w poszczególnych powiatach brał pod uwagę stosunki gospodarczo-społeczne i demograficzne, kładł nacisk na zbliżenie ich do ośrodków robotniczych, takich np., jak Bielawa, Bogatynia, Dzierżoniów, Kowary, Świebodzice i Wałbrzych, dbając równocześnie o ich świeckie oblicze. Zakładane od r. szk. 1948/49 średnie szkoły ogólnokształcące TPD, których istnienia Potyrała nawet nie sygnalizuje, odegrały do 1956/57 bardzo ważną rolę w budowie sieci szkół średnich ogólnokształcących na Dolnym Śląsku¹⁶.

Autor przy rozpatrywaniu sieci dolnośląskich szkół średnich zupełnie pominął zagadnienie lokalizacji szkół dla mniejszości narodowych¹⁷.

Zastrzeżenia można zgłosić do mapek (Potyrała, *Rozwój...*, s. 133, 134). Nie posiadają one nazw powiatów i dlatego są trudne do odczytania. Błędnie podana jest w nich liczba szkół w powiatach trzebnickim (była w nim tylko 1) i dzierżoniowskim (3)¹⁸.

Niedociągnięcia zawarte w omawianym artykule znalazły się też w pracy napisanej przez B. Potyręłę i W. Szlufika. W porównaniu z poprzednimi publikacjami opracowane przez B. Potyręłę rozdziały należy uznać za duży dorobek Autora. Orientuje się on świetnie w poruszanych zagadnieniach. Ale i do tej publikacji można poczynić kilka uwag szczegółowych. I tak np. w Kozuchowie i w Żaganiu nie było w 1945 r. szkoły średniej ogólnokształcącej. W Żaganiu powstała ona dopiero w r. szk. 1946/47, a Kozuchów przez cały czas należał do woj. wrocławskiego nie posiadał gimnazjum i liceum. Istniało ono natomiast w Nowej Soli¹⁹. Powoływanie się Autora na sprawozdania KOS Wr. za lata 1945—1947 (WAP Wr.) jest zbyt swobodne. Dodać również należy, że w swych wyliczeniach Autor pominął Gimnazjum w Sławie Sl. (pow. głogowski), istniejące od września 1945 r. Nieścisłe jest też stwierdzenie, że gimnazjum w pow. szprotawskim zorganizowano w r. 1947/48, gdy w rzeczywistości było ono upaństwowione przez Ministerstwo Oświaty już w r. 1946/47 (s. 207, przyp. 44). Podana struktura organizacyjna Kuratorium (s. 65, przyp. 95) jest błędna. Nie zawiera jej też Dz. Urz. Min. Ośw. 1946 r. nr 11, na który się Autor powołuje. Drobnych nieścisłości jest więcej (s. 22, 31, 160, 161, 213, 216), ale w minimalnym stopniu zniekształcają one rzeczywistość.

Publikacje B. Potyręły o szkolnictwie średnim ogólnokształcącym na terenie Dolnego Śląska nie uwzględniły wielu bardzo istotnych zagadnień z tą tematyką związanych. Zostało więc jeszcze wiele problemów do opracowania.

Jan Dudek

¹⁵ Materiały własne z przeprowadzonych lustracji i wizytacji. 17 szkół było w następujących miejscowościach: Bielawie, Bogatyni, Cieplicach, Dzierżoniowie II, Kłodzku — 11-latką oprócz istniejącego LO, Kowarach, Legnicy II, Lubinie, Mirsku, Świebodzicach, Świdnicy II, Twardogórze, Wałbrzychu II, III, IV, Ziębicach i Złotoryi.

¹⁶ Archiwum Okręgu TPD Wrocław,teczka 47, s. 81 i Arch. XII LO, wykaz uczniów i oddziałów.

¹⁷ Dudek, *Szkolnictwo średnie ogólnokształcące dla mniejszości narodowych...*

¹⁸ *Dolnośląski rocznik statystyczny*, 1963, s. 211.

¹⁹ Materiały własne.

WYPISY DO DZIEJÓW ZIEMI OPOLSKIEJ, pod red. F. Hawranka. Wypisy do dziejów Brzeskiego, [oprac.] F. Hawranek, Cz. Nowiński, L. Izbiński, L. Toporowski, Opole 1976, ss. 276; Wypisy do dziejów ziemi prudnickiej, [oprac.] F. Hawranek, B. Cimała, Opole 1976, ss. 241.

Dotychczas ukazało się 8 tomów wypisów,¹ z których 6 doczekało się recenzji². Omówienie jak i ocenę tego typu publikacji powinno przeprowadzić się nie tylko z naukowego, ale i dydaktycznego punktu widzenia. Wydawnictwo to, opracowane przez kilku Autorów, charakteryzuje zróżnicowany sposób ujęcia problematyki poszczególnych tomów, z uwzględnieniem bądź bez uwzględnienia zasad doboru tekstów (zasada naukowa, psychologiczno-dydaktyczna).

Recenzowane tomy — podobnie jak 6 pozostałych — składają się z dwóch wyodrębnionych treściowo części. W części pierwszej F. Hawranek przedstawia dzieje Śląska od początku osadnictwa ludzkiego do czasów współczesnych, a następnie zamieszcza wypisy do dziejów Opolszczyzny od Wiosny Ludów do czasów współczesnych. Część druga została zatytułowana kolejno: „Zarys dziejów Brzegu i ziemi brzeskiej”, „Zarys dziejów ziemi prudnickiej” oraz „Dzieje Brzegu i ziemi brzeskiej w wypisach”, „Dzieje ziemi prudnickiej w wypisach”. Autorzy poprzedzają swą pracę wstępem kierowanym do czytelnika, niemniej jednak nie zamieszczają wskazówek metodycznych dla nauczycieli. Celowość takiej informacji wyjaśniającej rolę opracowania oraz zawierającej dodatkowe wskazówki i sugestie wydaje się bezsporna. Autorzy nie informują także, czy zawarty w tomach zestaw tekstów został zweryfikowany w procesie dydaktycznym. Omawiane tomy zawierają 95 tekstów ilustrujących wydarzenia z historii miasta Brzegu i ziemi brzeskiej oraz 83 teksty z historii ziemi prudnickiej. Dokumentacja w tomach jest dość obszerna, pochodzi głównie z wydawnictw drukowanych, rzadziej z archiwów. Strona edytorska jest wzorowa, odnosi się to przede wszystkim do elementów wyjaśniających proveniencję tekstów.

Bardzo istotne dla dydaktyki jest zamieszczenie pod większością tekstów zestawu pytań pozwalających sprawdzić stopień opanowania treści danego tekstu. Na ogół pytania te nie pomijają faktów historycznych, mają na uwadze wiązanie wiadomości wcześniej poznanych przez uczniów z nowymi, pobudzają do szukania przyczyn i skutków procesów i zjawisk historycznych, przyczyniają się do utrwalania wiadomości uczniów. Pytania mogą być zastosowane na każdym etapie procesu nauczania historii. Nauczyciel powinien z nich korzystać w sposób przemyślany, kierując się przy tym ogólnymi wskazaniami metodycznymi, zachowując równocześnie do nich własny, krytyczny stosunek. Wśród pytań brak poleceń, np. wytłumacz, odszukaj, streść, a także pytań odnoszących się do ilustracji i danych statystycznych zawartych w tomach; ponadto część pytań jest sformułowana zbyt trudno dla uczniów szkoły średniej, nie mówiąc o podstawowej.

Zestawione przez Autorów teksty mogą z powodzeniem uzupełniać znany uczniom materiał rzeczowy z zakresu historii Śląska Opolskiego i miasta Brzegu oraz Prudnika, pomagać w prowadzeniu dyskusji i w pracy domowej ucznia, wywoływać żywe zainteresowanie przedmiotem.

Można wyrazić nadzieję, że seria „Wypisy do dziejów ziemi opolskiej” doczeka się kontynuacji.

Włodzimierz Kaczorowski

¹ Por. rec. R. Gellesa, D. Matwijowskiej i G. Pańko, „Sobótka”, 1976, nr 3, s. 496—499; W. Kaczorowskiego, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro”, 1976, nr 3, s. 69—74.

SZKICE NYSKIE. STUDIA I MATERIAŁY, t. I, pod red. Z Kowalskiego, Opole 1974, ss. 267.

Według zapowiedzi w przedmowie nowe wydawnictwo zamieszczać ma prace naukowe i popularnonaukowe, źródła, bibliografie, wspomnienia, recenzje i inne materiały, dotyczące zarówno historii, jak problemów aktualnych. W t. I zwraca uwagę studium K. Kalinowskiego *Barokowa architektura Nysy*. Autor zajmuje się Nysą od dawna, ostatnio opublikował artykuł o barokowym kościele jezuickim¹. W omawianym studium uwzględnił prawie wszystkie budowle barokowe, z wyjątkiem kościoła Bożogrobowców, któremu zamierza poświęcić osobną rozprawę². Praca oparta jest na obfitej literaturze (także na opracowaniach nie publikowanych) oraz na drukowanych źródłach³. Konfrontacja tak licznej materii pozwoliła zweryfikować i uściślić daty powstania poszczególnych obiektów oraz autorstwo projektów architektonicznych, jak również potwierdzić bądź wykluczyć udział muratorów Śląska, tak rodzimych, jak i przybyszów z innych krajów, w realizacji nyskich przedsięwzięć budowlanych. Autor wskazał na cechy baroku włoskiego, czeskiego, austriackiego i niemieckiego w architekturze Nysy, a także na jej wysoką rangę w skali całego Śląska oraz wpływ na rozwój barokowego budownictwa tego regionu⁴.

Szeroko potraktowane sprawozdanie z badań architektoniczno-archeologicznych, przeprowadzonych w 1970 r. na ul. Brackiej w pobliżu kościoła Św. Piotra i Pawła, przynosi publikacja W. Romińskiego *Brama Bracka w Nysie*, obrazująca dzieje i rozwój architektoniczny wieży bramnej od momentu wzniesienia w średniowieczu do chwili zburzenia na przełomie XIX i XX w., a także jej znaczenie w umocnieniach obronnych miasta. Osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej i popularyzacji sztuki w środowisku nyskim w okresie powojennym prezentuje artykuł publicystyczny A. Ligockiego *Plastyka ziemi nyskiej*. W części wstępnej Autor przedstawił warunki rozwoju kulturalnego Nysy do 1945 r. i po wojnie⁵,

¹ K. Kalinowski, *Kościół Jezuicki w Nysie* (Opolski Rocznik Muzealny, t. IV, 1970, s. 391—439).

² Studium nie uwzględniła barokowej architektury przedmieść, na których wzniesiono kościół Św. Jana i plebanie, kościół i klasztor Dominikanów pod wezw. Św. Dominika oraz zbarokizowano kościół Św. Krzyża (Jerozolimski); w śródmieściu uległ barokizacji kościół Św. Barbary. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. VIII, z. 9, s. 91—92, 115—118, 120. Zapewne styl barokowy reprezentowały także kościoły i klasztory Magdalenek, zbudowane w 1747 r.

³ Archiwaliów nyskich jest rzeczywiście niewiele, ale Autor nie przeprowadził kwerendy w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu, gdzie — jak można przypuszczać — winny znajdować się akta budowy obiektów w Nysie, których Autor oczywiście nie mógł znaleźć w archiwach wojewódzkich w Opolu i we Wrocławiu (por. s. 64, przyp. 82). Być może, dokumenty poszczególnych instytucji kościelnych w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu zawierają wzmianki o budynkach tych instytucji. Warto także zwrócić uwagę, że w WAP Opole, zesp. Carolinum Nysa, przechowywane są posyty dotyczące zabudowań gimnazjalnych.

⁴ Do tego sumiennie opracowanego studium zakradło się kilka nieścisłych informacji. „Inwentarz z 1784/85 w Archiwum Societatis Jesu Nissae (obecnie nie zachowane)” (s. 61, przyp. 25) to po prostu jednostka archiwalna pt. *Inventarium des ehemaligen Archivs Soc. Jesu Nissensis. 1784*, przechowywana od 1950 r. w Bibliotece Narodowej w Warszawie, Dział Rękopisów, sygn. Akc. 6162 — por. K. Pawlik, *Rękopisy i inkunabuły bibliotek klasztorów nyskich w inwentarzach z czasów sekularyzacji (1812—1818)* (Roczniki Biblioteczne, R. XVII, 1973 z. 1—2, s. 442—443). Błędne jest również stwierdzenie, że monogram znajdujący się w centralnym punkcie sklepienia refektarza kolegium jezuickiego został zlikwidowany w trakcie konserwacji (s. 62, przyp. 33). Niestety, ten akt barbarzyństwa miał charakter wybitnie antykonserwatorski. Podręcznik architektoniczny Furtenbacha, popularny w XVII w., nie mógł być wydany dopiero w 1928 r. (s. 61, przyp. 21).

⁵ Twierdzenie Ligockiego, jakoby do 1945 r. „W Nysie ... nie istniało w ogóle środowisko literackie i plastyczne” (s. 80), nie znajduje pokrycia w faktach. Nysa

kształtowanie się środowiska plastycznego według modelu typowego dla miast wojewódzkich ziem zachodnich, następnie udział i rolę plastyki Nysy, Głucholąz i Paczkowa w życiu mieszkańców tych miast. Drugą część to biogramy twórców osiadłych w Nysie i Głucholazach oraz omówienie ich dzieł.

T. Chrzanowski omówił rzemiosło artystyczne na terenie dawnego księstwa nyskiego (od średniowiecza do połowy XIX w.)⁶.

Artykuł D. Tomczyka o nyskich pieczęciach cechowych jest krokiem w kierunku poznania przeszłości miasta na podstawie źródeł sfragistycznych. W wyniku kwerendy udało się odnaleźć 54 pieczęcie w zbiorach archiwalnych i muzealnych, w większości nie znane dotychczasowej literaturze sfragistycznej. Ów materiał reprezentuje 35 cechów nyskich. Dokładna analiza zebranego materiału źródłowego stanowi pierwszą część pracy, a drugą jest inwentarz pieczęci cechów nyskich z XV—XVIII w.

Głucholazy są drugim miastem ziemi nyskiej, które doczekało się po II wojnie światowej druku zarysu swoich dziejów. W. Dziewulski przedstawił historię miasta od chwili założenia ok. 1220 r. do zakończenia wojny (1945).

W dziale materiałów H. Jakubowska omówiła zabytki etnograficzne w zbio-

była poważnym ośrodkiem życia umysłowego. Od końca XVIII w. do 1940 r. wydawano tu ponad 20 periodyków, wśród których były czasopisma o charakterze literackim, artystycznym, naukowym (zob. W. Klawitter, *Die Zeitungen und Zeitschriften Schlesiens von den Anfängen bis zum Jahre 1870 bezw. bis zur Gegenwart*, Wrocław 1930, s. 156—159). Autorzy publikacji zamieszczonych w czasopiśmie nyskich oraz pracownicy redakcji — to w dużym stopniu mieszkańcy Nysy. Do nyskiego środowiska literackiego należy zaliczyć Eichendorffa, który u schyłku swego życia osiedlił się i tworzył w Nysie. O istnieniu środowiska plastycznego świadczy działalność Szkoły Rzemiosł Artystycznych, której wytwory jeszcze dzisiaj zdobią miasto. Trudno przypuszczać, by liczne dawniej pomniki nyskie były wykonane wyłącznie przez obcych rzeźbiarzy. Szkoda, że dzieje Nysy, zwłaszcza okres XIX i XX stulecia, pokryte są licznymi białymi plamami. Sprzyja to powstawaniu pochopnych opinii.

⁶ Chrzanowski uwzględnił przede wszystkim zabytki zarejestrowane w *Katalogu zabytków sztuki w Polsce*, t. VII, z. 9: powiat nyski, z. 3: powiat grodkowski. Tymczasem księstwo nyskie obejmowało do 1741 r. również powiat Jesenik oraz do 1810 r. kilka miejscowości pow. niemodlińskiego. Nauka czeska nie dysponuje katalogiem zabytków Jesenika, co utrudnia badania i w konsekwencji wymaga przesłędzenia dodatkowo literatury z dziedzin pokrewnych historii sztuki. Przykładów rzemiosła artystycznego rodem z Nysy należało szukać również w większym promieniu, przede wszystkim w powiatach sąsiednich. I tak *Katalog zabytków...*, z. 8: powiat niemodliński, s. 10, 14, wykazuje w Grabinie dzwon odlany w 1602 r. przez Piotra Herela, w Korfantowie dzwon wykonany w 1848 r. przez Greiffnera. Kościół parafialny w Łambinowicach posiada dzwon z inskrypcją: S. Maria Magdalena ora pro nobis. Lamsdorff 1688. Henricus Reichel Gus mich in Neis — A. Thomas, *Kurze Geschichte der Pfarrei Lamsdorf*, Nysa 1913, s. 12; *Katalog zabytków...*, z. 8, nie uwzględnia tego obiektu. Wiadomość o tej inskrypcji pozwala uzupełnić skromną listę rodziny ludwisarzy Reichelów imieniem Henryka oraz datować działalność jej nie tylko na XVIII w., jak chce Chrzanowski (s. 138), lecz również na drugą połowę XVII w. W pow. prudnickim znajdują się: w Łączniku — monstrancja z pracowni Jana Jerzego Pfistera, w Mieszkowicach — dzwon z 1499 r. odlany przez Bartłomieja Lindenratha, w Śmiczu — kielich z 1681 r. z cechę Marcina Kądziołki, inny kielich z cechą nyską i imienną GFK oraz dzwon z 1658 r., pochodzący z warsztatu Hansa Groscha — *Katalog zabytków...*, z. 12: powiat prudnicki, s. 43, 46, 72. Artykuł wymaga drobnych sprostowań. Karola Ferdynanda Wazę trudno określić mianem Polaka (s. 119), skoro ojcem jego był Zygmunt III Waza, a matką Konstancja Habsburg. Najtrafniej określił go W. Czapliński: królewicz polski — *Polski słownik biograficzny*, z. 52, 1966, s. 85. Huty szkła pod Złotym Stokiem (s. 146) znajdowały się poza granicami księstwa nyskiego. Nazwa geograficzna Janowa Góra (tamże) — to dosłowne tłumaczenie z niemieckiego Johannenberg. Obowiązująca aktualnie nazwa wzgórza wznoszącego się nad Javornikiem brzmi Jánský Vrch.

rach Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu. 416 obiektów, pochodzących z Nyskiego i kilku miejscowości przygranicznych Grodkowskiego, to przeważnie zabytki XVII—XIX w.

Sprawozdanie zatytułowane *10 lat działalności Towarzystwa Regionalnego Ziemi Nyskiej 1961—1971* K. Zalewskiego — to kolejna pozycja omawianego toru. Ostatnim materiałem jest bibliografia ziemi nyskiej za lata 1945—1972 (wybór), zestawiona także przez K. Zalewskiego w oparciu o wcześniejszą bibliografię Nysy⁷.

Autor zastrzega, że jest to wybór dokonany przede wszystkim pod względem językowym; bibliografia nie uwzględnia zatem licznych prac w jęz. czeskim i niemieckim. W literaturze polskojęzycznej dokonano także wyboru pod względem terytorialnym, w związku z czym tytuł nie w pełni jest adekwatny do zawartości. Ziemia nyska obejmowała przecież obszar dwukrotnie większy niż pow. nyski. Pod względem rzeczowym została również przeprowadzona selekcja⁸. Niełatwą sprawą jest właściwe zakwalifikowanie pozycji bibliograficznych do odpowiedniego działu. I w tym wypadku niektóre decyzje Autora są dyskusyjne⁹. Pomimo wykazanych mankamentów, trudnych zresztą do uniknięcia, bibliografia stanowi cenny rejestr publikacji. Obecnie należałoby spodziewać się opracowania pełnej naukowej bibliografii, jeżeli nie całej ziemi nyskiej, to przynajmniej miasta Nysy za okres XIX i XX w., w której warto by pomieścić opracowania naukowe nie opublikowane, a przechowywane w instytucjach naukowych.

Tom zamyka dział recenzji i omówień.

O ile treść *Szkiców nyskich* nie nasuwa poważniejszych zastrzeżeń, to zauważa się pewne niedociągnięcia redakcyjne. Dotyczy to zwłaszcza kwalifikowania niektórych prac, np. referatu o rozwoju ziemi nyskiej i sprawozdania z działalności TMZN (pierwszy wśród materiałów, a drugi w kronice).

Redakcja techniczna pozostawia sporo do życzenia. Razi druk na modłę kalendarzy, w których pomiędzy kolejnymi pozycjami nie zostawia się odstępu.

⁷ K. Zalewski, *Bibliografia miasta Nysy za lata 1945—1968 (wybór)* (Miasto Nysa. Szkice monograficzne, Wrocław 1970, s. 267—276).

⁸ Tytułem przykładu można wskazać na brak 11 opisów z: *Terenowe badania archeologiczne na Opolszczyźnie, 1962—1970* (autorzy sprawozdań: M. Tondera, W. Romiński, L. Szadkowska, H. Jurijewicz, Z. Bagniewski, E. Romińska), a także pozycji: L. Szadkowska, *Nysa* (Informator Archeologiczny, Badania 1967, Warszawa 1968, s. 352—353); W. Romiński, *Nysa, ul. Bracka* (tamże, Badania 1970 Warszawa 1971, s. 239); E. Mośko, *O nazwie miejscowej Kopernik i nazwisku Toruńczyka* (Poradnik Językowy, 1962, z. 4, s. 176—181); tenże, *W sprawie nazwy Kopernik = Koprzywnica w pow. nyskim i nazwiska Kopernika* (tamże, 1970, z. 1, s. 17—28); tenże, *W sprawie nazwy Kopernik = Koprzywnica i nazwiska Kopernika po raz ostatni* (tamże, 1971, s. 174—179); S. Rospond, *Stosunki etniczno-językowe w okręgu nyskim i niemodlińskim* (Rozprawy Komisji Językowej Wrocław. Tow. Nauk, t. I, 1959, s. 7—64); tenże *Mikołaj Kopernik oraz Koperniki na Śląsku* (Poradnik Językowy, 1966, z. 4, s. 146—155); T. Gospodarek, *Uczestnictwo załogi zakładu wielkoprzemysłowego w kulturze (Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie)* (Studia Śląskie, Seria nowa, t. XXI, 1972, s. 293—331, tab. 16. Rés. Zsf., Rez.). W opisie poz. 126 występują braki. Według metody przyjętej przez K. Zalewskiego postać jego winna być następująca: URBAN Wincenty: Wykaz regestrów dokumentów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu. *Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego* T. 2: 1970 druk 1971.

s. 371—397: Regesty dokumentów parafii miejskiej w Nysie;

s. 398—401: Dokumenty cechu rzeźników w Nysie;

s. 404—413: Regesty dokumentów archiwum parafialnego w Paczkowie.

⁹ Np. Zbiór Kastnera..., poz. 121, oraz Urban, Regesty dokumentów, winny znaleźć się w dziale Biblioteki i Archiwa, a B. Turoń, Z dziejów kancelarii biskupów..., poz. 125, w dziale Nauk pomocniczych historii. W kwestiach wątpliwych można było zastosować odsyłacze do innych działów.

Przypisy następują po każdym artykule, co wobec braku żywej paginy szczególnie utrudnia konfrontację ich z tekstami. W bibliografii warto było uwagi uzupełniające do opisów niektórych miast wyodrębnić petitem bądź nawiasami, a nie majuskułą, co sugeruje tytuły następnych działów bibliografii.

Spora liczba prac z historii sztuki i kultury materialnej została zaopatrzona w ilustracje. Szkoda, że wiele zdjęć jest pomniejszonych, przez co straciły mocno na wyrazistości. Niezrozumiałe są również powody pozbawienia planu przyziemia bramy Brackiej (s. 68) legendy, przez co stał się on zupełnie niekomunikatywny. Zdjęcie dywanu (s. 147) zostało odwrócone „do góry nogami”. Niewłaściwe są podpisy dwóch zdjęć, pierwsze przedstawia dwór biskupi nie ok. 1700 r. (s. 58), lecz ok. 1900; w podpisie drugiego omyłkowo określono nazwę miejscowości „Polski Nowy Świętów” (s. 212), nie wiadomo więc, czy chodzi o Polski Świętów, czy o Nowy Świętów, ponieważ obydwie miejscowości leżą w pobliżu Nysy.

Pewne uwagi nasuwa również kwestia doboru czcionki i racjonalnego wykorzystania miejsca. Z jednej strony wydrukowano artykuły bez zostawienia odstępu między nimi oraz pomniejszono zdjęcia, z drugiej pozostawiono białe prostokąty obok wielu zdjęć. Można było również recenzje, sprawozdania i omówienia opublikować petitem.

Najważniejsza jest jednak treść, a ta stawia *Szkice nyskie* wśród czasopism o wysokich aspiracjach naukowych. Stało się to dzięki pozyskaniu do współpracy uczonych z poważnych ośrodków naukowych.

Jerzy Fawlik

J. Glensk, BIBLIOGRAFIA OPRACOWAŃ PRASY ŚLĄSKIEJ, t. II: 1945—1975, Opole 1976, ss. 182.

Pierwszy tom tego pozytywnie ocenionego kompendium bibliograficznego ukazał się w 1973 r. (por. rec. „Sobótka”, R. 29: 1974, nr 2, s. 280 i n.). Kontynuacja różni się w swym układzie zasadniczo od pierwowzoru. Nie ma tutaj podziału na okresy chronologiczne, gdyż całe trzydziestolecie 1945—1975 potraktowano jako jedną zwartą całość (według Autora okres ten obejmuje rzekomo „niespełna” trzydzieści lat). Autor ograniczył się programowo do prasy trzech śląskich województw, tj. katowickiego, opolskiego i wrocławskiego, w granicach sprzed reformy podziału administracyjnego w 1975 r.; aliści nie wiadomo, dlaczego uwzględniono kilkanaście pozycji dotyczących polskiej prasy wydawanej za Olszą. Poza tym drugi tom różni się w swej zawartości od pierwszego tym, że przeważają w nim wypowiedzi wspomnieniowe, polemiczne, recenzyjne oraz okolicznościowe z okazji jubileuszowych rocznic edycji poszczególnych organów prasowych.

Myślę, że zmiany konstrukcyjne są uzasadnione. Autor zresztą zabezpieczył się przed krytyką, konstatując od razu w pierwszym zdaniu Wstępu: „Naśladowanie najlepszych wzorów nie zawsze jest wskazane, nawet w przypadku dokonywania wyboru konstrukcji tak wydawałoby się ściśle określonego schematami zjawiska, jakim jest bibliografia” (s. 5). Istotnie, nie było podstaw do przyjmowania identycznego schematu podziału przedmiotowego dla dwóch zupełnie różnych okresów i dlatego dobrze się stało, że Autor odszedł od 10-działowego schematu w t. I i dokonał podziału na 26 działów w t. II.

Kolejność poszczególnych rozdziałów może być sporna, jak to zresztą zauważył sam Autor, który sugeruje w zamian, że zaproponowana kolejność jest funkcjonalna. Zgadzam się z tym, chociaż wolałbym, aby przynajmniej w części zachowane zostały konsekwencje wynikające z układu treści w t. I, gdzie m. in. „Osoby” szły przed „Kalendarzami”, gdy w t. II jest na odwrót.

Trafnie też Autor zwrócił uwagę na okoliczność, że prasa śląska okresu Polski Ludowej posiada bardzo niewiele opracowań naukowych w przeciwstawieniu do prasy z poprzedniego okresu. Nie należy jednak umniejszać znaczenia publicystycznych i subiektywnych ocen i osądów, które również stanowią kapitalny materiał dla naukowej weryfikacji i pełnej oceny roli prasy na Śląsku.

Nie wiem, dlaczego Autor twierdzi, że problemy korespondentów prasowych oraz gazetek ściennych przybrały w naszym kraju „skarykaturalizowane” formy (s. 6). Był to po prostu etap w rozwoju propagandy politycznej i w aktywizacji naszego społeczeństwa, odpowiadający ówczesnym warunkom. Nie ma zatem powodów, by dzisiaj oceniać te formy jako karykaturalne, gdyż jest to wyraz swobodnego prezentyzmu.

Rozwinięty układ działowy posiada i tę zaletę, że od razu wskazuje na słabe strony dotychczasowego stanu opracowań niektórych problemów. Aż się wierzyć nie chce, że np. kwestii języka śląskiej prasy poświęcono w ciągu 30-lecia zaledwie 15 pozycji, wśród których przeważają incydentalne impresje, a jedynie cztery przyczynki cechują się ambitniejszymi celami poznawczymi.

Recenzowany ten jest porządkie zrobiony. Historyk będzie z niego często i obficie korzystał, pamiętając jednak stale o tym, że jest to bibliografia opracowań, a nie katalog samej prasy. Stąd czytelnik nie może tu szukać informacji o poszczególnych czasopismach, o ich zawartości, nakładach, wydawcach, terminach ukazywania się itp. Natomiast użytkownik znajdzie tu bardzo szeroki wybór literatury (zaprezentowanej przez Autora „na ogół” [?] z autopsji), obejmującej ponad 2300 pozycji, oraz blisko sto prac nie opublikowanych.

Jeszcze kilka uwag szczegółowych. W wielu wypadkach rozszyfrowane zostały inicjały poszczególnych autorów, niekiedy jednak poniechano tego; nie wiemy atoli, czy i w jakim zakresie Autor podejmował próby dotarcia do właściwych rozwiązań. W poz. 1294 należało podać datę przemówienia. W poz. 1399 trzeba było zaprezentować imię współautorki w rozwiniętej formie. Recenzja poz. 333 pióra E. Osmańczyka ukazała się również w jego książce *Nasza Europa* (Poznań 1971, s. 151—156). Można chyba było poprzez system odsyłaczy dążyć do większej kumulacji materiału. Np. w poz. 208 można było odesłać do poz. 675, a poz. 768 można było zasygnalizować w poz. 497. Nie wiem też, czy nie byłoby celowe zamieszczenie odrębnego hasła „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego” z odsyłaczem do poz. 208, nie wszyscy bowiem pamiętają, że periodyk ten nosił początkowo inną nazwę; odesłanie czytelnika do właściwej pozycji jedynie poprzez indeks czasopism wydaje mi się nieco okrężną drogą.

W sumie pragnę zdecydowanie podkreślić, że otrzymaliśmy znakomity instrument pomocniczy, przydatny nie tylko prasoznawcom, lecz również historykom zajmującym się badaniem dziejów Śląska w Polsce Ludowej.

Franciszek Hawranek

BIBLIOGRAFIA KRAJOZNAWCZA WOJEWÓDZTWA WROCŁAWSKIEGO 1945—1970, oprac.: T. i K. Mazurscy, Wrocław 1976, ss. 100.

Omawiana *Bibliografia*, firmowana przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą Zarządu Wojewódzkiego PTTK, obejmuje 1847 pozycji. Są to prace dotyczące całego Śląska, Śląska Dolnego oraz Łużyc Wschodnich, a następnie poszczególnych regionów w ujęciu geograficznym. *Bibliografię* zamykają indeksy nazw geograficznych i nazwisk.

Bibliografia tego rodzaju jest bardzo potrzebna. Ogromna liczba turystów, łączących rekreacyjny charakter turystyki z celami poznawczymi, potrzebuje

przewodnika po literaturze. Bibliografia musi jednak zgromadzić materiały istotnie interesujące turystę-krajoznawcę. Turysta-krajoznawca interesuje się historią i geografiami zwiedzanego regionu, jego walorami przyrodniczymi, zabytkami, stosunkami społecznymi, socjologią i etnografią zwiedzanego regionu. Przede wszystkim potrzebuje on jednak spisania literatury przewodnikowej, której nikt inny dokładnie nie rejestruje. Istnieją natomiast bibliografie historyczne, geograficzne, etnograficzne itp., które w pełni rejestrują dorobek popularyzatorski i naukowy określonych dyscyplin. Tak więc bibliografia winna być retrospektywna i selektywna we wszystkich dziedzinach wiedzy posiłkujących turystę oraz retrospektywna, ale kompletna w zakresie literatury przewodnikowej.

Bibliografia Mazurskich nie realizuje w pełni tych dwu warunków. Dobór haseł w zakresie informacji bibliograficznej dotyczącej dziedzin posiłkujących turystę jest przypadkowy. Nie podano we wstępie dostatecznie jednoznacznie ani nie wynika to z układu, co zdecydowało o umieszczeniu w *Bibliografii* pozycji o charakterze historycznym, geograficznym lub innym. Selektywny charakter bibliografii uwalnia wprawdzie od kompletności, ale nakazuje trzymać się bardzo ściśle określonego kryterium doboru. Nie wiadomo, dlaczego niektóre pozycje — np. z serii „Cenniejsze Zabytki Województwa Wrocławskiego” (ukazało się 5 zeszytów: 1, 2, 3, 4, 6) brak zeszytu 5 poświęconego zabytkom ziemi kłodzkiej — a także powielonych skryptów szkoleniowych, przeznaczonych dla przewodników turystycznych, a wydawane z inicjatywy Okręgowej Komisji Przewodnickiej PTTK we Wrocławiu od 1967 r. (np. *Zarys dziejów Dolnego Śląska i Wrocławia*). Niektóre pozycje bibliograficzne przypisano pomyłkowo innym autorom (np. poz. 176 *Sylwetki Piastów legnickich* opublikowała w *Szkicach legnickich* Wanda Turoń, a nie Bronisław Turoń).

Literatura przewodnikowa wbrew pozorom jest stosunkowo liczna, chociaż dotyczy nierównomiernie terenu całego Dolnego Śląska. Trudno ustalić, czy w *Bibliografii* odnotowano wszystkie pozycje. Starałem się sprawdzić to wrywkowo. W maju 1975 r. zorganizowano w Domu Turysty w Sobótce z okazji 25-lecia istnienia PTTK na Dolnym Śląsku wystawę „Dolny Śląsk — Wydawnictwa Turystyczne 1945—1955”. Pokazano na wystawie 110 wydawnictw, wśród nich 49 pozycji to literatura przewodnikowa. Z nich aż 11 nie zostało odnotowanych w *Bibliografii* T. i K. Mazurskich. Brak w omawianej *Bibliografii* przewodnika Karkonosze i Góry Izerskie (Dolnośląska Spółdzielnia Turystyczna w Jeleniej Górze, bez autora i miejsca wydania), brak przewodników z 1946 r. (np. L. Fraś, *Warta Śląska*), dwóch przewodników znanego autora literatury przewodnikowej J. Sykulskiego: *Ilustrowany Przewodnik po Jeleniej Górze i okolicy* oraz *Piastowski Zamek Chojnasty*, A. Szyperskiego *Świdnica miasto staropolskiej architektury* (1947), przewodnika *Ziemia Kłodzka* (wydanego przez PTT i Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej w 1948 r.), przewodnika *Wycieczki w Sudety* (PTT 1951), M. Sobańskiego *Cieplice Zdrój*, T. Stecia *Wycieczki i wczasy jednodniowe z Jeleniej Góry* (1952) i *Na nartach przez Góry Izerskie i Karkonosze* (1953), wreszcie W. Walczaka *Sudety — przewodnik narciarski*.

Zamykają *Bibliografię* dwa indeksy; pierwszy obejmuje nazwiska oraz tytuły anonimowe (te ostatnie nadawałyby się bardziej do umieszczenia w indeksie nazw geograficznych, w którym zauważyłem pewne pominięcia i pomyłki w odсылaczach cyfrowych, co może wynikać z nie dostrzeżonych pomyłek korektorskich).

W sumie więc lektura *Bibliografii* sprawia uczucie niedosytu i zawodu. Wytrawny turysta nie może mieć pewności, że z całym zaufaniem można na niej polegać i że znajdzie w książce wszystko, co jest dla niego niezbędne.

Bronisław Turoń

HISTORIA ŚLĄSKA, t. III, cz. 1, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1966, ss. 530, 69 ilustr., mapy.

Ponieważ nie zajmuję się badawczo dziejami Śląska, uwagi moje dotyczą w pierwszym rzędzie koncepcji tomu i jej realizacji oraz sposobu prezentacji szeregu problemów omówionych w dyskutowanej publikacji.

Na wstępie należy podkreślić, że Autorzy wykorzystali nie tylko opracowania i podstawowe źródła drukowane, ale w wielu wypadkach sięgnęli do materiałów archiwalnych. Stąd też w publikacji zgromadzona została duża liczba faktów, często wychodząca poza ramy dotychczasowych ustaleń w badaniach nad dziejami Śląska.

W opracowaniach pióra wielu autorów istnieje zawsze niebezpieczeństwo, że zamiast względnie syntetycznego i spójnego obrazu dziejów danego regionu uzyskujemy zbiór luźnych szkiców, które przedstawiają poszczególne elementy procesu historycznego, nie powiązane między sobą i z jego całością. Osiągnięcie absolutnie spójnego obrazu jest oczywiście niemożliwe z uwagi na złożoność procesu historycznego. Aby jak najbardziej zbliżyć się do ideału, należy spełnić trzy podstawowe warunki. Pierwszym z nich jest ujęcie procesu historycznego w myśl określonych założeń metodologicznych, które narzuca dobór problemów i selekcję faktów. Ujęcie takie pozwala na uchwycenie najistotniejszych elementów procesu dziejowego. Drugim warunkiem jest taka konstrukcja wykładu, która zapewnia wszechstronny i wzajemnie powiązany opis procesu historycznego. Trzeci wreszcie warunek to problemowe ujęcie poszczególnych aspektów tego procesu w kolejnych rozdziałach, a nie ujęcie czysto opisowe. Tylko bowiem w pierwszym wypadku możliwe jest ukazanie wzajemnych powiązań i uwarunkowań pomiędzy elementami procesu dziejowego.

Jeśli idzie o pierwszy warunek, to najbardziej płodne poznawczo jest ujęcie procesu dziejowego z punktu widzenia historii społeczeństwa w szerokim tego słowa znaczeniu, a więc ukazanie struktur i procesów jego rozwoju, różnych aspektów działalności w związku z rozwojem demograficznym i znaczeniem środowiska geograficznego. Rzut oka na spis treści dyskutowanej publikacji wskazuje, że w intencjach Autorów leżało możliwie szerokie ujęcie procesu historycznego, poczynając od zmian zachodzących w środowisku geograficznym i procesów ludnościowych, poprzez przemiany struktury agrarnej i rozwój rolnictwa, rozwój przemysłu i innych pozarolniczych działów produkcji, kształtowanie się stosunków politycznych, problematykę klasy robotniczej, a na szkolnictwie i literaturze kończąc. Jednakże staranniejsza lektura *Historii Śląska* wskazuje, że w zakresie tym Autorzy nie ustrzegli się dość istotnych usterek, które polegają na zbyt pobieżnym i niepełnym przedstawieniu niektórych ważnych problemów. Dotyczy to w pierwszym rzędzie struktury społeczno-zawodowej i klasowej społeczeństwa śląskiego w całości, a także ludności polskiej. Nie załatwia tego skromny objętościowo (około 5 s.) punkt rozdz. X, poświęconego skutkom industrializacji. Stąd czytelnik tego tomu uzyskuje bardzo ogólnikowy i mało precyzyjny obraz struktury społeczności polskiej Górnego Śląska. Problemu tego nie mogą z natury rzeczy wy-

czerpać również fragmentaryczne uwagi rozsiiane w poszczególnych rozdziałach poświęconych stosunkom politycznym. Przydałoby się też o wiele szersze potraktowanie problematyki mentalności społecznej, w tym zwłaszcza świadomości narodowej, która poruszona została na kilku zaledwie stronach w rozdz. XVI o stosunkach politycznych w latach osiemdziesiątych XIX w. Problematyka mentalności społecznej nie została uwzględniona także przy rozważaniach nad klasą robotniczą, mimo że dziejom tej klasy i historii ruchu robotniczego poświęconych zostało 100 stron, a więc blisko $\frac{1}{5}$ całej książki. Wreszcie Autorzy pominęli zupełnym milczeniem sprawę kształtowania się mentalności społeczeństwa niemieckiego, podlegającej przecież istotnym przemianom pod wpływem zjednoczenia Niemiec.

Dyskutowana przez nas *Historia Śląska* budzi szereg zastrzeżeń pod względem konstrukcyjnym. Przyjęcie zbyt sztywnych i formalnych kryteriów podziału spowodowało, że czytelnik może, co prawda, łatwo dotrzeć do interesujących go rozważań, które dotyczą konkretnego problemu szczegółowego, ale wcisnęło to odwrębną szufladki problemy, które winny być rozpatrywane w jednym i tym samym rozdziale. Powoduje to z jednej strony zbędne powtórzenia, a z drugiej utrudnia w niektórych wypadkach zrozumienie istotnych związków zachodzących między poszczególnymi aspektami omawianego problemu. I tak np. w rozdz. VI na s. 121—124 przedstawiona została struktura gałęziowa przemysłu pod względem liczby zatrudnionych jako element rozważań o lokalizacji przemysłu i rzemiosła, a następnie na s. 365—370 w związku z dziejami klasy robotniczej przedstawiono strukturę tej klasy, co stanowi właściwie powtórzenie tych samych danych i wniosków. Z kolei w rozdz. XII o komunikacji, handlu i kredycie ukazane zostały rozmiary i kierunki zbytu produkcji przemysłowej Śląska, a więc czynniki niezwykle istotne dla wyjaśnienia rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu tego regionu. Natomiast zagadnienia te pominięto zupełnie w rozdziałach poświęconych przemysłowi śląskiemu, w których byłyby one jak najbardziej na miejscu.

Historia Śląska nie jest także w pełni wyrównana pod względem sposobu ujęcia, co nie zawsze da się wytłumaczyć stanem badań w poszczególnych dziedzinach. W szeregu bowiem rozdziałów Autorzy operują drobiazgowym opisem faktograficznym, co szczególnie razi w częściach poświęconych historii społeczno-gospodarczej, w której o wiele łatwiej niż np. w historii politycznej można posługiwać się obrazem bardziej uogólnionym i syntetycznym. Nużąc dla czytelnika wyliczenia danych statystycznych można było zastąpić doskonale syntetycznymi tabelkami, stanowiącymi podstawę prezentowanych wniosków i uogólnień, co pozwoliłoby jednocześnie zmniejszyć w poważnym stopniu nadmierną objętość książki. Aż 40 arkuszy wydawniczych poświęcono czterdziestu zaledwie latom dziejów Śląska. Zarzut drobiazgowego opisu faktograficznego dotyczy w pierwszym rzędzie rozdz. XIII w części poświęconej handlowi. Pełno jest w niej szczegółowych, a do tego przeważnie fragmentarycznych danych o rozmiarach wywozu czy przywozu poszczególnych towarów, nieraz dla jednego tylko roku. Toteż z przytoczonych tużaj danych często trudno jest wyprowadzić jakiegokolwiek szersze wnioski tak w zakresie tendencji rozwojowych, jak i ciężaru gatunkowego tych obrotów z uwagi na brak szerszego kontekstu o charakterze diachronicznym jak i synchronicznym. Próbkę tej metody opisu stanowią dwa przykłady bynajmniej nie odosobnione. I tak Autor pisze (s. 224): „Z handlu nabiąłem znany był Racibórz. W 1883 r. wysłano z tego miasta do Berlina 29,1 tony masła, a w roku następnym prawie 10 ton”, a na s. 234: „W latach 1854 i 1855 przywieziono na Śląsk 4857 i 3207 ton soli”. Operowanie jednak rozwlekłym opisem faktograficznym i wyliczaniem danych statystycznych, choć posiadany materiał statystyczny pozwala na stosowanie tabel i ograniczenie się do bardziej uogólnionych wniosków, występuje, w mniejszym co prawda stopniu, także i w niektórych innych rozdzia-

lach. Dotyczy to m. in. analizy spisów rolnych w rozdz. IV, wskaźników struktury gałęziowej w rozdz. VI, struktury gałęziowej i demograficznej czy stopnia koncentracji klasy robotniczej w rozdz. XVIII. Nie brak jednak i odwrotnych przykładów. Jest nim np. rozdz. II, poświęcony ludności Śląska, pióra T. Ładogórskiego, który daje syntetyczny i spójny, a jednocześnie dzięki operowaniu przejrzystymi tabelkami wyczerpujący obraz procesów demograficznych i składu etnicznego, uwzględniając ich zależność od rozwoju gospodarczego tego regionu. Należy przy tej okazji podkreślić głęboko naukową analizę procesów germanizacyjnych, która w wyraźny sposób odchodzi od tak częstego w tym zakresie taniego optymizmu, z jakim charakteryzuje się polski stan posiadania.

Cezura początkowa 1850 r. jest w pełni uzasadniona tak dla dziejów społeczno-gospodarczych, jak i politycznych. Dlatego niepotrzebne jest zastrzeżenie, dokonane we wstępie, że ma ona charakter umowny. Natomiast może budzić wątpliwość cezura końcowa, tj. 1890 r., która jest słuszna tylko dla dziejów politycznych. Dla dziejów gospodarczych bardziej prawidłowa byłaby cezura połowy lat dziewięćdziesiątych XIX w. ze względu na przewyrciężenie kryzysu agrarnego i początek wielkiego przyspieszenia rozwoju gospodarczego w latach 1895—1900. Mogłaby ona znaleźć swoje uzasadnienie także i z punktu widzenia historii politycznej, gdyż z zakończeniem ery Capriviego rozpoczął się nowy jakościowo etap polityki antypolskiej.

W zakresie spraw bardziej szczegółowych budzi wątpliwość metoda analizy przemian w strukturze agrarnej przeprowadzona w rozdz. IV (s. 73—74), oparta na postawieniu znaku równości między gospodarstwami sprzężajnymi ze spisu w 1859 r. i grupą gospodarstw 10—50 ha według spisu rolnego z 1882 r. Kryteria kwalifikacyjne zastosowane w tych spisach były odmienne, a przyjęte za S. Wyślouchem założenie, że gospodarstwa sprzężajne według spisu z 1859 r. mieściły się w przedziale 10—50 ha, nie bierze pod uwagę tak oczywistego faktu, że granica z jednej strony między gospodarstwami niesprężajnymi a gospodarstwami sprzężajnymi, z drugiej zaś strony między gospodarką chłopską a obszarniczą była różna w poszczególnych rejonach ekonomiczno-społecznych Śląska w zależności od stopnia intensyfikacji produkcji rolnej czy chociażby warunków glebowych. Stąd też wątpliwą wartość przedstawiają wnioski Autora o spadku liczby i powierzchni gospodarstw sprzężajnych, sprzeczne jednocześnie z dalszymi wnioskami o rosnącej koncentracji przestrzennej w rolnictwie śląskim.

Kazimierz Wajda

* * *

Kolejna część wielotomowej *Historii Śląska* obejmuje czterdziestolecie, w którym ukształtowały się w swych podstawowych rysach elementy nowoczesnych struktur ekonomicznych i społecznych regionu śląskiego; przetrwały one na tym obszarze do końca epoki kapitalizmu niezależnie od przemian politycznych. Wiosna Ludów i jej rezultaty zapoczątkowują proces kształtowania tych struktur, co uzasadnia cezurę początkową. Redaktor tomu i Autorzy zdają sobie sprawę z tego, że w odniesieniu do niektórych aspektów historii Śląska w drugiej połowie XIX w. cezura 1890 r. może mieć charakter dyskusyjny. Wydaje się jednak, że skoro w rozwoju wielu zjawisk (i to zjawisk podstawowych) 1890 r. stanowi istotny przełom oraz brak jest innej bardziej racjonalnej cezury wewnętrznej dla epoki między Wiosną Ludów a I wojną światową, nie można kwestionować w sposób zasadny zaproponowanej cezury.

Fundamentalnie odmienne — bo charakterystyczne dla rozwoju nowoczesnego społeczeństwa — problemy procesu dziejowego po Wiośnie Ludów nakazały zespołowi autorskiemu prezentację całego wykładu w ramach konstrukcji, która przynajmniej w trzech aspektach odbiega od przyjętej w tomach poprzednich. Jest to po pierwsze zastosowany tym razem konsekwentnie układ rzeczowy, od którego czyniono jeszcze w części 2 tomu II pewne ustępstwa (jej rozdziały I i II poświęcone okresowi 1806—1807—1815 oraz końcowy rozdział XV o Wiośnie Ludów). Po drugie, dzięki wyodrębnieniu sześciu działów zaprezentowana konstrukcja zwiększa znakomicie przejrzystość wykładu, co jest widoczne szczególnie w porównaniu z owym nie tylko mniej konsekwentnym, ale i mało przejrzystym układem poprzedniej części *Historii Śląska* (przy czym ograniczona przejrzystość zdaje się odnosić do całego tomu II). Jest to wreszcie po trzecie autonomiczne potraktowanie w nowych odrębnych rozdziałach tych zjawisk, które narastają wraz z kapitalistyczną modernizacją struktur regionu śląskiego. Temu trzeciemu punktowi chciałbym poświęcić nieco więcej uwagi.

W pierwszym dziale przedstawiono w dwu rozdziałach środowisko geograficzne i ludność. I tu już od razu jako funkcja owej kapitalistycznej modernizacji pojawia się zupełnie nowa — w zasadzie udana — próba wprowadzenia czytelnika w problematykę tomu od przemian środowiska geograficznego i krajobrazu Śląska w drugiej połowie XIX w. (J. Janczak). Dopiero następny rozdział podejmuje problematykę ludności Śląska na przełomie dwu epok (T. Ładogórski) w sposób analogiczny do odpowiednich obydwu części tomu II. Dział drugi (Stosunki prawne) obejmuje tylko jeden krótki rozdział, traktujący o państwie i prawie na pruskim Śląsku w latach 1848—1890 (K. Orzechowski); i ten rozdział koresponduje z analogicznymi fragmentami poprzedniego tomu. Podstawowy — bo wyjściowy — punkt dla rozwoju kapitalistycznych stosunków, jakim jest rozwój kapitalizmu w rolnictwie, ujęty jest w dwóch rozdziałach kolejnego działu; przedstawiają one strukturę i stosunki społeczne na wsi oraz produkcję rolnictwa śląskiego (K. Orzechowski) i odpowiadają również odpowiednim rozdziałom tomu II. Kolejny dział obejmuje przemysł i usługi, którym poświęcono siedem rozdziałów; analogiczny blok tematyczny w tomie traktującym o okresie 1763—1850 obejmował po trzy identyczne rozdziały w obydwu częściach tamtego tomu, gdzie traktowały one po prostu o rozwoju przemysłu (z górnictwem i rzemiosłem), o handlu oraz o miastach. W odniesieniu do drugiej połowy XIX w. sprawy przemysłu wymagały oczywiście jakościowo odmiennego, i to bardzo szerokiego potraktowania; innego ujęcia wymagały też miasta — tym razem nie wyodrębniono ich w osobnym rozdziale, a zgodnie z nową (w porównaniu z okresem feudalnym) funkcją miast przedstawiono ich problemy w kontekście rozwoju przemysłu; w sposób zbliżony do tego, jaki zastosowano w tomie II, przedstawiono handel, traktując go jednak — zgodnie z jego nową rolą w kapitalizmie — jako fragment przemieszczenia towaru między producentem a konsumentem (co rzutowało na rozpatrzenie handlu w powiązaniu z komunikacją i kredytem). Taki układ wydaje się najbardziej słuszny dla przedstawienia sektora nierolniczego na Śląsku w połowie XIX w. Sądzę, że Redaktor tomu (który jest autorem prawie całości wszystkich siedmiu rozdziałów) potrafił wraz ze Współautorami (Z. Kwaśny, A. Zajac, J. Janczak) zaprezentować w sposób właściwy złożoną a jakże istotną dla tego okresu problematykę gospodarczą sektora nierolniczego, przede wszystkim przemysłowego, na Śląsku. Wychodząc od lokalizacji przemysłu i rzemiosła oraz ich struktury gałęziowej S. Michalkiewicz przedstawia przewrót techniczny i zmiany w organizacji produkcji. Następnie czytelnik otrzymuje charakterystykę rozwoju przemysłu ciężkiego i lekkiego. Kolejny rozdział poświęcony jest skutkom industrializacji; skoncentrowano się w nim na jej społecznych skutkach, ale nie udało się

przy tym uniknąć wchodzenia w problemy przemian środowiska geograficznego i krajobrazu, co było przedmiotem ambitnie zamierzonego rozdziału I. Końcowe dwa rozdziały dotyczą pozaprzemysłowych fragmentów sektora nierolniczego — rzemiosła i usług uzdrowiskowych (rozdział XI) oraz komunikacji, handlu i kredytu (rozdział XII).

Problematyce polityczno-społecznej w odniesieniu do okresu lat 1763—1806—1850 poświęcono 4—5 rozdziałów podejmujących obok charakterystyki stosunków politycznych (z ich dynamiką znajdującą ujście w ruchach rewolucyjnych) również charakterystykę stosunków kulturowych; w obu częściach tomu II układ rzeczowy nie był realizowany zbyt konsekwentnie. Tym razem cały ów blok tematyczny podzielono na trzy działy: stosunki polityczne, klasa robotnicza i ruch robotniczy oraz szkolnictwo i literatura. W ramach stosunków politycznych cztery rozdziały przedstawiają chronologicznie lata reakcji porewolucyjnej, lata sześćdziesiąte (z uwzględnieniem reperkusji powstania styczniowego), lata kulturkampfu oraz lata nasilającego się nacjonalizmu i ustaw wyjątkowych (M. Pater); w osobnym rozdziale przedstawiono rozwój ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim (A. Zając). Kolejny dział obejmuje trzy rozdziały, w których przedstawiono liczebność i strukturę klasy robotniczej, jej położenie (S. Michalkiewicz) oraz ruch robotniczy (B. Szerer). Ostatni wreszcie dział przedstawia także w trzech rozdziałach politykę szkolną, dalej szkolnictwo ludowe, średnie i wyższe (Z. Surman) oraz literaturę i piśmiennictwo (A. Gładysz i M. Szyrocki).

Przypomniany tu układ należy ocenić bardzo pozytywnie. Redaktor tomu oraz zespół autorski potrafili stworzyć konstrukcję odpowiadającą hierarchii nowych problemów, jakie niesie ze sobą pierwszy etap rozwoju kapitalizmu na Śląsku. Wskazałbym tu na trzy punkty: przemiany w środowisku geograficznym, przemysł i klasę robotniczą, wreszcie politykę germanizacyjną.

O udanej próbie wprowadzenia do tomu rozdziałem przedstawiającym przemiany środowiska i krajobrazu mówiłem już wyżej. Jeżeli wziąć pod uwagę nowatorski charakter ujęcia przy prawie zupełnym braku badań nad tymi problemami, zrozumiałe stanie się niedostrzeżenie pewnych zjawisk, jak np. przy referowaniu wydarzeń z dziedziny klimatycznej powodzi z 1854, która tak silnie tkwiła w pamięci mieszkańców Górnego Śląska, że jeszcze w 1876 r. „Katolik” pisząc o stanie wód stwierdzał: „Odra tak wezbrała, jak w 1854 r.”¹ Mniej zrozumiałe są jednak niedomówienia w rodzaju informacji, że „rozwój nowoczesnego ruchu turystyczno-wypoczynkowego ... przypadł właśnie na omawianą epokę” (s. 15). Ważniejszy jest brak podania nazwy nowej jednostki administracyjnej powołanej w miejsce tzw. guberni morawsko-śląskiej (s. 11), a także struktury administracyjnej tej nowej jednostki: na sąsiedniej stronie Autor informował o zmianie liczby powiatów na pruskim Śląsku, poskąpił takiej informacji w odniesieniu do Śląska austriackiego. Brak ten jest istotny z uwagi na kategorię „powiatu sądowego” (który pojawia się np. nagle na s. 61) oraz ze względu na fakt, że gdzie indziej porównuje się pruskie powiaty (odpowiadające austriackim „powiatom politycznym”) właśnie z owym czysto sądowym obwodem Śląska Cieszyńskiego traktowanym po prostu jako „powiat” (s. 29), a jeszcze gdzie indziej nie wiadomo, czy w wypadku powiatów frysztackiego i frydeckiego (wymienionych obok powiatów — sc. sądowych — bogumińskiego, jabłonkowskiego i strumińskiego) chodzi o jednostkę administracyjno-polityczną czy sądową (s. 84). Dodajmy tu, że w dotyczącym tylko Śląska pruskiego rozdziale o państwie i prawie znalazła się nawet informacja o komisjach sądowych dla spraw drobniejszych w miejscowościach odległych od siedziby sądu powiatowego (s. 68).

¹ „Katolik”, nr 7, 2 III 1876, s. 35.

Drugim udanym rozwiązaniem jest wyodrębnienie w postaci dwu działów problematyki przemysłu i klasy robotniczej. Otrzymaliśmy tu głęboko analityczną charakterystykę zjawisk mieszczących się w dwu blokach tematycznych. Osobiście odczuwam pewne przytłoczenie drobniawego przytaczanym materiałem statystycznym; brak jest prób syntetycznego podsumowania trendów w postaci szacunków, wynikających z przebogatego i na pewno cennego materiału liczbowego. To przytłoczenie zostałoby także w jakiś sposób rozładowane szerszym sięgnięciem do grafiki statystycznej, z której korzystano przecież stosunkowo hojnie w poprzednim woluminie (teraz pozostał tylko jeden wykres na s. 459).

I wreszcie trzeci punkt — polityka germanizacyjna. Zastosowane przez Redaktora i zespół autorski ujęcie zagadnień polityczno-społecznych w trzech działach wydaje się w zasadzie słuszne. Z realizacji tych założeń, tj. z systematycznej prezentacji poszczególnych ząbających się problemów, w ich rozkładzie na owe trzy działy, nie zawsze Autorom udało się wyjść obronną ręką. Świadczą o tym pewne powtórzenia. I tak polityce szkolnej ks. Bernarda Bogedaina poświęcone są rozważania na s. 257—260; niektóre aspekty musiano przypomnieć na s. 466—467. Działalność Karola Miarki przedstawiona jest w poszczególnych rozdziałach działu Stosunki polityczne; w rozdziale o piśmiennictwie A. Gładysz uznał za konieczne przytoczyć na s. 515 i 516 pewne informacje, które są powtórzeniem z części poprzednich, np. o wykupieniu „Katolika” (poprzednio na s. 287), o takich wydawnictwach, jak „Monika” (s. 314, a także na s. 479), jej kontynuacja z lat osiemdziesiątych (s. 343), „Poradnik Gospodarski” (recte: „Poradnik Gospodarczy” — s. 313), debiut w „Gwiazdce Cieszyńskiej” (s. 282), niektóre publikacje, jak *Głos wołającego na puszczy* (s. 285), *Mosiek Spekulant* (s. 311, przy czym A. Gładysz wiąże tu ów tytuł z 1869 r., gdy na s. 511 — z 1868 r.), *Zuawi* (s. 311 i znów dwie odmienne daty u A. Gładysza — 1868 i 1870 r.). Podstawowe informacje o „Zwiasztunie Górnoląskim” znajdujemy na s. 280 i nast., podobne na s. 510/511; analogicznie podstawowe informacje o „Gazecie Górnoląskiej” na s. 312/313 i 341, a ich uzupełnienie na s. 516, gdzie zestawienie nie określonej w czasie liczby nakładu „Katolika” i „Gazety Górnoląskiej” pozostaje w sprzeczności ze słuszną oceną małego powodzenia tej ostatniej, jaką M. Pater daje na s. 313. I na marginesie: informacje o nakładach jednej i tej samej „Moniki” otrzymujemy dla 1879 r. w dziale o stosunkach politycznych (s. 314), a przekrojowo — w rozdziale o szkolnictwie (s. 479); informacje o nakładach innych gazet — w rozdziale o literaturze i piśmiennictwie (s. 516), przy czym te ostatnie są bardzo ogólnikowe w porównaniu z informacjami o nakładach tych samych tytułów, np. w dziale traktującym o stosunkach politycznych (s. 339). Powtórzenia następują w referowaniu na s. 502—505 życia polskiego we Wrocławiu, a są to powtórzenia w stosunku do poprzedniego zaledwie rozdziału — o Towarzystwie Literacko-Słowiańskim (jest już na s. 499), profesorach Wojciechu Cybulskim i Władysławie Nehringu (tamże), w pewnym tylko stopniu uzupełniając się informacje o polskich lektorach, gdy A. Gładysz wymienia ważną przecież postać Jana M. Fritza (s. 504), pominiętą w identycznym kontekście przez Z. Surmana (s. 498). Te powtórzenia (nierzadko uzasadnione), a także pewne niekonsekwencje, są rezultatem dwu pociągnięć. Jako pierwsze widziałbym ryzykowne wyłączenie polityki szkolnej z całokształtu zjawisk życia politycznego (gdzie sprawy te i tak już musiały być poruszone). Drugim takim pociągnięciem jest wadliwe — moim zdaniem — ustalenie treści ostatniego rozdziału (gdzie pod hasłem „Literatura i piśmiennictwo” mieszczą się elementy kształtowania świadomości politycznej także już wcześniej poruszone). Końcowy dział winien był ujmować po prostu oświatę i kulturę (w odniesieniu do okresu feudalnego odpowiednie rozdziały słusznie ujmowały te dwa elementy w kolejności odwrotnej, dając pierwszeństwo

kulturze), przy czym nie widzę uzasadnienia dla wyeliminowania w recenzowanej części tomu III zagadnień kultury materialnej i przesunięcie jej całokształtu do kolejnego woluminu, obejmującego przecież węższy chronologicznie wycinek. Rozważania o szkolnictwie winny być we wcześniejszych rozdziałach znaleźć dostateczną podbudowę, gdy chodzi o politykę szkolną, i w tym dziale ograniczyć się do aspektów historycznooświatowych. Prezentacja w takich ramach polskiego życia literackiego na Śląsku w sposób uwzględniający fakt, iż jego fragment stanowił integralną część życia politycznego, musiała zakładać duże doświadczenie intelektualne w realizacji takiego zamierzenia; istnieje nadto pewna merytoryczna dysproporcja między obydwoma paragrafami tego ostatniego rozdziału. Gdy M. Szyrocki przedstawia rzeczywiście piśmiennictwo niemieckie na Śląsku, to A. Gładysz pod hasłem „Piśmiennictwo polskie” prezentuje nie tylko życie literackie, ale także szeroko pojęte życie kulturalne.

Redaktor tomu przyznaje na wstępie, że „Śląsk Cieszyński nastroczał szczególnie dużo trudności” (s. 7). Wydaje się, że w wielu wypadkach znaleziono słuszne rozwiązania bądź to integrując problematykę cieszyńską w całokształt wykładu, bądź to poświęcając jej odrębne punkty, czy nawet — w jednym wypadku — cały rozdział. Przykładem powodzenia w integralnym potraktowaniu wszystkich ziem śląskich jest rozdział II o ludności (choć odczuwa się tu brak m. in. oceny wartości statystyk austriackich z punktu widzenia charakterystyki struktury etniczno-narodowościowej mieszkańców Śląska Cieszyńskiego). Innym przykładem takiego powodzenia są fragmenty rozdziału XII — „Komunikacja, handel, kredyt”. A jednak nie wszystkie — zdaniem podpisanego — możliwości zostały tu wykorzystane. W tymże samym bloku tematycznym traktującym o przemyśle i usługach dwa pierwsze rozdziały (VI i VII) winny przecież dotyczyć owych ogólnych zagadnień (dynamika lokalizacji, struktury gałęziowej, przewrót techniczny) w skali całego Śląska. W kontekście omawianych tam przemian w pruskich prowincjach śląskich zasługiwałoby na zasygnalizowanie przemieszczanie się przemysłu hutniczego (na przykładzie Trzyńca — jest o tym niżej na s. 166) czy rozwój bielskiego przemysłu włókienniczego (s. 186). Rozwój ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim w okresie konstytucyjnym przedstawiony w krótkim rozdziale XVII jest przykładem problemu, który rzeczywiście swoją specyfiką w porównaniu z analogicznymi zjawiskami na Śląsku w granicach Prus i Rzeszy wymagał potraktowania w odrębnym rozdziale (choć wydaje się, że rola Śląska Cieszyńskiego w całokształcie polskiego ruchu narodowego na Śląsku nakazywałaby przeznaczyć na ten rozdział więcej miejsca). Jakikolwiek inne próby zintegrowania tej problematyki w ramach poprzednich czterech działów byłyby bezsensowne. Natomiast w innych wypadkach liczne paragrafy poszczególnych rozdziałów poświęcone Śląskowi Cieszyńskiemu są na ogół przykładami powodzenia w przedstawieniu problematyki tej części ziem śląskich w ramach owych rozdziałów.

Niemniej sporo jest fragmentów, w których problematyka cieszyńska została zupełnie pominięta. Dotyczy to tych części rozdziału I, które mówią o krajobrazie. Nie została uwzględniona problematyka cieszyńska w dziale poświęconym stosunkom prawnym, co wydaje się zupełnie niezrozumiałe. Podobnie np. niespełna półtorawierszowa wzmianka o Mikuszowicach Śląskich (s. 211) nie może pretendować nawet do tego, by uznać, iż dzięki tej wzmiance dostrzeżony został w paragrafie o uzdrowiskach i turystyce (s. 210—212) Śląsk Cieszyński z jego walorami. A skoro już mowa o przykładach niezadowolającego uwzględnienia problematyki cieszyńskiej, to trudno z drugiej strony nie odnotować tu powtórzonej w dwu miejscach wzmianki o uruchomieniu w 1884 r. cukrowni w Chybiu (s. 180 i 187). Na marginesie jeszcze uwaga następująca. We fragmentach dotyczących Śląska Cieszyńskiego czytelnik znajduje bardzo często odesłanie do ma-

szynopisu Józefa Chlebowczyka *Śląsk Cieszyński w latach 1850—1918* (na s. 355 nawet z uwagą: „Tam też podstawowa literatura przedmiotu”): czytelnik nie dowiaduje się, gdzie maszynopis ten jest do wglądu, choć w innych wypadkach są takie informacje (s. 469, a także 202 i 203).

Na stwierdzenie, że omawiany tom prezentuje w zasadzie stan wiedzy o przeszłości Śląska osiągnięty na obecnym etapie badań historycznych, pozwala nie tylko merytoryczna analiza treści poszczególnych rozdziałów, ale także przypisy. Wydaje się, że rozmiary przypisów są wystarczające, dziwi ich brak w niektórych fragmentach: krańcowym przykładem jest pozbawiony przypisów fragment poświęcony piśmiennictwu niemieckiemu, w którego zakresie większość czytelników nie posiada chyba rozeznanie co do istniejących opracowań; wystarczyłoby tu odesłać do Arno Lubosa², nie mówiąc o szerszej informacji bibliograficznej, jaką oferował tom poprzedni.

Podsumowując dotychczasowy dorobek badań śląskoznawczych Autorzy dali przekonujące oceny w zakresie spraw budzących namietne niejednokrotnie kontrowersje. Należy do nich m. in. ocena ks. B. Bogedaina i K. Miarki. Nierzadko też, gdy istniała ku temu potrzeba, Autorzy musieli podejmować badania źródłowe. Rezultatem takich badań źródłowych są często zupełnie nowatorskie ujęcia i wnioski. Należy do nich podejmowana już wcześniej i przez innych autorów bardzo ciekawa metodologicznie nowa próba T. Ładogórskiego odniesienia statystyki szkolnej do statystyki spisów ludności (s. 47 i nast.), podjęta w oparciu o zawierającą szereg nowych aspektów ocenę rozbieżności między tymi statystykami (s. 45). Również w tym rozdziale mamy ciekawą tezę, wynikającą z analizy statystyki ruchu naturalnego ludności: Autor podnosi prawidłowości rzutujące na przynależność Górnego Śląska do polskiego obszaru ruchu naturalnego (s. 36). Sądzę, iż warto pokusić się przy jakiejś okazji o zarysowanie całokształtu cech polskiego obszaru etnicznego, wśród których to cech dostrzega się na ogół zjawiska ze sfery języka i niektórych tylko dziedzin kultury materialnej oraz duchowej. Szczególnie silnie manifestują się rezultaty badań źródłowych w tych częściach, które opracował redaktor tomu S. Michalkiewicz, a także w opracowanym przez Z. Surmana rozdziale o szkolnictwie. W wielu miejscach Autorzy sygnalizują także w tekście kwestie, które dopiero będzie można naświetlić w sposób bardziej zadowalający na podstawie dalszych badań. Można oczywiście w odniesieniu do wielu fragmentów recenzowanego tomu podnieść celowość wydobywania jeszcze tego czy innego akcentu, ale przy podnoszeniu takiego typu sugestii pamiętać trzeba, że rozłożenie akcentów w toku wykładu jest rezultatem autonomicznego podejścia każdego autora. I tak w informacji o początkach emigracji z ziem polskich do Ameryki można było obok przykładu Teksasu (s. 41) dodać, że początki emigracji chłopów polskich do Brazylii wiążą się z osadami założonymi w Paranie przez emigrantów z powiatu polskiego, którzy wyjechali w 1869 r. W ocenie danych spisowych dotyczących tzw. dwujęzycznych (s. 45) warto było może dodać, że jako dwujęzyczny nie został nigdy zapisany Niemiec, który nauczył się po polsku, a jedynie Polak znający obok języka ojczystego także niemiecki. Wydaje się, że gdy mowa o równoważeniu odpływu przez napływ siły roboczej na Śląsk z pozostałych ziem polskich, wówczas nawet użycie określenia, iż napływ „tylko w części” równoważył straty (s. 195), jest chyba oceną zbyt optymistyczną. Gdy mowa o trudnościach zbytu żelaza do Królestwa Polskiego poczynając od końca lat siedemdziesiątych (s. 235), należało może podnieść, że wobec trudności eksportu towarów górnośląski przemysł hutniczy podjął eksport kapitału, powołując do życia wszystkie (poza istniejącą oczywiście już wcześniej Hutą Bankową) huty żelaza w Zagłębiu

² A. Lubos, *Geschichte der Literatur Schlesiens*, t. I, München 1960, s. 373—402: Der Realismus.

Dąbrowskim. W rozważaniach o przyczynach upadku prasy polskiej w latach reakcji po Wiośnie Ludów (s. 254 i nast.) nie zwrócono uwagi na pogarszające się warunki materialne, które przekreślały zainteresowanie prasą ze strony chłopskiego czytelnika. Gdy w odniesieniu do lat 1885—1890 mówi się o wzroście płac górniczych w granicach 40% (s. 403), to trudno w tym miejscu abstrahować od ruchu cen i kształtowania się siły nabywczej, a więc realnej płacy w warunkach jej nominalnego wzrostu. Wydaje się, że gdy Polacy stanowili 5—10% studentów Uniwersytetu Wrocławskiego (s. 497), trudno jest mówić o odrębnym nurcie życia studenckiego tej nieznacznej (choć dla nas jakże istotnej) grupy. Pewna sprzeczność występuje na s. 295, gdzie w kontekście kontrowersji wokół dogmatu o nieomyślności stwierdza się: „Oprócz bowiem biskupa Förstera większość księży wrocławskiej kurii była przeciwna publicznej krytyce dogmatu ... Förster, który — jakkolwiek był przeciwnikiem dogmatu o nieomyślności papieża — stanowczo sprzeciwiał się jego publicznej krytyce”. Widzę małą precyzję w zakresie operowania takimi kategoriami, jak „wydajność pracy” oraz „intensywność pracy” na s. 397: „Wprawdzie w tej sytuacji trudno mówić o wzroście wydajności pracy, ale te wyniki, które uzyskiwano [a zatem wzrost wydajności — A. B.] wymagały znacznie większego wysiłku [tj. zwiększenia intensywności pracy — A. B.] niż w okresie poprzednim”. Nie mogę i tu zrezygnować z wielokrotnie przeze mnie podnoszonej wątpliwości dotyczącej słuszności wprowadzenia w odniesieniu do niektórych instytucji czy organizacji niemieckich sztucznych i nieuzasadnionych najczęściej nazw polskich i rezygnacji z oryginalnych nazw niemieckich: jestem za tym, by wprowadzając tego rodzaju nazwy polskie przytaczać również owe oryginalne nazwy niemieckie. W polonizowaniu nazw nie ma zresztą w recenzowanym tomie absolutnej konsekwencji (przykład Zentralverein zur Förderung und Wahrung..., s. 247). Osobiście byłbym za formą zastosowaną np. na s. 263, gdzie mowa o tzw. Związku Wiernych Konstytucji (Verein der Verfassungstreuen). Krańcowym przykładem jest polonizacja nazwiska Jerzego de Giesche (s. 395), choć wiem, że w wypadkach mniej niż sporadycznych można i tę formę znaleźć w źródłach. Innym przykładem nieudanej polonizacji nazewnictwa jest określenie Sejm Śląski zarezerwowane przecież dla nazwy organu autonomii międzywojennego województwa śląskiego, gdy na s. 355 odniesiono je do Sejmu Krajowego w Opawie; ta ostatnia nazwa pojawia się zresztą na s. 359. Również nieprecyzyjne wydaje mi się określenie Parlament Niemiec (s. 130); jeżeli ma to być tłumaczenie nazwy — to raczej Parlament Rzeszy.

Bardzo ciekawie przedstawia się ikonografia tomu, choć przez korzystanie ze źródeł ikonograficznych z pierwszej ręki można było uzyskać w tej publikacji jeszcze lepszą formę techniczno-edytorską³. Nienagannie przygotowane zostały mapy. Korekta nie budzi szczególnych zastrzeżeń. Zwrócić jednak trzeba uwagę na wprowadzające w błąd usterki korektorskie dwu nazw miejscowych: na s. 311 chodzi nie o Żary, lecz o Żory, natomiast w ilustracji 6 (i odpowiednio na s. 520) nie o Rozbork (na Łużycach), lecz oczywiście o Rozbark (koło Bytomia); na s. 393 (ostatni wiersz od dołu) winno być „w cechowni”, nie „w cechu”. Inne usterki mają charakter błędów literowych i dotyczą w zasadzie przypisów (s. 41 — tytuł pracy M. Seringa; s. 186 — tytuł i rok wydania pracy T. Haase; s. 275 — rok wydania *Listów Lompy*; s. 512 — tytuł pracy R. Küstera). Są to w tak obszernym dziele oczywiście drobnostki.

³ Przykładem jest il. 47, którą można było zaczerpnąć z: E. Szramek, *Dr med. Józef Rostek. Życiorys a zarazem przyczynek do dziejów narodowego odrodzenia Śląska* (Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, t. II, Katowice 1930, po s. 142).

Omawiany tom jest pracą zbiorową, w której uczestniczyło jedenastu autorów. Jest więc sam w sobie kolejną okazją do wyrażenia opinii na temat efektywności pracy zbiorowej w opracowaniu syntezy historycznej. Dodatkowo do wyrażenia opinii w tej sprawie skłania możliwość odniesienia materiału zaprezentowanego przez zespół pod red. S. Michalkiewicza do fragmentów syntezy, jaką zaprezentował indywidualnie Kazimierz Popiołek⁴, dla którego właśnie okres po 1848 r. jest tym obszarem dziejów Śląska, który był przedmiotem jego własnych rozległych poczynąń naukowo-badawczych. Stwierdzić trzeba bez najmniejszych zastrzeżeń, że w 500-stronicowym dziele zbiorowym S. Michalkiewicza nie ma w takim stopniu punktów skłaniających do polemiki, w jakim znalazły się one w analogicznym 70-stronicowym fragmencie dzieła K. Popiołka. I choć te dwa przykłady nie przesądzają kwestii wyższości pracy zbiorowej nad indywidualną w syntezie historycznej, to jednak świadczą bezapelacyjnie o naukowym sukcesie zespołu, który przygotował kolejną część wielotomowej *Historii Śląska*.

Andrzej Brożek

* * *

Opublikowane powyżej teksty stanowiły wprowadzenie do dyskusji nad kolejnym tomem *Historii Śląska*, zorganizowanej 19 XI 1976 r. przez WTMH. Zebranych historyków z Katowic, Opola i Wrocławia powitał prezes WTMH, prof. R. Heck. W sumie zabrało głos w dyskusji 13 osób.

Jak wynika z głosów, które padły w czasie dyskusji, w dalszym ciągu nie ma wśród historyków jednolitego poglądu na temat adresata dzieła. Stwierdzono, że tego typu publikacja winna być adresowana do szerokiego ogółu czytelników (doc. K. Wajda); że jest to synteza dla specjalistów (doc. L. Wiatrowski). Rzecz znamienna, że w tej kluczowej przeciw kwestii nie wypowiedział się w zasadzie już żaden z dyskutantów, jeśli nie liczyć głosu przedstawiciela nauczycieli historyków, który stwierdził, iż jego zdaniem „nie jest to książka dla przeciętnego czytelnika. Nawet nauczyciele szkół średnich po nią nie sięgną” (mgr A. Bojakowski).

Ze spraw ogólniejszych podniesiono także kwestię niedostatecznego ujęcia w sposób syntetyczny problematyki gospodarczej, a zwłaszcza agrarnej i wsi. Wynikało to z faktu podporządkowania spraw gospodarczych cezurom politycznym, co utrudniało uchwycenie tendencji rozwojowych, możliwych do przedstawienia dopiero w dłuższych ramach chronologicznych. Zwrócono też uwagę na brak w obrazie gospodarki Śląska, o której pisało kilku Autorów, jednolitej koncepcji. Zagubiła się bowiem oś przewodnia, którą winna być rewolucja przemysłowa (doc. Wiatrowski).

Brak szeregu elementów syntezy wystąpił i w innych fragmentach książki (np. niektórych zagadnień wchodzących w skład historii kultury, czy też brak sprawy oddziaływania innych ziem polskich na Śląsk). Wskazywano na konieczność uzupełnień w tym zakresie w kolejnej części t. III, która obejmować będzie lata 1890—1918 (prof. A. Galos).

Pozostałe wypowiedzi dyskutantów dotyczyły w głównej mierze zagadnień bardziej szczegółowych, jak np. sposobu ujęcia określonych spraw we fragmencie dotyczącym środowiska naturalnego i gospodarki leśnej (doc. A. Nyrek), braku precyzji w operowaniu pojęciami ruch polski i ruch robotniczy (dr W. Zieliński),

⁴ K. Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*, Katowice 1972. Por. rec.: J. Leszczyński i H. Zieliński, „Sobótka”, 1973, s. 379—385; A. Brożek i W. Dziewulski, „Kwartalnik Historyczny”, 1974, z. 3, s. 600—612; R. Heck i W. Wrzesiński, „Zaranie Śląskie”, 1973, nr 4, s. 803—814.

szczegółowych kwestii związanych z dziejami wsi i rolnictwa (dr S. Żyga) oraz podejmowania zorganizowanej walki przez klasę robotniczą Śląska (dr J. Pabisz).

Do podniesionych w toku dyskusji spraw ustosunkowali się Autorzy (mgr Z. Surman, doc. Z. Kwaśny, doc. M. Pater, doc. J. Janczak, dr B. Szerer). Ostatnim mówcą był Redaktor i Współautor dyskutowanego tomu, prof. S. Michalkiewicz. Wypowiedział się on m. in. na temat przyjętej periodyzacji dzieła, jak również w sprawie planowanych uzupełnień pominiętych zagadnień w następnej części t. III. Dziękując wszystkim zabierającym głos stwierdził, że zgłoszone uwagi pozwolą lepiej redagować następne tomy.

Wniosek prof. Brożka, postulujący przeprowadzenie podobnej dyskusji nad maszynopisem następnej części *Historii Śląska*, zamknął dyskusję.

Romuald Gelles

K R O N I K A N A U K O W A

Teresa Kulak

KONFERENCJA PT. „KSZTAŁTOWANIE STEREOTYPU POLAKA W NIEMCZECH I NIEMCA W POLSCE W XIX i XX WIEKU”, TRZEBIESZOWICE 10—11 IX 1976 R.

Konferencję o charakterze interdyscyplinarnym z udziałem historyków, germanistów i socjologów z kilku ośrodków naukowych zorganizowała z inicjatywy dyr. Inst. Hist. Uniw. Wrocł., doc. W. Wrzesińskiego, Komisja Nauk Humanistycznych wrocławskiego Oddziału PAN. Otwarcia konferencji dokonał przewodniczący Oddziału PAN we Wrocławiu prof. I. Kisiel, natomiast dwudniowym obradom przewodniczyli kolejno: prof. M. Jakóbiec, prof. W. Czapliński i prof. J. Żarnowski.

Obrady rozpoczęły się referatem prof. F. Ryszki o metodach i technikach stosowanych w badaniach stereotypów narodowościowych. Autor zaprezentował w nim prowadzone na świecie badania socjotechniczne nad niektórymi populacjami i analizował przyczyny tkwiące u podstaw uzyskanych w toku tych badań opinii, jakie narody mają wzajemnie o sobie. Referaty prof. A. Galosa i prof. L. Trzeciakowskiego dotyczyły kształtowania obrazu Polaka i Niemca w polskiej i niemieckiej opinii publicznej w okresie porozbiorowym, natomiast doc. K. Fiedor, doc. J. Sobczak i doc. W. Wrzesiński przedstawili wspólny referat pt. *Stereotypy Polaka w Niemczech i Niemca w Polsce i ich funkcje w stosunkach polsko-niemieckich w okresie międzywojennym*. Drugiego dnia obrad zaprezentowane zostały trzy referaty. Dr T. Szarota omówił kształtowanie obrazu Polaka i Niemca w polskiej i niemieckiej opinii publicznej w latach II wojny światowej, a zespół pod kierownictwem doc. N. Honszy przedstawił referat pt. *Obraz Polaka i Niemca w polskiej literaturze po 1945 r.* Prof. A. Kwilecki w swoim referacie poddał analizie stereotyp Polaka w państwach niemieckich i Niemca w Polsce, a także poddał ocenie znaczenie stereotypów narodowych we współczesnych stosunkach między narodowych.

Referaty oraz wyniki ożywionej i interesującej dyskusji, jaka rozwinęła się po ich wysłuchaniu zostaną zawarte w specjalnym tomie wydanym przez wrocławski Oddział PAN; w tym miejscu pragnę zasygnalizować jedynie główne problemy, wokół których koncentrowały się wypowiedzi uczestników konferencji.

Podjęta na konferencji problematyka była pierwszą próbą rozważań i dyskusji na temat, na który do tej pory na ogół mało zwracano uwagę. Stąd też dyskusja ujawniła zróżnicowanie warsztatów badawczych, różnorodność pytań stawianych pod adresem przedmiotu rozważań, a ponadto stała się dogodnym forum dla pierwszych prób analizy zagadnienia stereotypu oraz interpretacji jego genezy, rozwoju i przemijania. Świeżość podjętej problematyki rzutowała przede wszystkim na kwestie terminologiczne. Uwidocznił to już sam zestaw tematyki referatów; obok terminu stereotyp używano też terminu obraz, a w dyskusji padały niejednokrotnie sugestie, aby mówić o pewnych wybranych składnikach stereotypu, które następnie ujęte całościowo dałyby syntetyczny pogląd na omawiane zagadnienie.

Problemem dominującym w dyskusji było zagadnienie genezy stereotypu jako elementu świadomości narodowej, ściśle związanego z dziejami narodu. Wydaje się, że najpełniej wypowiedział się w tej kwestii prof. K. Kwaśniewski. Zwrócił on uwagę na fakt, że stereotypy powstają w wyniku konfrontacji dwu grup odmiennych etnicznie, różniących się ponadto cechami wytworzonymi historycznie i kulturowo. Na wynik tej konfrontacji składają się także takie elementy, jak warunki, w jakich dokonuje się ten proces, stosunek polityczny jednej grupy do faktu pojawienia się przedstawicieli drugiej strony oraz skład klasowy konkretnych grup narodu, które wchodzą z sobą w kontakt. Na rolę czynnika geograficznego w genezie stereotypu wskazywało wielu dyskutantów. Szczególnie dr L. Smółka w kształtowaniu stereotypu Niemca i Polaka akcentował konflikt międzysąsiedzki oraz czasową zależność ekonomiczno-społeczną i polityczną Polaków.

Z powstawaniem stereotypu Polaka i Niemca wiązała się także kwestia chronologii. Prof. Czapliński wykazał, że szesnasto- czy siedemnastowieczne polskie opinie o Niemcach — z reguły negatywne i przesądzające o niemożliwości zbratania się z tym narodem — nie tamowały jednak wpływów niemieckich na dworze ostatnich Jagiellonów czy Wazów i nie rzutowały na wzajemną wrogość dwu państw, gdyż przez cały wiek XVI i XVII granica polsko-niemiecka była wyjątkowo trwała. W toku dyskusji powstawanie stereotypów Niemca i Polaka przesuwano do XVIII w. Doc. J. Jasiński upowszechnienie negatywnego obrazu Polaka wiązał z polityką Fryderyka Wielkiego, a doc. J. Skowronek widział funkcjonowanie stereotypów po obu stronach w okresie Oświecenia. Prof. Galos odpowiadając dyskutantom, jakkolwiek nie negował istnienia tego zagadnienia w poprzednim okresie, zwrócił uwagę na fakt, iż stereotyp Polaka i Niemca zmienił się i nabrał nowych funkcji z chwilą upadku polskiej państwowości.

Zainteresowanie budziły wypowiedzi na pytania stawiane w toku dyskusji: jaka jest relacja między stereotypem a obiektywną rzeczywistością, stereotypem a obrazem narodu oraz zależność między autostereotypem a heterostereotypem Niemca i Polaka. Wychodząc z założenia, że stereotyp jako pewna opinia jednej grupy o drugiej powinien być rozpatrywany pod kątem adekwatności tej opinii do rzeczywistości, doc. J. Holzer oraz dr Smółka postulowali przeprowadzenie konfrontacji między stereotypem a rzeczywistością społeczną. W wypowiedziach prof. Galosa i prof. H. Zielińskiego pojawiły się jednak wątpliwości, czy wykonanie takiej operacji jest możliwe np. w stosunku do stereotypu „polnische Wirtschaft”, czy konfrontować go z rzeczywistym stanem gospodarki, czy też uznać, że jest to mit spopularyzowany przez wroga Polsce propagandę. Bardziej celowe — ich zdaniem — byłoby przedstawienie mechanizmów powstawania stereotypów, relacji między treścią przekazu a celami politycznymi i zastanowienie się, dlaczego przy całej zmienności stereotypów niektóre miały cechy szczególnej trwałości. Problem-pytanie, na czym polega specyfika stereotypu, czy powinien być traktowany jako pewne uproszczenie, czy jako mit, nurtowało wielu dyskutantów. Dr J. Goćkowski, prof. Kwaśniewski, a przede wszystkim prof. Kwilecki zwracali uwagę na istotną różnicę między stereotypem a obrazem narodu, który w stosunku do stereotypu zawiera więcej szczegółów, a więc może być zbliżonym lub wiernym odbiciem rzeczywistości.

Stereotyp Polaka miał w Niemczech głównie charakter negatywny, co doc. Holzer, w nawiązaniu do tezy referatu prof. L. Trzeciakowskiego, widział w dużym stopniu jako konsekwencję „promieniowania prusactwa” na całą Rzeszę. Natomiast prof. B. Drewniak, a także doc. W. Michowicz podkreślali, że w Niemczech od pocz. XIX w. występowało daleko idące zróżnicowanie ocen o Polakach z Kongresówki, z Galicji czy z zaboru pruskiego. W toku dyskusji wielokrotnie stwierdzano, że rok 1848 stanowił niewątpliwie cezurę w sposobie przedstawiania Polaka,

że wówczas w Niemczech rozpoczął się proces przemiany stereotypu pozytywnego w negatywny. Zatem, jak to podkreślił w swej wypowiedzi dr Szarota, proces zmiany niemieckiego stereotypu Polaka łączył się z procesem przemian wewnątrz narodu niemieckiego, a więc — postulował — należałoby go traktować łącznie z ewolucją własnego autostereotypu Niemca.

Wyobrażenia o własnym narodzie i wyobrażenia o narodzie sąsiednim odegrały olbrzymią rolę w procesie kształtowania się świadomości narodowej tak polskiej, jak i niemieckiej oraz w stosunkach polsko-niemieckich. Heterostereotyp Polaka wskazywał na dążenie do eliminowania jego cech pozytywnych, autostereotyp Niemca wykazywał odwrotną tendencję, co w efekcie prowadziło do zatracenia samokrytycyzmu i narodzenia się megalomanii narodowej. Odpowiednio ukształtowany pozytywny stereotyp Niemca i negatywny stereotyp Polaka miał spełniać określone funkcje polityczne i propagandowe, zarówno wewnątrz kraju, jak i wobec światowej opinii publicznej. Na ten aspekt funkcjonowania stereotypów zwracał przede wszystkim uwagę referat doc. Fiedora, doc. Sobczaka i doc. Wrzesińskiego oraz częściowo referat dra Szaroty. Manipulowanie stereotypami — dr M. Czapliński mówił o odgórnym forsowaniu stereotypu Polaka-wroga — było cechą charakterystyczną dla niemieckiej polityki i propagandy wobec Polaków od pocz. XX w., a osiągnęło szczyt w czasach propagandy goebbelsowskiej. Żywiłowy rozwój technik audiowizualnych sprzyjał upowszechnieniu tych stereotypów i zadecydował o trwałości ich istnienia. Doc. R. Nazarewicz w swej wypowiedzi podkreślił, że walkę z negatywnym stereotypem Polaka i działania nad przełamywaniem uprzedzeń do narodu polskiego prowadził niemiecki rewolucyjny ruch robotniczy, a istniejące wcześniej stereotypy Polaka i Niemca załamały się całkowicie w czasie okupacji hitlerowskiej.

Rola stereotypu w stosunkach międzynarodowych to kolejne ważne zagadnienie związane z tematyką konferencji. Prof. Kwilecki wypowiadając się w tej kwestii zauważył, że jakkolwiek zainteresowanie rolą stereotypów w stosunkach międzynarodowych jest niedawne, to łączy się genetycznie z istnieniem państwa, stosunkami międzypaństwowymi i z reakcją na politykę poszczególnych państw, z tzw. opinią publiczną. Własny obraz, jaki u innych wytwarzał naród, oraz obrazy innych narodów ukształtowane u siebie zawsze w przeszłości odgrywały wielką rolę w stosunkach międzynarodowych. W dzisiejszych warunkach obok czynników ekonomicznych, politycznych i kulturalnych pozytywny obraz narodu i państwa w opinii innych państw jest elementem składowym oceny rangi tego państwa na arenie międzynarodowej. Ponieważ stereotyp jednego narodu w świadomości drugiego jest w pewnym sensie funkcją stosunków międzypaństwowych, doc. Holzer zastrzegł się w swej wypowiedzi, aby traktować to zagadnienie z pewnym dystansem w odniesieniu do aktualnego modelu stosunków międzynarodowych. Przykładem mogłby być stosunek RFN do Polski w ostatnich sześciu latach, tj. od grudnia 1970 r. Wobec tego, że RFN jest krajem o kilku ośrodkach dyspozycji propagandy, i to nawet o przeciwstawnych tendencjach, władze mają dość ograniczone możliwości decydowania w tym zakresie, a więc tam proces rozładowywania uprzedzeń i niechęci do Polski trwa nadal. Z uwagi na doniosłość tego problemu, Polaków powinien interesować własny obraz u Niemców, a także obraz Niemca w społeczeństwie polskim, a tymczasem — jak z ubolewaniem stwierdził prof. Ryszka — należałoby odnotować bardzo słabe rozeznanie w tej dziedzinie. Zgadza się z wnioskiem referatu prof. Kwileckiego o konieczności rozłożenia opinii o Niemcach na dwie populacje NRD i RFN, prof. Ryszka, interpretując obraz Niemca w Polsce Ludowej, widział go w trzech układach: tradycji i wiedzy potocznej, doświadczeń okupacji oraz doświadczeń współczesnych.

W dyskusji nad referatem przedstawiającym obraz Niemca i Polaka przez

pryzmat polskiej literatury powstałej po 1945 r. pojawiła się obawa, czy skoncentrowanie uwagi na tzw. „literaturze pierwszorzędnej” nie wpłynęło na zawężenie problematyki badań. Doc. Holzer wyraził pogląd, że pisarze tej miary, co Kruczkowski i Nałkowska, dążyli do stworzenia własnego światopoglądu, w którym problem niemiecki był podporządkowany ogólnym zasadom moralnym, zatem ich twórczość wiązałby raczej z przełamywaniem pewnych potocznie funkcjonujących stereotypów. Odmienne stanowisko zajął prof. Ryszka, wyjaśniając, że *Niemcy* Kruczkowskiego uważa za klasyczny zbiór stereotypów, gdzie każda z postaci ilustruje jakąś treść polityczną lub uosabia pewną niewielką liczbę cech przypisywanych społeczeństwu niemieckiemu. W zakończeniu mgr Wengerek odpowiadając dyskutantom zgodził się z wyrażoną wcześniej opinią, że obraz Polaka w literaturze NRD, w porównaniu z obrazem Niemca w polskiej literaturze, jest nieco schematyczny, a nawet uproszczony. Złożoność typów i postaw Niemców zawarta w polskiej literaturze wskazuje, że polska wiedza literacka o Niemcach jest bardziej wnikliwa i wielostronna.

Podsumowania dwudniowych obrad dokonał prof. Zieliński. Za główne osiągnięcie konferencji, skupiającej się na problematyce nowej, o niedostatecznie jeszcze rozpoznanych obszarach badawczych, uznał on zaprezentowane pierwsze analizy i oceny oraz przedstawione propozycje niektórych kierunków i pól badań. Do rozważenia i rozwiązania typował nie tylko kwestie terminologiczne, ale też motywacje, które składniki stereotypu Polaka i Niemca uznać należy za szczególnie istotne i pierwszoplanowe. Ponadto do tej grupy przyszłych zadań badawczych zaliczył też prof. Zieliński podstawowe zagadnienie powstawania, trwania i przemijania niektórych stereotypów lub pewnych cech stereotypów Polaka i Niemca.

Tadeusz Marczał

II KONFERENCJA POŚWIĘCONA KOORDYNACJI BADAŃ NAD HISTORIĄ ŚLĄSKA 19 IX 1976 R.

Tematem obrad konferencji były badania nad dziejami Śląska po 1945 r. Otwarcia dokonał dyr. IH UW. doc. W. Wrzesiński. Podstawą dyskusji były referaty: doc. B. Pasierba, *Główne problemy badawcze współczesnej historii Śląska*, i prof. S. Michalkiewicza, *Stan i potrzeby badań problematyki gospodarczo-społecznej Śląska okresu Polski Ludowej*.

Dyskusję rozpoczęło wystąpienie dra Z. Kowalskiego (Opole). W referatach — stwierdził dyskutant — zbyt optymistycznie oceniono zainteresowanie historyków okresem Polski Ludowej. W dołączonym do referatów wykazie prac prowadzonych przez ośrodki naukowe Wrocławia, Opola i Katowic na 97 pozycji jedynie 16 dotyczy dziejów Śląska w PRL. W nawiązaniu do referatu prof. Michalkiewicza dr Kowalski podkreślił znaczenie problemu społecznej integracji, dowodząc, iż dotychczasowy stan badań nad tą problematyką nie jest zadowalający. Wskazał także na potrzebę szerszego uwzględnienia w badaniach historycznych warunków bytowych ludności Śląska, warunków w sposób istotny kształtujących świadomość społeczną i polityczną. Nawiązując do referatu doc. Pasierba, podkreślił znaczenie koordynacji badań historyków z poszczególnych ośrodków. Za celowe uznał organizowanie częstszych spotkań i konsultacji. Postulował także potrzebę publikowania w małym nakładzie, techniką małej poligrafii, prac o charakterze kontrowersyjnym, poruszających drażliwe tematy. Zwrócił uwagę na grzecznościowy charakter recenzji. Poruszając sprawę warsztatu historyka wskazał na jego techniczne zaco-

fanie. Możliwości korzystania z mikrofilmów i kserokopii (wysokie koszty!) są ograniczone. Brak jest informatorów dotyczących zasobów archiwalnych, brak też wydawnictw źródłowych dotyczących Polski Ludowej. Oceniając wartość źródeł historycznych z punktu widzenia przydatności badawczej, wskazał na znikomą wartość relacji osobistych, posiadających bardzo subiektywny charakter. Na zakończenie zgłosił propozycję opracowania wstępnej koncepcji dziejów Śląska w Polsce Ludowej.

Doc. F. Hawranek (Opole) podał w wątpliwość tezę doc. Pasierba o celowości odchodzenia od historii wydarzeniowej. Akceptacja tego poglądu w praktyce przyczyniłaby się do dalszego zawężenia kręgu czytelników prac historycznych. Opowiadając się za praktyczną realizacją koordynacji badań doc. Hawranek postulował potrzebę ustalenia na wspólnych posiedzeniach listy problemów badawczych. W nawiązaniu do uwag prof. Michalkiewicza o trudnościach w publikowaniu wyników badań we Wrocławiu zaprosił badaczy dziejów Śląska do współpracy z redakcjami wydawnictw opolskich („Studia Śląskie” i „Klasa robotnicza na Śląsku”).

Doc. E. Pietraszek (Wrocław) stwierdził w swym wystąpieniu, polemizując ze stanowiskiem dra Kowalskiego, że niedostatek źródeł pisanych można uzupełnić uzyskując relacje ludzi, świadków wydarzeń historycznych. Relacje ustne, także wspomnienia i pamiętniki, posiadają charakter subiektywny. Jednakże sumienny badacz, w sposób umiemyjny przeprowadzając wywiady, może od interlokutorów uzyskać informacje zgodne z faktycznym stanem rzeczy. Podzielając opinię o jednostronności badań socjologicznych, zwrócił uwagę na brak precyzyjnych pojęć w pracach historycznych.

Doc. E. Ajnenkiel (Warszawa) w swym wystąpieniu zwrócił uwagę na trudności stojące przed historykiem w związku ze zmianami zasięgu terytorialnego Śląska i kolejnymi podziałami administracyjnymi. Zwrócił on także uwagę na antynomie stanowisk autorów referatów w sprawie cezur dotyczących dziejów Śląska. Doc. Ajnenkiel stwierdził, iż każda dyscyplina specjalistyczna posługuje się własną periodyzacją. Dla badacza dziejów Polski Ludowej cezurami mogą być lata: 1947, 1948, 1950 i 1952. Zwrócił on również uwagę na potrzebę opracowywania monografii wielkich zakładów pracy i konieczność rozwijania współpracy z historykami z NRD.

Mgr T. Marczak (Wrocław) w swym wystąpieniu poruszył zagadnienie polityki wydawniczej i polityki udostępniania źródeł archiwalnych, stwierdzając, że zasady postępowania w tych dziedzinach są niejasne i niejednakowe. Wyraził potrzebę oceny prac naukowych przekazywanych do druku wyłącznie przez specjalistów z danej dziedziny. Wskazał, że liczne tematy nadal traktowane są jako tabu.

Dr J. Pabisz (Wrocław) mówił o relacji między badaniami śląskoznawczymi a ogólnopolskimi oraz o współpracy Archiwum z zakładami przemysłowymi. Archiwum wojewódzkie we Wrocławiu mimo niedoboru kadr rozwija skutecznie współpracę z historykami. Archiwum podjęło także współpracę z przedstawicielami innych dyscyplin naukowych, m. in. z geologami i pracownikami Instytutu Nauk Politycznych.

Mgr H. Pabisz (Wrocław) zwróciła uwagę na niedostatek informatorów dotyczących prac śląskoznawczych. Częściowo winę za ten stan rzeczy ponoszą sami historycy, którzy Bibliotece Uniwersyteckiej nie przekazują danych o ukończonych rozprawach. Dyrekcja Bibl. Uniw. zgłosiła projekt zorganizowania we Wrocławiu ośrodka informacji śląskoznawczej. Już obecnie Biblioteka dostarcza instytutem badawczym wykazy treści czasopism i wykonuje na zamówienie kserokopie artykułów, również z egzemplarzy zgromadzonych w innych bibliotekach.

Dr C. Nowiński (Opole) podzielił się uwagami na temat swych doświadczeń w badaniach nad dziejami wsi śląskiej w Polsce Ludowej. Stwierdził on, że mimo

ważności zagadnienia sprawom tym poświęca uwagę niewielu badaczy. Baza źródłowa jest bogata, a materiały dostępne historykowi pozwalają na ujęcie tematu dziejów wsi śląskiej od 1945 r. do ostatnich niemal dni.

Dr S. Żyga (Wrocław) w nawiązaniu do referatu prof. Michalkiewicza podkreślił potrzebę opracowania dziejów spółdzielczości na Śląsku w okresie Polski Ludowej. Zgłosił także postulat w sprawie opracowania w ciągu najbliższych lat monografii gospodarczej Dolnego Śląska. Przypomniął, że w RFN opublikowane zostały prace dotyczące dziejów gospodarczych Śląska w Polsce Ludowej tendencyjnie zniekształcające naszą rzeczywistość.

Doc. K. Matwijowski (Wrocław) poparł propozycję wyrażoną w referacie doc. Pasierba zorganizowania II Konferencji Śląskiej. Jej zadaniem winno być podsumowanie dotychczasowego stanu badań i ustalenie planów na przyszłość. Zwrócił także uwagę na potrzebę koordynacji badań nad dziejami miast śląskich i regionów podejmowanych przez poszczególne instytuty naukowe.

Mgr J. Borkowski (Warszawa) uznał dyskusję nad referatami za mało polemiczną. Przekazał on informacje na temat prowadzonych przez historyków wojskowych badań dotyczących ziem zachodnich, w tym również Śląska. Historycy ci przygotowują m. in. monografię poświęconą Ludowemu Wojsku Polskiemu w latach 1945—1975, a także opracowują inne tematy terytorialnie wiążące się ze Śląskiem. Wezwał także badaczy dziejów Śląska do udziału w pracach nad dziejami LWP.

Po zakończeniu dyskusji głos zabrali autorzy referatów. Doc. Pasierb nawiązując do wypowiedzi dra Kowalskiego podkreślił wagę i znaczenie relacji jako źródła historycznego. Przykładem i dowodem są niektóre wartościowe prace historyczne oparte na tym typie przekazów. Odpowiadając doc. Hawrankowi w kwestii historii wydarzeniowej stwierdził, że celowe jest odejście od opisu instytucji i zajęcie się ludźmi, którzy byli podmiotem wydarzeń. Doc. Pasierb podjął polemikę ze stanowiskiem zajętym w sprawie polityki wydawniczej przez mgra Marczaka. W całej rozciągłości poparł inicjatywę Bibl. Uniwer. w sprawie zorganizowania ośrodka informacji śląskoznawczej.

Prof. Michalkiewicz w odpowiedzi na głosy dyskutantów wyjaśnił, że w opracowanym przez niego referacie nie wszystkie problemy ze względu na ograniczoną objętość tekstu zostały w należyтым stopniu ujęte. Poparł on zgłoszone podczas dyskusji postulaty. Podkreślił też wartość opracowań socjologicznych i ekonomicznych dla historyka. Akceptując postulat opracowania monografii wielkich zakładów przemysłowych, wskazał na pewne trudności (sprawa tajemnicy państwowej).

Prof. A. Galos (Wrocław) przypomniał pierwsze posiedzenie zespołu historyków Śląska i zgłaszane wówczas obawy co do charakteru koordynacji badań. Pojawiały się wtedy apele o częstsze spotkania i dyskusje, a z drugiej strony wołania o konkretny cel tych spotkań. Stwierdził, że kolejnymi etapami koordynacji powinny być: informacja i uzgadnianie tematyki badawczej. Badania nad okresem Polski Ludowej to problem złożony. Gdyby jednak udało się ustalić katalog problemów do opracowania, byłoby to rzeczą cenną. Jako redaktor „Sobótki” zapowiedział rozwinięcie w niej działu recenzji. Na zakończenie postulował potrzebę nawiązania kontaktów z pozaśląskimi ośrodkami badawczymi.

Zamykając obrady doc. W. Wrzesiński, podziękował referentom, dyskutantom i uczestnikom za udział w posiedzeniu i wskazał na trzy elementy przewijające się podczas obrad: 1. na specyfikę badań nad okresem Polski Ludowej, stwierdzając, że nie wszystkie trudności zostały uwypuklone, 2. na sprawę syntezy historii Śląska w PRL, trudnością jest tu m. in. sprawa ujęcia dziejów Śląska w tradycyjnych granicach wobec kolejnych podziałów administracyjnych, oraz 3. na zasady koordynacji badań, którą należy rozumieć jako stworzenie płaszczyzny informacyjnej i inspirowanie badań w określonych kierunkach, zwłaszcza na obszarze tzw. białych

plam. Postulował potrzebę organizowania konferencji roboczych historyków Wrocławia, Opola i Katowic oraz wspominał o projekcie dyskusji nad konspektem IV tomu *Historii Śląska*.

Stanisław Solicki

XIX POSIEDZENIE POLSKO-CZECHOSŁOWACKIEJ KOMISJI HISTORYCZNEJ WE WROCŁAWIU 8—9 XI 1976 R.

Doroczne posiedzenie Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej zorganizował IH PAN w Warszawie wraz z IH UW. Stronę czechosłowacką reprezentowała 9-osobowa delegacja w składzie: przewodniczący — prof. L. Holotík (Bratysława), sekretarz — dr D. Treštík (Praga), doc. V. Borodovčák (Bratysława), doc. M. Kučera (Bratysława), doc. P. Ratkoš (Bratysława), doc. M. Hroch (Praga), dr J. Mikulka (Praga), doc. A. Grobelný (Opawa) i B. Indra (Opawa). Ze strony polskiej w posiedzeniu uczestniczyli historycy głównie z Wrocławia i Warszawy. Przewodnim tematem prac Komisji były zagadnienia porównawcze historiografii i świadomości historycznej w Polsce, Czechach i Słowacji od wczesnego średniowiecza do XIX w. Obradom przewodniczyli: w pierwszym dniu — prof. Holotík i doc. Hroch, w drugim — prof. Heck (Wrocław), przewodniczący sekcji polskiej Komisji.

Spotkanie otworzył prof. Heck. Wyraził zadowolenie, że Komisja obraduje we Wrocławiu, gdzie już od dawna przywiązuje się dużą wagę do współpracy z historykami czechosłowackimi. W imieniu delegacji czechosłowackiej prof. Holotík serdecznie powitał prof. R. Hecka jako nowego przewodniczącego sekcji polskiej Komisji i wyraził gorące podziękowanie za współpracę dotychczasowemu przewodniczącemu — prof. G. Labudzie. Dr Treštík w referacie *Historické povědomí českého raného středověku* zajął się zagadnieniem powstania i rozwoju świadomości historycznej wczesnośredniowiecznego społeczeństwa czeskiego. Na podstawie analizy odpowiednich fragmentów najstarszych przekazów źródłowych, głównie *Kroniki* Kosmasa, prześledził sposób rodzenia się tradycji historycznej z dawnego mitu związanego z kultem przodków i cyklem produkcji rolnej. Wraz z tworzeniem się państw plemiennych władza książęca pilnie potrzebowała tradycji jako podstawy spajającej nowo powstałe organizmy państwowe. Stopniowo więc dawny mit stawał się tradycją. Zasadniczy jednak zwrot przyniosło powstanie państwa czeskiego pod władzą Przemysławów oraz przyjęcie chrześcijaństwa. Istotnej zmianie uległa wówczas świadomość społeczna. Doszło do adaptacji chrześcijańskiego sposobu myślenia na potrzeby feudalizującego się społeczeństwa. Przeszłość brana była jako źródło pouczeń i wzorów. W XI w. świadomość historyczna społeczeństwa czeskiego była już na tyle dojrzała, że zaistniała potrzeba scalenia różnych dotychczas koncepcji historycznych. Zadania tego podjął się Kosmas, którego *Kronika* rzutowała później przez długi czas na kształtowanie się świadomości historycznej mieszkańców Czech.

Następnie doc. Kučera wygłosił referat *Slovenský problem v historiografii feudalizmu*, w którym wykazał, że historyczna świadomość Słowaków jest produktem długiego procesu dziejowego. Mimo stale utrzymującej się groźby madziaryzacji, zdołali zachować własny język i odrębną kulturę. Znacznie dopomogła im w tym tradycja wielkomorawska. Na podstawie analizy najstarszych kronik węgierskich Referent ukazał, że jeszcze w XI w. słowiańscy mieszkańcy Węgier świadomi byli swej sławnej przeszłości. Przekazywano ją ustnie z pokolenia na pokolenie. Przekładała się ona w pewnym stopniu nawet do kronik węgierskich, tworząc tam swoją jakby drugą, pisaną wersję. W czasach późniejszych z wielkim oddźwiękiem wśród

Słowaków spotkała się nowa fala wielkomorawskiej tradycji, szerzona z terenu Czech i Moraw. Stale żywa świadomość historyczna wyraźnie rzutowała na formowanie się współczesnego narodu słowackiego.

Z kolei prof. Heck w referacie *Problem świadomości historycznej średniowiecznego społeczeństwa polskiego* zajął się zasobem pojęć i wiadomości historycznych oraz związanych z nimi nastawień psychicznych funkcjonujących w średniowiecznym społeczeństwie polskim. Omówił średniowieczne środki przekazu treści historycznych, po czym skupił się na funkcjach społecznych historii. Stwierdził, że były one różnorodne, zależne od środowisk społecznych, epoki, konkretnych zapotrzebowań i indywidualności poszczególnych dziejopisów oraz charakteru ich dzieł. W celu pełniejszego naszkicowania zasięgu świadomości historycznej Referent zajął się sprawą recepcji historiografii i wszelkich innych treści historycznych. Doszedł do wniosku, że stopień historycznego uświadamienia mieszkańców średniowiecznej Polski był w poszczególnych okresach i środowiskach bardzo różny. Następowało jednak stałe rozszerzanie się kręgu odbiorców historii. Na koniec Autor scharakteryzował różnorodne aspekty podawanych społeczeństwu treści historycznych oraz omówił praktyczne korzyści płynące ze znajomości historii.

Dr Mikulka w referacie *Historické povědomí české společnosti na počátku novověku* odtworzył skomplikowaną drogę formowania się świadomości historycznej Czechów od rewolucji husyckiej po czasy kontrreformacji. Przypomniiał, że obóz husycki nie zdołał stworzyć dzieła kronikarskiego, które by stało się źródłem przyszłej tradycji husyckiej. Tradycja taka stała jednak istniała, choć w różnych okresach kształtowało się niekiedy krańcowo różne do niej nastawienie. Nowe elementy do świadomości historycznej wniósł humanizm. Pod wpływem antyku zwracał większą uwagę na elementy patriotyzmu. Jeszcze większy zwrot wprowadziła reformacja. Czeszy zwolennicy luteranizmu w trakcie rozpowszechniania wzorów reformacyjnych starali się czasem nawiązywać do starej tradycji husyckiej. Stała się ona szczególnie przydatna przed Białą Górą. Przykład walecznych husytów miał dodawać otuchy w chwilach ciężkich prób. Z kolei czeskie dziejopisarstwo kontrreformacyjne okresu pobiałogórskiego musiało dotychczasową tradycję husycką i niekatolicką zastąpić własną interpretacją czeskiej przeszłości. Wśród ludu jednak żyła nadal dawna tradycja husycka, sprowadzona często do postaci marzycielskich opowieści i ludowych prorocत्व.

„Przeszłych wieków sprawy” jako przedmiot poetyckiego przedstawienia w literaturze XVI w. — to tytuł referatu doc. L. Ślęk (Wrocław). Autorka podkreśliła, że przeszłość stała towarzyszyła działaniom ludzi XVI w. Jednakże przy wyjaśnianiu i porządkowaniu dziejów brakowało łączenia historii ze zmiennością. Nadal też na rozumieniu historii wyciskała piętno postawa prezentystyczna, przenosząca w przeszłość doświadczenia teraźniejszości. Doniosła rola, jaką przyznawano przeszłości, sprawiła, że obok historiografii również literatura stawała się formą manifestacji świadomości historycznej oraz instrumentem jej kształtowania. Zajmowała się głównie najbliższą przeszłością jagiellońską oraz przeszłością pozaczasową — epoką idealnego wzoru. Obie wykorzystywała do kształtowania wzorców, głównie moralnych.

Jako ostatni z referentów wystąpił prof. A. F. Grabski (Warszawa) z tematem: *Oświecenie i historia — przypadek Polski*. Autor wskazał, że walka o modernizację Rzeczypospolitej w epoce Oświecenia wciągnęła w swą orbitę również refleksję historyczną. Dróg postępu szukano zrazu w uwalnianiu się od balastu minionych wieków. Rychło jednak dostrzeżono, że w walce tej nie można obejść się bez argumentacji historycznej. Odtąd szermowali nią zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy reform. To zadecydowało o różnicowaniu się kierunków myśli historycznej polskiego

Oświecenia. Ukształtowała się wówczas nowa świadomość narodowa Polaków. Po katastrofie państwa generacja Oświecenia nie mogła uchylić się od rozstrzygnięcia dylematu: upadek czy zabór Polski? Stosunek do tej kwestii stał się podstawowym wyznacznikiem kierunków historyczno-politycznego myślenia tamtych czasów.

Drugi dzień posiedzenia przeznaczono na dyskusję i komunikaty. Jako pierwszy zabrał głos doc. S. Russocki (Warszawa). Stwierdził, że na przeszłość patrzeć można z jednej strony jako na stymulator zmian i postępu, z drugiej — jako na mechanizm formowania różnorodnych wątków i opinii bądź szerszych warstw elity narodowej, bądź samych autorów dzieł historycznych. Na przykładzie *Kroniki wielkopolskiej*, *Kroniki Szymona de Kéza* i *Kroniki tzw. Dalimila* zaprezentował różną w każdym z tych dzieł intensywność występowania poglądów autorskich i szerszej świadomości narodowej. Prof. W. Czapliński (Wrocław) wyraził wątpliwość, czy istotnie należy odnosić do XVI w. stwierdzenia, że historia towarzyszyła ówczesnym Polakom w sposób nieomal obsesyjny, że zagadnienie zmian traktowano jako coś niepożądanego, wreszcie, że postawa szlachty polskiej wobec historii była prezentystyczna. Ponadto zauważył, że w XVI w. dlatego najbardziej zajmowano się epoką jagiellońską, gdyż ta się świeżo skończyła. Wiek ten nie był bynajmniej okresem pewności siebie, był to czas rodzenia się wątpliwości, dla których pokonania szukano wskazówek właśnie w przeszłości. Prof. A. Wyczański (Warszawa) zwrócił uwagę, iż kultura XVI w. była nie tylko szlachecka, ale bardziej międzywarstwowa, choć jeszcze nie narodowa. Zgodził się natomiast, że historia stale towarzyszyła ludziom XVI w., przy czym wyjaśnił, że chodzi tu bardziej o elementy świadomości — zbioru wzorców niż wiedzy historycznej. Prof. B. Kürbis (Poznań) zaprezentowała własne teoretyczne ujęcie zagadnienia przeszłości. Wskazała na kształtowanie się przeszłości na 4 różnych poziomach przeżywania historii: uczestnictwo bezpośrednie, dziejopisarstwo, naśladowanie, nowe uczestnictwo — poszukiwanie prawdy (od XVIII—XIX w.). Doc. J. Maternicki (Warszawa) postulował, by w badaniach nad świadomością historyczną Polaków XVIII—XIX w. uwzględnić dodatkowo rolę szkoły, piśmiennictwa dydaktycznego, kalendarzy oraz prasy. Prof. J. Chlebowczyk (Katowice) skoncentrował się nad rolą świadomości historycznej w powstawaniu etnocentryzmu, poczucia odrębności religijnej oraz patriotyzmu państwowego. Doc. M. Hroch zwrócił uwagę na 3 czynniki wpływające na treść i funkcję źródeł historycznych: elementy świadomości jednostki, grupy oraz oddziaływanie na współczesne i późniejsze społeczeństwo. Wskazał ponadto na potrzebę przebadania źródeł ikonograficznych i ich roli w poznawaniu i rozpowszechnianiu świadomości historycznej. Dr H. Winnicka (Warszawa) zajęła się recepcją historii w dawnym społeczeństwie polskim. Zaznaczyła, że dla szczegółowszego zbadania tej kwestii konieczne będzie szersze wykorzystanie pamiętników oraz ustalenie wysokości nakładów książek historycznych i stosunku cen tychże książek do poziomu ówczesnych zarobków. Wskazała przy tym na potrzebę sięgnięcia do metody statystycznej jako przydatnej także w badaniach nad świadomością historyczną. Doc. P. Ratkoś wskazał na konieczność uwzględnienia wpływu różnych wyznań religijnych, kultów świętych, a także dziejów regionalnych na kształtowanie się określonej świadomości historycznej. Wreszcie prof. A. F. Grabski wspominał o potrzebie zwracania baczniejszej uwagi na notki marginalne w książkach jako na istotne źródło poznania świadomości historycznej czasów nowożytnych.

Na zakończenie posiedzenia ogłoszono 4 komunikaty dotyczące spraw archiwalnych i bibliograficznych. Dr Indra mówił o owocnej współpracy archiwistów czechosłowackich i polskich, a dr J. Pabisz (Wrocław) podzielił się informacjami na temat bieżących prac Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Doc. Grobelný i doc. Borodovčák dali przegląd publikacji czeskich i słowackich z lat 1970—1975.

dotyczących spraw polskich oraz stosunków polsko-czechosłowackich. Podsumowania żywej i bogatej dyskusji i następnie zamknięcia obrad dokonał prof. Heck.

Dla uczestników posiedzenia zorganizowano w dniu 10 XI 1976 r. wycieczkę, w trakcie której zwiedzono zabytki Trzebnicy, Lubiąża, Legnickiego Pola oraz kopalnię miedzi w Lubinie i hutę miedzi w Legnicy.

Krystyn Matwijowski

KONFERENCJA POŚWIĘCONA SPOSOBOM UCHWALANIA KONSTYTUCJI W XVII W. WROCŁAW 26 XI 1976 R.

Konferencję zorganizowała Komisja Humanistyczna Wrocławskiego Oddziału PAN przy współudziale Zakładu Historii Polski i Powszechnej XVI—XVIII w. IH UW. W obradach jej uczestniczyli historycy z Bydgoszczy, Gdańska, Krakowa, Lublina, Opola, Torunia, Warszawy i Wrocławia.

W imieniu Oddziału Wrocławskiego PAN konferencję otworzył prof. M. Jakóbiec. Następnie cele i zadania spotkania przedstawił jego inicjator i organizator prof. W. Czapliński.

Referaty o sposobach uchwalania konstytucji w poszczególnych okresach wygłosili: dr J. Pietrzak (lata 1601—1623), doc. J. Seredyka (1626—1632); prof. W. Czapliński (1632—1648), doc. S. Ochmann-Staniszevska (1648—1668), doc. K. Matwijowski (1676—1696).

W dyskusji nad referatami głos zabrało 6 uczestników. Kilku zgłosiło gotowość nadesłania swoich wypowiedzi na piśmie. Jako pierwszy zabrał głos prof. J. Maciszewski (Warszawa), który zwrócił uwagę na konieczność rozpatrywania sposobu funkcjonowania sejmu w kontekście sytuacji politycznej kraju. Problem ten omówił następnie na przykładzie sejmów z pierwszych lat XVII w. Doc. A. Sucheni-Grabowska przedstawiła ewolucję w sposobie funkcjonowania sejmu za panowania Zygmunta Augusta. Prof. A. Kersten ocenił w swej wypowiedzi znaczenie diariuszy gdańskich dla badania techniki obrad sejmowych, wprowadził uzupełnienia do sposobu podejmowania uchwał w latach 1639—1652, uwypuklając zwłaszcza rolę marszałka w tym akcie. Dr A. Filipczak-Kocur zajęła się głównie sprawą przekształcania projektów konstytucji w uniwersały oraz techniką obrad na sejmie 1629 r. Doc. J. Staszewski zwrócił uwagę na brak powszechnie przyjętej metody w badaniach nad dziejami polskiego parlamentaryzmu. Wiele zastrzeżeń można bowiem zgłosić do metod stosowanych zarówno przez historyków dziejów politycznych, jak i przez historyków państwa i prawa. Jego zdaniem, najpełniejszy obraz dziejów polskiego parlamentaryzmu można uzyskać dzięki metodzie stosowanej przez wrocławską szkołę badań dziejów polskiego sejmu. Następnie omówił sposób funkcjonowania sejmu w czasach saskich. Prof. J. Gierowski zajął się sprawą konfederacji, jako instytucji ograniczającej możliwość rwania sejmów.

Obrady konferencji podsumował prof. W. Czapliński. Za główne jej rezultaty uznał: 1. inne spojrzenie na liberum veto, 2. konieczność zwrócenia uwagi na rolę konfederacji w XVII w. Wskazał również na problemy, które wymagają zbadania: kwestię załamania się polskiego parlamentaryzmu w połowie XVII w., zagadnienia czasu wprowadzenia zasady jedności uchwał i ustalenia okresu powołania po raz pierwszy deputacji do uchwalenia konstytucji.

Konferencję zamknął prof. Jakóbiec, zapowiadając wydanie drukiem jej materiałów.

Wiesław Suder

**1500-LECIE UPADKU CESARSTWA ZACHODNIORZYMSKIEGO.
KONFERENCJA W KARPACZU 8—9 XII 1976 R.**

Konferencję zorganizował Zakład Historii Starożytnej UW. Zgromadziła ona historyków starożytnych, archeologów śródziemnomorskich i filologów klasycznych z niemal wszystkich ośrodków uniwersyteckich i z Polskiej Akademii Nauk, a także dość liczną grupę młodzieży akademickiej, głównie z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Obrazy otworzył w imieniu gospodarzy prof. E. Konik jako organizator konferencji, a obradom przewodniczyli: 8 XII — prof. M. Jaczynowska (Toruń) i prof. J. Wolski (Kraków), 9 XII — prof. A. Sadurska (Warszawa) i prof. R. Kamienik (Lublin).

Prof. Wolski przedstawił destrukcyjny wpływ zaangażowania Rzymu na kilku równocześnie frontach wojennych, co przyczyniło się do osłabienia militarnego i gospodarczego sił imperium. Ostatecznym rezultatem tego był kryzys państwowości, który ze szczególną siłą wystąpił w IV i V w., kiedy na osłabione od wewnątrz państwo napierały z zewnątrz ludy barbarzyńskie. Prof. T. Kotula (Wrocław) w swoim referacie omówił wpływ na upadek Rzymu antyrzymskich ruchów społeczno-politycznych w Afryce, zwracając uwagę na ich podłoże etniczno-społeczne i polityczne. Jego zdaniem doprowadziły one do pogłębienia kryzysu politycznego rządów Rzymian w Afryce i do wzrostu aktywności patriotycznych elementów autochtonicznych. Dr W. Pająkowski (Poznań) mówił na temat podziału prowincji Illyricum, doc. A. Kuńsz (Katowice) zaś przedstawił relacje między gospodarką naturalną a pieniężną w ekonomice późnego cesarstwa, wykazując, jak wskutek działania różnego rodzaju przyczyn monety przestały być miernikiem wartości i wymiany, co doprowadziło do wzrostu znaczenia gospodarki naturalnej. Doc. S. Mrozek (Gdańsk) w swoim referacie zajął się siłą nabywczą denarów i aureusów w edykcji Dioklecjana o cenach z 301 r., a mgr L. Mrozewicz (Poznań) poświęcił uwagę strukturze społecznej w municypiach Dolnej Mezji. Doc. J. Kolendo (Warszawa) w nowatorski i śmiały sposób próbował wykazać obecność Rzymian wśród plemion miejscowych na obszarze barbaricum. Z tematyką społeczno-gospodarczą związany był referat doc. G. Härtla (Lipsk) poświęcony peculium i pozycji niewolników w świetle rzymskiego prawa majątkowego w późnym cesarstwie.

Zagadnień archeologicznych dotyczyły referaty: prof. L. Press (Warszawa), która mówiła o znaczeniu daty 410 r., gdy Rzymianie opuścili Brytanię, wykazując na podstawie danych archeologicznych, że mimo odejścia administracji i wojsk kultura rzymska przetrwała w miastach Brytanii do VI w. Prof. S. Parnicki-Pudełko (Poznań) w oparciu o własne badania wykopaliskowe w Bułgarii przedstawił rozwój terytorialny i urbanistyczny rzymskiego miasta Novae w okresie późnoantycznym i bizantyjskim, mgr A. Biernacki (Poznań) zaś swoje wystąpienie poświęcił charakterystyce nowych elementów w strukturze późnoantycznych fortyfikacji na obszarze północnej Tracji. Prof. Konik wykorzystując materiał archeologiczny, a zwłaszcza numizmatyczny, próbował odtworzyć kontakty polityczne Rzymu z władzami plemiennymi na obszarze obecnych ziem polskich. Prof. W. Szafranski (Warszawa) przeprowadził analizę danych zawartych w sprawozdaniach z badań wykopaliskowych w bazylice watykańskiej i stwierdził, że nie można mówić o odkryciu autentycznego grobu św. Piotra. Prof. Sadurska przedstawiła rozwój poglądów na sztukę późnego antyku, zwracając uwagę na to, że w dotychczasowej ocenie zabytków sztuki późnego cesarstwa stosuje się ahistoryczne kryteria związane z tzw. romanitas i klasycyzmem.

Kolejnym zasadniczym wątkiem konferencji w Karpaczu była analiza relacji pogaństwa do religii chrześcijańskiej w okresie od IV do V w. Prof. Kamienik mówił o strukturze kościoła i stosunku jego hierarchii do ludów nierzymskich, prof. Jaczynowska zajęła się znaczeniem kultu Herkulesa jako — jej zdaniem — głównego elementu opozycji pogańskiej przeciw chrześcijaństwu. Dr M. Dzielska (Kraków) poruszyła kwestię żywotności ideologii pogańskiej w V w., a P. Gruszka (Gdańsk) przedstawił ocenę rzymskiego ustroju państwowego zawartą w pismach Grzegorza z Nazjanzu. Powyższą tematykę zamknął swoim wystąpieniem dr J. Szulczyk (Ostrów Wlkp.), który mówił o nastrojach pesymizmu i zniechęcenia u autorów rzymskich V w. Pośrednio z tym zagadnieniem wiązał się referat doc. J. Strzelczyka (Poznań) o poglądach historiografii średniowiecznej na temat upadku państwa rzymskiego.

Udział filologów klasycznych odzwierciedlił się podczas konferencji w referatach dra H. Myśliwca (Wrocław), który mówił o rewaloryzacji języka potocznego warstw ludowych jako głównej determinanty ukształtowania tzw. łaciny schyłkowej, oraz dra J. Mantkego (Wrocław) na temat oceny rzeczywistości historycznej zawartej w eposie historycznym *Johannis Korippusa* (VI w.).

Mimo bardzo szczelnie wypełnionego programu konferencji znalazła się jednak możliwość przeprowadzenia dyskusji, która objęła niemal wszystkie wystąpienia referentów. Podkreślono z zadowoleniem, że wszystkie dyscypliny dotyczące antyku, jak filologia klasyczna, archeologia śródziemnomorska oraz częściowo archeologia Polski, prawo rzymskie i historia starożytna mogły dokonać wzajemnej konfrontacji rezultatów badawczych i wspólnie naświetlić tak ważne zagadnienie, jak upadek cesarstwa zachodniorzymskiego i reprezentowanego przez nie ustroju niewolniczego.

Konferencję podsumował prof. Konik, który z uznaniem wyraził się o wysokim poziomie referatów, komunikatów i dyskusji. Stwierdził on m. in., że ogólnym wynikiem konferencji jest to, iż poprzez możliwe kompleksowe spojrzenie na Rzym późnego okresu został stworzony obraz, który świadczy o sile i żywotności kultury rzymskiej w okresie schyłkowym na terenach wchodzących w skład imperium, a nawet poza jego granicami. Przetrwała ona chronologicznie upadek samego państwa rzymskiego.

REGULAMIN

NAGRODY IMIENIA PROFESORA JÓZEFA LESZCZYŃSKIEGO

- § 1. Dla uczczenia pamięci Profesora doktora Józefa Leszczyńskiego, wieloletniego Redaktora „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”, wybitnego badacza dziejów Polski i Łużyc, zasłużonego nauczyciela akademickiego, z inicjatywy grona przyjaciół i współpracowników, pod auspicjami Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii i „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” tworzy się nagrodę Jego Imienia.
- § 2. Nagroda im. Profesora Józefa Leszczyńskiego jest przyznawana co dwa lata za najlepsze prace magisterskie z nowożytnej historii Polski i powszechnej (wiek XVI—XVIII). Przyznaje się jedną, dwie albo trzy nagrody. Po raz pierwszy nagrodę przyznaje się w grudniu 1977 r.
- § 3. Na fundusz nagród składają się wpłaty osób, instytucji, przedsiębiorstw i stowarzyszeń społeczno-kulturalnych. Wysokość wpłat jest dowolna.
- § 4. Fundusz gromadzi, liczbę i wysokość nagród na dany rok ustala oraz nagrody

przyznaje Komisja powołana przez Zarząd Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii i Kolegium Redakcyjne „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”.

- § 5. W skład Komisji wchodzi: Prezes Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii (przewodniczący), Redaktor „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” (wiceprzewodniczący) oraz 5 do 7 członków. Komisja wybiera spośród swych członków sekretarza i skarbnika. Obowiązki swoje członkowie Komisji pełnią honorowo.
- § 6. Prace do nagrody mogą zgłaszać instytuty, zakłady lub katedry wyższych uczelni w Polsce. Zgłaszać należy najlepsze spośród prac przyjętych w ciągu ostatnich dwóch lat na studiach stacjonarnych, zaocznych i eksternistycznych. Zgłoszenie powinno być poparte merytoryczną oceną.
- § 7. Prace wraz z oceną powinny być nadsyłane w 1 egzemplarzu pod adresem Zarządu Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii do dnia 15 października w roku przyznawania nagrody. Po rozpatrzeniu przez Komisję prace są zwracane. Redakcja „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” przewiduje możliwość opublikowania najlepszych fragmentów nagrodzonych prac, zgodnych z profilem czasopisma.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

	Str.
J. Mularczyk, Ze studiów nad prawem patronatu na Śląsku w wiekach średnich	133
M. Myśka, Przedsięwzięcia przemysłowe wrocławskiej rodziny Hahnów w monarchii austro-węgierskiej przed I wojną światową (Przyczynek do przenikania niemiecko-żydowskiego kapitału ze Śląska na teren ostrawskiego okręgu przemysłowego)	149 163
Z. Szkurłatowski, Główne problemy komunalne Legnicy w latach 1945—1970	163
S. Michalkiewicz, Stan i potrzeby badań problematyki gospodarczo-społecznej Śląska okresu Polski Ludowej (1945—1975)	179
B. Pasierb, Główne problemy badawcze współczesnej historii Śląska	193
A. Dereń, J. Pabisz, Działalność państwowej służby archiwalnej na Dolnym Śląsku w latach 1946—1976	215

RECENZJE

Z. Bagniewski, Kultura komornicka na Dolnym Śląsku — W. Wojciechowski	229
J. Bukowska-Gedigowa, Kultura pucharów lejkowatych w dorzeczu górnej Odry — W. Wojciechowski	231
O. Gierlach, Góra Trębaczy w Trzebnicy w świetle badań archeologicznych w 1964 r. — A. Pawłowski	234
O. Pustejovsky, Schlesiens Übergang an die böhmische Krone. Machtpolitik Böhmens im Zeichen von Herrschaft und Frieden — S. Solicki	236
Regesty śląskie 1343—1348, t. I — G. Labuda	238
R. Zuber, Kolonizacja Jesenicka do XV stol. — W. Gładkiewicz	239
J. Janczak, Zarys dziejów kartografii śląskiej do końca XVIII wieku — Z. Rzepa	240
J. P. McGuire, Iwonski in Texas, Painter and Citizen — A. Brożek	244
I. Mierzwa, Działalność wydawnicza Karola Miarki młodszego — M. Pater	244
S. Schimitzek, Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ (1920—1939) — L. Smółka	246
R. Hajduk, Pogmatwane drogi — L. Smółka	249
D. Tomczyk, Przełamanie linii Odry w 1945 roku przez Armię Radziecką na Śląsku Opolskim — A. Konieczny	251
B. Potyrała, Kształtowanie się kadry nauczycielskiej liceów ogólnokształcących na Dolnym Śląsku; tenże, Rozwój średniego szkolnictwa ogólnokształcącego na Dolnym Śląsku w latach 1945—1966; B. Potyrała, W. Szluifik, Szkolnictwo ogólnokształcące na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945—1970 — J. Dudek	253

Wypisy do dziejów ziemi opolskiej — W. Kaczorowski	256
Szkice nyskie. Studia i materiały, t. I — J. Pawlik	257
J. Glensk, Bibliografia opracowań prasy śląskiej, t. II — F. Hawranek	260
Bibliografia krajoznawcza województwa wrocławskiego 1945—1970 — B. Tu- roń	261
DYSKUSJE	
Historia Śląska, t. III, cz. 1 — K. Wajda, A. Brożek i R. Gelles	263
KRONIKA NAUKOWA	
T. Kulak, Konferencja „Kształtowanie stereotypu Polaka w Niemczech i Niemca w Polsce w XIX i XX w.” Trzebieszowice 10—11 IX 1976 r.	274
T. Marczak, II konferencja poświęcona koordynacji badań nad histo- rią Śląska 19 IX 1976 r.	277
S. Solicki, XIX posiedzenie Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycz- nej we Wrocławiu 8—9 XI 1976 r.	280
K. Matwijowski, Konferencja poświęcona sposobom uchwalania kon- stytucji w XVII w. Wrocław 26 XI 1976 r.	283
W. Suder, 1500-lecie upadku cesarstwa zachodniorzymskiego. Konferen- cja w Karpaczu 8—9 XII 1976 r.	284
Regulamin nagrody im. Profesora Józefa Leszczyńskiego	285

Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka

Warunki prenumeraty

Cena prenumeraty rocznej zł 100,—

Cena prenumeraty półrocznej zł 50,—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny
- do dnia 10 miesiąca, poprzedzającego okres prenumeraty, na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienie w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrale Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych:

- w Księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, sprzedaż gotówkowa i wysyłkowa numerów bieżących i archiwalnych, płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym.

Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa,

konto PKO 1531-912 I Oddział Warszawa.

Orders for this periodical from abroad can be placed with “Ars Polona” Krakowskie Przedmieście 7 00-068 Warszawa, Poland or with

- Kubon & Sagner, Inhaber Otto Sagner, D8 München 34, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland.
- Earls court Publications Ltd., 130 Shepherd Bush Centre, London W 12, Great Britain.
- Licose Commisionaris Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze Italy.